

STUDIA ETNOLOGICZNE I ANTROPOLOGICZNE

Tom 13

**Obszary kulturowe współczesnego miasta
– funkcje i pogranicza**

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2013

**STUDIA ETNOLOGICZNE
I ANTROPOLOGICZNE**

Tom 13

**Obszary kulturowe współczesnego miasta
– funkcje i pogranicza**



NR 3058

STUDIA ETNOLOGICZNE I ANTROPOLOGICZNE

Tom 13

**Obszary kulturowe współczesnego miasta
– funkcje i pogranicza**

pod redakcją
Grzegorza Odoja i Magdaleny Szalbot

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2013

REDAKTOR SERII: PUBLIKACJE WYDZIAŁU ETNOLOGII I NAUK O EDUKACJI

Urszula Szuścik

REDAKTOR NACZELNY

Halina Rusek

RADA REDAKCYJNA

Gabor Barna, Zuzana Beňušková, Irena Bukowska-Floreńska, Zenon Gajdzica,
Iwona Kabzińska, Jan Kajfosz, Zygmunt Kłodnicki, Stepan Pavluk,
Aleksander Posern-Zieliński, Czesław Robotycki, Klaus Rot, Halina Rusek, Tadeusz Siwek,
Rastislava Stoličná, Miroslav Válka, Jiří Woitsch

SEKRETARZ REDAKCJI

Magdalena Szalbot

ZESPÓŁ RECENZENTÓW

Jan Adamowski, Władysław Baranowski, Dušan Drljača, Róża Godula-Węclawowicz,
Marek Haltof, Ryszard Kantor, Grażyna E. Karpińska, Krystyna Kossakowska-Jarosz,
Eva Krekovičova, Jiří Langer, Urszula Lehr, Lech Mróz, Wojciech Olszewski,
Grzegorz Pełczyński, Michael Siemon, Teresa Smolińska, Anna Szyfer,
Wojciech Świątkiewicz, Ryszard Vorbrich

REDAKCJA

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej,
Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji UŚ
43-400 Cieszyn, ul. Bielska 62, tel. 33 8546 100
e-mail: seia@us.edu.pl
www.seia.us.edu.pl

Publikacja jest dostępna także w wersji internetowej:

Central and Eastern European Online Library

www.cceol.com

Spis rzeczy

Wstęp (<i>Magdalena Szalbot, Grzegorz Odoj</i>)	9
--	---

TOŻSAMOŚĆ MIEJSCA I PRZESTRZENI KULTUROWEJ

Regina Maga-Jagielnicka: Granice w kompozycji przestrzeni miejskiej. Bariery i zobowiązania	17
Albert Miściorak: Krajobraz kulturowy wrocławskiego osiedla Nowy Dwór	32
Grzegorz Błahut: Mapy mentalne jako wyobrażenia miejskich obszarów kulturowych	47
Renata Hołda: Pomniki w mieście. Pogranicza pamięci i historii	57

PRZEMIANY I NOWE FUNKCJE

Brygida Smołka-Franke: Stare i nowe obszary kulturowe miasta przemysłowego. Na przykładzie: Bytomia, Rudy Śląskiej i Zabrze	75
Barbara Rożałowska: Tradycja i współczesność – przemiany obszarów kulturowych dawnych osiedli patronackich w postindustrialnym mieście	87
Magdalena Mikrut-Majeranek: Miasto tańca – transformacja przestrzeni postindustrialnej w centrum kultury na przykładzie Bytomia i Śląskiego Teatru Tańca	98

Magdalena Szczepańska: Raj od dewelopera. Kulturowy obraz wspólnot mieszkaniowych na nowych osiedlach	108
Ryszard Kantor: Najnowsza historia Krakowa w ludycznych widowiskach miejskich	118

POGRANICZE WSPÓLNOTY CZY DEZINTEGRACJI

Jolana Darulová, Katarína Košťalová: Interpretácie ne/hraníc susedných stredoslovenských miest Banská Bystrica – Zvolen	143
Georgina Matusiak: Jaworznickie „Chinatown” – trudne sąsiedztwo polsko-chińskie	159
Ewa Kruk: Przestrzenie polskiej imigracji w Holandii po 2004 roku: <i>Polen-hotels</i>	168

Contents

Introduction (<i>Magdalena Szalbot, Grzegorz Odoj</i>)	9
---	---

IDENTITY OF PLACE AND CULTURAL SPACE

Regina Maga-Jagielnicka: Borders in the composition of a local space. Barriers and commitments	17
Albert Miściorak: A cultural landscape of the Nowy Dwór housing estate in Wrocław	32
Grzegorz Błahut: Mental maps as representations of local cultural areas	47
Renata Holda: Monuments in a town. Borderlines of memory and history	57

METAMORPHOSES AND NEW FUNCTIONS

Brygida Smołka-Franke: Old and new cultural areas of an industrial town on the example of Bytom, Ruda Śląska and Zabrze	75
Barbara Rożałowska: Tradition and modernity – transformations of cultural areas of former patronate housing estates in a postindustrial town	87
Magdalena Mikrut-Majeranek: Dance town – transformation of a postindustrial space in the cultural centre on the example of Bytom and Silesian Dance Theatre	98

Magdalena Szczepańska: **Paradise from a developer. A cultural image of a housing cooperative in new housing estates** 108

Ryszard Kantor: **The latest history of Cracow in local ludic performances** 118

BORDERLAND OF COMMUNITY OR DESINTEGRATION?

Jolana Darulová, Katarína Košťalová: **Interpretation of the borderline space on the example of neighbouring towns of central Slovakia: Banska Bystrica and Zvolen** 143

Georgina Matusiak: **“Chinatown” in Jaworzno – a difficult Polish-Chinese neighbourhood** 159

Ewa Kruk: **Spaces of Polish immigrants in Holland after 2004: *Polenhotels*** . . . 168

Wstęp

Obszar współczesnego miasta to najczęściej niejednolita urbanistycznie przestrzeń, odznaczająca się raczej chaosem kompozycyjnym niż przejrzystym uporządkowaniem elementów. W wielu przypadkach składa się na nią tzw. stare miasto, stanowiące historycznie ukształtowane centrum, pozbawione już jednak swego kulturowego i symbolicznego znaczenia, wokół którego powstałe osiedla zwartych zespołów bloków mieszkalnych zajęły dawne tereny podmiejskie i stworzyły nową strukturę wielkomiejską. Zaistnienie budownictwa osiedlowego zainicjowało proces marginalizacji tradycyjnej dzielnicowej struktury miejskiej, która sprawiała, że między mieszkańcami a miastem mogły powstawać i utrzymywać się trwałe relacje przynależności i przywiązania oraz świadomość lokalnej tożsamości społeczno-kulturowej. Na styku tych obszarów różniących się nie tylko fizycznie, ale też społecznie obserwuje się współcześnie, z jednej strony, tendencję przenikania treści kulturowych, z drugiej – zachowywanie przez nie względnej odrębności.

Miejskie obszary peryferyjne częstokroć obejmują nieodległe wsie włączone decyzją administracyjną w obręb miasta, będące ostoją lokalnych tradycji kulturowych i odznaczające się w krajobrazie miejskim wyrazistą formą symboliczną. Nie tylko zwiększają one formalnie jego przestrzeń i liczbę ludności, ale również stanowią specyficzną wartość kulturową w mieście.

Za sprawą postępującego procesu fragmentacji i prywatyzacji przestrzeni miejskiej dotychczasowy obraz kulturowy i funkcje miasta ulegają znaczącym przemianom. W przestrzeni podmiejskiej powstały hipermarkety i rozległe centra handlowo-rozrywkowe, bazy dystrybucji towarów, przestrzenie pracy biurowej, rozliczne zakłady usługowe. Dotychczasową dominację tradycyjnych gałęzi przemysłu przełamują na tych terenach nowe pod względem technologicznym branże gospodarki.

Za szczególny rodzaj obszarów kulturowych można uznać funkcjonujące w obrębie każdego miasta granice i pogranicza. Ich istnienie stwarza różnorodne, niekiedy bardzo skomplikowane tudzież osobliwe sytuacje i zjawiska graniczne o charakterze religijnym, społecznym, ekonomicznym, etnicznym, regionalnym czy narodowym. Znajduje to swoje odzwierciedlenie w zagospodarowaniu przestrzeni, jej wartościowaniu, ciągłości historycznej, życiu publicznym oraz działalności kulturalno-oświatowej.

Przenikanie między różnymi obszarami kulturowymi współczesnego miasta: dawną kulturą miasta i wsi, tworzących teraz wspólny organizm miejski, przestrzeniami profanum i sacrum, przestrzeniami ideowymi wytyczającymi nowe mapy mentalne oraz przekształcenia form i funkcji przebiegających przez miasto granic, warte jest obserwacji, badań i analiz. Problematyka ta stanowi oś przewodnią prezentowanych tekstów.

Tom został podzielony na trzy części. Pierwszą tworzą artykuły poświęcone wartościowaniu miejskiej przestrzeni kulturowej, stanowiące próbę uchwycenia istotnych atrybutów kreujących współczesną tożsamość miejsc znaczących, mających istotny sens symboliczny. Regina Maga-Jagielnicka podkreśla znaczenie czynników określających walory kompozycyjne przestrzeni, które w istotny sposób przesądzają o kulturowym wymiarze miasta. Jej zdaniem czytelność zastosowanych zasad zestawiania form przestrzennych w poszczególne „całości przestrzenne” jest pożądaną cechą, określającą tożsamość poszczególnych miejsc i kształtującą poczucie wspólnoty ludzkich zbiorowości. Z kolei Albert Miściorak dowodzi, iż w chaotycznej palimpsestowości wrocławskich blokowisk można dostrzec pewne idee wiążące, które decydują o ciągłości i tożsamości miejsca. Idee te są związane z krajobrazem naturalnym i historią miejskich peryferii – blokowiska stanowią ich najmłodszy, lecz nie ostatni element. Mapy mentalne, które odzwierciedlają społeczno-kulturową specyfikę przestrzeni miejskiej, są przedmiotem rozważań Grzegorza Błahuta. Wielowymiarowa i zróżnicowana pod wieloma względami przestrzeń miasta zawiera w sobie istotny dla kultury zespół niewymiernych wartości symbolicznych, będących podstawą konstruowania map mentalnych – wiedzy na temat przestrzeni miejskiej, opartej na kategoriach wyobraźni i pamięci. W omówionym przez autora przykładzie Bielska-Białej pojawiają się wyobrażenia tego miasta jako Manchesteru, Wiednia, Berlina, Paryża i Nowego Jorku. W kolejnym artykule Renata Hołda analizując sens wznoszenia pomników w mieście, zwraca uwagę, iż kreują one miejsca znaczące, w których celebrowana jest społeczna pamięć. Oddziałując na wyobraźnię, przywołują obrazy przeszłości, ułatwiając przypominanie, a także wartościując wydarzenia oraz ustanawiając bohaterów i antybohaterów historii.

W drugiej części tomu podjęty został problem znaczących przeobrażeń funkcjonalnych i symbolicznych, którym podlegają obszary kulturowe współczesnych miast. Brygida Smółka-Franke zajmuje się zjawiskiem zmian i waloryzacji obszarów kulturowych miasta przemysłowego na przykładzie procesów zachodzących

w trzech miastach wchodzących w skład aglomeracji górnośląskiej: Bytomia, Rudy Śląskiej i Zabrze. Miasta te ulegają obecnie intensywnym przeobrażeniom deindustrializacyjnym. Autorka zauważa, iż przemiany w nich zachodzące związane są w dużej mierze z rodzącą się potrzebą wykorzystania i odpowiedniego zagospodarowania istniejącego na ich obszarze dziedzictwa kulturowego, jakie pozostawiła po sobie „epoka industrialna”, a także kreowania nowych jakościowo obszarów kulturowych. Zmiany społeczno-kulturowe zachodzące na starym osiedlu patronackim Zandka w Zabrzu charakteryzuje Barbara Rożałowska. Dzieląc się wynikami swoich badań empirycznych, stwierdza, że we współczesnej rzeczywistości tradycja zamknięta w przestrzeni zamieszkania przynosi mieszkańcom zróżnicowane korzyści. Służy poszukiwaniu własnej tożsamości i równocześnie pomaga zaspokoić elementarną potrzebę mieszkania w bezpiecznym i zdrowym środowisku. Tradycja jest ponadto czynnikiem pobudzającym powstawanie formalnych stowarzyszeń mieszkańców, które mogą przyczynić się do lepszego funkcjonowania całej społeczności lokalnej. W ciągu ostatnich dwudziestu lat dokonana się zmiana paradygmatu postrzegania industrialnej przestrzeni miejskiej. Zjawisko to występuje nie tylko w Polsce, ale również w całej Europie. Z powodu problemów z finansowaniem instytucji kultury rozwijający się ruch artystyczny eksperymentuje, anektując poprzemysłowe obiekty, przemieniając je w centra kultury. Tym samym dzięki rewitalizacji – pisze Magdalena Mikrut-Majeranek – następuje odnowa miast, mająca na celu transformację nieużywaną już budowli w prężnie rozwijające się instytucje kultury. Autorka kładzie nacisk na omówienie kwestii bytomskiej byłej KWK „Rozbark” oraz działalności Śląskiego Teatru Tańca. Bytom stanowi ważny punkt na tanecznej mapie Europy, ponieważ od dwudziestu lat gości Międzynarodową Konferencję Tańca Współczesnego oraz Festiwal Sztuki Tanecznej. Co więcej, na jego terenie funkcjonują m.in.: szkoła baletowa, szkoła muzyczna oraz Wydział Aktora Teatru Tańca krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Kulturowy obraz nowych osiedli bloków mieszkalnych powstałych po 2000 roku przedstawia Magdalena Szczepańska. Najczęstszą formą organizacyjną są wspólnoty mieszkaniowe – organizacje skupiające właścicieli mieszkań. Autorka poddała oglądowi wypowiedzi na forach internetowych wspólnot. Ich analiza wskazuje na dominację wśród mieszkańców orientacji indywidualistycznej, przejawiającej się myśleniem w kategoriach własnego interesu. Mieszkańcy nowych osiedli są dumnymi właścicielami nieruchomości, szczególnie jeśli znajdują się na osiedlach uznawanych za prestiżowe lub grodzonych. Skłania to ich do dbałości o estetykę i wizerunek całego osiedla. Jednak nie angażują się w działalność wspólnot mieszkaniowych, podejrzliwie traktują osoby aktywne na tym polu. Kontrola społeczna działa sprawnie i obejmuje szeroki zakres zachowań. Kontrola nieformalna często dokonuje się na forach dyskusyjnych, gdzie w sposób szczególny piętnowani są sąsiedzi odmienni kulturowo. W następnym artykule Ryszard Kantor zwrócił uwagę na odbywające się w Krakowie miejskie widowiska ukazujące w barwny sposób dzieje Krakowa. Ta

swoista forma popularyzowania historii i wiedzy historycznej cieszy się wielkim powodzeniem, przyciągając tłumy mieszkańców. Według autora może to budzić jednak pewne zaniepokojenie. Jest to bowiem – jak twierdzi – efektowny przykład zjawiska polegającego na tym, że wiedza naukowa coraz częściej służy zabawie, a jej ludyczne, popkulturowe przekazywanie stało się częstokroć bezkrytycznie stosowanym kanonem współczesnej pedagogiki nie tylko dzieci i młodzieży, ale również dorosłych.

Zjawiska i procesy zachodzące zarówno w wielokulturowej przestrzeni publicznej miast, jak i na obszarach podmiejskich to tematyka trzeciej części tomu. Jolana Darulová i Katarína Košťálová relacjonują wstępne wyniki badań empirycznych, stanowiących wieloaspektową analizę obszaru kulturowego dwóch miast: Bańskiej Bystrzycy i Zvolena. Ich badania skupiają się na sposobie postrzegania i społecznej interpretacji granic dzielących te miasta: geograficznej, politycznej, ekonomicznej, kulturowej, etnicznej i językowej. Przedmiotem zainteresowań są: codzienne życie mieszkańców Bańskiej Bystrzycy i Zvolena oraz odmienności w tym względzie, kształtowanie się miejskich tożsamości, przejawy współpracy i rywalizacji mieszkańców obu miast, formy kontaktów międzygrupowych. Na problemy wynikające z kształtowania się wzajemnych relacji polsko-chińskich na terenie Jaworzna zwraca uwagę Georgina Matusiak. W wyniku podjętej międzynarodowej współpracy na terenie tego miasta powstało największe Chińskie Centrum Handlu Hurtowego w Polsce południowej. Powstałe sąsiedztwo polsko-chińskie wpłynęło na reorganizację przestrzeni miejskiej, ujawniło konflikty społeczne, stało się źródłem stereotypów i legend miejskich, obaw, lęków, ale też nadziei. Próba „wpisania” zjawiska imigracji w przestrzeń miejską przyczynia się do powstania nierozzerwalnego związku pomiędzy nimi. Segregacja terytorialna częstokroć stosowana jest jako narzędzie niwelujące napięcia społeczne na tle narodowościowym lub etnicznym. W strukturze miejskiej imigranci zamieszkują zwykle dzielnice poprzemysłowe, ubogie, oferujące mieszkania o niskim standardzie. W kontekście Polaków pracujących na terenie Holandii – o czym pisze Ewa Kruk – znajduje to swoje odzwierciedlenie w zjawisku określanym jako *Polen-hotels*, oznaczającym powstawanie osiedli na bazie byłych klasztorów, zakładów dla upośledzonych lub magazynów wojskowych, w których są kwaterowani polscy pracownicy. Fakt ten, zdaniem autorki, można interpretować w kategoriach procesu gettoizacji, w wyniku którego poszczególne grupy ludności znajdują się w pozycji marginalnej nie tylko w wymiarze fizycznym, ale także dyskursywnym.

Zebrane w niniejszym tomie artykuły pokazują, iż przestrzeń współczesnego miasta stanowi przedmiot zainteresowań badawczych przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych: socjologów, kulturoznawców, architektów, etnologów i antropologów kulturowych. Wspólnym rysem tych tekstów jest próba uchwylenia oraz zinterpretowania semantycznego krajobrazu miasta, wraz z wielowymiarową analizą dynamicznych przemian, którym podlegają miejskie obszary kulturowe. Interdyscyplinarna refleksja, umożliwiająca wieloaspektowe odniesienia

i porównania, pozwoliła naświetlić z różnorodnych perspektyw problem percepcji i wartościowania miasta, funkcjonalnych i symbolicznych przeobrażeń w nim zachodzących czy też wskazać na konkretnych przykładach intensywność tudzież konsekwencje kontaktów interkulturowych w kształtowaniu miejskiego życia i kultury. Stanowi to wymierny wkład w rozwój wiedzy niezbędnej do wyjaśnienia zjawisk oraz procesów mających istotny wpływ na obecny obraz kultury miasta.

Magdalena Szalbot, Grzegorz Odoj

The background of the page is a complex, abstract composition. It features several overlapping circles of varying shades of gray, some solid and some with a stippled or textured appearance. A network of thin, dark lines crisscrosses the entire page, some following the contours of the circles and others intersecting them at various angles. The overall effect is one of dynamic, interconnectedness, suggesting a web of relationships or a complex spatial structure.

**Tożsamość miejsca
i przestrzeni kulturowej**

Regina Maga-Jagielnicka

Politechnika Wroclawska

Katedra Planowania Przestrzennego

Granice w kompozycji przestrzeni miejskiej Bariery i zobowiązania

Abstract: It is among others the town compositional system that is responsible for the coherence of a functional-spatial structure. Particular compositional qualities of the space determine the cultural dimension of the town. The borders run between particular urban development units of the town that in plans of its development constitute peculiar barriers, but also commitments. Interpretation of borders within the composition of the local space as barriers and commitments, constituted one of the elements of compositional analyses made within the "Study of determinants and directions of the spatial development" for the town of Wrocław. The experiences derived from these analyses allow for formulating the implications that can protect the town from a chaotic fragmentarization. Each fragment of the town, thus, should meet the compositional requirements constituting a high cultural value.

Key words: border, functional-spatial structure, compositional system, urban development unit

Miasto, jako specyficzna forma osadnictwa, wykształciło na przestrzeni wieków różnorodne sposoby dostosowywania przestrzeni do zmieniających się warunków. O zmianach w strukturze funkcjonalno-przestrzennej decyduje wiele czynników o charakterze ekonomicznym, społecznym, politycznym, kulturowym. Każdy rodzaj przestrzeni miejskiej jest swoistym obrazem, na którym – w różnym zakresie – utrwalone zostały aktualne dla danego czasu sposoby kształtowania form przestrzennych i ich użytkowania. Poszczególne obiekty, zespoły zabudowy, a także całe obszary podlegają zmianom użytkowania, co stanowi odpowiedź na nowe potrzeby użytkowników, oczekiwania ze strony zmieniających się właścicieli, a niejednokrotnie jest także wyrazem ambicji zarządzających.

Planowanie rozwoju miasta powinno obejmować zagadnienia dotyczące optymalnych sposobów użytkowania przestrzeni, ale w powiązaniu z poprawnością układu kompozycyjnego. Opracowanie analizy kompozycji Wrocławia wykonanej w ramach Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego pozwoliło docenić rangę cech kompozycyjnych przestrzeni jako podstawę nieustannego doskonalenia struktury funkcjonalno-przestrzennej miasta. Do czynników określających większą stabilność przestrzennej struktury miasta należą walory kompozycyjne przestrzeni, które w istotny sposób przesądzają o kulturowym wymiarze miasta¹. Znacznie mniej podatne na zmiany są takie cechy przestrzeni, jak: styl poszczególnych obiektów, wzajemne powiązania w zespołach urbanistycznych i relacje w stosunku do otoczenia. Układ kompozycyjny – jeśli spełnia kryteria ochrony historycznych walorów – jest zabezpieczany na poszczególnych etapach projektowania koniecznych przekształceń. Nie wszystkie obiekty i tereny mogą jednak uzyskać najwyższy status zabytku, a tylko wówczas zapewniona jest pełna ochrona ich wartości kompozycyjnej. Jakie – inne niż historyczne – względy warto rozeznaczyć, aby przypilnować spójności struktury funkcjonalno-przestrzennej miasta? W jaki sposób zapobiec niekontrolowanej fragmentacji? Czy każdy wydzielony teren inwestycyjny spełnia kryteria przestrzeni komponowanej z poszanowaniem obowiązujących reguł wzajemnego dopasowania wszystkich elementów w spójnej strukturze miasta?

„Całości przestrzenne” w strukturze miasta

Miasto jest jednostką osadniczą o charakterze społeczno-przestrzennym, w której poszczególne elementy i ich wzajemne zależności powinny tworzyć harmonijny układ realizujący różnorodne potrzeby człowieka – w jego wymiarze indywidualnym i społecznym. Pomiedzy przestrzenią a mieszkańcami miast i innymi użytkownikami (turystami, obserwatorami) zachodzą relacje wzajemnego oddziaływania. Przestrzeń potrzebna jest człowiekowi nie tylko ze względu na swoją użyteczność. Postrzeganie form przestrzennych jest procesem, w którym rozróżnia się różne etapy, m.in. rozpoznawania, wartościowania, zapamiętywania, określania tożsamości miejsc i obiektów. We współczesnym mieście – stanowiącym skomplikowany system – wyjątkowe znaczenie powinna mieć sfera społeczna, niezbędna jako adresat wszystkich przestrzennych działań. Dbalność o walory kompozycyjne przestrzeni miejskiej staje się wyrazem zrozumienia,

¹ Zob. R. Maga-Jagielnicka: *Walory kompozycyjne przestrzeni jako wartość kulturowa (z zakresu wartościowania przestrzeni miejskiej)*. W: *Techniki i metody badawcze w planowaniu przestrzennym*. Red. E. Bagiński. Wrocław 1997, s. 29–33.

czym jest szeroko rozumiana kultura tworzenia środowiska życia człowieka. Identyfikacja obszarów kulturowych w mieście powinna uwzględniać aspekt kompozycyjnych całości, w których ujawniają się cechy wspomagające lub zakłócające tożsamość miejsc i poczucie wspólnoty ludzkich zbiorowości. Relacje pomiędzy jednostkowym oraz społecznym odbiorem przestrzeni miejskiej a cechami kompozycyjnymi stanowią przedmiot badań w różnych dyscyplinach naukowych. Człowiek, korzystając z przestrzeni, ocenia ją nie tylko ze względu na estetykę, istotne są cechy ułatwiające orientację, przekaz symboli, uzyskany nastrój. Kompozycja przestrzeni spełnia wiele funkcji i ma odpowiedzialne zadania jako zestaw specyficznych komunikatów przestrzennych, pozwalających użytkownikom sprawnie w niej funkcjonować².

Następujące w toku rozwoju miasta procesy przekształceń w znacznym stopniu mogą być kontrolowane poprzez respektowanie zasad tworzenia układu kompozycyjnego, w obrębie dających się wydzielić w strukturze miasta „całości”. Wydzielenie poszczególnych jednostek kompozycyjnych – rozpoznanych jako „całości przestrzenne” – wymaga przede wszystkim zdefiniowania czynnika, jakim są granice. Od początku tworzenia miast dochodziło do sytuacji określania przebiegu różnorodnych granic oraz ich pokonywania, jeśli stanowiły uciążliwe bariery. Mury obronne wokół średniowiecznych miast odgrywały swoją rolę jako wyraźne wskazanie strefy do obrony, do zasięgu działania prawa, a także jako granice specyficznego miejskiego krajobrazu. Współczesne miasto traktowane jest jako system otwarty bez sztywnych ograniczeń, a dawne mury obronne – o ile pozostały po nich ślady – stanowią raczej granicę informującą o konieczności innej szczególnej obrony wartości historycznych. W obszarze wytyczonym dawnymi murami obronnymi spodziewamy się szacunku dla charakterystycznych form przestrzennych: historycznego układu urbanistycznego, materiałowych i kolorystycznych rozwiązań w ramach tradycyjnych form zabudowy staromiejskiej. Współcześnie dają się zauważyć pewne analogie w sposobie postępowania w obszarach staromiejskich, które przywodzą na myśl znane z historii stany spokojnego trwania w pokoju lub strachu przed oblężeniem. Ceniemy bezkonfliktową dbałość o tożsamość miejsc. Czasem jednak można odnieść wrażenie, że w przestrzeniach staromiejskich panuje strach spowodowany oblężeniem nowego typu – gdy pojawiają się kontrowersyjne w formie i treści elementy aranżacji przestrzennej, zakłócające tradycyjny, historycznie uzasadniony układ kompozycyjny. O granicach obszaru staromiejskiego informują zachowane do dzisiejszych czasów w całości lub we fragmentach mury obronne, czasem tylko fosa, a niejednokrotnie jedyną formą informacji o zasięgu dawnego starego miasta jest odmienność stylu zabudowy i proporcje uliczek.

² I. Mironowicz, T. Ossowicz: *Koncepcja teoretyczna analizy kompozycyjnej układów przestrzennych*. W: *Techniki i metody badawcze...*, s. 101–113.

W ramach obszaru, jaki zajmuje współczesne miasto, można wyróżnić, oprócz staromiejskich zespołów urbanistycznych, także inne jednostki przestrzenne charakteryzujące się podobieństwem kompozycyjnym. Stosowane określenie „całości przestrzenne” zdefiniowane są jako **takie zestawienie form przestrzennych, które na określonym terenie tworzy zespół o podobnych cechach i rozpoznawalnych wzajemnych powiązaniach**. Jeśli weźmiemy pod uwagę kryteria funkcjonalne, to całościami przestrzennymi będą zespoły urbanistyczne charakteryzujące się podobieństwem użytkowania (np. zespoły mieszkaniowe, przemysłowe, rekreacyjno-sportowe). Ze względu na kompozycyjne cechy przestrzeni poszczególne „całości” – rozumiane jako zespoły kompozycyjne – to takie tereny, gdzie określające je granice wyznaczają pole obowiązywania reguł dotyczących geometrii, hierarchii form, typu wypełnienia elementami zagospodarowania przestrzennego.

Granice kompozycyjne jako bariery i zobowiązania

Cztery cechy kompozycji – granice, geometria, hierarchia i tworzywo – uznano za podstawowe przy identyfikacji dających się wyodrębnić w obszarze miasta „całości przestrzenne”, jakie poddano analizie wykonanej w ramach prac studialnych do pierwszej edycji Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego gminy Wrocław³. Metoda analizy zespołów kompozycyjnych pozwoliła określić stan ładu przestrzennego, którego ważnym składnikiem okazały się działania w ramach wytyczonych granic poszczególnych zespołów urbanistycznych. Granice wyznaczają zasięg działania określonych reguł kompozycyjnych, postrzegane są jako bariera informująca o zmianie reguł i jako zobowiązanie do ich przestrzegania.

Przykład obszaru staromiejskiego – określanego często jako fenomen urbanistyczny – może być świadectwem działania reguł tworzenia zespołów kompozycyjnych jako zespolenia czterech czynników, z których podstawowe znaczenie mają rozpoznawalne granice. Klarowne zasady kompozycyjne sprawiają, że użytkownik przestrzeni może bez większych problemów rozpoznać całość założenia. Czytelność przestrzeni w obszarach staromiejskich polega na zdefiniowanym układzie linii wytyczających przebieg uliczek, określających usytuowanie zabudowy i terenów wolnych – rynków, placów. Charakterystyczna zabudowa: kamieniczki staromiejskie, ratusz, kościoły – o ile została zachowana jako dziedzictwo

³ J. Barski, J. Brzuchowska, K. Iwaszko-Niziałkowska, R. Maga-Jagielnicka, I. Mironowicz, T. Ossowicz: *Metoda analizy kompozycji przestrzennej Wrocławia*. W: *Techniki i metody badawcze...*, s. 115–128.

kulturowe – także współcześnie umożliwia poprawną orientację przestrzenną. Wyraziste ograniczenia przestrzeni – mury obronne, fosa itp. – określały pole zobowiązań do przestrzegania zasad konstruowania siatki geometrycznej ulic, charakteru zabudowy, wzajemnych relacji w układzie hierarchicznym obiektów i terenów. W toku burzliwych dziejów miast, których przestrzennymi świadkami są starówki, wystąpiły różne zniekształcenia przestrzenne. Dla użytkowników przestrzeni miejskiej zakłócenia układu geometrycznego niosą zagrożenie dezorientacją. Granice, jakimi były niegdyś mury obronne, stanowiły zobowiązanie do wykorzystywania określonych prawem zasad lokalizacji obiektów i terenów. Wyraźne granice były jednocześnie barierą, która ograniczała pole działania reguł dotyczących kompozycji w zagospodarowaniu przestrzennym.

W odniesieniu do rodzajów wypełnienia jednostek kompozycyjnych określonym „tworzywem” – zabudową mieszkaniową, obiektami usługowymi, zielenią, terenami przeznaczonymi na komunikację – granice odgrywają rolę ograniczenia ich zasięgu występowania. Zasadniczym i rozpoznawalnym tworzywem na obszarze staromiejskim są bloki kamienic o specyficznej formie, kolorystyce, dekoracji, skali. W programach rewitalizacji obszarów staromiejskich rygorystycznie traktuje się sytuację zaburzenia w stylistyce zabudowy, braku respektowania znanych z historii reguł sytuowania obiektów i sposobu aranżacji miejsc publicznych – ulic, rynków i placów. Obecność charakterystycznego „tworzywa” w obszarze określonym wyraźnymi granicami pozwala użytkownikowi przestrzeni odebrać jasny komunikat informujący o tym, gdzie aktualnie się znajduje – czy jest w obrębie granic, czy może już poza nimi. Granice zespołu o starannie zaplanowanym rodzaju wypełnienia przestrzeni są zobowiązaniem do tego, aby nie dopuszczać nadmiernych przekształceń, które zagrożą tożsamości miejsc. Czytelność granic można również traktować jako barierę ograniczającą kontynuację podobnych form przestrzennych. Ich rola polega na ograniczaniu zasięgu występowania zjawiska niekontrolowanego „rozlewania się” określonych form przestrzennych na sąsiednie tereny, co mogłoby utrudniać identyfikację poszczególnych miejsc przez mieszkańców.

Odpowiedniej orientacji w przestrzeni sprzyja także zastosowanie zasad hierarchii form przestrzennych. W wielu sytuacjach potrzebujemy wiedzy o tym, gdzie aktualnie jesteśmy, jak trafić do interesujących nas miejsc i obiektów. Wyróżnienie elementów poprzez ich większą skalę, proporcje, atrakcyjność pomysłu na odmienne od otoczenia użytkowanie określa ich pozycję w hierarchicznym układzie kompozycji. Kompozycja konstruowana jako układ hierarchiczny jest odbierana jako czytelna, lepiej prowadząca obserwatora, który w pierwszej kolejności odnajduje elementy dominujące, aby następnie zauważyć otoczenie, które znajduje się w sąsiedztwie. Usytuowanie elementów hierarchicznie ważnych określają osie kompozycji, a punkty i linie widokowe pozwalają na rozłożenie akcentów na atrakcyjnych trasach poruszania się potencjalnego użytkownika przestrzeni. Granice zespołu kompozycyjnego, w którym zauważalna jest hierar-

chia, odpowiadają za przekaz informacji o zasięgu oddziaływania wyróżniających się obiektów i miejsc. Różnicowanie ważności poszczególnych elementów w jednostce kompozycyjnej odpowiada w znacznym stopniu za jej specyfikę, buduje tożsamość miejsc. Dominujące fragmenty zespołu najdobitniej tworzą wyjątkowość i odmienność analizowanej „całości przestrzennej”. Wytyczenie granic zespołu w pewien sposób zobowiązuje do poszukiwań zasad hierarchicznego podporządkowania wszystkich elementów. Czy określenie granic zespołu jest także barierą? Czy można ją pokonać? Niektóre dominanty mają zasięgi wykraczające poza skalę lokalną, w swoim oddziaływaniu przekraczają bariery granic zespołu, by uzyskać ważną pozycję w skali większego otoczenia, dzielnicy, całego miasta, a nawet strefy poza jego granicami. Ranga rynku starego miasta przekracza ramy obszaru, któremu historycznie był podporządkowany. Nawet w dużych współczesnych miastach rynek nadal jest najważniejszą przestrzenią publiczną – pomimo istnienia licznych nowych, atrakcyjnych miejsc. Dominanty wysokościowe – wysokie wieże ratuszy, kościołów i wyróżniające się kubaturą obiekty usługowe lub mieszkalne – mogą być widoczne z bardzo daleka. Dominanty różnych zespołów wymagają wzajemnego powiązania kompozycyjnego w większej skali i skłaniają do wytyczania łączących je głównych osi funkcjonalno-przestrzennych. Powstają przebiegi w liniach granicznych, a to wymusza szczególną staranność w doborze środków do akcentowania miejsc węzłowych, bram, otwarć widokowych. Kompozycję przestrzeni miasta wzbogaca się w ten sposób o miejsca na styku granic zespołów, z czym wiąże się dodatkowe zadanie dla kształtowania otwarć określanych jako „wejścia” do zespołów. Pokonywanie barier, jakimi są mocne, wyraziste granice zespołów kompozycyjnych, jest czynnikiem wzbogacającym przestrzeń o nowe walory. Istnienie granic zmusza do starannego rozważenia skutków ich pokonywania.

Wybrane aspekty analizy kompozycji miasta Wrocław

Przystąpienie do sporządzenia nowego typu dokumentu planistycznego, jakim w 1996 roku było Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego, oznaczało – dla tak dużego miasta jak Wrocław – rozpisanie zadań dla wielu specjalistów⁴. Rozpoznanie stanu przestrzeni miejskiej wymagało badań, analiz i ekspertyz z zakresu wielu dziedzin naukowych oraz wykorzystania doświadczeń z praktyki inżynierskiej różnych branż. Analiza stanu kompozycji całego obszaru zajmowanego przez współczesny Wrocław wykonana została

⁴ Zob. T. Zipser z zespołem: *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Wrocław*. Wrocław 1996 [maszynopis powielony].

przez zespół pracowników Katedry Planowania Przestrzennego Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej⁵. Głównym celem opracowania było postawienie diagnozy dotyczącej stopnia uporządkowania przestrzeni w granicach gminy Wrocław.

W początkowej fazie prac studialnych zidentyfikowano w obszarze miasta zespoły urbanistyczne stanowiące „całości przestrzenne” o wyraźnych cechach przestrzeni komponowanej według dających się rozpoznać reguł. Wyodrębniono 235 jednostek, które określono jako zespoły kompozycyjne. Zakwalifikowanie terenu jako zespołu o bardziej lub mniej czytelnej kompozycji wymagało ustalenia zasad identyfikacji i oceny charakterystycznych elementów konstrukcji układów kompozycyjnych. **Za zespół kompozycyjny przyjęło się uważać taki fragment przestrzeni miejskiej, który wyróżnia się dzięki następującym czterem elementom:**

- granice – formy przestrzenne definiujące obszar zajęty przez zespół, określające jego kształt;
- układ geometryczny – układ linii, powierzchni i brył, wyznaczający miejsca istotne dla zrozumienia zasad konstruowania kompozycji zespołu jako „całości przestrzennej”;
- hierarchia ważności – wyodrębnienie w obszarze zespołu kompozycyjnego takich elementów, które w różnym stopniu wyróżniają się, tworząc układ hierarchiczny;
- tworzywo – rodzaje wypełnień terenu w obrębie zespołu kompozycyjnego (rodzaje zróżnicowanego wyglądu oraz sposobu użytkowania terenów i zabudowy).

Wyodrębnione w obszarze miasta zespoły zostały przedstawione w formie graficznej z zaznaczeniem wszystkich elementów określających ich kompozycję urbanistyczną. W następnym etapie opracowania przeprowadzono porównanie poszczególnych zespołów ze względu na kompletność i stopień rozwinięcia każdego z czterech składników definiujących układ kompozycyjny. Powstała w ten sposób mapa zawierająca diagnozę stopnia chaosu i porządku w przestrzeni miejskiej Wrocławia. Ukazały się znaczne obszary chaosu przestrzennego, gdzie stwierdzono brak jakichkolwiek oznak kompozycji bądź strukturyzacji przestrzeni. Aby przeprowadzić porównanie zespołów, przyjęto skalę ocen wyrażoną w punktach. Najwyższa możliwa ocena za element w pełni rozwinięty wynosiła 5 punktów, stopniowo coraz mniej punktów przyznawano zespołom, w których elementy rozwinięte były w stopniu znacznym (4 punkty), częściowym (3 punkty) lub były słabo (2 punkty) i bardzo słabo rozwinięte (1 punkt) bądź były nierozwinięte (0 punktów). Na podstawie punktacji opracowano mapę przedstawiającą rozkład ocen w skali całego miasta ze wska-

⁵ J. Barski, J. Brzuchowska, K. Iwaszko-Niziałkowska, R. Maga-Jagielnicka, I. Mironowicz, T. Ossowicz: *Metoda analizy kompozycji...*

zaniem, w których zespołach poszczególne cechy kompozycji wykształcone zostały w stopniu: niedostatecznym, dostatecznym, średnim, wysokim lub bardzo wysokim.

W obszarze miasta nie wszystkie tereny spełniały przyjęte kryteria. Znaczące w skali całego analizowanego terytorium gminy Wrocław okazały się tereny chaotycznie zagospodarowane. Przyjęte zasady wyodrębniania zespołów kompozycyjnych wyeliminowały takie tereny, gdzie formy zagospodarowania poszczególnych miejsc sprawiają wrażenie przypadkowych zestawień przestrzennych. Zasadnicze pytanie diagnostyczne brzmiało: Jaki jest poziom ładu przestrzennego w mieście pod koniec XX wieku? W dalszym ciągu wszelkie przekształcenia struktury funkcjonalno-przestrzennej w mieście konfrontowane są z zapoczątkowaną wówczas oceną stanu kompozycji miasta. Nadanie wysokiej rangi zagadnieniom kompozycyjnym stanowi rodzaj drogowskazu dla planistycznego, urbanistycznego i architektonicznego zagospodarowania przestrzeni miejskiej. Historia kształtowania przestrzeni Wrocławia od jej początków lokacyjnych poprzez liczne przekształcenia zostawiła swoje ślady, lecz – niezależnie od walorów historycznych poszczególnych przestrzeni miejskich – można określić ich wartości kompozycyjne i ich znaczenie dla funkcjonowania organizmu miejskiego jako systemu o charakterze społeczno-przestrzennym. Analiza kompozycji miasta obejmowała określenie zarówno stopnia uporządkowania formalnego przestrzeni (analiza zespołów kompozycyjnych), jak i poziomu spełnienia ważnego społecznie zadania (analiza funkcji kompozycji). Walory kompozycyjne wywołują określone skutki w odbiorze przestrzeni. Sposób zagospodarowania różnych terenów w mieście, charakter poszczególnych miejsc, z którymi mieszkańcy mogą się identyfikować, poddano ocenie ze względu na wypełnienie różnorodnych funkcji: informacyjnej, fatycznej, prestiżu, nastroju, symboliki, estetyki⁶. Wyrazistość granic odgrywała rolę przede wszystkim przy określaniu spełnienia funkcji fatycznej, czyli stwierdzenia, czy użytkownik rozpoznaje, gdzie jest, i jakie cechy przestrzeni utwierdzają go w tym przekonaniu.

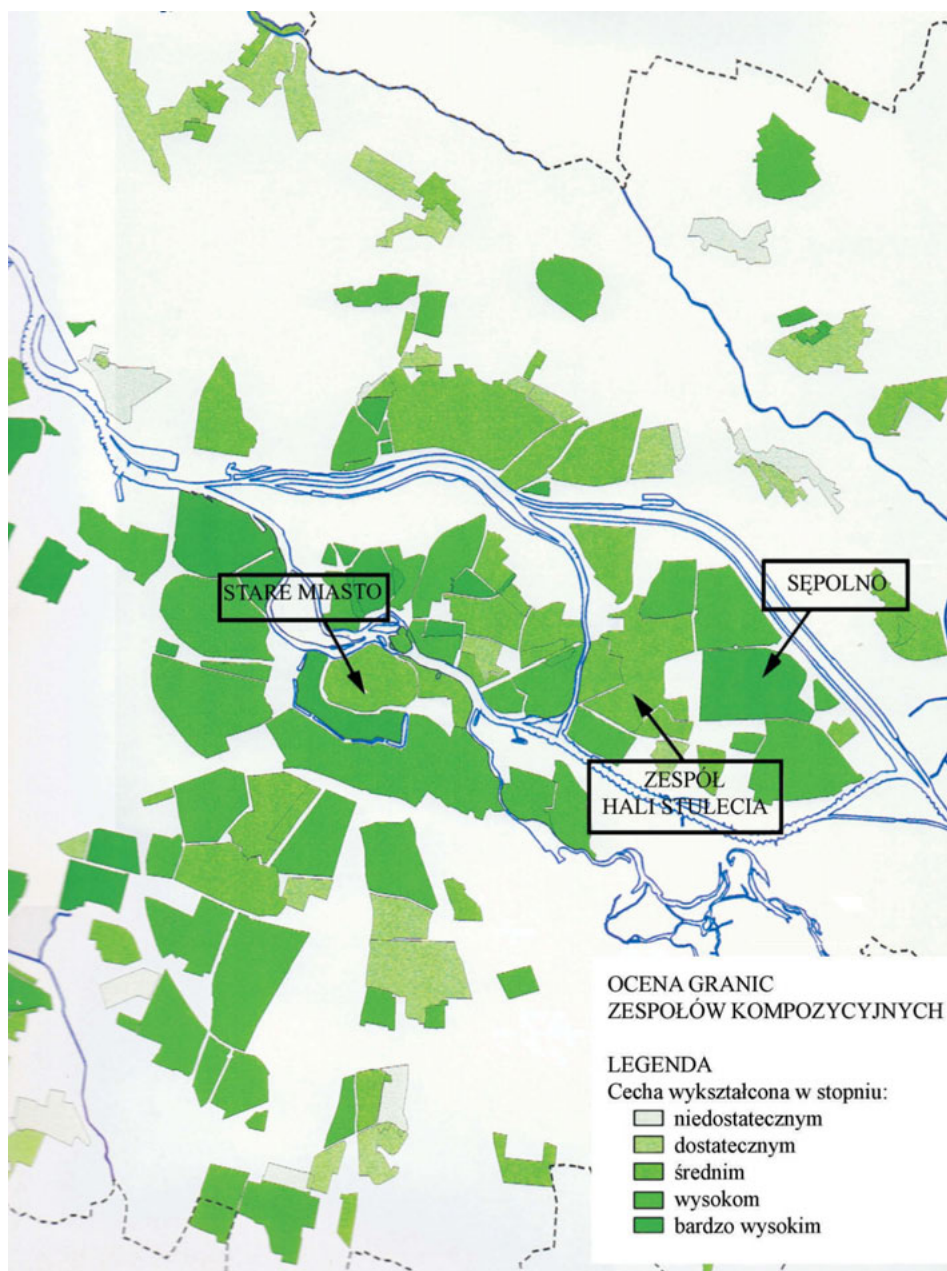
W środowisku ówczesnych władz samorządowych miasta, a także wśród architektów, urbanistów i planistów przestrzennych opracowanie diagnozy stanu kompozycji Wrocławia wywołało liczne komentarze i dyskusje. Szczególne zainteresowanie wzbudziła krytyczna ocena cennych historycznie terenów – starego miasta, śródmieścia. Staromiejski obszar miasta nie uzyskał najwyższych ocen. Wskazano liczne zakłócenia w przebiegu granic kompozycyjnych, w zakresie układu geometrycznego, spójności tworzywa. Jedynie hierarchia ważności była i jest czytelna w wysokim stopniu. Analiza kompozycji stała się cennym materiałem wyjściowym do dalszych analiz, co w efekcie dało podstawę do podjęcia wieloaspektowych działań kontrolowanego porządkowania przestrzeni miasta.

⁶ I. Mironowicz, T. Ossowicz: *Koncepcja teoretyczna analizy...*

Podstawowe znaczenie przy identyfikacji poszczególnych zespołów kompozycyjnych miało określenie granic. Jakie typy granic udało się zidentyfikować dla poszczególnych zespołów kompozycyjnych Wrocławia? Ograniczenia przestrzeni wyróżniających się kompozycyjnie mogą być przecież różnego rodzaju. Bardzo wyraźnie widoczne są np. długie i nieprzerwane niczym ciągi zabudowy tworzące zwarte ściany. Dużo słabiej czytelna jest granica, jeśli tworzą ją jedynie rzadko pojawiające się na linii granicznej punktowe zabudowania, niska zielen bądź niewysokie ogrodzenia. W analizie zespołów kompozycyjnych we Wrocławiu wyróżniono sześć typów granic:

- element płaski – w planie miasta czytelny jako linia lub zespół linii: ulica, ciek wodny, rów, fosa, ciąg pieszy mogą być mocnym lub słabym elementem wydzielenia przestrzeni;
- ściana pełna – w planie miasta wyraźnie zaznaczona jako elewacja budynku, wysoki mur, jeśli na odcinku granicy zachowana jest ciągłość (przerwy maksymalnie do 20%);
- ściana ażurowa – w planie miasta dająca się określić jako elewacje budynku lub pełne ogrodzenie, ale oddzielone wzajemnie od siebie, z przerwami w ciągłości (ściana ażurowa gęsta, gdy przerwy wynoszą 20–40%, ściana ażurowa średniej gęstości, gdy przerwy wynoszą 40–60%, ściana ażurowa rzadka, gdy przerwy wynoszą powyżej 60%);
- ściana zieleni – w planie miasta widoczna jako granica lasu, parku, terenu ze znaczącą ilością zieleni wysokiej gęsto posadzonej, czytelna jako ściana mocna lub słaba;
- element wertykalny – w planie miasta linie graniczne utworzone przez różne formy ogrodzeń, żywopłotów, szpalerów i alei drzew, które mogą być elementem mocnym lub słabym;
- granica typu „nic” – typ granicy występujący w sytuacji, gdy brakuje wyraźnego elementu ograniczającego zespół, ale daje się zauważyć wydzielenie przestrzeni w stosunku do sąsiedztwa.

Na obszarze całego miasta wystąpiły wszystkie wymienione typy granic, ich analiza dotyczyła nie tylko tego, jakie elementy przestrzenne je uformowały, ale także tego, w jakim stopniu są one wyraziste w relacjach do sąsiednich zespołów i terenów. Wyodrębnione do analizy zespoły kompozycyjne zostały ocenione ze względu na stopień wykształcenia granic (ryc. 1.). W celu zobrazowania zaprezentowanych w niniejszym artykule obserwacji dotyczących znaczenia granic kompozycyjnych dla funkcjonowania i odbioru miasta jako struktury społeczno-przestrzennej zostaną poniżej zaprezentowane oceny trzech zespołów kompozycyjnych: Stare Miasto, zespół Hali Stulecia, Sępolno.



Ryc. 1. Stopień wykształcenia granic zespołów kompozycyjnych miasta Wrocław – fragment analizy

Przykładowe sytuacje przestrzenne

W analizie kompozycyjnej obszar **Stare Miasto** nie uzyskał najwyższych ocen. W zakresie wykształcenia granic uznano, że cecha ta jest zauważalna na poziomie średnim. Na taką ocenę wpłynęły następujące okoliczności: brak ciągłości ograniczeń, słaba czytelność śladów dawnych murów obronnych, niekompletność rodzajów zabudowy wzdłuż spodziewanego ograniczenia. Słabe granice tego zespołu kompozycyjnego wprowadzają miejscami dezorientację w poruszaniu się po terenie o niejednorodnym – miejscami kontrowersyjnym – stylu zabudowy i zagospodarowania elementami małej architektury (fot. 1.). W najważniejszym



Fot. 1. Wrocław, Rynek – kontrowersyjne elementy w granicach zespołu kompozycyjnego starego miasta: budynek biurowy z 1931 roku, fontanna z 2000 roku. Fot. R. Maga-Jagielnicka, 2012

hierarchicznie miejscu zespołu kompozycyjnego Stare Miasto – w Rynku – zwraca uwagę swoim niedopasowaniem wysoki budynek biurowy mieszczący obecnie Centralę Banku Zachodniego S.A. Obiekt wybudowany w 1931 roku powstał w miejscu zburzonych kamienic nr 9–11. W północnej części Rynku, zwanej placem Gołębim, od 2000 roku usytuowana jest fontanna, która od początku wzbudzała liczne komentarze kwestionujące ustalenia ówczesnych władz miasta i konserwatora zabytków⁷. Tworzywo wypełniające analizowany teren – z licz-

⁷ <http://www.szlakikulturowe.dolnyslask.pl> [data dostępu: 10.10.2012].

nymi zakłóceniami – także oceniono na poziomie średnim. Na terenie Starego Miasta w wielu miejscach użytkownik może mieć wątpliwości, czy nadal jest w obszarze staromiejskim. Do dzisiaj wiele miejsc nosi swoiste piętno licznych przekształceń nieodpowiadających historycznym wartościom obszaru.

Wyjątkowym miejscem w skali całego miasta jest **zespół Hali Stulecia**. Walory krajobrazowe zespołu i jego najbliższego otoczenia są bardzo cenione przez mieszkańców miasta i całego regionu, a także licznie odwiedzających to miejsce turystów. Hala Stulecia jako jedyny wrocławski obiekt i jako kolejny, 13 w Polsce, została wpisana w 2006 roku na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. W uzasadnieniu wpisu wymieniono aż trzy kryteria: I, II i IV. Obiekt doceniono jako twórczy i innowacyjny przykład wykorzystania dużych konstrukcji zbrojonych w kształtowaniu architektury. Przez wiele lat powojennych to monumentalne dzieło architektury znane było jako Hala Ludowa. Budynek figuruje w spisie UNESCO jako Hala Stulecia (*Centennial Hall in Wrocław*), ponieważ uznano, że źródłowe opracowania historyczne w większym zakresie odwołują się do jego pierwotnej nazwy⁸. W analizie kompozycyjnej jako jeden zespół potraktowano większy teren, obejmujący rozległe otoczenie obiektu, zawierające m.in. park Szczytnicki. W ocenie spełnienia funkcji prestiżu zespół kompozycyjny otrzymał najwyższą ocenę, lecz stopień wykształcenia granic uznano za ledwie jako średni. Zespół Hali Stulecia poddany był w ostatnich latach rewitalizacji, której cele określono za podniesienie standardu obiektu i terenów przyległych. Dotychczasowy wystawienniczo-widowiskowy charakter obiektu uzupełniono o funkcję kongresowo-turystyczną. Zrealizowano projekty: „Hala Stulecia we Wrocławiu – Centrum Innowacyjności w Architekturze i Budownictwie” oraz „Utworzenie Regionalnego Centrum Biznesowego”. W bezpośrednim sąsiedztwie głównego obiektu wybudowano multimedialną fontannę i zamontowano instalację do obsługi sztucznego lodowiska. Zrealizowane przedsięwzięcia nie wyczerpały jednak w pełni oczekiwanego zakresu prac mających podnieść walory tego miejsca, jako znaczącego na mapie atrakcji turystycznych miasta. Od strony południowej, sąsiadującej z zespołem Ogrodu Zoologicznego, wzdłuż ul. Wróblewskiego przechodzień prowadzony jest przy zaniedbanym murze pokrytym kontrowersyjnym graffiti (fot. 2.). Z uwagi na formę plastyczną i stan techniczny ogrodzenie stanowi rażący kontrast dla widocznej w tle bryły Hali Stulecia, która po najnowszych pracach remontowych odzyskała jasny złocisty kolor na elewacjach. Granica zespołu w tym przypadku nie wypełnia zobowiązania do poprawy jakości wszystkich elementów tworzących zespół kompozycyjnych o tak wysokim prestiżu.

W pięciostopniowej ocenie wszystkich czterech elementów budujących zespół kompozycyjny – granic, geometrii, hierarchii i tworzywa – bardzo wysoko uplasowało się osiedle **Sępólno**, które jako „całość przestrzenna” wszystkie kryteria

⁸ <http://unesco.pl> [data dostępu: 25.09.2012].



Fot. 2. Wrocław, zespół Hali Stulecia – nieodpowiadająca prestiżowi miejsca granica od strony ul. Wróblewskiego (fot. R. Maga-Jagielnicka, 2012)

analizy spełniło w najwyższym stopniu. O wysokiej ocenie całego zespołu zdecydowały w dużym stopniu granice, które bardzo mocno wydzielały teren osiedla z otoczenia. Najwyraźniejsze granice zespołu występują od strony północnej, zachodniej i południowej, ponieważ utworzone są przez kilka elementów: długie odcinki ciągłej linii zabudowy, równoległe usytuowane ulice, chodniki, ogrodzenia (często występujące w formie strzyżonych żywopłotów), towarzyszące zabudowie szpalery i aleje drzew, a także linie tramwajowe na wydzielonym torowisku oraz skarpa. Z takich elementów o prostych zasadach wzajemnego usytuowania ukształtowane są granice osiedla, które m.in. z tego powodu daje mieszkańcom bardzo wyraźne poczucie tożsamości miejsca. Sępolno zostało wybudowane w latach 1919–1935. W historii osadnictwa miejskiego jest znane jako przykład zrealizowanej koncepcji osiedla-ogrodu, realizującej idee Ebenezera Howarda⁹. Współcześnie jest dobrze postrzegane – pomimo narastających zaniedbań

⁹ <http://www.tuwroclaw.com> [data dostępu: 20.09.2012]

w zakresie stanu technicznego i estetycznego przestrzeni publicznych – przez mieszkańców Wrocławia. Cechy kompozycyjne całego założenia urbanistycznego przyczyniły się do wytworzenia silnych więzi społecznych w obrębie osiedla i niezmiennie pozytywnych opinii w skali całego miasta¹⁰. Wyraźne, bardzo proste i czytelne w odbiorze ograniczenie tego dużego, 100-hektarowego terenu od sąsiedniego osiedla Biskupina wzdłuż ul. Dembowskiego stanowi przykład mocnej granicy. Po przeprowadzeniu prac renowacyjnych ulica, jako element graniczny, prezentuje wysoki standard (fot. 3.): wyremontowane długie elewacje charakterystycznej dla Sępolna niskiej zabudowy mieszkaniowej z przedogródkami, dostosowana do skali założenia zieleń przyuliczna (klony kuliste) i aleja pieszo-rowerowa, obsadzona potrójnym szpalerem drzew (dęby odmiany kolumnowej). Diagnoza stanu kompozycji z 1996 roku wykazała unikalną w obszarze miasta, pozytywnie ocenioną charakterystykę osiedla Sępolno jako zespołu o wyraźnie wykształconych cechach. Współczesny stan techniczny i estetyczny na terenie osiedla jest wysoce niezadowolający, ale nawet tak skromne działania, jak opisana kompleksowa rewaloryzacja fragmentu przestrzeni publicznej wzdłuż jednej z ulic, świadczy o docenieniu rangi tej ulicy jako ważnego elementu granicznego.



Fot. 3. Wrocław, ul. Dembowskiego – mocna granica zespołów kompozycyjnych osiedli Sępolno i Biskupin (fot. R. Maga-Jagielnicka, 2012)

¹⁰ Zob. R. Maga-Jagielnicka: *Identyfikacja przestrzeni miejskiej jako zjawiska kulturowego, na przykładzie osiedla Sępolno we Wrocławiu (zarys problematyki)*. W: *Wrocław i strefa przymiejska jako układ osadniczy*. Red. E. Bagiński. Wrocław 2000, s. 88–93.

Opisane przykładowe sytuacje przestrzenne wybranych zespołów kompozycyjnych skłaniają do wielu refleksji. Minęło ponad 15 lat od czasu wykonania zaprezentowanej w niniejszym artykule analizy kompozycyjnej Wrocławia. Okres ten pokazał, że miasto poprawia swój wizerunek na terenach o wartościowym potencjale, a także stopniowo pozbywa się obszarów chaotycznie zagospodarowanych. Wydzielenie granic zespołów kompozycyjnych było pierwszą czynnością podjętą w toku analizowania stopnia uporządkowania miasta. Zaobserwowane cechy przestrzeni pozwoliły w następnych opracowaniach planistycznych – w kolejnych edycjach Studium, w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego – ukierunkować podejmowane działania na dalszą poprawę czytelności strukturalnej miasta i jej piękna ukrytego w kompozycji poszczególnych zespołów, miejsc, obiektów.

Podsumowanie

W obszarze miasta granice zespołów urbanistycznych często nie zachowują ciągłości, wprowadzając dezorientację dla użytkowników. Zanikają tam, gdzie powinny jasno informować o przekroczeniu swoistych barier czasowo-przestrzennych, ograniczających tereny z charakterystyczną dla poszczególnych epok przestrzenią. Czy granice pomiędzy różniącymi się stylem, kolorystyką i skalą terenami zagospodarowywanymi w różnych okresach czasu powinny być czytelne dla odbiorców? Granice wydzielające w obszarze miasta takie jednostki, gdzie obowiązują reguły podobieństwa kompozycyjnego, stanowią drogowskaz, informujący o tym, co jest w owych granicach dopuszczalne, a co będzie kontrowersyjne. Nadanie tak znaczącej rangi granicom wydzielającym jednostki wyraziste kompozycyjnie odgrywa rolę znaku ostrzegawczego – tu zaczyna się strefa, w której obowiązują określone reguły kompozycji. Komponowanie jednostek urbanistycznych jako „całości przestrzennych” sprzyja kształtowaniu miasta o spójnej strukturze i przeciwdziała przypadkowej fragmentacji. Granice w znaczeniu wydzielenia kompozycyjnego są barierą dla niekontrolowanego rozprzestrzeniania się określonego typu przestrzeni, a jednocześnie stanowią zobowiązanie do uważnego podejmowania decyzji o przekształcaniach przestrzeni miejskiej w obrębie jednostek o wyrazistej tożsamości. Miasto w swej strukturze społeczno-przestrzennej wypełnia ważne zobowiązanie do utrzymywania wysokiego poziomu wartości kulturowych, których istotnym składnikiem są aspekty kompozycyjne – pełne dylematów, zagrożeń, ale przede wszystkim potencjalnego piękna.

Albert Miściorak

Uniwersytet Wrocławski
Instytut Kulturoznawstwa

Krajobraz kulturowy wrocławskiego osiedla Nowy Dwór

Abstract: The article treats about a cultural landscape of the Nowy Dwór housing estate in Wrocław. Since its formation in 1938, the very estate has undergone deep topographic and ideologic changes: from the “racially elite” community at the time of national socialism, an “industrial colony” in socialism to the tower block it is nowadays. The aim of considerations on the past and present landscape of the housing estate is to understand the co-relations happening between people and the place of their inhabitation as a cultural phenomenon, and including it in a broader trend of cultural studies dealing with the places of memory, collective memory and cultural landscape.

Key words: cultural landscape, tower block, place identity, place of memory, collective memory

Wrocławskie osiedla mieszkaniowe stanowią dziś przedmiot zainteresowań głównie socjologów, architektów i miejskich planistów¹. Brak natomiast prac, które podejmowałyby temat z perspektywy kulturoznawczej: pamięci kulturowej, miejsc pamięci i krajobrazu kulturowego. Tymczasem wrocławskie osiedla (miejskie i podmiejskie) tworzą dziś intrygujące zespoły rozmaitych artefaktów

¹ I. Borowik: *Błokowiska: miejski habitat w oglądzie socjologicznym: studium jakości wrocławskich środowisk mieszkaniowych*. Wrocław 2003; K. Kajdanek: *Pomiędzy miastem a wsią. Suburbanizacja na przykładzie osiedli podmiejskich Wrocławia*. Wrocław 2012; W. Kononowicz: *Wrocław. Kierunki rozwoju urbanistycznego w okresie międzywojennym*. Wrocław 1997; A. Lis: *Struktura przestrzenna i społeczna terenów rekreacyjnych w osiedlach mieszkaniowych Wrocławia z lat 70. i 80. ubiegłego stulecia*. Wrocław 2011; Z. Borecz, M. Czechowicz: *Krajobraz peryferii miejskich na przykładzie wrocławskich osiedli mieszkaniowych*. „Czasopismo Techniczne” 2008, nr 10.

i obiektów przyrodniczych, które kryją w sobie spory potencjał kulturowy: estakad, parkingów, ogródków działkowych, dyskontów, blokowisk, wiekowych drzew i budynków „poniemieckich”. Ta wielowarstwowość krajobrazu nie tylko świadczy o ostatnich inwestycjach deweloperskich, procesie suburbanizacji i metropolizacji, ale mówi także o pamięci i wartościach, jakie kształtowały i wciąż kształtują się we wzajemnych relacjach osiedla oraz jego mieszkańców.

Przedmiotem niniejszych rozważań uczynię krajobraz kulturowy wrocławskiego osiedla Nowy Dwór. Interesować mnie będzie sposób, w jaki projektanci i mieszkańcy kształtowali przestrzeń osiedla w międzywojniu, powojni i w czasach obecnych. Ale nie tylko. Ciekawe jest także pytanie o wpływ krajobrazu na samych mieszkańców. Współczesne studia nad krajobrazem kulturowym podkreślają potrzebę zwracania uwagi na nieludzką stronę miejsc i krajobrazów: na rolę, jaką w życiu ludzi odgrywają przedmioty materialne i przyrodnicze². Tim Ingold odsłonił na przykładzie pejzażu Bruegela Starszego egzystencjalne znaczenie zwyczajnych, wydawać by się mogło, ścieżek, drzewa, pól uprawnych i kościoła³. Judith Okely, etnologka badająca wieś normandzkie, przekonująco wykazała, że krajobrazy nie są tworzone wyłącznie za sprawą ludzkiego spojrzenia, lecz stanowią rezultat cielesnego zaangażowania człowieka w miejsce, w którym czynny udział biorą jabłonie, krowy, owoce, a nawet cyndr i brandy⁴. To bardziej „symetryczne” ujęcie ludzkiego i nieludzkiego ma zwrócić uwagę badaczy, że racja bytu miejsc i krajobrazów nie wyczerpuje się w warstwach społeczno-kulturowych. Równie istotne jest ich podłoże materialne i przyrodnicze. To świat przyrody otwiera furtkę do bardziej uniwersalnych i otwartych warstw miejsca, przekraczających porządek symboliczny ustanowiony przez człowieka.

² Materialny „zwrot” w postrzeganiu krajobrazów kulturowych wiązać należy ze zmianami zachodzącymi we współczesnej humanistyce: krytyką antropocentryzmu oraz wyłanianiem się posthumanizmu i „nowego materializmu”. Ważnych inspiracji dostarczają też badania z obszaru neuronauk, psychologii oraz estetyki i filozofii percepcji: Henriego Bergsona, Maurice’a Merleau-Ponty’ego, Gastona Bachelarda, Mikela Dufrenne’a. Wśród teoretyków krajobrazu inspirowanych koncepcjami tych autorów można wymienić antropologów Tima Ingolda i Kennetha Oakleya oraz archeologów Tilleya i Olsena. O dostrzeżeniu wagi materialności w badaniu krajobrazów kulturowych świadczą też nowe kierunki i programy studiów uniwersyteckich. Przykładem jest niedawno powstała Berlin Graduate School of Ancient Studies (BerGSAS). Celem jednego z głównych realizowanych tam programów nauczania (Landscape Archaeology and Architecture) jest zapoznanie studentów z „technikami, umożliwiającymi rekonstrukcję dynamiki krajobrazów i kompleksowość architektury, niezależnie od kultur, które je stworzyły”. Źródło internetowe: „Raumwissen“ 2012, Nr. 1, s. 69 [data dostępu: 29.01.2012].

³ T. Ingold: *The Temporality of the Landscapes*. „World Archaeology” 1993, No. 25.

⁴ J. Okely: *Wizualizm i krajobraz: patrzeć i widzieć w Normandii*. „Konteksty” 2005, nr 4.

Wrocławskie osiedla

Historię wrocławskich osiedli można rozpocząć różnie. Najlepiej zacząć od okresu międzywojennego, miał on bowiem decydujące znaczenie dla skupisk osiedlowych, które powstaną na obrzeżach miasta. Do tego czasu krajobraz podmiejski był typowym pejzażem wiejskim, składającym się z pól uprawnych, łąk, zabudowań i dróg wiejskich, stawów, gdzieś tam fabryk. Stan ten uległ niebawem zmianie. Po I wojnie światowej Breslau stał się najbardziej zaludnionym miastem w Republice Weimarskiej⁵. Chcąc zaradzić stale rosnącym potrzebom mieszkaniowym, władze miasta i powiatu ogłosiły w roku 1921 konkurs na projekt urbanistycznego zagospodarowania i przestrzennego rozwoju Breslau⁶. W rezultacie powstały różnego typu rozwiązania, wśród których ujawniły się dwie przeciwstawne tendencje: liberalno-progresywna, kładąca nacisk na interesy miasta, oraz konserwatywno-progresywna, dążąca do ochrony specyfiki peryferii.

Po stronie peryferii stanęło dwóch architektów: Ernst May oraz Herbert Boehm. W swym projekcie autorzy sprzeciwili się nadmiernej ekspansji miasta, krytykując ówczesnie realizowany plan rozwoju metodą radialną. Polegał on, najogólniej ujmując, na przyłączaniu terenów podmiejskich wzdłuż ważnych linii komunikacyjnych i ośrodków przemysłowych. Plan ten – zdaniem architektów – nie tylko nie rozwiązywał problemów miasta, ale również ograniczał o wiele większy potencjał miasta w rozwoju terenów zielonych⁷. Wzorując się na koncepcji miast ogrodów Ebeneza Howarda, May i Boehm zaproponowali alternatywną metodę rozbudowy tzw. systemem trabantów, tj. wznoszenia samowystarczalnych, półwiejskich miast osiedli odgrodzonych od centrum sferą kilkukilometrowego pasa zieleni, który pełniłby podstawowe funkcje: rekreacyjną (kontakt z naturą), praktyczną (uprawa warzyw i hodowla małych zwierząt, zaspokajająca podstawowe potrzeby żywnościowe), oraz ponadto ograniczałby wzrost terytorialny miasta. Projekt odwoływał się także do idei utworzenia (czy odtworzenia) społecznej atmosfery „wiejskiej wspólnoty”, charakterystycznej dla społeczeństw tradycyjnych. Mieszkańcy tworzyliby homogeniczną grupę, emocjonalnie związaną z miejscem i współmieszkańcami, stanowiącą antytezę społeczności miejskiej – zatowarowanej, wyobcowanej i anonimowej⁸.

⁵ Na jeden hektar przypadało aż 114 mieszkańców (dla porównania w Kolonii, liczącej więcej mieszkańców, ten sam obszar zamieszkiwało około 30 ludzi). Por. „Siedlung und Stadtplanung in Schlesien“, H. 1. Breslau 1926, s. 11.

⁶ O konkursie szczegółowo pisze Wanda Kononowicz: *Wrocław. Kierunki rozwoju urbanistycznego...*

⁷ E. May: *Stadterweiterung Mittels Trabante*. „Der Städtebau. Monatshefte für Städtebau und Siedlungswesen“, H. 56. Breslau 1922, s. 52.

⁸ Tamże, s. 51.

Obu architektom bliska była idea Tönissowskiej *Gemeinschaft* (czy Redfieldowskiej *folk society*), bardzo żywa w tamtym czasie, nie tylko w środowiskach intelektualnych. Jednak pomysł „odtworzenia” wiejskiej wspólnoty pozostawał raczej w sferze mitu i nostalgii, jakie dają o sobie znać zawsze w warunkach wielkomiejskich⁹. Znamienne, że z początku przychylnie przyjęty projekt Maya i Boehma, spotkał się z ostrą krytyką. W specjalnym memoriale wystosowanym przez władze miasta czytamy:

Wezwanie do walki przeciw miastu stało się ostatnio ulubionym hasłem bojowym tych, którzy skrzępowani romantycznymi poglądami, mylą przyczynę ze skutkiem. Zamyka się oczy przed faktem [...] że zjawisko dużego miasta zakorzenione jest w kulturowych i rozwojowych procesach, z którymi się rodzi i z którymi ginie. Tęsknota za wiejskimi i małymi, idyllicznymi miastami [...] nie zdołała, ani w starożytności, ani – mimo Rousseauńskiego wezwania „powrotu do natury” w czasach nowożytnych, wywrzeć wpływu na nieuniknioną wydarzeń¹⁰.

Projekt Maya i Boehma ostatecznie odrzucono. Autorom wytknięto utopijność i działanie na szkodę miasta (projekt zakładał m.in. demontaż linii kolejowych i ośrodków przemysłowych położonych na peryferiach) oraz oskarżono ich o „ukrywanie za autorytetami i modnymi teoriami niegodnych intencji: chęci utrzymania gmin przy powiecie ze względów finansowych”¹¹. Konflikt pomiędzy miastem a architektami wykazał, że zahamowanie biegu „kulturowych i rozwojowych procesów” miasta jest w istocie rzeczy niemożliwe. Ostatecznie terenów wiejskich nie uratowano. Mity mają jednak to do siebie, że zachowują żywotność niezależnie od realizacji. Niektóre z pomysłów projektu wykorzystano w przyszłości, już po dojściu do władzy narodowych socjalistów. Swoją rolę odegrał Boehm, który w międzyczasie objął funkcję wyższego radcy budowlanego. To za jego urzędowania powstało osiedle wspólnotowe (*Gemeinschaftssiedlung*) na zachodnich obrzeżach miasta, będące kolejnym ideowym zwrotem w postrzeganiu przestrzeni osiedlowej.

Maria-Höfchen: osiedle „rasowo elitarne”

Osiedla wspólnotowe były po części rozwinięciem pomysłów Maya, po części zaś kontynuowały starszy program budowania małych osiedli na obrzeżach miasta, który powstał tuż po I wojnie światowej, na fali ówczesnego kryzysu mieszkani-

⁹ W.J. Burszta: *Od mowy magicznej do szumów popkultury*. Warszawa 2009, s. 151–152.

¹⁰ M. Fuchs, F. Behrendt: *Die Stadt Breslau und die Eingemeindung ihres Erweiterungs Gebietes. Denkschrift des Magistrats*. Breslau 1925, s. 20.

¹¹ W. Kononowicz: *Wrocław. Kierunki rozwoju urbanistycznego...*, s. 46.

wego i ekonomicznego¹². Pod względem ideowym osiedla wspólnotowe stanowiły jednakże swoisty znak nowych czasów. Narodowi socjaliści wszystkie dawne idee zaadaptowali na użytek własnych celów. Przykładowo, „nieeleganckie” określenia *Notsiedlung* (osiedle biedoty) i *Notheim* (ośrodek pierwszej potrzeby) zamienili na lepiej brzmiące *Gemeinschaftssiedlung* (osiedle wspólnotowe)¹³. Ideologizacji uległa też przyroda, zyskując podłoże rasistowskie. Pełniła już nie tylko funkcje rekreacyjne i praktyczne, lecz stała się źródłem ukrytych „wartości duchowych”, koncentrujących się wokół „hodowli rasy wyższej”, z której wykluczone zostały osoby upośledzone fizycznie i psychicznie. W ten sposób przewartościowaniu uległa też „wspólnota wiejska”, która stała się wspólnotą „rasowo elitarną”. O wyborze nowych mieszkańców decydował nie tyle status społeczny czy sytuacja materialna, lecz „światopogląd wszystkich członków rodziny, czystość rasowa i wiarygodność polityczna”¹⁴.

Jedno z osiedli wspólnotowych wybudowano na zachodnich obrzeżach Breslau, w centrum wsi Maria-Höfchen (fot. 1.). Projekt przewidywał duży, a nawet „największy w Breslau od czasu dojścia Hitlera do władzy” kompleks mieszkaniowy, głównie w szeregowej, dwu- i trzypiętrowej zabudowie z dostępem do niewielkich ogródków (tzw. *Volkshäuser*)¹⁵. Osiedle zaczęto wznosić w pierwszej połowie 1938 roku, nieopodal położonego pałacyku. Miejsce to, wraz z zabudowaniami folwarcznymi i parkiem, od wielu stuleci stanowiło centrum okolicy, które respektowało wiejski charakter okolicznych terenów: wprawdzie pod auspicjami klasztoru NMP na Piasku, później rodzin kupiecko-arystokratycznych Pachaly oraz Wallenberg¹⁶.

¹² Por. U. Haerendel: *Kommunale Wohnungspolitik im Dritten Reich: Siedlungs-ideologie, Kleinhäusbau und „Wohnraumarisierung“ am Beispiel Münchens*. München 1996, s. 197–198.

¹³ J.L. Dobesz: *Wrocławska architektura spod znaku swastyki na tle budownictwa III Rzeszy*. Wrocław 1999, s. 81.

¹⁴ *Kleinsiedlungen und Volkswohnungen in Glogaus*. „Ostdeutsche Bau-Zeitung Breslau”, 16.01.1936, Jg. 34, Nr. 3, s. 18. David Blackburn, brytyjski historyk zajmujący się niemieckim krajobrazem, stwierdza, że narodowych socjalistów w istocie rzeczy mało interesowała natura. „Prawdziwa ironia polega na tym, że narodowi socjaliści w rzeczywistości byli wszystkim, tylko nie geograficznymi deterministami. Nieustannie mówili o krajobrazie, jednak żywili głęboką podejrzliwość względem wszystkiego – łącznie z naturalnym środowiskiem – co mogłoby prześcignąć prymat ludzkiej woli, zwłaszcza *dziedziczność rasy*”. D. Blackburn: *Die Eroberung der Natur. Eine Geschichte der deutschen Landschaft*. München 2008, s. 30.

¹⁵ H. Boehm: *Städtebauliche Weiterarbeit an Breslau*. „Deutsche Bauzeitung” 1939, Nr. 26, s. 538–540. Projekt osiedla powstał w spółce budowlanej „Schlesische Heimstätte Provinzielle Treuhandstelle für Wohnungs- und Kleinsiedlungswesen G.m.b.H”, założonej przez Ernsta Maya (wcześniej funkcjonującej pod dwoma innymi nazwami). Ogółem miało powstać około 2 500 mieszkań dla 10 000 osób. Podobnie jak w przypadku wznoszonego w tym samym czasie osiedla Pilsnitz (Pilczyce), na potrzeby planowanej wojny w projekcie uwzględniono piwnice przeciwlotnicze ze wzmocnionymi drzwiami. Oprócz domów mieszkaniowych przewidywano także budowę kościoła (dla dwóch wyznań), kina, budynku dla miejscowej administracji, policji i poczty, miały powstać liczne sklepy, garaże samochodowe, ośrodek dla Hitlerjugend oraz dom wspólnotowy. „Ostdeutsche Bau-Zeitung”, 1938, Jg. 36, H. 4.

¹⁶ Od zakończenia I wojny światowej rolę centrum okolicy, wyznaczającego rytm i styl życia mieszkańców, przejęła nieopodal położona fabryka pociągów i wagonów Linke-Hofmann-Werke A.G.

Budowa osiedla zaburzyła fizyczny i symboliczny układ miejsca. Pole folwarczne i łąki zostały przekopane pod budowę sieci kanalizacyjnej. Osuszono staw, który od wieków stanowił nieodłączny element krajobrazu. Wkrótce stanęły pierwsze szeregowe bloki mieszkalne. Na bocznej elewacji budynków wykonano sgraffito „krwi i ziemi” – symbol nowej, rasowej „elity” mieszkaniowej (fot. 2.).



Fot. 1. Osiedle wspólnotowe (*Gemeinschaftssiedlung*) Maria-Höfchen. Lata 1938–1940



Fot. 2. Mieszkania ludowe (*Volkswohnungen*)

Po lewej stronie znajdują się ogródki warzywno-kwiatowe, po prawej stronie bocznej ściany wykonano ideologiczne sgraffito. Lata 1938–1940

Budowę zrealizowano tylko w części, przerwał ją bowiem wybuch i koniec wojny. W lutym 1945 roku, po nakazie przymusowej ewakuacji ludności, osiedle opustoszało niemal całkowicie. Mieszkania, sprzęty codziennego użytku, ogródki, ulice, pozostawione samym sobie, sprawiały dojmujące, a zarazem niesamowite wrażenie wszechobecnej pustki. Tę szczególną atmosferę nagłego opuszczenia (zarazem „uwolnienia” osiedla z dotychczasowych znaczeń i funkcji) wiernie oddaje w swych sfabularyzowanych wspomnieniach Hugo Hartung, niemiecki dramaturg i powieściopisarz, który w zimie 1945 roku znalazł się tutaj wskutek walk frontowych:

Na jednym z wysokich, czerwonych dachów osiedla mieszkaniowego *Mariahöfchen* siedział kos, gwizdzący niestrudzenie swoją arię. Drugi odpowiadał, a trzeci wtórował z daleka [...]. Po prawej stronie rozciągał się widok na wolny teren łąki i pól, za nimi rysowały się domy południowej części miasta [...] Już w południe drugiego dnia ludzi Prastela zabrano ze stanowisk obok nasypu i zakwaterowano w prywatnych lokalach osiedla *Mariahöfchen*. W pustych mieszkaniach zachowywali się tak, jakby byli gośćmi w czyimś domu. Chodzili ostrożnie wokół czystych dywanów [...]. W pomieszczeniu stała jeszcze przystrojona choinka. Jej igły były suche i brązowe, ale kolorowe i srebrne bombki przypominały ojcom rodzin chwile szczęścia [...]. Stoliczek z choinką aż się zatrzęsnał, igły posypały się na podłogę. Ciemnoniebieska bombka spadła z suchej gałązki i stłukła się z cichym brzękiem. Teraz biedne drzewko wyglądało jak przystrojony szkielet¹⁷.

Nowy Dwór: „kolonia przyfabryczna”

Po wojnie nazwę osiedla przemianowano na Nowy Dwór. Osiedlili się tu przybysze z różnych stron Polski: ówczesnych województw lwowskiego i tarnopolskiego, z wschodniej i centralnej Polski (głównie z pobliskiej Wielkopolski i Wielunia)¹⁸.

Nowi mieszkańcy wywodzili się głównie ze środowiska wiejskiego. Ich dotychczasowa sytuacja bytowa była pod wieloma względami zupełnie odmienna od tej, jaką zastali w nowym miejscu. Osiedle prezentowało się bardzo nowoczesnie: wyposażone w drewniane podłogi, piece kaflowe, kuchnie, później światło elektryczne oraz gaz. Pobliska fabryka wagonów Pafawag (utworzoną ją w dawnym zakładzie produkcyjnym Linke-Hofmann-Werke A.G.) dla wielu była także miejscem nowym. Praca produkcyjna wymagała umiejętności i postaw, które pod wieloma względami mocno kontrastowały z dotychczasowym, wiejskim trybem życia.

¹⁷ H. Hartung: *Gdy niebo zstąpiło pod ziemię*. Przeł. D. Lesisz. Wrocław 2008, s. 101–103.

¹⁸ Przybyły też mniejsze grupy Greków, reemigrantów francuskich i Rosjanek, które wyszły za mąż za Polaków. Por. Z.T. Wierzbicki: *Adaptacja emigracji ze wsi Żmija (powiat limanowski) na Ziemiach Zachodnich*. „Przegląd Zachodni” [Wrocław] 1960, T. 1, nr 1, s. 102.

Fabryka nie tylko dawała zatrudnienie większej części mieszkańców Nowego Dworu, ale kontynuowała paternalistyczny model funkcjonowania swych dziewiętnastowiecznych poprzedniczek. Polegał on na „rozcąganiu” – jak to ujęła Anna Żarnowska – zależności robotnika (w większości pochodzenia wiejskiego) od miejsca pracy „poza sferę produkcji na całokształt życia codziennego”¹⁹. Fabryka edukowała, szkoliła, wpajała etos pracy, walczyła z alkoholizmem i analfabetyzmem, publicznie piętnowała wykroczenia, organizowała czas wolny (wyjazdy wypoczynkowe, kolonie letnie i zimowe, zawody sportowe), przydzielała ogródki działkowe, fundowała żłobki i przedszkola przyfabryczne, przychodnie oraz domy kultury.

Te „edukacyjne” i „modernizacyjne” cele fabryki odpowiadały oficjalnemu kierunkowi propagandy władz komunistycznych, która akcentowała ważność myślenia prospektywnego²⁰. Właśnie taką rolę odgrywały hasła o „wybitnie robotniczym” charakterze Nowego Dworu, „tętniącym” życiu kulturowym w „kolonii”, wysiłku, jaki włożono w odbudowę miejsca z wojennych zniszczeń. Miały one za zadanie przekonać, że mieszkańcy osiedla, mimo licznych przeszkód i jeszcze wielu celów do zrealizowania, są na właściwej drodze ku ziszczeniu upragnionych ideałów (a nawet, w niektórych dziedzinach, już je osiągnęli²¹). Rzeczywistość okazała się bardziej złożona. Przez długie lata osiedle zmagало się z tymi samymi problemami, co śródmieście i centrum miasta: brakiem wody, oświetlenia, komunikacji miejskiej, linii telefonicznej i szkoły. Istotnymi problemami były: zaopatrzenie w podstawowe artykuły żywnościowe, obsługa sklepów i estetyka wnętrz sklepowych oraz wandalizm²². Robotniczy charakter osiedla także był bardzo dyskusyjny. Więzi robotników przemysłowych z rodzinną wsią i rolnictwem utrzymywały się przez długie lata²³. Uprawa ogródków przydomowych, pól, hodowla

¹⁹ A. Żarnowska: *Między kulturą ludową a drobnomieszczańską. Narodziny kultury robotniczej na ziemiach polskich na przełomie wieku XIX i XX*. „Kwartalnik Historyczny” 1985, nr 3, s. 586.

²⁰ Myślenie prospektywne opierało się na wyideologizowanym obrazie „przestrzeni otwartej na wielorakie spełnienia”, wizji „pęknięcia przeszkód, stojących dotychczas na drogach najcenniejszych dążeń człowieka”, „ostatecznego zwycięstwa materializmu nad idealizmem”. Zob. J. Strzelecki: *Socjalizmu model liryczny. Założenie trzecie: o nieustannym przyroście wartości. Analiza przykładów języka*. „Odra” 1982, nr 1–8, s. 24.

²¹ W jednym z numerów gazety przyzakładowej „Pafawag” z roku 1947 czytamy: „Kolonie przestały razić pustką i zniszczeniem. Zatrętniły bujnym życiem ludzi, którzy ugruntowali we Wrocławiu swój byt w oparciu o wielką, niebanalną fabrykę [...]. Stworzyliśmy nowy styl życia, w którym praca, dom rodzinny, obcowanie z naturą, oddanie się swym zamiłowanym i kulturalny wypoczynek – wszystko to, splecione z sobą harmonijnie, składa się na piękną całość”. „Pafawag” 1947, nr 7, s. 24.

²² Archiwum Państwowe we Wrocławiu, PDRN – Wrocław-Fabryczna, 5.03.1956, sygn. 15, s. 5–12; sygn. 121, 14.04.1967, s. 48. Pierwszy pawilon, który miał pełnić funkcję centrum handlowego, powstał dopiero w roku 1978 przy ul. Budziszynskiej (w tym samym roku rozpoczęto budowę drugiego pawilonu przy ul. Zemskiej). Por. *Pierwszy pawilon na Nowym Dworze*. „Wieczór Wrocławia”, 18.01.1978.

²³ Na fakt, że tworzenie się klasy robotniczej, rekrutującej się z reguły z klasy wiejskiej, jest procesem złożonym i długotrwałym, wskazują dotychczasowe opracowania etnograficzne i histo-

zwierząt, przywiązanie do tradycyjnych obrzędów, wyjazdy do wsi rodzinnej na wesela, odpusty, pogrzeby i chrzciny – to praktyki charakterystyczne dla części mieszkańców Nowego Dworu²⁴.

Wiejska mentalność i styl życia nowych osiedleńców nie tylko odstawał od pejzażu i życia fabrycznego, ale także, po części, od krajobrazu osiedla. Jego architektura, stopień modernizacji i historia należały do świata symbolicznie obcego i obojętnego. Dobrze udokumentowane i zinterpretowane przypadki niszczenia „poniemieckiego” mienia, wywołane m.in. symboliczną obcością i „obojętnością”, wystąpiły również na Nowym Dworze. W ten sposób zniszczeniu uległ zabytkowy pałacyk rodziny von Wallenberg i przylegający doń park. Tuż po wojnie utworzono w nim szkołę, a po wybudowaniu nowej pomieszczenia pałacowe przeznaczone na mieszkania. Przez lata nieremontowany, trawiony przez pożary budynek popadł w ruinę. Podobny los spotkał otaczający go park oraz usytuowany w północnej części osiedla wczesny dziewiętnastowieczny cmentarz (dziś znajduje się tu siedziba spółdzielni).

Na ówczesny krajobraz warto spojrzeć też od innej strony. Wskutek wybuchu i zakończenia wojny osiedle ukończono tylko w części. Wokół zwartej i geometrycznej struktury nowej zabudowy mieszkaniowej rozpościerał się szeroki pejzaż łąk i pól uprawnych. Po wojnie inwestycje budowlane ograniczyły się do odbudowy oraz zagospodarowania zniszczonych budynków, więc stan ten utrzymywał się przez lata²⁵. Ówczesny krajobraz Nowego Dworu można trafnie określić tranzytowym, o nieokreślonym, otwartym statusie. Panowała tu atmosfera przechodniości, zawieszona pomiędzy naturą a kulturą, wiejskością a miejskością, daleka od ładu i typowości osiedli niemieckich. Jakie znaczenie miała dla mieszkańców Nowego Dworu? Niewątpliwie wiejskie zachowania nie raziły tutaj tak, jak w centrum i śródmieściu, lecz stawały się integralną częścią krajobrazu. Znamienne, że na początku lat sześćdziesiątych, gdy w miejscu budynków rolnych wybudowano

ryczne (m.in. cytowanej A. Żarnowskiej). Także „oswojenie” z pracą w fabryce Pafawagu wymagało czasu. Dla wielu czynności związane z produkcją, rytmem oraz czasem pracy były czymś zasadniczo nowym. Brak doświadczenia w posługiwaniu się narzędziami i urządzeniami maszynowymi powodował wiele wypadków: poparzeń, ran ciętych, potłuczeń itp.

²⁴ Z.T. Wierzbicki: *Adaptacja emigracji ze wsi Żmija...*, s. 111. W roku 1947 na Nowym Dworze zarejestrowano 49 gospodarstw rolnych, w których uprawiano rozmaite owoce i warzywa oraz hodowano bydło, świnie, konie i owce. Stan ten utrzymywał się aż do początku lat siedemdziesiątych, krótko przed budową blokowisk.

²⁵ W maju 1953 roku w „poniemieckim” modernistycznym budynku utworzono Dom Kultury „Pafawag”. Oprócz sceny teatralnej, utworzono tam kino, w którym raz w tygodniu odbywały się projekcje filmowe (kino zainaugurowało działalność premierowym pokazem filmu *Chirurg*). Pierwszym większym przedsięwzięciem była budowa Szkoły Podstawowej nr 100 przy ul. Nowodworskiej. Budynek szkolny wzniesiono w miejscu dawnych budynków folwarcznych i pól uprawnych. Jej oficjalne otwarcie nastąpiło we wrześniu 1963 roku. Rok później na terenie boiska pojawiła się „ozdoba” szkoły – samolot marki „Jak”, podarunek od wojsk lotniczych z okazji rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego.

nową szkołę, w pobliżu założono ogródki, aby uczniowie mogli uprawiać warzywa i kwiaty (fot. 3.). Niszczący pałacyk i park zyskały nowe znaczenie symboliczne. Otaczała go aura miejsca szczególnego, innego, wyraźnie odstającego od reszty zabudowań. Z czasem, gdy popadłszy w ruinę budynek opustoszał, stał się przestrzenią „zakazanych” zabaw, miejscem „poniemieckim”, „klimatycznym”, „magicznym”, które trwale zapisało się w pamięci, zwłaszcza młodszego pokolenia (pod koniec lat dziewięćdziesiątych budynek został wysadzony w powietrze). Świadczą o tym niedawne wypowiedzi na jednym z forów społecznościowych. Jak to ujęła jedna z forumowiczek: „[...] bardzo tęsknię za tym budynkiem. Miał specyficzny klimat. Jakaś historię”²⁶.



Fot. 3. Szkoła nr 100 na Nowym Dworze. Rok szkolny 1973/1974

Błokowisko

Budowa blokowisk otworzyła najnowszy etap dziejów Nowego Dworu, który trwa do dziś. Projekt stawiania osiedli z wielkiej płyty był realizacją planu zago-

²⁶ Źródło: serwis społecznościowy nk.pl [data dostępu: 14.04.2013].

spodarowania zachodnich terenów Wrocławia, który opracowywano od połowy lat sześćdziesiątych. Jego ostateczną wersję zatwierdzono w lutym 1969 roku²⁷. Wówczas zapoczątkowano powstawanie największych wrocławskich blokowisk: Popowic, Nowego Dworu, Kozanowa oraz Gądowa Małego.

Osiedle na Nowym Dworze pomyślane zostało jako „nowoczesne przedłużenie wielkiej aglomeracji miejskiej”. Przede wszystkim miało zapewnić mieszkania pracownikom (fizycznym i umysłowym) największych zakładów produkcyjnych przemysłowej dzielnicy Wrocław-Fabryczna. Na 112 hektarach w ciągu trzech lat planowano wybudować kilkanaście wysokokondygnacyjnych budynków z około 20 tysiącami mieszkań²⁸.

Budowa blokowisk stała się najradykałniejszym w historii tego miejsca projektem podporządkowania i przekształcenia krajobrazu. Nowe osiedle wkomponowane zostało w sam środek dawnego centrum; pierwsze bloki wyrastały wokół ruin pałacyku i osiedla wspólnotowego, naturalną koleją rzeczy niszcząc dawny układ miejsca (fot. 3.). Teren przeznaczony pod budowę gruntownie przekopano, zakładając pod ziemią rozległą sieć wodnokanalizacyjną i gazową. Z powierzchni zniknęły wiejskie drogi i pola uprawne. Równoległe z pracami zbrojeniowymi rozpoczęto montaż wielkiej płyty. W rezultacie gotowe mieszkania oddawano do użytku jeszcze w trakcie prowadzenia robót ziemnych. Życie osiedlowe wzrastało pośród fałd zalegającej ziemi, które jesienią zmieniały się w gęste błoto. Porzucone rury kanalizacyjne, druty zbrojeniowe, elementy do montażu balkonów i płyt budowlanych dopełniały osiedlowej scenografii. Krajobraz blokowisk zaczęto nazywać „księżycowym”²⁹.

Od początku prace budowlane postępowały bardzo opornie. „To było piekielnie trudne przedsięwzięcie – mówił Władysław Rasiewicz, ówczesny dyrektor przedsiębiorstwa, wykonującego prace zbrojeniowe – podczas budowy dwukilometrowego odcinka wodociągowego o dużym przekroju natrafiliśmy na wiele kolizji. A to na drodze stanął niezinventaryzowany gazociąg, w innym miejscu znowu przewody telekomunikacyjne, to znów gniazdo niewypałów [...]. Gdy zorientowaliśmy, że powierzona nam inwestycja nie jest należycie przygotowana, wystąpiliśmy z aneksem o przesunięcie terminu”³⁰. Bloki, które oddawano do użytku, pełne były usterek – od przeciekających dachów, wilgoci w piwnicach i przemarzających ścian, po zapadające się chodniki, pękające rury kanalizacyjne,

²⁷ J. Zasada, A. Zwierzchowski: *Architekci Wrocławia 1945–1995*. Wrocław 1996, s. 11–12.

²⁸ *Fabryczna – wielki poligon doświadczalny*. „Słowo Polskie”, 19.10.1973. Ówczesna prasa z początku przychylnie patrzyła na projekt budowy. Zwracano uwagę na zróżnicowaną rzeźbę architektoniczną (poszczególne budynki miały być realizowane w trzech wysokościach), dużą powierzchnię mieszkań, pastelowe elewacje, szkoły, żłobki, parkingi oraz ośrodki handlowe i kulturalne. Pod koniec lat siedemdziesiątych rozpoczęła się na łamach gazet ostra krytyka prac budowlanych prowadzonych na Nowym Dworze.

²⁹ *Dość pobłażania*. „Gazeta Robotnicza”, 24.07.1980.

³⁰ T. Emerling: *Stare błędy na Nowym Dworze*. „Wieczór Wrocławia”, 27.01.1976.

wysoki poziom wód gruntowych, powodujący zwarcie, wywołujące awarię wind, po wadliwe przewody elektryczne, które w każdej chwili groziły pożarem³¹.



Fot. 4. Budowa blokowisk na Nowym Dworze. W centrum ruiny pałacyku.
Druga połowa lat osiemdziesiątych XX wieku

Wszystkie te czynniki sprawiły, że blokowiska postrzegano jako niesamodzielne, niefunkcjonalne i nieestetyczne, w rezultacie – nieludzkie. Słowo „nieludzkie” warto rozumieć tu nieco szerzej. Przez swą niedoskonałość blokowiska weszły jakby w konszachty z otaczającą naturą, ale naturą nie w sensie harmonijnej i przychylnej ludzkim potrzebom, lecz samoistnego, obcego i niszczycielskiego żywiołu. Ów żywioł dał o sobie znać w wymiarze materialnym, społecznym (anonimowość, luźne więzi międzyludzkie, brak poczucia odpowiedzialności za wspólne mienie, względnie wysoki poziom przestępczości) oraz kulturowym. Wpływ na ten ostatni wymiar objawił się w braku pamięci; wszystko, co się wydarzało, wydarzało się „tu i teraz”, życie osiedla zdawało się utknąć w wiecznej terażniejszości.

Owa „naturalizacja” pamięci Nowego Dworu ujawniła się wyraźnie po roku 1989, gdy Spółdzielnia Mieszkaniowa rozpoczęła tzw. działania rewitalizacyjne. Wpierw wyburzono ruiny pałacyku, wkrótce stanął tu kolejny blok mieszkalny. Ten sam los spotkał budynek dawnego magła i „szewca” oraz powstałe w PRL-u dwa supersamy. Po oddaniu do użytku nowego kościoła dawny przerobiono na warsztat samochodowy. W ostatnich piętnastu latach wybudowano nowe bloki,

³¹ R. Rubin: *Na Nowym Dworze straszą puste mieszkania*. „Gazeta Robotnicza”, 17.12.1980; *Budynki wielopiętrowe wciąż narażone na pożary*. „Wieczór Wrocławia”, 22.10.1980.

ulepszo teŝ zaplecze usługowo-handlowe oraz kulturalne. Powstały m.in. filie banków, Centrum Kultury Wrocław „Zachód”, biblioteka, stacja benzynowa, hipermarkety, nowe miejsca parkingowe oraz kompleks garaŝowy. Zewnętrzną ścianę tego ostatniego budynku „zdobi” od niedawna monumentalny kibicowski „mural” (świadczy on wyraŝnie, podobnie jak inne obiekty, na których wykonano tego typu malunki, o pewnej dezynwolturze i braku odgórnjej strategii kształtowania przestrzeni publicznej osiedla). Rewitalizacji poddane zostały elewacje bloków, które pokryto farbą o jaskrawych odcieniach. Proces „pastelizacji” nie ominął takŝe domów ludowych. Tylko część z nich, naleŝącą do wspólnoty mieszkaniowej, odremontowano zgodnie z estetyką budowli (fot. 5 i 6).



Fot. 5. Nowy Dwór i dawna zabudowa (*Volkswohnungen*). Rok 2012

To, co stało się z miejscem w ciągu ostatniego półwiecza, wskazuje, że mamy tu do czynienia z odwrotną sytuacją niż w miejscach, które francuski historyk Pierre Nora nazwał *lieux de memoire* – miejscami pamięci³². Pamięć mieszkań-

³² Miejsca te są swoistym wyrazem naszych czasów: wszechobecnych i pospiesznych zmian cywilizacyjnych, ogólnego wrażenia przemijania i związanej z nim woli (wręcz obsesji) pamiętania. *Lieux de memoire* są – jak pisze Nora – „fundamentalnymi resztkami, najwyższymi wcieleniami pamiętającej świadomości, ledwie ocalałej w epoce historii”. P. Nora: *Między pamięcią a historią*:



Fot. 6. Nowy Dwór i dawna zabudowa (*Volkswohnungen*). Rok 2012

ców (i zarządu osiedla) zdaje się sięgać nie dalej niż kilka – kilkanaście lat wstecz. Dlatego tak niezmiernie ważne są materialne i symboliczne resztki, np. przydomowe ogródki. Na tle wysokich bloków sprawiają wrażenie zielonych enklaw, „wysp roślinnych”, których czas nie ruszył z miejsca. Dziś uprawia się w nich głównie kwiaty, ale gdzieś tam można spotkać też warzywa, suszy się w nich pranie oraz spędza czas wolny. O przeszłości mówią też dawne domy *Volkshäuser*. Budynki te, jak się okazuje, wciąż uobecniają ideę wspólnotowości, o którą starali się niemieccy projektanci. Wymowna jest m.in. wypowiedź jednej z respondentek, byłej lokatorki, obecnie mieszkającej w osiedlu blokowym, która stwierdziła, że w blokowisku utraciła poczucie sąsiedztwa („znikły wizyty, wspólne spędzanie czasu w ogródkach, w blokach mijamy się tylko w klatce, części nie znam nawet z nazwiska”³³). Obiekty te zachowują jednak „pamięć” miejsca nie tylko przez związek ideowy z przeszłością. Ważna jest również ich strona materialna. Przez swą „starość” uobecniają niejako przyszły los bloków, które już dziś przestają uchodzić za nowoczesne; przypominają, że już niebawem również one ulegną

Les Lieux de Mémoire. Przeł. P. Mościcki. W: *Tytuł roboczy: archiwum nr 2*. Red. A. Leśniak, M. Ziółkowska. Łódź 2009, s. 7.

³³ Pracownica biblioteki, lat około 50, kwiecień 2013.

zestarzeniu, gdy tylko zostaną zastąpione przez nowszą, lepiej spełniającą swe funkcje architekturę³⁴. Taką rolę odgrywają też drzewa; istotny jest ich wiek, gatunek i miejsce – w których stoją. Te „poniemieckie” klony i topole, rosnące wzdłuż ul. Nowodworskiej, znaczą główną niegdyś drogę, prowadzącą do dawnego centrum miasta – miejsca, którego już nie ma.

Zakończenie

Blokowiska stanowią najtrwalsze w sensie materialnym budowle z dotychczas wzniesionych na obrzeżach miasta. Jednak socjologowie wieszczą im niechybną degradację w wymiarze społecznym i kulturowym. Przewiduje się, że w ciągu 10–20 lat ich mieszkańcy będą opuszczali swoje miejsca zamieszkania „z powodu pogłębiającej się substandaryzacji oraz braku poczucia bezpieczeństwa. Osiedla te mają szansę stać się przyszłymi slumsami i siedliskiem najgorszych plag miejskich”³⁵. Patrząc na dzisiejsze oblicze Nowego Dworu, trudno w to wierzyć; emanuje witalnością, która sugeruje coś zupełnie przeciwnego. Ale, być może, nadmierne skupianie się na pożytkach, jakich oczekuje się od rewitalizacji blokowisk, zamąca prawdziwy obraz ich dekadencji. Być może to, co określa się postępem, kryje w sobie, jak to już w przeszłości nieraz bywało, zarodki upadku. Zdaniem Ewy Barbary Gronostajskiej „wszystkie współczesne obiekty po latach będą wyburzane a na ich miejscu pojawią się inne, nowocześniejsze, coraz bardziej zadziwiające. Dla potomnych pozostawimy zdjęcia, szkice, projekty i oczywiście wirtualne wycieczki”³⁶. Bez „pamięci” osiedla jest to scenariusz całkiem prawdopodobny.

³⁴ O roli starych budynków w krajobrazie, zwłaszcza ruin, pisała Aleida Assmann. Jej zdaniem czerpią one niezwyklej potencjał mnemoniczny z częściowego włączenia w nurt natury, z materialnej degradacji i historycznego zerwania, nie zaś z symbolicznych szczątków, w których społeczeństwo zakotwicza bądź pragnie zakotwiczyć swą pamięć. Ruiny „stoją poza czasem, gdyż rozkład i zapomnienie mają już za sobą”. Dzięki temu mogą uchodzić, paradoksalnie, za symbole zerwania i trwania, obcości i tożsamości jednocześnie. A. Assmann, M. Gomille, G. Rippl: *Einleitung*. In: *Ruinenbilder*. Hrsg. A. Assmann, M. Gomille, G. Rippl. München 2002, s. 9. Zob. też: A. Assmann: *Das Gedächtnis der Orte. Authentizität und Gedenken*. In: *Firma Topf & Söhne – Hersteller der Öfen für Auschwitz. Ein Fabrikgelände als Erinnerungsort?* Hrsg. A. Assmann, F. Hiddemann, E. Schwarzenberger. Frankfurt 2002, s. 197.

³⁵ Cyt. za: I. Borowik: *Blokowiska: miejski habitat...*, s. 146.

³⁶ E.B. Gronostajska: *Wielka płyta – architektura wciąż żywa*. „Czasopismo Techniczne” 2011, nr 14, s. 146.

Grzegorz Błahut

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Mapy mentalne jako wyobrażenia miejskich obszarów kulturowych

Abstract: Immeasurable symbolic values of a local space constitute the basis and motive for designing mental maps. Mental maps consist of universal elements (e.g. communication paths, area borders) and particular geographical categories (e.g. world directions, known and characteristic towns). The latter are the centre of connotations, and the source of metaphors for characterising local cultural areas at the level of mental maps. The analysis of Bielsko-Biała reveals representations of this town as Manchester, Vienna, and Berlin, as well as the representations of the fragments of spaces of other town such as Paris and New York. In each scale and in each case, mental maps reflect the socio-cultural characteristic of the local space.

Key words: symbolic values, mental maps, space valorization

Miasto oprócz swych kwantyfikowalnych wielkości, stanowiących przedmiot uwagi ekonomistów, planistów czy urbanistów, posiada istotny wymiar ideowy i symboliczny. Niekiedy wymiar ten, podporządkowany określone systemowi politycznemu, wyprzedzał bądź przerastał rzeczywistość. Bliższe przykłady – jak Nowa Huta lub Tychy, czy te dalsze i egzotyczne – jak Brasilia lub Astana, doprowadzają wprost do konstatacji, iż przestrzeń miejska jest złożona i wielowymiarowa. Mając na uwadze niekwantyfikowane wielkości miasta, można podzielić je, z jednej strony, na zobiektywizowane, materialne formy architektoniczne, z drugiej zaś – na określone kategorie wyobraźni i pamięci. Wśród tych ostatnich, kształtujących w znacznej mierze mapy mentalne, których definicję rozwinę w dalszej części artykułu, ze względu na swój charakter i praktykę badawczą można

z kolei wyodrębnić dwie dziedziny. W pierwszej z nich, stanowiącej szczególnie pionierskie zainteresowania Petera Goulda, bierze się pod uwagę przede wszystkim atrakcyjność rezydencjonalną różnych obszarów. Do analizy danych w takich przypadkach zastosowano metodę analizy czynnikowej, która pozwalała wyłonić główne zasady leżące u podstaw waloryzowania przestrzeni. W drugiej dziedzinie preferowane jest podejście wypracowane przez Kevina Lyncha, przedstawione w książce *The Image of the City* z 1960 roku, określane mianem podejścia strukturalnego. W tym przypadku istotę stanowi zatem wyobrażenie przestrzeni konstruowane na podstawie nie tyle czynników jej waloryzacji, co usytuowania w strukturze i opisu wzajemnych relacji jej poszczególnych elementów¹. Dokonując retrospekcji rozwoju badań map mentalnych, można stwierdzić, że znaczną popularnością cieszy się podejście pierwsze, treściowe, związane z waloryzacją przestrzeni².

W praktyce trudno zachować jednak tak wyraźny podział na kwestie treściowe i strukturalne dotyczące map mentalnych. W węzłach struktur, o których pisał Lynch, nie ma bowiem wyabstrahowanych punktów, lecz są konkretne miejsca, obiekty, posiadające dla użytkowników zawsze jakieś znaczenie. Czym jest mapa mentalna? Definicja zwyczajnej mapy geograficznej, którą najogólniej można nazwać „płaskim obrazem powierzchni”, przedstawionym „za pomocą umownych znaków i odpowiedniego rzutu, czyli odwzorowania kartograficznego”³, nie jest dobrym punktem wyjścia do udzielenia odpowiedzi na to pytanie. Jednakże sami kartografowie zauważyli, że „mapy są nie tylko środkiem komunikowania, ale funkcjonują również jako produkt społeczny, który pozwala odtworzyć sposób, w jaki społeczeństwo tworzy własną, specyficzną wiedzę o przestrzeni”⁴. To wydaje się już cenną wskazówką w rozumieniu pojęcia mapy mentalnej. Mapa mentalna stanowi efekt konceptualizacji przestrzeni, miejsc, obiektów oraz ich wzajemnych relacji poprzez określone kategorie pamięci i wyobraźni, uzyskanych na drodze doświadczeń sensomotorycznych i emocjonalnych. Poznawanie i badanie map mentalnych może więc z powodzeniem odbywać się poprzez uzyskanie, z jednej strony, rysunków, ukazujących relacje przestrzenne, w tym geograficzne, z drugiej zaś – skojarzeń, metafor, które przywołują określone treści i znaczenia. Interesującą mnie tu propozycję dekodowania map mentalnych zawarła w swym artykule o modzie Bożena Rejakowa, która zauważyła, iż wśród rozmaitych sądów o świecie, konstruowanych na podstawie tekstów o modzie, zarysowują

¹ Zob. M. Bartnicka: *Wyobrażenia przestrzeni i ich badanie*. „Etnografia Polska” 1985, T. 29, z. 2, s. 25–35.

² Por. A. Blănaru: *Mental Representations of Urban Space. Social Construction of Mănăştur District*. „Studia Universitatis Babeş Bolyai Sociology” 2006, nr 1, s. 3–17. www.ceeol.com [data dostępu: 6.06.2013].

³ *Słownik języka polskiego*. Red. M. Szymczak. T. 2. Warszawa 1982, s. 106.

⁴ A. Ciołkosz-Styk, W. Ostrowski: *Obraz przestrzeni miejskiej na mapach i planach miast*. W: *Wartościowanie współczesnej przestrzeni miejskiej*. Red. M. Madurowicz. Warszawa 2010, s. 79.

się kontynenty, miasta, regiony, a także cztery główne kierunki świata. Autorka konstatuje, iż „na mapie mentalnej mody odzwierciedla się rzeczywistość geograficzna związana z różnego rodzaju konotacjami czy stereotypami”⁵. Innymi słowy, można stwierdzić, że nazwy geograficzne bywają w dyskursie potocznym powiązane z wyobrażeniami jakości kulturowych. Ten sposób myślenia chciałbym rozważyć, ograniczając się do przykładu kilku miast. Można bowiem zaobserwować, iż często określonym miastom przypisuje się pewien charakter. Dzieje się tak na przykład ze względu na położenie geograficzne miast, ich wygląd, architekturę, historię, narodowość czy powszechne zajęcia mieszkańców, pomijając wszelkie inne, mniej uchwytnie czynniki, opatrywane pojęciem *genius loci*. Podstawą empiryczną jest tu materiał z badań przeprowadzonych w latach 2008–2010 na potrzeby dysertacji doktorskiej, uzupełniony o kolejne eksploracje terenowe zrealizowane w roku 2012 w celu poszerzenia wątku map mentalnych jako wyobrażeń przestrzeni o określonych cechach.

Szczególną uwagę chciałbym zatem poświęcić wyobrażeniom, które w sposób stereotypowy ukazują przestrzeń miejską lub jej fragmenty jako specyficzny obszar kulturowy. Aleksander Wallis definiując obszar kulturowy, zwrócił uwagę na funkcjonujący w nim zespół wartości materialnych, estetycznych i symbolicznych⁶. Szczególnie chciałbym podkreślić ten ostatni aspekt, który stanowi źródło określonych wyobrażeń przestrzeni miejskiej. Analiza wybranych przykładów ze szczególnym uwzględnieniem Bielska-Białej pozwala wyodrębnić dwa charakterystyczne typy map mentalnych.

W pierwszym z nich wyobrażenie miasta polega na uchwyceniu go jako jednorodnej całości i porównaniu do innego miasta na zasadzie podobieństwa. Przed nazwą najczęściej pojawia się jednak przymiotnik „mały”, np. „mały Wiedeń”, „mały Berlin”, „mała Moskwa”. Drugi typ map mentalnych oparty jest na tej samej zasadzie, lecz chodzi o jakiś określony fragment przestrzeni miejskiej, dzielnicę lub miejsce. Źródłem metafory mogą tu być już nie tylko znane w świecie miejsca, takie jak plac Pigalle czy Manhattan, ale również państwa, jak np. Czeczenia, Pakistan. W obu przypadkach punktem odniesienia są powszechnie znane, mniej lub bardziej precyzyjnie zdefiniowane obszary kulturowe.

W procesie konstruowania map mentalnych dotyczących Bielska-Białej jako przestrzennej całości nie odgrywa znaczącej roli idea miast partnerskich. Choć obecnie miasto pozostaje w takich stosunkach z dwudziestoma miastami, położonymi w rozmaitych krajach na całym świecie, to tak rozumiane partnerstwo nie znalazło swojego odzwierciedlenia w kulturze, a w konsekwencji w interesujących nas tu mapach mentalnych. Podobieństwo i związane z tym poczucie bliskości odnosi się w dużym stopniu do historycznych tradycji miasta, jego społeczno-

⁵ Zob. B. Rejakowa: *Mapa mentalna w tekstach o modzie*. W: *Przestrzeń w języku i kulturze. Analizy tekstów literackich i wybranych dziedzin sztuki*. Red. J. Adamowski. Lublin 2005, s. 264.

⁶ A. Wallis: *Informacja i gwar. O miejskim centrum*. Warszawa 1979, s. 17.

-kulturowych osobliwości, dzięki którym ukształtowało się wyobrażenie przestrzeni Bielska-Białej jako małego Wiednia, Berlina i Manchesteru.

„Mały Wiedeń”, czyli architektura Bielska-Białej

Według mieszkańców, a niekiedy przyjezdnych, miasto Bielsko-Biała przypomina Wiedeń. Dzieje się tak przede wszystkim ze względu na architekturę ukształtowaną pod koniec XIX i w dwóch pierwszych dekadach XX wieku. W owym czasie duży wpływ na wygląd miasta miało rzeczywiście środowisko architektów wiedeńskich. Jak zauważa Ewa Chojecka, Wiedeń, obok Brukseli i Paryża oraz ośrodków angielskich i niemieckich, należał do czołowych ośrodków sztuki, zwłaszcza jeśli chodzi o kierunek nazywany secesją wiedeńską, którego głównym przedstawicielem był Otto Wagner. Uczniowie Wagnera z Maxem Fabianim na czele, a także inni wiedeńscy architekci oraz urbaniści (Franciszek Gruber, Camill Sitteg) czy geodeci, jak Józef Höltchel – emerytowany profesor Wyższej Szkoły Technicznej w Wiedniu, również znane osobistości spośród austriackich budowniczych byli bezpośrednio zaangażowani w rozmaite projekty dotyczące rozwoju Bielska⁷. W późniejszym okresie znaczącą rolę odegrały zespoły architektów i budowniczych. Wśród działających wówczas na terenie Bielska osób wyróżnia się Karol Korn, którego zrealizowane projekty wpisują się już jednak w styl klasycystyczny. Zdaniem E. Chojeckiej zarówno na terenie Bielska, jak i Białej, mimo iż historie obu miast biegły innymi torami, materiał artystyczny (architektura) jest jednorodny. „I tu, i tam działali ci sami architekci, powstawały obiekty o tym samym wyrazie stylowym. Istniejące wówczas granice nie tworzyły bariery artystycznej”⁸. Warto tu nadmienić, że głosy za połączeniem obu miast pojawiły się już pod koniec XIX wieku. Architektura przetrwała zawieruchy wojenne, miasto nie zostało zniszczone, co dla współczesnych mieszkańców zainteresowanych choćby powierzchownie jego historią i kulturowym dziedzictwem nasuwa skojarzenia z Wiedniem. Okazji do przywoływania takich skojarzeń nie brakuje podczas rozmaitych imprez kulturalnych, którym towarzyszą inscenizacje historyczne. Dawniej związki te opierały się także na szeroko rozumianej kulturze. Maria Koterbska, znana polska piosenkarka, wspomina Bielsko z okresu dzieciństwa w następujących słowach:

Nasze miasto zawsze kojarzyło mi się z Wiedniem. Jest to dziwne, że ten Wiedeń tak się w tej naszej rodzinie przewija; moi rodzice potrafili pojechać w sobotę do Wiednia na jakieś przedstawienie,

⁷ Zob. E. Chojecka: *Architektura i urbanistyka Bielska-Białej 1855–1939*. Katowice 1987, s. 46–47.

⁸ Tamże, s. 12.

operę czy wydarzenie i w niedzielę wrócić. Nie zdarzało się to często, ale na początku mojego dzieciństwa rodzice kilkakrotnie wyjeżdżali do Wiednia. Wiem, że robiło tak wiele innych rodzin żyjących w naszym mieście⁹.

Także i dziś podejmowane są próby odnowienia kulturalnych związków z Wiedniem, zwłaszcza na poziomie współpracy i wymiany twórczości artystycznej. Świadczą o tym działalność stowarzyszenia „iPolen.at” oraz związany z nim projekt „Mały Wiedeń pozdrawia”, o którym dowiadywać się można poprzez uczestnictwo w okazjonalnych wydarzeniach bądź czytając liczne strony internetowe. Warto na koniec zauważyć, iż prawo do noszenia miana „małego Wiednia” uzurpuje sobie także Cieszyn.

„Mały Berlin”, czyli niemieckojęzyczni mieszkańcy dawnych miast

W wywiadach z mieszkańcami Bielska-Białej występuje również porównanie tego miasta do Berlina. Niewątpliwie głównym czynnikiem, który odsyła w tym wyobrażeniu o mieście do konkretnego miejsca w przestrzeni geograficznej, jest obecność do roku 1945, zwłaszcza w Bielsku, ludności niemieckojęzycznej. Pierwsza fala osadnicza takiej ludności dotarła tu już w XV wieku, kiedy książę cieszyński Bolesław III przywilejem z 1424 roku stworzył dogodne warunki do osiedlania się rzemieślników i powstawania nowych cechów, z czego skorzystała ludność Dolnego Śląska i krajów niemieckich¹⁰. W wieku XVII istotny wpływ miały prześladowania protestantów oraz zniszczenia ośrodków rzemiosła sukieniczego związane z wojną trzydziestoletnią na Śląsku i w krajach niemieckich, co spowodowało dalszy napływ szukających schronienia sukienników. Począwszy od wieku XIX, język niemiecki był już nie tylko językiem urzędników i większości mieszkańców obu miast, ale także językiem nowych technologii związanych z produkcją przemysłową, kiedy za sprawą maszyn zakłady rzemieślnicze i manufaktury przekształcano w fabryki. „Ugruntowane w Bielsku i Białej od początków XIX wieku wpływy niemieckie poszerzały się w miarę postępującej mechanizacji wytwórczości i rozwoju produkcji fabrycznej. Powstające tu filie banków austriackich, bazujące na kapitale niemieckim, umożliwiały korzystanie z kredytów

⁹ M. Koterbska: *Bielsko-Biała w czasach mego dzieciństwa*. W: *Bielsko-Biała w zwierciadle czasu. Wspomnienia mieszkańców z lat 1900–1945*. Zebrał i oprac. J. Polak. Bielsko-Biała 2002, s. 155.

¹⁰ E. Dąbrowska: *Dzieje cechów sukienników i postrzygaczy w Bielsku-Białej*. Bielsko-Biała 2004, s. 34.

przede wszystkim ludności niemieckiej, silniejszej ekonomicznie a przez to i bardziej wpływowej”¹¹.

Jak wynika z danych statystycznych opracowanych dla trzydziestoletniego okresu 1880–1910, ponad 80% mieszkańców Bielska i 70% mieszkańców Białej posługiwało się językiem niemieckim¹². Po tym okresie z biegiem lat nastąpił przyrost ludności polskojęzycznej. Niewątpliwie sprzyjała temu nowa sytuacja geopolityczna – odrodzenie się państwa polskiego w roku 1918. Jednakże wcześniej Bielsko, a także Biała później jako jedno miasto posiadały charakter miast niemieckich, co może uzasadniać nazywanie Bielska-Białej „małym Berlinem”. Porównywanie to spotykane jeszcze i dziś wydaje się zarazem wyrastać z pewnych resentymentów historycznych. Określenie „mały Berlin” po 1945 roku mogło mieć w takich przypadkach wydźwięk eufemistyczny. Obecnie, może częściowo na zasadzie ironii, jest w tych stwierdzeniach chęć podkreślenia faktu, jak historia potrafi odmieniać losy miasta. Warto dodać, że określenie „mały Berlin”, jak wynika z analizy stron internetowych, odnoszone jest także do innego polskiego miasta – Bydgoszczy, choć tam ze względu na architekturę i miejski krajobraz. W takich przypadkach przymiotnik „mały” oznacza coś więcej niż podobieństwo do tego „dużego” i „prawdziwego” Wiednia czy Berlina, w pewnym sensie odwołuje się do odtwarzania za pomocą mapy mentalnej określonego obszaru kulturowego. Analogicznym przykładem „małej stolicy” z czasów wpływów ZSRR w Polsce stała się Legnica nazywana „małą Moskwą”.

„Mały Manchester” – przemysłowy krajobraz miasta

Kolejnym miastem, które stanowi źródło wyobrażeń Bielska-Białej jako specyficznego obszaru kulturowego, jest angielski Manchester. To porównanie, mniej trafne niż kiedyś, legitymuje się już ponad stuletnim rodowodem. Stwierdzenie „galicyjsko-szląski Manchester” zostało użyte w 1897 roku w wychodzącym w Warszawie „Kurierze Codziennym” i stanowiło nagłówek artykułu poświęconego w całości Bielsku i Białej. Autor artykułu, podpisany inicjałami S.C., uzasadnia ów tytuł w następujących słowach:

Nagłówek niniejszego listu, zdającego sprawę z krótkiej wycieczki na południowy zachód Galicji, jest zupełnie usprawiedliwiony, raz dlatego, że oba wspomniane miasta są siedliskiem wielkiego przemysłu, a po wtóre, że jakkolwiek przedziela je tylko mała rzeczka i pozornie stanowią jedną

¹¹ A. Pilch: *Pod panowaniem austriackim*. W: *Bielsko-Biała. Zarys rozwoju miasta i powiatu*. Red. H. Rechowicz. Katowice 1971, s. 141.

¹² Tamże, s. 140.

całość, należą jednak do dwóch odrębnych prowincji państwa austriackiego. [...] Widać tu dobrobyt na każdym kroku i Bielsk posiadający tramwaj elektryczny, od przystanku kolejowego przez całe miasto idący, własny bardzo piękny teatr, wspaniałe gmachy kasy oszczędności, europejskie magazyny i kawiarnie, towarzystwo strzeleckie i setki różnych Vereínów, robi od razu wrażenie większego miasta. Setki kominów fabrycznych i kolosalne koszarowo budowane gmachy fabryczne, dostatecznie wskazują skąd płynie ten dobrobyt, to bogactwo w Bielsku¹³.

Obraz Bielska i Białej jako miast przemysłowych odnajdziemy także w przedstawieniach ikonograficznych z tamtego okresu. Najbardziej znany pod tym względem jest rysunek Rudolfa Bemta przedstawiający Bielsko od południa z Żywieckim Przedmieściem na pierwszym planie. Wówczas nad miastem górowały dymiące komin fabryczne¹⁴.

W monografii miasta czytamy, że: „Na przełomie XIX i XX wieku Bielsko było najważniejszym miastem fabrycznym Śląska Austriackiego, natomiast Biała głównym ośrodkiem przemysłu wełnianego Galicji i jednym z najbardziej uprzemysłowionych miast tej prowincji”¹⁵. Miasto jako całość budząca skojarzenia i porównania z innymi miastami pod względem charakteru przemysłowego zmieniło jednak dość szybko swoje oblicze. Najpierw na krajobraz miasta wpłynęło wprowadzenie zasilania elektrycznego na szeroką skalę. Kominy stanowiące nieodłączny element maszyn parowych sukcesywnie były likwidowane. Następnie upaństwowienie zakładów po II wojnie światowej, zmiany demograficzne, realizacja planów gospodarczych nadały Bielsku-Białej wyraz miasta robotniczego, socjalistycznego. Ostatecznie w wyniku zmian ustrojowych po 1989 roku, gdy niektóre zakłady przemysłowe zostały zlikwidowane, rozpadły się także kolosy o międzynarodowym zasięgu: Fabryka Samochodów Małolitrażowych – FSM czy Bielska Fabryka Maszyn Włókienniczych – Befama. Niektóre budynki fabryczne wyburzono, a w tych ocalałych utworzono w większości przypadków placówki handlowe i usługowe. Nie tyle zatem z lekcji historii czy z rzeczywistych współczesnych podobieństw, lecz prawdopodobnie z pewnego rodzaju ustnej tradycji mieszkańcy Bielska-Białej do dziś porównują swoje miasto do Manchesteru. Warto dodać, iż Manchester w Anglii stał się wzorem wyobrażeń i porównań dla innych polskich miast, w których historię wpisał się intensywny rozwój przemysłu w wieku XIX. „Manchesterem Północy” nazywano niegdyś Białystok, co zostało przypomniane w 2010 roku z okazji Europejskich Dni Dziedzictwa między innymi poprzez wystawę fotograficzną zorganizowaną w Galerii Handlowej Alfa, utworzonej w miejscu dawnej fabryki. Nie sposób także pominąć najbardziej popularnego wyobrażenia Łodzi jako Manchesteru; obecnie miasta te są

¹³ Podaję za: K. Imielski: *Galicysko-szląski Manchester*. „Kalendarz Beskidzki” 1987, s. 80–81.

¹⁴ Zob. J. Polak, M. Tomiczek: *Bielsko-Biała w starej fotografii (ze zbiorów Mieczysława Tomiczka)*. Bielsko-Biała 1991, s.18.

¹⁵ P. Kenig: *Życie gospodarcze Bielska-Białej w latach 1848–1914*. W: *Bielsko-Biała. Monografia miasta*. Red. I. Panic. T. 3: *Bielsko od wojen śląskich do zakończenia I wojny światowej (1740–1918)*. Bielsko-Biała 2010, s. 161.

miastami partnerskimi. Wspólnym mianownikiem dla wszystkich wymienionych tu miast jest niewątpliwie ich dawny przemysłowy charakter.

Plac Pigalle

U podstaw pewnych porównań i nawiązań dotyczących miejskiej przestrzeni legły nie tylko cechy całości przestrzennej, społecznej czy gospodarczej jakiegoś miasta, lecz także obecność znajdujących się w danym mieście znanych oraz charakterystycznych obiektów architektury i miejsc. Władze miasta, organizacje społeczne, rozmaite instytucje odpowiedzialne za marketing i reklamę, w tym tak zwany miejski dizajn, poprzez rozmaite działania dążą do wyróżnienia miasta jako miejsca o niepowtarzalnych cechach. W efekcie tych działań i rozwiniętych przekonań o strategii wizualnej autoprezentacji w przestrzeń miejską wpisywane są jakieś charakterystyczne obiekty. Kontury zwartej zabudowy, które tworzą linię horyzontu danego miasta, zwaną też urbanoidą, wydają się stanowić autograf nie do podrobienia. Obok tych świadomych, zamierzonych działań pojawiają się też procesy spontaniczne, niesformalizowane, w wyniku których o specyfice pewnych obszarów kulturowych świadczą nazwy zapożyczone od znanych w świecie miejsc. Jednym z tego typu przykładów jest „plac Pigalle” w Bielsku-Białej. Właściwa nazwa tego placu, nadana z urzędu, brzmi „plac Bolesława Chrobrego”. Ten centralny plac miasta (przyjęła się także uproszczona, spolszczona nazwa „plac Pigal”, używana nie tylko w potocznej pisowni, ale nawet przez dziennikarzy w prasie) stanowi interesujący przykład wyobrażenia przestrzeni jego prawdziwego paryskiego odpowiednika. W głównej mierze tak wyobrażone związki opierają się na pewnych skojarzeniach oraz podobieństwie funkcji. Należy jednak pamiętać, iż nazwa „plac Pigalle”, tak jak w przypadku porównania Bielska-Białej do Wiednia, Berlina czy Manchesteru, używana równie często i powszechnie jak ta nadana z urzędu – plac Bolesława Chrobrego, w rzeczywistości nie jest adekwatna. Można dzięki temu zastanowić się, jakie wyobrażenie funkcjonuje o realnym placu Pigalle w stolicy Francji poprzez analizę znaczeń dotyczących jego odpowiednika w Bielsku-Białej.

Nazwa paryskiego placu wzięła się od jego patrona, osiemnastowiecznego francuskiego rzeźbiarza o nazwisku Jean Baptiste Pigalle. Powszechnie jednak wiadomo, że od dawna ten plac słynie z nocnego życia i znajdujących się na nim licznych miejsc rozrywki z najsłynniejszym Moulin Rouge na czele. Głównym wytłumaczeniem utrwalenia się tej nieformalnej nazwy w Bielsku-Białej będzie zatem podobieństwo funkcji związanych z wytwarzaną atmosferą nocnego życia w mieście. Plac Bolesława Chrobrego rzeczywiście dawniej i w mniejszym nieco stopniu dziś jest dla Bielska-Białej być może tym, czym plac Pigalle dla Paryża

– miejscem spotkań i towarzyszącej im nieskrępowanej rozrywki, zwłaszcza młodzieży i osób dysponujących wolnym czasem. Sprzyjają temu usytuowane tam restauracje, w bezpośrednim sąsiedztwie dostępne otoczenie zamku książąt Sułkowskich i zakamarki starówki. Jest to przykład otwartej i centralnej przestrzeni publicznej, oferującej potencjał zabawy, z którego korzystają już kolejne pokolenia mieszkańców miasta. Pewną architektoniczną sugestią „grzeszności” tego miejsca może być usytuowana w rogu placu fontanna, której kompozycję stanowią figurki diabełków. Jest to także miejsce wymiany informacji, czego świadectwem może być fakt, że w nawiązaniu do nieformalnej nazwy tego placu w Internecie powołano do istnienia stronę informującą o ofertach pracy na lokalnym rynku.

Od Manhattanu po Bronx – wyobrażenia różnic społecznych i segregacji przestrzennej

W ostatnich latach w wielu polskich miastach zarysowuje się dychotomiczny podział, dla którego źródłem metafory i konstruowania map mentalnych są dzielnice Nowego Jorku, szczególnie zaś dwie z nich: Manhattan i Bronx. Jeśli jakaś dzielnica jawi się jako ekskluzywna, dobrze usytuowana, np. w centrum miasta, lub zapewnia określone dobra albo też architektoniczny wyraz – wybudowano w niej wieżowce, nazywana bywa Manhattanem. Jeśli natomiast występują w danej dzielnicy zjawiska patologii społecznej, jest ona zaniedbana i niebezpieczna, opatrywana bywa zapożyczoną z Nowego Jorku nazwą dzielnicy Bronx. W obu przypadkach wiąże się to z określoną tożsamością i ujawnia różnice społeczno-kulturowe mieszkańców, a w konsekwencji także ich przestrzenną segregację. Z analizy rozmaitych treści internetowych wynika, iż poza Bielskiem-Białą przykłady tak wyobrażonego Manhattanu można znaleźć we Wrocławiu (osiedle przy placu Grunwaldzkim) oraz Ustroniu (osiedle Manhattan), natomiast Bronxu w Poznaniu (dzielnica Jeżyce) i Kielcach (dzielnica Herby).

W przypadku Bielska-Białej nieformalną nazwę Manhattan zyskało sobie Osiedle Śródmiejskie. Podążając tym samym wzorem myślenia, jak w poprzednich przykładach, można wskazać dwie cechy, które skłaniają do takiego porównania. Po pierwsze, to osiedle mieszkaniowe znajduje się na terenie Śródmieścia, a zatem położone jest w najbardziej centralnej pozycji. Jak powszechnie wiadomo, Manhattan w Nowym Jorku jest kwintesencją tego miasta, a w pewnym sensie całej Ameryki, jednak przede wszystkim centralną dzielnicą Nowego Jorku, w której zamieszkiwanie wiąże się z prestiżem społecznym oraz innymi dobrami pozycyjnymi, wynikającymi z jego przestrzennego usytuowania. W tym przypadku chodzi, moim zdaniem, o rekonstrukcję przestrzeni centralnej, odtwa-

rzanie symbolicznego centrum świata, rozumianego jako uporządkowana całość i środek określonej przestrzeni. Po drugie, należy uwzględnić także cechę wyobrażenia dotyczącą kształtu samej zabudowy – na Osiedlu Śródmiejskim wybudowano liczące sobie od dziesięciu do czternastu pięter budynki mieszkalne.

Obszar, na którym tożsamość mieszkańców odzwierciedlona jest wyobrażeniem Bronxu, znajduje się na peryferiach Bielska-Białej, w północno-zachodniej części miasta. Mamy więc także znamiennej opozycję centrum – peryferie. Miejsce, które zostało nazwane „Bronx”, jest niewielkim osiedlem złożonym z kilku dwupiętrowych budynków. Znajdują się tu tak zwane mieszkania socjalne. Bielski Bronx nie cieszy się dobrą opinią nawet wśród samych jego mieszkańców. W kwietniu 2010 roku jedna z prywatnych stacji telewizyjnych wyemitowała krótki reportaż ukazujący trudną sytuację mieszkańców tego osiedla i występujące tam zjawiska patologiczne. Na tożsamość „napiętnowanych”, „gorszych” nakłada się również identyfikacja związana z lokalną drużyną piłkarską – klubowe barwy posłużyły tu jednak do wypełnienia pól stanowiących litery napisu „BRONX” umieszczonego na elewacji jednego z budynków. Analiza zarówno wypowiedzi mieszkańców, jak i szczegółów zagospodarowania przestrzeni tego osiedla nie pozwala rokować, że mieszkańcom prędko uda się pozbyć owego piętna i w najbliższym czasie odmienić znacząco swój los.

Niektóre miasta odtwarzają w swojej przestrzeni – poprzez określone wyobrażenia pewne miejsca, które pozwalają charakteryzować je jako określone obszary kulturowe. Mircea Eliade zauważył, że istnieje homologia pomiędzy światem oswojonym, światem „tu i teraz” a światem wyższym, zamieszkanym przez istoty mityczne lub światem pod jakimś względem lepszym, stanowiącym wzór porządku architektonicznego, społecznego¹⁶. Miasto w warstwie wyobrazeniowej wydaje się w pewnym stopniu ów porządek naśladować.

Mapy mentalne jako wyobrażenia, w tym przypadku wyobrażenia miejskich przestrzeni, są pewnego rodzaju stereotypami, które pozwalają orientować się w jej wymiarze nie tyle fizycznym, co kulturowym i społecznym. Ujawniają trwałość niektórych źródeł i wzorców, które ogniskują wartości w skali dużych grup społecznych, jeśli nie powiedzieć, że pochodzą z kręgu danej cywilizacji. Zarysowuje się w nich także pewien mechanizm, innymi słowami – mapy mentalne jako wyobrażenia miejskich obszarów kulturowych posiadają określony schemat powstawania i funkcjonowania.

¹⁶ Zob. M. Eliade: *Kosmologia i alchemia babilońska*. Przeł. I. Kania. Warszawa 2000.

Renata Hołda

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
Instytut Studiów Regionalnych

Pomniki w mieście Pogranicza pamięci i historii

Abstract: The world has been experiencing the era of commemoration for several decades. The events and heroes, usually doomed to oblivion until recently, are being commemorated. Many monuments appear out of an initiative of social committees. Monuments create places important for towns in which social memory is celebrated. They are an affective reference to the past and a material basis of remembering. They bring the images of the past back, facilitate remembering, as well as judge the events and establish the heroes and anti-heroes of the history. Nowadays, a traditional approach to public monuments, marked by respect, are accompanied by unconventional forms of their usage, revealing the idea crisis of such monuments as sanctified places of memory.

Key words: monument, social memory, commemoration, place of memory

Miasto poddaje się zarówno widzeniu, jak i czytaniu. Czas opowiadany i przestrzeń zamieszkiwana są tu ściślej powiązane niż w przypadku pojedynczego gmachu. Miasto wzbudza ponadto bardziej złożone namietności niż dom, o tyle, o ile oferuje przestrzeń, w której można się przemieszczać. Przybliżyć i oddalać. Można w nim pobłądzić, zabłąkać się, zgubić, podczas gdy jego przestrzenie publiczne, przestrzenie nazwane, zachęcają do upamiętniania i uczestnictwa w rytualnych zgromadzeniach¹.

¹ P. Ricoeur: *Pamięć, historia, zapomnienie*. Przeł. J. Margański. Kraków 2006, s. 199.

Wprowadzenie

Era upamiętnień, której nadejście głosił Pierre Nora², manifestuje się w różnych postaciach, każdorazowo wiążąc się jednak z waloryzacją oraz oceną przeszłości. Łączy się z potrzebą uwiecznienia konkretnych wydarzeń i bohaterów, dramatycznych epizodów i ludzi, często do niedawna skazanych na zapomnienie. Jednym z przejawów tej tendencji jest wznoszenie pomników, przy czym wiele z nich powstaje z inicjatywy komitetów społecznych, finansujących je z dobrowolnych składek. W ten sposób dokumentuje się niewymuszoną, ale domagającą się uzewnętrznienia potrzebę pamiętania.

Pomniki istnieją w każdym mieście. Jedne dawno już wrosły w jego krajobraz, stanowiąc „naturalne”, dobrze znane wszystkim miejsca. Inne, które pojawiły się w mniej odległej przeszłości, przyciągają odwiedzających nowością i gwarancją zaspakajania ciekawości. Uporządkowana przestrzeń wokół pomników harmonijnie wkomponowanych w sąsiedztwo, obecność obsadzonych kwiatami alejek i ławeczek sprawia, że ich okolice stanowią miejsce spacerów i spotkań oraz ważny punkt orientacyjny miasta. Poza takimi miejscami, będącym przedmiotem dumy i obrazem aspiracji władarzy miasta, istnieją w nim także pomniki niechciane, których istnienie wielu osobom wydaje się kontrowersyjne i zbędne. Chociaż niekiedy także w okolicy takich monumentów dojrzeć można ślady świetniejszej przeszłości, współcześnie nie są one popularne, przynależąc raczej do sfery, którą nikt się specjalnie nie chwali.

Między pamięcią i historią

Pomniki stanowią miejsca charakterystycznego styku pamięci i historii, czyli takie, w których pamięć przechodzi w historię, i odwrotnie – historia zatrzymana (uobecniona) w pomniku oddziałuje stymulująco na pamięć. O ich powstaniu zadecydowała potrzeba zachowania w zbiorowej pamięci, przewycięzenia ulotności i lęku przed zapomnieniem, ale materializacja tej potrzeby, przybierająca fizyczną postać statuy czy obelisku, funkcjonuje już jako świadectwo przeszłości. Ta specyfika sprawia, że monumenty sytuują się „między historiami, które się opowiada (*stories*), a historiami, które się buduje na podstawie śladów dokumentalnych (*history*)”³. Pomniki oraz przestrzeń wokół nich są niedającym się sprowadzić tylko do topografii miejscem pamięci w znaczeniu, jakie nadał temu pojęciu Pierre Nora. Zdaniem Paula Ricoeura:

² P. Nora: *Czas pamięci*. Przeł. W. Dłuski. „Res Publica Nowa” 2001, s. 37–43.

³ P. Ricoeur: *Pamięć, historia, zapomnienie...*, s. 321.

Owe miejsca pamięci funkcjonują głównie jako *reminders*, wskaźniki przypomnienia, i są oparciem dla słabnącej pamięci, orężem w walce z zapomnieniem, a nawet milczącym zastępcą w przypadku martwej pamięci. Miejsca „ostają się” jako inskrypcje, pomniki, potencjalne dokumenty, natomiast wspomnienia przekazywane wyłącznie ustnie, głosem, ulatują tak samo jak słowa⁴.

Można wskazać pewną korelację między funkcjonowaniem pomnika i przedmiotu pamiątkowego. Posiadanie pamiątki pozwala na nią patrzeć, a tym samym przypominać sobie i odtwarzać w wyobraźni minione wydarzenia, podobnie jest w przypadku pomnika, który jednak nie łączy się z indywidualnym wspomnieniem, a funkcję przypominania pełni w stosunku do szerszej zbiorowości. Pomnik ulokowany w przestrzeni publicznej, dostępnej zarówno dla bywalców, jak i przechodniów, staje się własnością ogółu, w tym sensie, w jakim wspólną własnością jest miejsce publiczne:

Każda grupa, która chce się skonsolidować jako taka, stara się stworzyć i zabezpieczyć miejsca, które stanowiłyby nie tylko scenę jej interakcji, lecz również symbole tożsamości i punkty zaczepienia dla pamięci. Pamięć potrzebuje miejsc i ulega uprzestrzennieniu⁵.

Pomniki, podobnie jak rytuały, są medium tego, co Jan Assmann nazwał pamięcią kulturową, czyli pamięcią intencjonalnie wytworzoną, pozajednostkową i zinstytucjonalizowaną:

[...] należą do obszaru pamięci kulturowej, ponieważ służą przekazywaniu i urzeczywistnianiu istotnych dla danej kultury znaczeń. [...]. Nie służą one celom praktycznym, lecz są symbolami, ikonami, czy innego rodzaju reprezentacjami jakichś znaczeń. Przechowują pamięć inaczej niż rzeczy, ponieważ nie *implicite*, lecz *explicite* odsyłają do przeszłości i wskazują na tożsamość swoich użytkowników⁶.

Dysponentem przestrzeni publicznej jest państwo, które za pośrednictwem lokalnych władz i instytucji administracyjnych zezwala lub nie wydaje zgody na wznoszenie na tym terenie budynków, inicjuje odprawianie rytuałów: obchodów i uroczystości, albo – odwrotnie – zakazuje zgromadzeń.

Czas pomników

Ważną cezurą w rozwoju europejskich przedstawień figuratywnych o charakterze politycznym jest schyłek średniowiecza, kiedy to rozpoczął się proces

⁴ Tamże, s. 58. Zob. też: A. Szpociński: *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*. „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 11–20.

⁵ J. Assmann: *Pamięć kulturowa*. Przeł. A. Kryczyńska-Pham. Warszawa 2008, s. 321.

⁶ Tamże, s. 37.

stopniowej krystalizacji charakterystycznych cech publicznego pomnika, odróżniających go od posągów sepulkralnych i od świeckiej rzeźby dekoracyjnej, umieszczanych dotąd w przestrzeni prywatnej (zamki i dwory) lub w kościołach⁷. Za pierwszy, po czasach rzymskich, polityczny monument, który pojawił się w sferze publicznej, uważa się mesyński pomnik wzniesiony w 1572 roku, poświęcony zwycięzcy spod Lepanto – księciu Juanowi d’Austria. W toku dalszej, trwającej bez mała trzysta lat, ewolucji dzieła tego typu straciły znaczną część odniesień arystokratycznych i monarchicznych, w okresie 1870–1914 stając się domeną mieszczańskiej kultury publicznej⁸. W tym czasie monumenty zostały włączone w dyskurs nacjonalistyczny. Wyznaczono im ważną rolę w procesie konsolidacji narodów i podtrzymywaniu ich solidarności poprzez kreowanie właściwych dla nich ideałów bohaterstwa oraz mitów początków i jedności. Mimo nowych treści, które miały przekazywać, pomniki „wielkich ludzi” kontynuowały zasadniczy nurt znany z wcześniejszych epok:

Ten pociąg do upamiętniania nie jest nowy [...]. Nowe są jedynie formy, które przybrała owa skłonność do upamiętniania i zbiorowe obiekty, które jego symbole, bardziej lub mniej otwarcie przywołują. Obiekty te to już nie jednostki czy rodziny klas wyższych, lecz cała wspólnota wraz z jej różnorodnymi warstwami. Nowoczesny kult wielkich ludzi wyraża nasze przywiązanie do naszych narodów, a narodowy geniusz wypełnia się w wielkich bohaterach intelektu i kultury⁹.

W XX wieku zaznaczył się – trwający do dziś – kryzys w zakresie przedstawień publicznych. Znamionuje go odejście od form figuralnych na korzyść realizacji bardziej oszczędnych w wyrazie, prostszych i pozbawionych patosu (*counter monuments*). Wyraźnie rysującą się tendencją redukcji współczesnego pomnika do minimalistycznego znaku w przestrzeni, a nawet jego braku (tzw. niewidzialne pomniki) tłumaczy się jako reakcję na gigantyzm i nadmierną ideologizację monumentów charakterystyczną dla poprzednich okresów. Nurt ten – zauważany przez specjalistów i preferowany przez artystów uznających go za możliwość urzeczywistnienia koncepcji „czystej”, apolitycznej sztuki – funkcjonuje równolegle do innego, w którym zarówno realistyczność przedstawienia, jak i antropomorficzność oraz nakaz podobieństwa modelu i jego odtworzenia są nadal cenione, a nawet konieczne. Współcześnie wznoszenie pomników spełniających te ostatnie wymogi dotyczy przede wszystkim osób uznawanych za bohaterów i ludzi zasłużonych. Powinność upamiętnienia ich oraz ich czynów determinuje konieczność tworzenia możliwie realistycznych, wręcz dosłownych przedstawień o charakterze portretowym. Budowa takich pomników, a potem ich funkcjonowanie w przestrzeni kulturowej ujawniają pokłady społecznych emocji.

⁷ S. Michalski: *Public Monuments: Art in Political Bondage 1870–1997*. London 1998, s. 8.

⁸ Tamże, s. 8. Zob. też: E. Hobsbawm: *Masowa produkcja tradycji: Europa, lata 1870–1914*. W: *Tradycja wynaleziona*. Red. E. Hobsbawm, T. Ranger. Przeł. M. Godyń, F. Godyń. Kraków 2008, s. 275–323.

⁹ A.D. Smith: *Etniczne źródła narodów*. Przeł. M. Głowacka-Grajper. Kraków 2009, s. 289.

Aktualnie wystąpił także kryzys samej idei wznoszenia publicznych posągów. O ile w przeszłości ta forma upamiętnienia dotyczyła „wielkich ludzi”, niekwestionowanych autorytetów w różnych dziedzinach, o tyle współcześnie pomnik może być wzniesiony piłkarzom lub kibicom, popularnej piosence czy wiernemu psu.

Pomniki w przestrzeni miasta

Zaistnienie monumentu w przestrzeni miejskiej nadaje mu rangę, ale równocześnie wpisuje go w kulturę publiczną, którą zarządza państwo i która służy reprodukcji wartości cenionych i uznanych za słuszne. Funkcjonowanie pomników w tym obszarze sprawia, że są naznaczone oficjalnością i służą władzy – jako ucieleśnienie jakiejś popieranej przez nią idei lub ilustracja wyboru politycznego. Oczywiście, znane są także sytuacje, gdy pomniki wznoszono bez udziału władzy, a nawet przeciwko niej (np. budowane przed 1989 rokiem pomniki katyńskie lub pomniki księdza Popiełuszki). Zakazy budowy tych monumentów, próby zatrzymania ich realizacji, inne prześladowania świadczą dobitnie o odczytywanej opozycyjności tych projektów, o trwaniu pewnego rodzaju walki, której przedmiotem była czy jest interpretacja przeszłości, kłócąca się ze zbiorową pamięcią.

Budowa pomnika rozpatrywana być może jako akt włączania w oficjalną historię wydarzenia lub osoby, którą ma upamiętniać. Wiąże się z nadawaniem znaczenia i jego utrwalaniem. I podobnie – brak zgody na wzniesienie pomnika lub jego wyburzenie oznacza odmowę uznania „historyczności” człowieka i zdarzenia, albo celowe umniejszanie ich znaczenia. Na „czytanie” pomnika wpływa również jego lokalizacja oraz sposób zagospodarowania jego otoczenia. Elegancja i prestiż miejsca, w którym się znajduje, są dodatkowym czynnikiem podkreślającym jego ważność. Analogicznie – przeniesienie pomnika w inne miejsce, niedostępne w łatwy sposób, oddalone od centrum, jest świadectwem degradacji monumentu. Zarówno powstawanie pomników, jak i ich przemieszczanie, a nawet aranżowane spektakle burzenia odczytywać można w kategoriach pisania historii „na nowo”. We wszystkich tych działaniach nacisk kładzie się na inną niż dotąd interpretację przeszłych zdarzeń. Ustala się ich nową hierarchię, a to pozwala mówić o rekonstrukcji lub rewindykacji – w imię pamięci. Prowadzi to do wniosku, że istnienie pomników w przestrzeni publicznej, jak i ich likwidacja mogą być rozpatrywane jako akt polityczny i akt publicznej edukacji. Paradoksalnie jednak funkcjonowanie monumentów we wspólnej przestrzeni sprawia, że formy ich użytkowania mogą różnić się od tych aprobowanych lub proponowanych oficjalnie.

O czym mówią pomniki?

Przedstawienia wizualne, a w ich obrębie także pomniki, generują specyficzny rodzaj przekazu, który może przybierać formę dydaktyczną lub perswazyjną. Wśród powtarzających się od czasów średniowiecza formuł usprawiedliwiających funkcjonowanie wizerunków w chrześcijańskim świecie pojawiało się przekonanie, że poznanie zmysłowe (poprzez wzrok, ale także przez możliwość dotyku), wywołuje silne reakcje uczuciowe, jest źródłem wiedzy dla „maluczkich” (nieumiejących czytać) i jednocześnie istotnym wspomoczeniem ich pamięci¹⁰. Wizerunki odwołują się do „widzenia”, lecz cechuje je narracyjność, zdolność opowiadania historii („opowiadania poprzez pokazywanie”¹¹). Dzięki charakterystycznym dla tej formy przekazu niedookreśleniu i otwartości oferują bardziej sensualne i emocjonalne doznania, pozostawiając więcej miejsca dla pracy wyobraźni, dla „nienazwanego” niż pismo, lecz jak ono stanowią podporę dla pamięci oraz organizują doświadczenie historyczne – indywidualne i zbiorowe.

Pomnik antropomorficzny przypomina rzeźbę bądź nawet typologicznie nią jest. Różni się jednak od niej obecnością programu ideologicznego, który niejednokrotnie przesądził o jego powstaniu. Miejskie monumenty bywają dziełami sztuki. Projektowane są przez uznanych twórców i wykonywane z drogich oraz odpornych na zniszczenie materiałów (kamieni i metali). Mimo ponoszonych kosztów, nieraz wyraźnie ostentacyjnych, w ich przypadku doznania estetyczne, które mogą zapewniać, są drugoplanowe. O specyfice monumentu, inaczej niż w rzeźbie, decyduje przede wszystkim to, co „opowiada”: nie tyle przez swą dekoracyjność, ile przez ukryte przesłanie, a także przez szeroko rozumianą „użyteczność”.

Hans-Georg Gadamer rozważając ontologiczne istnienie obrazu¹², zauważał:

Pomnik nadaje temu, co przezeń przedstawiane, pewną specyficzną obecność, która jest czymś zupełnie różnym od obecności [w] świadomości estetycznej. Nie żywi się on tylko własną siłą przemawiania obrazu. [...] Zakładana jest zawsze znajomość, niejako potencjalna obecność tego, o czym pomnik powinien przypominać. Tak więc postać boga, obraz króla, wzniesiony na cześć pomnik zakładają, że bóg, król, bohater lub jakieś zdarzenie – zwycięstwo lub zawarcie pokoju – mają już pewną wszystkich określającą obecność. Rzeźba, która ich przedstawia, wypisuje więc jakby inskrypcję: czyni ich wszystkich obecnymi w tym ich powszechnym znaczeniu. Jeśli wszelako jest ona dziełem sztuki, to nie tylko przydaje coś temu zakładanemu znaczeniu, lecz także potrafi przemówić sama z siebie i tym samym staje się niezależna od uprzedniej wiedzy, na której się opiera¹³.

¹⁰ D. Freedberg: *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*. Przeł. E. Klekot. Kraków 2005, s. 165–166.

¹¹ P. Ricoeur: *Pamięć, historia, zapomnienie...*, s. 359.

¹² Filozof ten używał „ogólnego pojęcia obrazu”, pod którym rozumiał także rzeźbę. Zob. H.-G. Gadamer: *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*. Przeł. B. Baran. Warszawa 2004, s. 200–203.

¹³ Tamże, s. 219.

Pomnik „znaczy więcej” niż rzeźba. Odsyła odbiorcę do treści znacznie wykraczających poza doznania estetyczne, które – choć ważne w percepcji pomnika – są podporządkowane nadrzędemu celowi, jakim jest jego funkcja mnemotechniczna, często motywowana politycznie i dydaktycznie. Ta dobrze wyczuwalna nadmiarowość przekazu może być drażniąca i prowokować do działań niezgodnych z pierwotnym przeznaczeniem pomnika, który ma służyć pamięci. Informacja, którą można odczytać z publicznego posągu, jest pewną konstrukcją dokonaną na podstawie arbitralnych wyborów. Charakter przedstawienia decyduje także o kondensacji zawartego w nim przekazu. Zapisana pomnikiem historia, stanowi reprezentację przeszłości, jest nie tyle opisem, ile interpretacją. Aby pomnik mógł wypełniać przypisaną mu funkcję, jego znaczenie musi być jednak odczytywane i rozumiane, a ponadto musi budzić związki emocjonalne, które decydują o trwaniu wspólnoty pamięci. Monument, którego sens nie jest odbierany w sposób właściwy, nie jest rozumiany albo został już zapomniany, staje się konwencjonalnym postumentem – ozdobą lub niepotrzebnym artefaktem. I nie spełnia swojej roli – roli podtrzymywania pamięci.

„Namiętne pamiętanie” i użytki z pomników

Wiele współczesnych pomników powstaje z związku z inicjatywami, które rozpatrywać można w kategoriach ruchów społecznych. Grupa ludzi bierze na siebie obowiązek uzupełnienia działań państwa w zakresie pamiętania, uznając, że w tym względzie nie odgrywa ono dobrze swojej roli¹⁴. Charakter tych na ogół skutecznych, działań, koncentrujących się na mieście, ignorujących analizy urbanistyczne i plany zagospodarowania jego przestrzeni, dobrze oddaje następująca wypowiedź:

Brakuje spójnej polityki upamiętnienia, którą by prowadziło miasto. Zawijają się samowolne komitety, które dążą za wszelką cenę do upamiętnienia swojego bohatera, często wymuszając na władzy lokalizację i zaskakując wszystkich formą¹⁵.

Nadmiar projektów memoratywnych sprawił, że niedawno we Wrocławiu Rada Miejska podjęła tzw. uchwałę pomnikową, która ma regulować zasady

¹⁴ Jako efekt takich starań powstał np. pomnik Józefa Piłsudskiego w Krakowie (wybudowany z inicjatywy Bractwa Kurkowego), a także pomnik Marszałka w Krośnie, którego projekt przedstawiło Stowarzyszenie Portius. Należy jednak podkreślić, że w którymś momencie w przedsięwzięcie włączały się władze, np. podejmując się częściowego finansowania monumentów. Konny pomnik Józefa Piłsudskiego w Gorzowie Wielkopolskim powstał staraniem Stowarzyszenia na rzecz Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego wyłącznie z wpłat sponsorów i prywatnych darczyńców.

¹⁵ M. Lubaś-Harny: *Krakowski pomnikowy kicz*. „Gazeta Krakowska”, 30.07.2010.

wznoszenia monumentów w tym mieście, dbać o ich wysoki poziom artystyczny i ukrócić – jak pisano – „pomnikową anarchię”.

„Namiętne pamiętanie”¹⁶ w dzisiejszej Polsce skupia się wyraźnie wokół problematyki niepodległości i narodowej martyrologii, potwierdzając jednocześnie istnienie specyficznej dialektyki, stanu napięcia i zależności między społecznym pamiętaniem i zapominaniem¹⁷. Wyraża się ona najpełniej w związku z dwoma grupami pomników. Pierwsze stawiane są bohaterom zmagania o wolność – przede wszystkim Janowi Pawłowi II i Józefowi Piłsudskiemu, ale także innym zasłużonym osobom (takim jak rotmistrz Witold Pilecki, Roman Dmowski, ksiądz Ignacy Skorupka), objętym nakazem milczenia w poprzednim okresie historycznym. Drugą grupę – będącą antynomią poprzedniej – tworzą pomniki „wdzięczności” czy „zwycięstwa” wzniesione w czasach socjalizmu. Emocje i aktywności, które prowokują one dzisiaj, przypominają gorliwe i naznaczone pasją próby negacji. Akty te, pokrewne „damnatio memoriae”, łączą się z dezaprobatą tej wersji opowieści o przeszłości, którą realizowały socjalistyczne monumenty w czasach swojej chwały. Dziś już niechciane, podobnie jak inne komunistyczne symbole, skazywane są na marginalizację, na przymusowe przenosiny do parków tematycznych, na wyrzucenie „na cmentarz historii”, przy czym w wielu przypadkach nie jest to jedynie figura retoryczna. Wiele pomników wybudowanych „za socjalizmu” po zmianie ustroju przeniesiono na teren nekropolii, co stanowi jeden z sygnałów zmagania się z przeszłością i specyficznego rozumienia aktów dziejowej sprawiedliwości¹⁸. Porządkowaniu historii ulec musiały także monumenty o niezaprzeczalnych walorach artystycznych, potwierdzając tym samym, że w odbiorze pomników dominują treści ideologiczne, a one same uznawane są za ich nośniki.

Pomniki często padają ofiarą akcji związanych z konstruowaniem i rekonstruowaniem pamięci. Są celowo zaniebdywane, niszczone, przenoszone, dewastowane, oblewane farbą, nieczystościami. David Freedberg podkreśla, że intencjonalne akcje skierowane przeciw pomnikom są jedną z form, jakie przybiera współcześnie znany już ze starożytności ikonoklazm, który tym razem ma podłoże wyraźnie polityczne:

Celem jest obalenie wszystkiego, co [wizerunek] symbolizuje – oznacza stary i zwykle represyjny porządek, który pragnie się zastąpić nowym i lepszym. Usuwa się więc widzialne świadectwa złej przeszłości. Obalenie wizerunków odrzuconego systemu czy też autorytarnych i znieprawdopodobnych rządów oznacza puszczenie przeszłości w niepamięć i rozpoczęcie realizacji obietnicy utopii¹⁹.

¹⁶ Odwołuję się tu do sformułowania Pierre’a Nory, który pisał o „pamięci namiętnej, niepogodzonej, niemal obsesyjnej”. Zob. P. Nora: *Czas pamięci...*, s. 37.

¹⁷ P. Ricoeur: *Pamięć, historia, zapomnienie...*, s. 564.

¹⁸ Taki los spotkał pomnik Zwycięstwa w Dębicy (zwany przez mieszkańców Karolkiem). Ten stojący niegdyś na centralnym placu w mieście monument po 1989 roku przeniesiono na cmentarz żołnierzy radzieckich.

¹⁹ D. Freedberg: *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*. Przeł. E. Klekot. Kraków 2005, s. 395.

Obalanie pomników wodzów, dyktatorów, niegdysiejszych bohaterów można rozpatrywać jako akt symboliczny. Są to wydarzenia pokrewne zmianom nazw ulic i placów. W tym kontekście wymowne jest także stawianie nowych pomników. Czasem nie są to nowe projekty, ale repliki dawnych monumentów, kiedyś usuniętych albo zniszczonych. Ich odbudowa z wykorzystaniem przechowywanych w ukryciu ocalałych fragmentów ma także odpowiednią, dobrze czytelną wymowę.

Charakterystyczne w tym kontekście są losy pomnika Wdzięczności w Lublinie, przedstawiającego czerwonoarmistę niosącego zwycięski sztandar („Pomnik, po cichu, nazywano wtedy »Dawaj czasy!«, bo rosyjski żołnierz jakoby uporczywie wpatrywał się w zegar, umieszczony na stojącym naprzeciw pomnika budynku Poczty Głównej”²⁰). Ten wysoki monument wybudowany w 1945 roku na placu Litewskim przez nowe władze Polski pomyślany był jako architektoniczna i historyczna przeciwwaga dla istniejącego wcześniej pomnika Unii Lubelskiej, a zarazem dominanta całego założenia urbanistycznego. Decyzją Rady Miejskiej usunięty został w 1990 roku. Granitowe płyty stanowiące obudowę jego cokołu wykorzystano do budowy cmentarnego monumentu poświęconego więźniom Zamku Lubelskiego, a metalowe elementy konstrukcji sprzedano. Obecnie, od 2001 roku, na tym samym miejscu stoi zlokalizowany tam wbrew stanowisku wojewódzkiego konserwatora zabytków (pierwotnie jako obiekt „tymczasowy”, wybudowany na folii, która miała sugerować jego „prowizoryczność”) konny pomnik Józefa Piłsudskiego, wzniesiony według przedwojennego projektu Jana Raszki²¹. Mimo zmiany ustroju, różnic ideologicznych i motywacji kolejne ekipy realizowały działania wpisujące się w podobny schemat: symbolicznego, lecz przyjmującego fizyczny wymiar opanowywania historycznej i reprezentacyjnej przestrzeni miasta.

Szczególne społeczne emocje wzbudzają monumenty pochodzące z lat 1945–1989, które z jakiś powodów utrzymały swoje miejsce w mieście, mimo akcji usuwania komunistycznych pamiątek, przeprowadzanej na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Współcześnie trwa ogólnopolska kampania zainicjowana przez Stowarzyszenie KoLiber „Goń z pomnika bolszewika”, nawołująca samorządy do podjęcia uchwał o likwidacji takich właśnie pomników. W odpowiedzi zgłasza się wiele osób pragnących unicestwić je własnymi siłami i na własny koszt. Interesujące są również propozycje dotyczące tego, co można zrobić z usuniętymi lub niechcianymi monumentami. Najczęściej proponuje się przenosiny na cmentarz, złomowanie lub przeróbkę masy pomnika na kruszywo drogowe. Gdy niemożliwe okazuje się fizyczne zlikwidowanie pomnika, padają propozycje zmiany jego funkcji. Niedawno zgłoszono projekt przerobienia rzeszowskiego pomnika Walk Rewolucyjnych (projektu Mariana Koniecznego) na ściankę wspi-

²⁰ S. Kazimierski: *Kasztanka*. www.dziennikpolski24.pl [data dostępu: 1.12.2012].

²¹ H. Landecka: *Wokół koncepcji Placu Litewskiego w Lublinie*. „Wiadomości Konserwatorskie” 2008, nr 24, s. 74–81.

nackową. Wcześniej nie powiodły się próby rozbiórki tego monumentu, którego charakterystyczna i będąca przedmiotem niewybrednych żartów bryła ma swoich zwolenników i obrońców:

Ten [pomnik] akurat się przyjął, stał się symbolem Rzeszowa [...] – przyznaje Kaźmierczak. – Można by go jakoś wykorzystać dla miasta, zamienić w atrakcję turystyczną, może wybudować na jego szczycie taras widokowy z windą, albo zdjąć z niego postacie i zawiesić np. serce Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy – żartuje²².

Kuriozalną i źle przyjętą decyzję zneutralizowania wymowy postsocjalistycznego reliktu poprzez poddanie go „recyklingowi pamięci” podjęły władze Łańcuta, które zadecydowały o przeróbce obelisku poświęconego bojownikom o Polskę Ludową na pomnik Niepodległości:

Postkomunistyczny granitowy koszmarek ma teraz na szczycie orła wzorowanego na orle 10. Pułku Strzelców Konnych, pojawiła się też nowa tablica z herbem Łańcuta i napisem: „W hołdzie walczącym o wolność i niepodległość Ojczyzny – mieszkańcy Łańcuta. A.D. 2010”. Pozostała jednak sylwetka czerwonoarmisty ale przede wszystkim – siła skojarzeń, której – zdaniem starosty – skuć się z pamięci ludzkiej łatwo nie da. Pod tym samym pomnikiem odbywały się przecież uroczystości przed 1990 r. – Nie można zawłaszczać cudzych pomników²³.

Innego rodzaju emocje, a nawet egzaltację wzbudzają pomniki poświęcone papieżowi Janowi Pawłowi II. Należą do najczęściej chyba budowanych monumentów w Polsce, a wznoszone są zarówno w przestrzeni publicznej, jak i półprywatnej (na placach przykościelnych). Cechuje je duża różnorodność, zarówno w zakresie rozmiarów, kształtów, jak i środków przeznaczonych na finansowanie przedsięwzięcia. Wiele z nich wybudowano bez specjalnych pozwoleń budowlanych i konserwatorskich (wymaganych w przypadku zabytkowego charakteru otaczającej zabudowy), co tłumaczone jest ich tymczasowym charakterem i chęcią szybkiego odpowiedzenia na oczekiwania wiernych. Pomniki papieża Polaka tworzone były przez uznanych twórców (Bronisław Chromy, Jerzy Jarnuszkiewicz) i uznane są za dzieła sztuki. Istnieją jednak i takie, które prezentują niski poziom wykonania – wymóg ekonomiczności oraz presja czasu sprawiają, że powiela się już istniejące wzory i rozwiązania, a same pomniki wykonywane są z tanich i nietrwałych materiałów²⁴. W tym kontekście często mówi się o pomnikomanii. Stawianie papieskich monumentów jest okazją do podkreślania antyintelektualnego charakteru polskiej nabożności.

²² M. Mach: *Usunąć komunistyczne pomniki! Rzeszowski też?* www.rzeszow.gazeta.pl/rzeszow [data dostępu: 22.10.2012].

²³ Taż: *Awantura wokół pomnika w Łańcutie. Recykling pamięci*. www.rzeszow.gazeta.pl [data dostępu: 01.12.2012].

²⁴ K.S. Ożóg: *Jan Paweł II w rzeźbie pomnikowej po 2005 roku. Próba diagnozy zjawiska*. „Rzeźba Polska”, T. 13: *Rzeźba w Polsce (1945–2008)*. Red. K. Chrudzimska-Uhera, B. Gutowski, s. 153–158. Zob. www.is.uni.opole.pl/downloads/diagnoza.pdf [data dostępu: 12.12.2012].

W przypadku tych monumentów na plan pierwszy wysuwa się wyraźnie potrzeba „dania pamiątki”, wybudowania pomnika „naszego papieża”, a taka perspektywa sprawia, że kwestie artystyczne nie są uznawane za najważniejsze. Tym samym zaznacza się zasadnicza różnica w odbiorze tych rzeźb pomiędzy tymi, którzy domagają się ich szybkich realizacji, a utyskującymi na nie znawcami, podkreślającymi wagę dobrego smaku, estetyki i oryginalności projektu. Oceniają oni te monumenty w kategoriach kiczu lub uznają za „niegodne papieża”:

Wiele osób nie dostrzega szerszego kontekstu tego zjawiska, bo są to dla nich te ich pomniki, w ich miastach, w ich parafii, postawione przez ich księdza czy biskupa. Natomiast jeśli spojrzymy na całość, to jest przerażające. Większość pomników, które wystawiono Papieżowi są nieestosowne z powodu swojej formy, bądź kiepskie w tym jak wyglądają, albo wykonane z tak tandetnego materiału, że to aż wstyd je stawiać. Większość pomników to krasnale, które są seryjnie powtarzane z żywicy polimerowej, albo dzieło kiepskich artystów. Często o wyborze wykonawcy pomnika decyduje to, czy jest on pobożny i chodzi na majówki, a nie czy jest to dobry artysta²⁵.

Zwolennicy papieskich pomników wyrażają zgodę na realizację słabych pod względem artystycznym projektów, o ile posiadają one atrybuty pozwalające zidentyfikować portretowaną osobę. Charakterystycznymi cechami są: sutanna z pelerynką, łańcuch z krzyżem lub szaty pontyfikalne, obecność herbów papieskich, motta bądź powszechnie znanych fragmentów papieskich wypowiedzi. Mimo pojawiających się akcentów narodowościowych łączących motywy wybrania i ofiary, nawiązujących do wkładu Jana Pawła II w obalenie komunizmu, pomniki mu poświęcone należy rozpatrywać nie tylko w patriotycznej perspektywie. Sposób funkcjonowania tych monumentów wśród grup zaangażowanych wiernych nasuwa analogie do niegdysiejszej rzeźby ludowej, w której najważniejsze było „to, co (kogo) przedstawia”, a nie autorstwo, stylowość i staranne wykonanie. Sądzę, że odbiór tych publicznych rzeźb, otoczonych kultem, przywodzących na myśl symboliczne grobowce, funkcjonujących jako „święte figury”, przed którymi ludzie żegnają się znakiem krzyża, palą znicze i które ozdabiane są w święta wstążkami, kwiatami, flagami maryjnymi i papieskimi, jest generowany przez podobny typ wrażliwości religijnej²⁶.

Monumenty wzniesione dla upamiętnienia Józefa Piłsudskiego również wywołują dyskusje, prowadzone przez przeciwników i obrońców konkretnych projektów. Krytyka może dotyczyć, choć rzadko, samego pomysłu wzniesienia pomnika, częściej jednak wiąże się z jego lokalizacją w przestrzeni miejskiej (pomnik „nie pasuje”) lub dotyczy formy, jaką przybrała jego realizacja:

²⁵ S. Mróz: *Pomniki papieża, czyli „koszmary sen rzeźbiarza na kacu”*. Wywiad z dr. Kazimierzem Ożogiem. www.wiadomosci.wp.pl/kat,1345 [data dostępu: 12.12.2012].

²⁶ Mam tu na myśli przede wszystkim taką jej cechę, jaką jest sensualizm, decydujący – jak to określiła Joanna Tokarska-Bakir – o „niskim stylu” kultury typu ludowego, opartego na nierozróżnialności „osoby” i „obrazu”. Zob. J. Tokarska-Bakir: *Obraz osobliwy. Hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych. Wielkie opowieści*. Kraków 2000, s. 214–270.

To jest nadgorliwość w upamiętnianiu. Po to na przedłużeniu tej ulicy [Wolskiej, obecnie Piłsudskiego w Krakowie – R.H.] już przed wojną usypano Marszałkowi kopiec, aby go unieśmiertelnić formą większego kalibru niż rzeźba z brązu. Zwłaszcza taka rzeźba. Po co stawiać coś, co w takim wydaniu, jakie widzimy, nie tylko degraduje miejską przestrzeń, ale w dodatku odbiera marszałkowi Piłsudskiemu wiele z jego wielkości?²⁷

Funkcje dydaktyczne pomników, założenie, że mają one przekazywać pewną wiedzę o przeszłości, sprawia, że posiadają one wymowę „ideową”. Krytykowany krakowski pomnik Józefa Piłsudskiego, autorstwa Czesława Dźwigaja (znanego także z wielu realizacji „papieskich”), w detalach dekoracyjnych sięga do mających długą tradycję alegorii patriotycznych, popularnych zarówno w XIX wieku, jak i już po odzyskaniu niepodległości: „W centrum znajduje się sześciometrowy cokół z postacią marszałka Józefa Piłsudskiego, spod stóp którego zrywa się do lotu orzeł zrzucający pęta, symbolizujący wolność odzyskaną przez Polskę po latach zaborów”²⁸.

Zdarza się jednak, że nadmiar symboliki (nagromadzenie detali, które mają nieść znaczenie), skrót lub abstrakcyjność sprawiają, że intencja przyświecająca autorowi pomnika, a także „mowa” pomnika nie są odbierane. Nieczytelność przekazu, brak podobieństwa do prezentowanej postaci, źle wybrana lokalizacja wpływają na recepcję monumentów, które w takich okolicznościach nie podobają się. Zyskują nowe, nieoficjalne, często ironiczne nazwy. Zamiast być – jak zakładano – przedmiotem podniosłych uczuć, są obiektem żartów i kpin. Świadczą o tym różne rankingi „pomników brzydaków” i „arcymaszkar polskiej architektury ostatnich dwóch dekad”.

Podobne polemiki wzbudza pomnik Józefa Piłsudskiego wybudowany na placu Piłsudskiego w Warszawie (projekt Tadeusza Łodzińskiego), który z powodu niefortunnego usytuowania zwany jest „dziadkiem parkingowym”. Nieformalna nazwa wykorzystuje grę słów, łącząc niegdysiejszy, powszechnie znany przydomek Marszałka, ze współczesnym zawodem, znanym zwłaszcza z dużych miast, w których wyodrębniono strefy płatnego parkowania:

Osobiście strasznie nie podoba mi się ten pomnik w Warszawie (ten zwany przez złośliwych „dziadkiem parkingowym”). To nie jest właściwy sposób przedstawiania zwycięskiego wodza, ten z pomnika wygląda raczej jak ktoś, kto dostał solidne bity (spuszczona głowa, przygarbiony...). Fatalny pomnik, ten z Lublina na koniu jest już dużo lepszy (choć też nie idealny)²⁹.

Warto podkreślić wzmiankę o konnym pomniku. Krytyczne uwagi dotyczące różnych monumentów poświęconych Piłsudskiemu dotyczą na ogół nie samej

²⁷ M. Lubaś-Harny: *Krakowski pomnikowy kicz...*

²⁸ *W Krakowie odślonięto pomnik Piłsudskiego*. www.wiadomosci.wp.pl/kat,1342 [data dostępu: 22.10.2012].

²⁹ Wypowiedź dostępna na stronie: www.forum.ioh.pl/viewtopic.php [data dostępu: 1.12.2012]. W cytacie poprawiono tzw. literówki.

koncepcji ich wystawienia, ale wyglądu, który jest uznawany za niewłaściwy. Za odpowiedni sposób upamiętnienia zwycięzcy spod Warszawy uznawany jest właśnie posąg konny³⁰. Pochwała takiej formy przedstawienia ikonograficznego, symbolu i apoteozy sławy oraz wojennego triumfu dowodzi trwałości wzoru i wielowiekowej tradycji heroizacji, nieograniczonej jedynie do Polski. Poza lubelskim konnym pomnikiem Piłsudskiego, wskazać można jeszcze wzbudzający dyskusje monument katowicki zlokalizowany na placu Bolesława Chrobrego (projekt Antuna Augustincića) oraz posąg Marszałka w Gorzowie Wielkopolskim (autorstwa Roberta Sobocińskiego). Projekt budowy podobnego pomnika powstał w Kielcach. W ten sposób mieszkańcy chcą uczcić setną rocznicę wkroczenia I Kompanii Kadrowej do tego miasta (12 sierpnia 2014 roku):

Pomnik będzie naturalistyczny i dynamiczny. Marszałek zostanie przedstawiony na koniu, w mundurze strzeleckim i z maciejówką na głowie. Rzeźba marszałka będzie miała 3,5 m wysokości, a cały pomnik z postumentem – co najmniej 5,5 m. Monument stanie na placu Wolności. Pomnik będzie wykonany z brązu, natomiast postument ma nawiązywać do pomnika Czynu Legionowego zwanego „Czwórką Legionową” i będzie zrobiony z granitu³¹.

Zwolennicy przedstawień takiego typu, poszukując analogii, nie odwołują się do dobrze znanych wzorców starożytnych czy arcydzieł sztuki europejskiej, ale odnoszą je do polskiej tradycji rycersko-hetmańskiej i kawaleryjskiej – do pomników Jana III Sobieskiego i Jana Zamoyskiego.

Wiele współczesnych pomników mających pełnić funkcje „miejsc, w których się przypomina”, wykorzystywanych jest do innych celów, zaskakujących i sprzecznych z pierwotnym przeznaczeniem pomnika. Obalenie posągu przybierające formę starannie przygotowanego spektaklu stanowi najbardziej ekstremalną, lecz nie jedyną postać nowego pisania historii. Monumenty stają się również świadkami, a zarazem obiektami uroczystości oraz happeningów oficjalnych i nieoficjalnych. Dorysowuje się im śmieszne detale, zamalowuje albo doczepia jakieś części, dodaje lub zabiera elementy. „Ofiarami” tych działań padają zarówno pomniki nowe i szanowane, a czasem nawet objęte monitoringiem, jak i te zapomniane, chociaż zmiana wyglądu tych ostatnich robi o wiele mniejsze wrażenie, jest bagatelizowana, a niekiedy wręcz nie zostaje dostrzeżona.

Wiele z tych akcji nie ma na celu uszkodzenia lub bezczeszczenia pomnika, ale wykorzystuje go do promowania jakiegoś przedsięwzięcia. Także w takich przypadkach pomnik może „przemówić”, ale nie opowiada historii, lecz wskazuje na problemy teraźniejszości. Przykładem takiego działania była akcja artystyczno-społeczna podjęta przez Modraszek Kolektyw, w ramach której umieszczono niebieskie, motyle skrzydła na pomniku Piłsudskiego w Krakowie (7 czerwca 2011 roku). Celem przedsięwzięcia była obrona zalewu Zakrzówek przed zabudową

³⁰ M. Satała: *Kłótnia o Piłsudskiego*. „Polska Gazeta Krakowska”, 26.03.2008.

³¹ *Pomnik Piłsudskiego stanie w Kielcach*. „Rzeczpospolita”, 14.07.2011.

deweloperską. Akcja ta, łącząca się z pozytywnie odbieranym i ważnym celem, przez niektóre środowiska uznana została jednak za co najmniej nieestosowną.

Jestem bardzo wyrozumiały dla wszystkich działań happeningowych – mówi Jerzy Bukowski, przewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem Piłsudskiego. Tym bardziej, że wszystkie służą dobrem sprawom. Popieram też działania w ochronie Zakrzówka, jednak uważam, że wystrojenie legionistów w skrzydła jest nieestosowne, by nie powiedzieć niesmaczne. To może przynieść odwrotny skutek i zamiast sympatii i poparcia przyniesie sprzeciw dla takich działań. Są pewne miejsca, które trzeba koniecznie uszanować. Do nich należą pomniki³².

Jeszcze bardziej kontrowersyjne przedsięwzięcie artystyczne z konnym pomnikiem Piłsudskiego w roli głównej zaplanowano w Lublinie. Łódzki performer Paweł Hajncel miał wystąpić tam z happeningiem „Krótkie spotkanie przy pomniku Marszałka”, zapowiadając, że w trakcie niego będzie „muskał Kasztankę promieniami ręcznych laserów po strefie intymnej na podbrzuszu”. Projekt wywołał wzburzenie, ale nie został – mimo interwencji – zakazany przez władze miasta. Przeciwno wypowiedział się m.in. Związek Piłsudczyków. Ostatecznie happening został odwołany przez organizatorów. Szymon Pietrasiewicz z Pracowni Sztuki Zaangażowanej Społecznie „Rewiry”, kurator przedsięwzięcia, wystąpił ze specjalnym pismem polemicznym, w którym domagał się prawa do korzystania z dobra publicznego, jakim jest pomnik Marszałka:

[...] akcja stała się pretekstem do politycznych rozgrywek, a jej przekaz został spłycony do naigrywania się z patriotyzmu. Pamiętajmy, że za dowcipem i humorem mogą stać ważne treści. Jedną z nich jest pytanie o prawo do przestrzeni publicznej, dobra wspólnego wszystkich obywateli. Przypomnijmy, że już w momencie stawiania pomnika wybuchały spory o jego rolę na placu Litewskim³³.

Przedmiotem happeningów, akcji patriotycznych czy po prostu prześmiewczych są także inne pomniki. Legnicki klub „Gazety Polskiej” zorganizował 17 września 2012 roku happening przed pomnikiem Wdzięczności dla Armii Radzieckiej, by przypomnieć wydarzenia z 17 września 1939 roku. Na pomniku zawieszono transparent – zastępujący tablicę – z napisem „17.IX. Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeźdźco”. Z kolei pomniki Romana Dmowskiego są ośrodkiem meettingów antyfaszystowskich, odbywających się w różnych miastach, takich jak akcja zatytułowana „Uroczyste zasłonięcia pomnika Romana Dmowskiego”, zorganizowana przez „Żelbeton – queerowo-feministyczny, antyfaszystowski blok non-violence” (9 listopada 2011 roku). Mimo poważnych, ideologicznych odniesień posiadała ona wyraźnie ludyczny charakter:

³² M. Satała: *Skandal w Krakowie! Pomnik Piłsudskiego w skrzydłach modraszka*. www.gazeta-krakowska.pl [data dostępu: 22.10.2012].

³³ P. Franczak: *Awantura o happening na pl. Litewskim pod pomnikiem Piłsudskiego na Kasztance*. www.kurierlubelski.pl [data dostępu: 22.10.2012].

Będzie to radosne święto swobody, na którym przygrywać będzie samba, a uczestniczki i uczestnicy za pomocą kredek odpowiedzą na pytanie „jeśli nie pomnik Dmowskiego, to co?”. Zachęcamy do ubrania się kolorowo i do zabrania ze sobą zabawek (piłek, badmintona, kręgli), kredek, flamastrów, ciastek i termosów z gorącą czekoladą³⁴.

Nie sposób nie zauważyć, że w tym konkretnym przypadku historię, a w jej ramach dokonania Romana Dmowskiego, potraktowano wybiórczo, w efekcie, wbrew prawdzie, czyniąc z niego „faszystę” niezasługującego na pamięć i całkowicie pomijając jego niekwestionowane zasługi niepodległościowe.

Innym przedsięwzięciem, w którym główną rolę odgrywały miejskie monumenty, była akcja „Zamaskowane pomniki” (3 lutego 2008 roku). W jej ramach trzynaście znanych warszawskich posągów (m.in. dwa pomniki Syrenki, pomnik Mikołaja Kopernika, Juliusza Słowackiego, Bolesława Prusa) ubrane zostały w chirurgiczne maseczki, co miało wyrażać sprzeciw wobec konsumpcyjnego trybu życia:

Warszawskie pomniki przyłączają się do interdyscyplinarnego, artystycznego manifestu przeciwko hiperkonsumpcji, zanikowi duchowości i tożsamości jednostki, czyli wielkiemu współczesnemu MIEĆ zamiast BYĆ³⁵.

Wymienione przykłady to jedynie niektóre z wielu sposobów wykorzystywania współczesnych pomników. Podobnych zdarzeń jest więcej, niektóre wzbudzają lokalne środowiska i aktywizują media, inne traktowane są jako nieszkodliwy żart. Wśród nich wymienić można także ubieranie niektórych monumentów w klubowe szaliki. Taki los spotkał posąg Chrystusa ze Świebodzina oraz kilkakrotnie figurę Neptuna ze słynnej gdańskiej fontanny, ostatnio podczas Euro 2012.

Różne sposoby niekonwencjonalnego użytkowania miejskich monumentów, pojawiające się równoległe do tradycyjnych form nakazujących traktowanie ich z szacunkiem i podziwianie z pewnej odległości, ujawniają erozję idei pomników publicznych jako uświęconych miejsc pamięci. Mogą być ujmowane jako świadectwa przeżycia dawnych formuł patriotyzmu i próby poszukiwań ich nowego wyrazu, konfliktu pomiędzy grupami uważającymi się za depozytariuszy pamięci a tymi, którzy podkreślają swoje prawo do jej indywidualnego, pozbawionego ceremonialności kultuwowania. Ukazują w pewnym sensie słabość państwa, które nie jest w stanie narzucić jednej obowiązującej narracji o przeszłości, w coraz większym stopniu zyskującej charakter prywatny. Nie tylko wskazują na kryzys koncepcji publicznych przedstawień, ale obrazują również bunt przeciwko narzucenym rytom pamiętania.

³⁴ *Happening: Uroczyste zasłonięcie pomnika Romana Dmowskiego.* www.11listopada.org [data dostępu: 22.10.2012].

³⁵ M. Dudek: *Zamaskowane pomniki – happening w Warszawie.* www.warszawa.pl [data dostępu: 12.12.2012].

Zakończenie

Wkomponowane w miasto, w jego architekturę pomniki kreują nowe miejsca znaczące, w których celebrowana jest społeczna pamięć. Są afektywnym odniesieniem do czasów minionych, a jednocześnie materialną podstawą kulturowej pamięci. Przywołując obrazy przeszłości, oddziałują na wyobraźnię, pozwalają zapamiętać, ocenić i przekazać jakiś fragment opowieści o przeszłości.

Historia, mimo że funkcjonuje potocznie jako zobiektywizowana relacja o dziejach, jest jednak konstrukcją społeczną, skłoną do przeorganizowań narracją, uwzględniającą ideologię i trendy polityczne. „Historia – tłumaczył Michel Foucault – podobnie jak rytuały, namaszczenia, uroczyste pogrzeby, ceremonie i legendarne opowieści, jest operatorem, intensyfikatorem władzy”³⁶. Pomniki nadal mają włączać się w jej spójne opowiadanie.

³⁶ M. Foucault: *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w College de France 1976*. Przeł. M. Kowalska. Warszawa 1998, s. 72.

The background of the page is a complex, abstract composition of overlapping circles and lines. The circles are rendered in various shades of gray, from light to dark, and some have a stippled or textured appearance. The lines are thin and black, crisscrossing the circles and creating a sense of depth and movement. The overall effect is a dense, layered pattern that suggests a network or a complex system.

Przemiany i nowe funkcje

Brygida Smółka-Franke

Politechnika Śląska w Gliwicach
Katedra Stosowanych Nauk Społecznych

Stare i nowe obszary kulturowe miasta przemysłowego Na przykładzie: Bytomia, Rudy Śląskiej i Zabrze

Abstract: The aim of the article is to discuss the processes of continuity and change that take place within the space of an industrial town, connected with the functioning of their cultural areas. The subject of interest is the process of creating qualitatively new cultural areas, changes of perception and valorization of socially degraded and empty cultural areas that are being ascribed new functions and meanings, as well as the development, maintenance and proper development of historical cultural areas of an industrial town, constituting the cultural heritage of this category of centres. The phenomenon of changes and valorization, was analysed on the example of the processes taking places in three towns, constituting the composition of the Upper-Silesian agglomeration, namely Bytom, Ruda Śląska and Zabrze.

Key words: industrial town, cultural area, cultural heritage

Według jednego z najwybitniejszych polskich badaczy zagadnień związanych z funkcjonowaniem miejskich obszarów kulturowym i zarazem autora tego pojęcia, Aleksandra Wallisa, obszar kulturowy:

[...] spełnia wobec swej grupy (społeczności) właściwą rolę tylko wówczas, gdy może ona z niego swobodnie, intensywnie i systematycznie korzystać. Jedyne w takich warunkach obszar ten może być miejscem i katalizatorem życiowych procesów kulturowych. [...] konkretne przestrzenie mogą w sprzyjających warunkach stać się obszarem kulturowym i w warunkach niesprzyjających tę rolę utracić¹.

¹ A. Wallis: *Pojęcie obszaru kulturowego*. W: *Planowanie społecznego rozwoju miast i społeczności terytorialnych a badania socjologiczne*. Red. S. Nowakowski, W. Mirowski. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 71.

Celem niniejszego artykułu jest próba uchwycenia procesów ciągłości i zmian, jakie zachodzą w przestrzeni miasta przemysłowego, a są związane z funkcjonowaniem ich obszarów kulturowych. Niezbędne będzie zatem odniesienie do faktów z historii analizowanych trzech miast, które stanowią punkt wyjścia opisu współczesnych procesów kształtowania tychże przestrzeni kulturowych.

Przedmiotem analizy są trzy spośród miast aglomeracji górnośląskiej tj.: Bytom, Ruda Śląska i Zabrze. Porównywane, sąsiadujące miasta nie tylko należą do jednego, wspólnego obszaru aglomeracji górnośląskiej, ale są to również miasta, które łączy podobieństwo położenia geograficznego i geofizycznego ukształtowania terenu, a co za tym idzie – wynikająca z tego położenia, podstawowa, przynależna im funkcja miasta przemysłowego. Chociaż miasta te pełnią taką samą funkcję, to geneza ich powstania oraz dzieje historyczne, kształtujące ich współczesne oblicze, wydają się zupełnie różne.

O odmiennych genezach miast przemysłowych wspomina także w swoim opracowaniu *Spoleczeństwo miejskie* Paweł Rybicki:

Nowoczesne miasta górniczo-przemysłowe, i miasta przemysłowe tworzyły się w miejscowościach o dawnej miejskiej tradycji i w miejscowościach bez jakiegokolwiek tradycji. Można zatem, wyróżnić kilka odmian genetycznych miasta przemysłowego. Jedną odmianę przedstawiają miasta, które jako miasta przemysłowe, rozwinęły się w drodze rozszerzenia i przekształcenia dawnych ośrodków miejskich; takim górniczo-przemysłowym miastem jest np. na ziemiach polskich Bytom. Inną odmianę genetyczną stanowią miasta przemysłowe, powstałe ze zrostu kilku dawnych osiedli wiejskich np. Zabrze oraz miasta, takie jak Królewska Huta, które w ogóle zawdzięczały swoje powstanie lokalizacji wielkiego zakładu przemysłowego².

Wpływ na ukształtowanie tożsamości kulturowej omawianych miast miała niewątpliwie przynależność miast śląskich – na różnych etapach ich rozwoju historycznego – do różnych państwowości. Najdłużej, bo do zakończenia II wojny światowej, zarówno Bytom, jak i Zabrze przynależały do Niemiec. Przez długi czas był to zatem również obszar graniczny. Sytuacja ta wpłynęła w oczywisty sposób na ukształtowanie się na obszarze tych miast społeczeństwa wielonarodowego (oprócz Niemców i Polaków licznie zamieszkiwali tu także m.in. Żydzi i Cyganie). Niewątpliwie ta różnorodność składu etnicznego mieszkańców znalazła swoje odbicie w rozwoju wielokulturowego charakteru tych miast.

Najstarszy z opisywanych miast – mając na uwadze okres nadania praw miejskich – jest **Bytom**. Jego historia sięga wieku XII. Należy do najstarszych miast Górnego Śląska, a prawo lokacji uzyskał wcześniej niż... Kraków – w 1254 roku. Miasto to – jako jedno z niewielu w Polsce – posiada średniowieczny układ uliczek i piękne, secesyjne kamienice. Wiele z nich wpisano do rejestru zabytków, podobnie jak cały układ urbanistyczny centrum miasta. Odległa historia miasta nie pozostała bez wpływu na ukształtowanie jego współczesnego oblicza.

² P. Rybicki: *Spoleczeństwo miejskie*. Warszawa 1972, s. 47.

Początki rozwoju miasta do wieku XV związane były głównie z rozwojem przemysłu górniczego oraz handlu. Przez Bytom przebiegał szlak handlowy, który łączył miasto z Krakowem, co miało wpływ na kształtowanie polskiego charakteru miasta. Bytom – co typowe dla miast śląskich – charakteryzowała także wielonarodowość jego mieszkańców. Po przeprowadzonej kolonizacji na prawie niemieckim zamieszkiwali go zarówno Polacy, Niemcy, jak i Żydzi. Procesy te z jednej strony doprowadziły do ukształtowania społeczeństwa wielokulturowego wskutek przemieszania tradycji i kultur odmiennych narodowości, z drugiej zaś – z powodu częstych antagonizmów narodowych spowodowały zastój szkolnictwa polskiego. Istotne dla określenia obecnego charakteru miasta jest również to, że największy odsetek ludności polskiej pochodził z miejscowości podmiejskich, które wykazywały charakter zdecydowanie bardziej homogeniczny pod względem struktury społeczno-etnicznej. „Kultura umysłowa miasta kształtowała się pod wpływem Krakowa, zachowując charakter małomiasteczkowy, partykularny”³.

Po okresie panowania Habsburgów Bytom przeszedł na własność rodu Henckel von Donnersmarck. W okresie tym, czyli w XVII i XVIII wieku, miasto podupadało. Bytom odrodził się dopiero na początku XIX wieku za sprawą rozwoju hutnictwa i górnictwa węgla. W połowie XIX stulecia do Bytomia przeniesiono siedzibę powiatu, sąd i prokuraturę powiatową. Bytom stał się wówczas największym ośrodkiem przemysłu górniczego na Górnym Śląsku. Wzrost rangi Bytomia jako ważnego w regionie ośrodka administracyjnego pociągnął za sobą rozwój i rozbudowę wielu funkcji wielkomiejskich. Gwałtownie zmieniła się też zabudowa miasta i rozpoczęto przebudowę centrum. To właśnie w tym okresie powstały na terenie miasta jedne z ważniejszych obiektów, uznawane do dziś za wizytówki czy też symbole miasta, a w kategoriach socjologicznych określane mianem przestrzeni znaczących, wartościowych lub po prostu **obszarów kulturowych**. Do najbardziej reprezentacyjnych, powstałych wówczas obiektów należą: park krajobrazowo-rekreacyjny, główny teren wypoczynkowy w mieście; neogotycki gmach katolickiego gimnazjum klasycznego (obecna szkoła muzyczna); cmentarz Mater Dolorosa, najważniejsza obecnie nekropolia bytomska, gdzie spoczywają tak znaczące postaci śląskiej historii, jak ks. Józef Szafranek i Antoni Józefczak; neogotycki kościół pw. Świętej Trójcy; secesyjny gmach obecnego IV LO, którego elewacja wykonana jest z białej cegły glazurowanej; klasycystyczny Dom Koncertowy (obecna siedziba Opery Śląskiej); funkcjonalistyczny Zakład Kąpielowy w parku miejskim, jedno z ambitniejszych przedsięwzięć okresu międzywojennego.

Po roku 1922 Bytom pozostał w granicach Niemiec, dlatego też zabudowa miasta w okresie II wojny światowej nie ucierpiała. Spore zniszczenia przyniosło miastu, niestety wkroczenie Armii Czerwonej w 1945 roku. Z mapy miasta

³ W. Dziewulski: *Bytom pod zwierzchnością niemieckich feudałów (1532–1740)*. W: *Bytom. Zarys rozwoju miasta*. Red. W. Długoborski. Warszawa–Kraków 1979, s. 105.

zniknął wtedy m.in. zabytkowy ratusz oraz piękne kamienice przy rynku. Dalsze, trudne powojenne losy Bytomia jako już miasta polskiego miały przede wszystkim związek z rabunkową polityką wydobycia węgla. Do największych pod tym względem „zbrodni” PRL-u należały zniszczenia zabytkowych budowli, będące skutkiem szkód górniczych.

Jak czytamy w monografii Bytomia, opracowanej przez wybitnego bytomskiego historyka Jana Drabiny:

Już w połowie 1980 roku zaczęto przygotowywać do wyburzenia cały kwartał 23 domów wzdłuż północnej pierzei placu Kościuszki, ul. Piekarskiej, Jajnty i Pokoju. Zdjęto więc w pierwszej kolejności piękne detale architektoniczne, zdobiące wiele kamienic, pamiętających XIX wiek. Część z nich wmurowano w fasadę budynków Muzeum Górnośląskiego, niektóre jednak zaginęły bezpowrotnie. W roku następnym systematycznie wyburzano wszystkie kamienice. [...] I tak najpiękniejsza część miasta, plac Kościuszki, na którym zmieniający się monarchowie stawiali pomniki, gdzie ulokowały się pełne uroku restauracje i kawiarnie, gdzie biło najżywiej tętno miasta (inne place z rynkiem na czele po 1945 roku straciły swój dawny wdzięk i atmosferę), plac, który stale zmieniał swą nazwę, bo każda nowa władza chciała mu nadać imię swego bohatera, przestał istnieć. Tam, gdzie stały dotąd stuletnie kamienice, a niegdyś najokazalsze sklepy, zaś na środku fontanna otoczona dorożkami, rozciąga się dziś tylko rozległy plac (jakby tych placów w mieście było jeszcze za mało), położony kilkadziesiąt metrów od przestronnego rynku. Jedynym fragmentem przeszłości jest tu maleńki fragment średniowiecznych murów miejskich⁴.

I jak dalej pisze J. Drabina:

Świadomość nieodwracalności tych zdarzeń kazała mieszkańcom delektować się przemyślnym żartem, że komunistyczni decydenci powinni otrzymać nagrodę od instytucji kościelnych za odsłonięcie sylwety kościoła św. Trójcy w całej jego krasie. I rzeczywiście, tylko to zaliczyć można do pozytywów tego szalonego przedsięwzięcia⁵.

Nikt nie przypuszczał wówczas, że po niespełna trzech dekadach od tego wydarzenia sylweta kościoła zostanie ponownie zasłonięta przez „okazały” gmach centrum handlowego Agora, będący współczesnym symbolem wielkomiejskości.

Opisany powyżej incydent stanowi także naoczny przykład realizowanej przez władze komunistyczne polityki miejskiej, według której domeną miasta komunistycznego miało być sprowadzenie funkcji przestrzeni miejskiej do zaspokajania wyłącznie potrzeb niższego rządu, czyli budowa osiedli wielkopłytowych, pełniących głównie funkcje „sypialni”, rozwój funkcji produkcyjnej w ramach określonych przestrzeni miejskich, szczególnie charakterystyczny dla śląskich miast, czyli strefa pracy oraz strefa handlu i świadczenia podstawowych usług materialnych. Strefa zaspokajania potrzeb wyższego rządu, takich jak możliwość doznań estetycznych czy udział w kulturze, związana z rozwojem instytucji i miejsc, w których te potrzeby mogły być zaspokajane, czyli tworzeniem owych obszarów

⁴ J. Drabina: *Historia Bytomia 1254–2000*. Bytom 2000, s. 319–320.

⁵ Tamże.

kulturowych w mieście, niezbędnych także dla rozwoju wielkomiejskiego stylu życia, schodziła na drugi plan i była ewidentnie zaniedbywana czy wręcz, jak opisuje to J. Drabina, bestialsko i bezmyślnie niszczona. Proces ten był również charakterystyczny dla pozostałych miast aglomeracji, takich jak dzisiejsza Ruda Śląska i Zabrze.

Na dzieje miasta **Ruda Śląska** w jej dzisiejszych granicach składa się historia jego obecnych jedenastu dzielnic, będących niegdyś (w poszczególnych latach w różnym składzie) odrębnymi, samodzielными gminami. W obecnym kształcie miasto, będące jednym z 25 największych ośrodków miejskich w Polsce, powstało w 1959 roku, wtedy też uzyskało aktualną nazwę, której podstawowy człon nawiązuje do najstarszej historycznie części miasta, czyli Rudy, zaliczanej także do najstarszych osad na Górnym Śląsku.

Dzieje najstarszych obszarów dzisiejszej Rudy Śląskiej sięgają jednak już wieku XIII, dlatego warto przytoczyć, podobnie jak w przypadku Bytomia, kilka najistotniejszych faktów historycznych z dziejów miasta, mających wpływ na kształtowanie jego ważnych obszarów kulturowych. Zdaniem A. Wallisa:

Miejska przestrzeń, która staje się obszarem kulturowym, podlega starannemu kształtowaniu. Oznacza to jej konserwację oraz rozbudowę lub przebudowę, która zachowuje jej zasadnicze rysy i strukturę. Równoległe obrasta ona uczuciami i wyobrażeniami, które znajdują swój wyraz w sztuce, w pracach literackich i historycznych, dzisiaj także w środkach masowego przekazu. Dzięki temu najważniejsze obszary kulturowe miasta znajdują się w stałym zasięgu opinii publicznej. W rezultacie do najciekawszych obszarów kulturowych zaliczają się te, które są wytworem długiego społecznego i kulturowego rozwoju⁶.

Wiele spośród owych historycznie ukształtowanych obszarów kulturowych miasta, które paradoksalnie wyszły oborną ręką z dwóch ostatnich wojen, nie przetrwało – podobnie jak w Bytomiu – okresu ignorancji dla wartości materialnych i duchowych kultury miast.

W jubileuszowym wydaniu publikacji poświęconej Rudzie Śląskiej, autorstwa rudzkiego historyka Antoniego Ratki, czytamy:

W Rudzie nie zachowały się, niestety, zabytki kultury materialnej liczące siedem wieków, ani w postaci budowli, ani jakichkolwiek urządzeń przemysłowych. Najstarszym śladem przeszłości są fundamenty i pozostałości murów po dawnym rudzkiem zamku, którego początki sięgają średniowiecza. Budowla ta – ulegając kilkakrotnym przeobrażeniom – przetrwała szczęśliwie zawieruchę ostatniej wojny światowej, by popaść w ruinę w latach powojennych. Ząb czasu nie oszczędzał ani tego obiektu, ani wielu innych, a zanieczyszczenia przemysłowe i szkody górnicze, wsparte niekiedy niefrasobliwością opiekunów, przyczyniały się, i niestety nadal się przyczyniają do szybszego zużywania się budynków i całej infrastruktury⁷.

⁶ A. Wallis: *Pojęcie obszaru kulturowego...*, s. 71.

⁷ A. Ratka: *Ruda Śląska 1295–1995*. Ruda Śląska 1995, s. 5.

Intensywny rozwój Rudy i tym samym wzrost jej funkcji miejskich nastąpił wraz z rozpoczęciem okresu gwałtownej industrializacji w drugiej połowie XIX wieku. Jak podaje A. Ratka:

[...] u progu XIX wieku Ruda liczyła zaledwie kilkaset mieszkańców, natomiast pod koniec tego samego stulecia zamieszkiwało ją już około 15 tysięcy ludzi. Znaczny przyrost liczby ludności przyczynił się do rozwoju budownictwa mieszkaniowego i infrastruktury⁸.

To właśnie na ten okres przypada budowa najważniejszych, istniejących dzisiaj w krajobrazie miasta, obiektów sakralnych, przemysłowych, mieszkalnych, kształtujących najciekawsze obszary kulturowe miasta. Należą do nich m.in.: budynek nadszybowy szybu „Andrzej” w formie baszty z końca lat sześćdziesiątych XIX wieku w Wirku, jeden z niewielu obiektów tego typu na obszarze niecki węglowej; osiedle domków robotniczych „Ficinus” wraz z zabudowaniami gospodarczymi z 1867 roku w Wirku; neoromański kościół św. Pawła w dzielnicy Nowy Bytom z początku XX wieku, jedna z największych budowli sakralnych na Górnym Śląsku; neogotycki kościół z elementami neoromanizmu św. Wawrzyńca i św. Antoniego w Wirku, również z początku XX wieku; neoromański kościół św. Józefa z lat 1902–1904 w dzielnicy Ruda. Natomiast spośród starszych, zabytkowych obiektów warto wymienić: kopiec gródka średniowiecznego z XIII wieku na północnym brzegu Kochłówki w dzielnicy Kochłowice; pałacyk klasycystyczny z połowy XVIII wieku w Halembie; późnobarokowy kościół Matki Boskiej z Lourdes z 1806 roku w Kochłowicach.

Choć obszary należące do dzisiejszego Zabrze stosunkowo najpóźniej uzyskały prawa miejskie, dopiero bowiem w 1922 roku (do 1945 roku miasto nosiło nazwę Hindenburg), to początki historycznego rozwoju tych obszarów biorą swój początek już w średniowieczu, kiedy to osada Zadebrze, została założona przy drodze pomiędzy dwoma średniowiecznymi miastami – Gliwicami i Bytomiem.

Rzeczą odróżniającą rodzące się Zabrze od układów staromiejskich było jego położenie w terenie. O ile bowiem osady obronne i średniowieczne grodziska lokowały się na wzniesieniach i zakolach rzek, rolnicza wioska znalazła się w dolinie, na zboczu terenu opadającego ku rzece. Wieś Zabrze powstała wzdłuż drogi łączącej Gliwice z Bytomiem⁹.

Niemal do końca XVIII wieku, czyli do odkrycia na terenie Zabrze dużych pokładów węgla koksującego, na całym ówczesnym obszarze dzisiejszego miasta dominował krajobraz rolniczy. Zabrze do roku 1922 zachowało status wsi, pomimo rozwoju na jego terenie już w wieku XVIII intensywnej industrializacji,

⁸ Tamże, s. 7.

⁹ T. Wagner: *Zabrze. Nieznane oblicza śląskiej architektury*. T. 1. Katowice–Zabrze 2003, s. 15.

co pociągnęło za sobą, jak zwykle w przypadku miast przemysłowych, rozwój wielu funkcji typowo miejskich, takich jak: gwałtowny wzrost liczby mieszkańców, rozbudowa charakterystycznych obszarów mieszkaniowych – osiedli robotniczych, rozbudowa obiektów sakralnych, kulturalnych, rozwój edukacji, zagospodarowywanie terenów rekreacyjnych itp. Warto zaznaczyć, że była to wówczas największa, uprzemysłowiona, nowoczesna wieś w Europie! Niedługo po uzyskaniu praw miejskich (w 1922 roku) Zabrze (do 1945 roku Hindenburg) było już jednym z największych miast Śląska.

W latach dwudziestych i trzydziestych XX w. Zabrze, w bardzo szybkim tempie rozbudowało się przestrzennie i urbanistycznie. Powstało dużo nowych osiedli mieszkaniowych, nowoczesnych, awangardowych budowli w stylu modernizmu, ekspresjonizmu czy funkcjonalizmu, znanego jako *Neues Bauen*. Budynki stawiane na terenie miasta projektowali wybitni architekci [...]. Zabrze [...], nie zniszczone w wyniku działań wojennych, w marcu 1945 roku, znalazło się w Polsce. Przez wiele lat było miastem wielokulturowym, gdzie obok siebie w duchu tolerancji mieszkali wyznawcy protestantyzmu, katolicyzmu i judaizmu, czasem zjawiali się tu wędrujący Cyganie, których wiara w tolerancję dawnego Zabrze przetrwała do czasów współczesnych, stąd ponownie licznie się tu osiedlają¹⁰.

Pośród najwybitniejszych obiektów pozostałych po okresie rozkwitu miasta i do dziś funkcjonujących w jego przestrzeni, na szczególną uwagę zasługują: kościół pw. św. Józefa – będący, zdaniem historyków sztuki, najwybitniejszym przykładem architektury sakralnej okresu międzywojennego, wybudowany w stylu ekspresjonizmu; kościół pw. św. Jadwigi – wybudowany w całości z drewna w stylu modernistycznym z elementami neobizantyjskimi; cmentarz żydowski; stalowy dom; osiedle patronackie Donnersmarcka; hotel Admiralpalast, do 1945 roku stanowiący przedwojenny symbol wielkiego przemysłowego miasta, mieszczący się przy najdłuższej w Polsce ul. Wolności; osiedle robotnicze Borsigwerk w Biskupicach; kolonia patronacka Ballestrema Zabrze-Rokitnica, największa i najbardziej nowoczesna w Europie do końca pierwszej połowy XX wieku; ogród botaniczny; obecny Teatr Nowy, mieszczący się w zabytkowych, eklektycznych wnętrzach dawnego hutniczego kasyna huty Donnersmarcka; Muzeum Miejskie w Zabrzu, będące najstarszą placówką kulturalną w mieście, założoną w 1935 roku.

Przytoczone krótkie noty historyczne, dotyczące omawianych miast, ukazały zarazem sposób ukształtowania przestrzeni miast przemysłowych pod względem tworzenia w tej przestrzeni obszarów tak różnych, z założenia, od tych stereotypowo przypisywanych miastom przemysłowym.

Podstawowym założeniem było ukazanie tworzenia w tych miastach obszarów nasyconych wartościami, symbolicznymi, znaczących, estetycznych, ważnych dla jego mieszkańców i tym samym stanowiących ważny element poczucia tożsa-

¹⁰ *Zabrze krok po kroku*. Red. D. Walerjański. Zabrze 2007, s. 10.

mości z miastem, a zatem tym wszystkim, co należy do obszarów kulturowych miasta i poprzez historyczną ciągłość z dziejami tych miejsc i do dziś pełni takie funkcje w stosunku do użytkowników tejże przestrzeni.

Jednak oprócz miejsc historycznie ukształtowanych jako przestrzenie nasycone wartościami wszystkie opisane tu miasta rozpoczęły proces nadawania nowych znaczeń przestrzeniom do tej pory uznawanym za puste, czyli kojarzonym raczej z negatywnymi, ubocznymi skutkami działalności przemysłowej na tych obszarach, lub przestrzeniom do tej pory kojarzonym wyłącznie z funkcjami zupełnie odmiennymi od tych, które przypisywane są tradycyjnym obszarom kulturowym miasta. Takimi szczególnymi obszarami w miastach przemysłowych są tereny poprzemysłowe z całym ich zapleczem infrastrukturalnym. Według architektów, urbanistów i polityków lokalnych to właśnie te obszary zostały uznane za jeden z najbardziej istotnych potencjałów kulturowych współczesnego Śląska.

Tym, co szczególnie wyróżnia te obszary i co nadaje im specyficznego klimatu, jest przede wszystkim aspekt emocjonalny, wynikający z przywiązania mieszkańców tych ziem do pracy w przemyśle ciężkim, a tym samym wypracowany tutaj przez lata szacunek do tej pracy, mający przełożenie na rozwój charakterystycznych obyczajów i tradycji, w dużej mierze związanych z charakterem pracy. Tym, co w niedawnej jeszcze przeszłości kojarzone było z codzienną rzeczywistością, związaną z funkcjonowaniem na szeroką skalę przemysłu, wraz z sukcesywną zmianą form gospodarki po 1990 roku i odchodzeniem tych miast od typowej dla nich funkcji miast przemysłowych, stało się częścią historycznego dziedzictwa tych obszarów i tak też obszary te zaczęły być postrzegane. Tym, na czym obecnie miasta te mogą opierać budowę własnej tożsamości, a co zarazem może stanowić o ich atrakcyjności, jest właśnie odniesienie do tego, co miasta te w ciągu ostatnich wieków ukształtowało, stanowiło o ich specyfice, choć niestety często też pod wieloma względami miasta te okaleczało – spuścizna okresu intensywnej industrializacji.

W wielu miastach przemysłowych naszego regionu pomyślnie udaje się zrealizować kreowanie nowego, atrakcyjnego wizerunku miast, uznawanych przez lata za zaniedbane i zniszczonych przemysłem, dzięki nadaniu obszarom przemysłowym nowych znaczeń oraz dzięki zmianie ich dotychczasowych funkcji.

Projektem, który zainicjował rozwój tych działań, było stworzenie Szlaku Zabytków Techniki na Śląsku. Szlak Zabytków Techniki utworzono poprzez połączenie kilkudziesięciu różnego rodzaju industrialnych obiektów. Działanie to stworzyło nową wartość (kompleksowa oferta zwycięża pojedynczą usługę), kreując unikalny produkt, który oparty jest na materialnym i niematerialnym dziedzictwie przemysłowym regionu śląskiego¹¹.

Do najciekawszych, wypromowanych dzięki tej inicjatywie obiektów, zlokalizowanych w omawianych miastach, należą:

¹¹ http://zabytkitechniki.pl/pl/t/SZT_Idea_szlaku [data dostępu: 24.08.2012].

- **Elektrociepłownia Szombierki** – uruchomiona 29 listopada 1920 roku, stanowi nieodłączny element krajobrazu Bytomia. Obiekt wybudowano w stylu modernistycznym według projektu architektów Emila i Georga Zillmanów, autorów projektów osiedli Giszowiec i Nikiszowiec w Katowicach. To także interesująca przestrzeń dla twórców i uczestników wydarzeń artystycznych i sportowych.
- **Górnośląskie Koleje Wąskotorowe** – 21-kilometrowa linia z Bytomia do Miasteczka Śląskiego z połowy XIX wieku. Żelazny szlak wiedzie m.in. do Zabytkowej Kopalni Srebra, elektrociepłowni „Szombierki”, zalewu Nakło–Chechło, ośrodka sportowego „Dolomity Sportowa Dolina” i zabytkowego centrum Tarnowskich Gór.
- **Kolonia Ficinus** – historyczne osiedle robotnicze znajdujące się przy ul. Kubiny w Rudzie Śląskiej Wirku. Osiedle to powstało w 1867 roku dla pracowników kopalni „Gottessegen” (obecnie kopalnia „Pokój”). Kolonia składa się z szesnastu domów i stanowi jeden z najstarszych zachowanych zespołów budownictwa patronackiego na Górnym Śląsku. Wszystkie zbudowano z piaskowca, a otwory okienne i drzwiowe ozdobiono ceglany obramieniem. Budynki Ficinusa w niczym nie przypominają typowych ceglanych śląskich familoków. Niezwykłość kolonii polega na użyciu jako budulca naturalnego piaskowca, pozyskiwanego z okolicznych kamieniołomów.
- **Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze** – powstałe w 1981 roku, będące jedynym takim obiektem w Polsce. Muzeum posiada bogate zbiory z zakresu historii górnictwa, techniki i kultury górniczej. Ulokowane jest w budynku dawnego Starostwa Powiatowego z 1875 roku. Styl i wystrój budynku wpisują się w nurt eklektyzmu.
- **Oddział Muzeum – Skansen Górniczy „Królowa Luiza”**. W skansenie znajduje się kompleks zabytkowych obiektów najstarszej państwowej kopalni węgla kamiennego na Górnym Śląsku, założonej 220 lat temu. Labirynt chodników i wyrobisk skansenu ma długość 1 560 m i obejmuje czynne urządzenia do urobku węgla oraz kolejkę podziemną.
- **„Szyb Maciej”** – zespół obiektów dawnej kopalni „Concordia” (potem KWK „Pstrowski”), położonych w dzielnicy Zabrze – Maciejowie.
- **Zabytkowa Kopalnia Węgla Kamiennego „GUIDO”** – unikatowa na skalę europejską, założona w 1855 roku. Szybem kolejowym turyści zjeżdżają na poziomy 170 i 320 metrów. Na tym ostatnim mieści się najgłębiej położona trasa turystyczna w kopalni węgla kamiennego w Europie. Oprócz zwiedzania kopalnia zapewnia wrażenia artystyczne (!). Jej flagowymi projektami są m.in. „Muzyka na Poziomie” i „Teatr na Poziomie” – cyklicznie odbywające się wydarzenia artystyczne, wykorzystujące niezwykłą atmosferę podziemnych komór. Na poziomie 320 metrów znajduje się również najgłębiej położony pocztowy punkt nadawczy¹².

¹² Opracowano na podstawie informacji zamieszczonych na stronie: <http://zabytkitechniki.pl/pl/mapa> [data dostępu: 24.08.2012].

Ogromną wartość kulturowo-historyczną w miastach śląskich stanowią dzisiaj zabytkowe osiedla robotnicze, określone poetycko przez Małgorzatę Szejnert¹³ „czarnymi ogrodami”. Coraz częściej docenianie tych ważnych kulturowo obszarów w miastach śląskich skutkuje szczęśliwie ich powolną, ale sukcesywną rewitalizacją. Oprócz przywracania tym obszarom na nowo ich pierwotnego, architektonicznego wizerunku, co w znaczący sposób przyczynia się do poprawy ich postrzegania i społecznego odbioru, próbuje się także wpływać na zmianę ich dotychczasowej funkcji. Do tej pory były to najczęściej obszary kojarzone z bardzo zaniedbaną infrastrukturą i w związku z tym traktowane jako puste jakościowo przestrzenie miejskie, zamieszkiwane w znacznej mierze przez najuboższych mieszkańców miasta. Programy rewitalizacyjne zakładają także rozwój na terenie tych osiedli nowych funkcji, poprzez chociażby lokalizowanie tutaj instytucji kulturalnych i organizację imprez o charakterze kulturalnym, podkreślających wyjątkową, historyczną atmosferę tych miejsc.

W omawianych miastach, do najciekawszych osiedli zaliczają się kolonia Zgorzelec w Bytomiu-Łagiewnikach oraz kolonie robotnicze w Bytomiu-Bohrku i Bytomiu-Szombierkach, kolonia robotnicza Ficus w Rudzie Śląskiej-Wirku (opisana w wykazie obiektów leżących na Szlaku Zabytków Techniki) oraz kolonie robotnicze w Rudzie Śląskiej zlokalizowane w dzielnicach Ruda oraz Nowy Bytom – Kaufhaus. Zabrze jest miastem, na którego obszarze zlokalizowanych jest kilka najciekawszych i największych osiedli patronackich, takich jak: kolonia Ballestremów w Zabrze-Rokitnicy, osiedle Borsiga w Zabrze-Biskupicach czy osiedle Zandka.

Obecnie istotnym punktem kształtowania przestrzeni omawianych miast jest próba rekonstrukcji ich tradycyjnych przestrzeni centralnych, jak w przypadku Bytomia (rewitalizacja Rynku), lub próba wykreowania nowych przestrzeni centralnych w mieście policentrycznym, do tej pory pozbawionym tradycyjnego centrum, jak w przypadku Rudy Śląskiej (budowa rynku – centralnego, reprezentacyjnego placu przed rudzkim magistratem w dzielnicy Nowy Bytom, pl. Jana Pawła II). Z założenia podstawową funkcją, którą powinny pełnić atrakcyjne przestrzenie centralne w mieście, jest funkcja społeczno-kulturowa, o której Jacek Szerszeń pisze:

Śródmieście (oraz Centrum miasta) zawsze odgrywało niepoślednią rolę w stosunku do miasta jako całości [...] Na jego obszarze spotykamy się z koncentracją różnorodnych, często atrakcyjnych funkcji usługowych, administracyjnych, handlowych, kulturalnych, a także różnorodnych systemów i układów komunikacji. Powyższym elementem towarzyszą z reguły bogate wartości kulturowe, informacyjne i przestrzenne. [...] Niewątpliwie wartości przestrzenne, funkcjonalne, zabytkowe i społeczne sprawiają, iż odgrywa ono wyjątkową, specyficzną i konkurencyjną rolę w stosunku do innych dzielnic czy fragmentów miasta. Śródmieście swoją przestrzenią, jej symboliką i charakterem, swoim kolorytem niejednokrotnie wywiera piętno na odbiorcy. Z jego niepowtarzalnymi i zapamiętywanymi elementami czy cechami identyfikuje się wielu jego mieszkańców i przybyszów

¹³ Określenie użyte przez Małgorzatę Szejnert w tytule jej książki poświęconej historii powstania Giszowca i Nikiszowca. Zob. M. Szejnert: *Czarny ogród*. Kraków 2010.

z innych dzielnic. Synteza tych elementów może wyznaczać symbol lub znak przestrzenny śródmieścia w świadomości percepcyjnej mieszkańców¹⁴.

Warto jednak odpowiedzieć na pytanie o to, czy taką funkcję obszary te w istocie spełniają. Coraz częściej znacznie bardziej konkurencyjne w stosunku do tradycyjnych centrów miast stają się w przestrzeni tych miast centra... handlowe.

Według zabrzańskiego architekta Tomasza Wagnera:

Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku przyspieszyły proces radykalnych zmian w krajobrazie kulturowym Górnego Śląska. W ciągu zaledwie kilku lat przestały istnieć związane z powstaniem miasta zakłady przemysłowe, znikają całe pierzeje historycznej zabudowy, a dawna harmonia przestrzeni ustępuje miejsca komercyjnemu nowotworowi. Budynki są podobne do ludzi. Niektóre są nam obojętne, inne bliskie jak rodzina. Rodzą się, trwają i umierają, pozostawiając po sobie bolesną pustkę – cień przeszłości¹⁵.

Proces ten – dostrzegany w przestrzeni wszystkich opisywanych tu miast – dla socjologa ma jeszcze jeden istotny wymiar. Oprócz radykalnych zmian, które zachodzą w architektonicznym układzie przestrzeni miejskiej, zmianie ulegają także sposób waloryzacji oraz sposób użytkowania tej przestrzeni. Funkcje tradycyjnych, centralnych obszarów miejskich, sprawujących do tej pory rolę miejsc doznań estetycznych, kulturowych, realizacji kontaktów społecznych, coraz częściej przejmują inne centra miejskie – galerie handlowe. Trudno nie zauważyć ich obecności, zlokalizowano je bowiem w centralnych punktach wszystkich tych miast: Agora wybudowana została w miejscu dawnej bytomskiej starówki przy pl. Kościuszki, Plaza stanowi centralny punkt handlowo-usługowej dzielnicy Rudy Śląskiej-Wirku, Platan usytuowany jest w centralnej części Zabrze, tuż obok Teatru Nowego. Dzisiaj miejsca te stanowią najczęściej punkt orientacyjny dla przyjeżdżających i mieszkańców, gdyż są najbardziej widziane i rozpoznawalne w przestrzeni miasta i to z ich nazwami utożsamia się także poszczególne miasta. Dla miast, które nie zdołały do tej pory wykształcić tradycyjnych, ważnych i znaczących obszarów centralnych i były na przestrzeni swojego rozwoju tych obszarów pozbawione (jak Ruda Śląska i Zabrze), procesy komercjalizacji przestrzeni miejskich są tym bardziej dotkliwe. „Uboga” oferta nowych, sztucznie tworzonych obszarów centralnych tych miast, mających z założenia pełnić rolę rynku, nie jest wystarczająco konkurencyjna wobec „multioferty” nowych centrów rozrywkowo-handlowych mieszczących się nieopodal. Doszukiwanie się przyczyn takiego stanu rzeczy stanowi już jednak odrębny temat rozważań, być może dotyczący także kształtowania gustów i kompetencji kulturowych użytkowników tychże przestrzeni miejskich.

¹⁴ J. Szerszeń: *Śródmieście jako obszar kultury*. Warszawa–Łódź 1987, s. 8–9.

¹⁵ T. Wagner: *Zabrze. Nieznane oblicza...*, s. 7.

Reasumując, tym, co niewątpliwie łączy trzy porównywane miasta: Bytom, Rudę Śląską, Zabrze, jest wspólnota zajmowanego, najbardziej uprzemysłowionego w kraju obszaru, czyli przynależność do aglomeracji górnośląskiej. Przemysł był właśnie tym czynnikiem, który zasadniczo wpłynął na ukształtowanie współczesnego oblicza tych miast. Natomiast tym, co miasta te zasadniczo różni, jest na pewno ich geneza. Zupełnie odmienna historia ich powstania do dziś pozostawiła ślad na charakterze każdego z tych miast, mający przede wszystkim odbicie w ich układzie przestrzenno-architektonicznym. O ile Bytom posiada historycznie ukształtowany obszar centralny, o tyle Ruda Śląska, będąca najmłodszym w obecnym kształcie administracyjnym miastem o cechach typowo poli-centrycznych, obszar taki próbuje dopiero ukształtować, Zabrze zaś, wywodzące swoją genezę z rozwoju obszaru typowo wiejskiego, takiego miejsca jest praktycznie pozbawione. Wpływ na ukształtowanie kulturowego oblicza porównywanych miast miała także (przez długi okres) przynależność do różnych państwowości. Istotnym jednak rdzeniem tożsamości kulturowej wszystkich tych miast pozostaje spuścizna okresu industrializacji – zarówno ta duchowa, jak i materialna.

Barbara Rożałowska

Politechnika Śląska w Gliwicach

Wydział Organizacji i Zarządzania w Zabrze

Tradycja i współczesność – przemiany obszarów kulturowych dawnych osiedli patronackich w postindustrialnym mieście

Abstract: The aim of the article is to show the relationship between the Zandek housing estate and the community inhabiting it. Concentrating workers of Donnersamck steelwork, it used to be a perfectly functioning space of inhabitation. Nowadays, the inhabitants form a culturally diversified system. The problems are standard flats and social pathology. Though, it used to be the place of a specific culture. Today Zandek can be considered a cultural area because of the monuments placed here and an active nature of enthusiasts. Tradition, closed in the inhabitation space, helps to look for an identity and meet the needs of living in a safe and healthy environment. It is a factor stimulating the formation of formal societies that have a positive influence on the whole local community.

Key words: cultural area, tradition, patron housing estate, postindustrial town

Przemysłowa przeszłość górnośląskich miast zostawiała swoje ślady nie tylko w postaci obiektów przemysłowych, ale także w strukturze kolonii, osiedli patronackich i osad, zlokalizowanych w pobliżu zakładów pracy, składających się na dzisiejsze obszary miejskie. Miasta w tym regionie (poza tymi, które założono jeszcze w średniowieczu) powstały z połączenia w jeden organizm wielu gmin o charakterze wiejskim. Do dni dzisiejszych w wielu miejscach istnieją wyraźnie wyodrębnione całości społeczno-przestrzenne – osiedla patronackie, które usytuowane pośród pól i lasów, odcięte od reszty zabudowań arteriami komu-

nikacyjnymi, wyróżniają się w układzie urbanistycznym. Wyposażenie osiedli w najpotrzebniejsze urządzenia społeczne, m.in. w szkoły, sklepy, pralnie, piekarnie, restauracje i kasyna, sprawiło, że kiedyś miejsca te funkcjonowały jak sprawny system. Ścisły związek przestrzeni zamieszkania z pobliską kopalnią czy hutą i oddalenie od innych osad przemysłowych były czynnikami sprzyjającymi powstaniu specyficznej kultury, o cechach społeczności lokalnej. Skupienie elementów kultury materialnej i niematerialnej służącej rozwojowi określonej grupy ludzi to – w terminologii Aleksandra Wallisa – obszar kulturowy¹. Wspomnienia mieszkańców utrwalone w zbeletryzowanej wersji w literaturze, a także zdjęcia i przedmioty ich codziennego życia pokazują, w jaki sposób na początku XX wieku funkcjonowały owe wspólnoty robotnicze². Badania jednak ujawniają, że obecnie miejsca te, nasycone niszczącymi zabytkami, borykają się z dużymi problemami społecznymi³.

Po 1945 roku związek między strukturami społecznymi i przestrzennymi został w dużym stopniu naruszony. Mieszkańcy większości znanych przemysłowych osad zniknęli z przestrzeni osiedli, podobnie jak dawne rody przemysłowców, właściciele owych dóbr. Upadł także ośrodek przemysłowy, który kiedyś przyczynił się do powstania tych miejsc. Można tu postawić pytania: Jakie znaczenie w życiu współczesnych mieszkańców osiedli ma przeszłość zamieszkiwanego przez nich terenu? Czym jest obecnie tradycja miejsca dla ludzi przybyłych tu z obszarów o innej historii i kulturze?⁴

Niniejsze opracowanie jest próbą dotarcia do pamięci społecznej⁵ mieszkańców i do relacji pomiędzy wytworami kultury materialnej, znajdującymi się na terenie historycznych osiedli patronackich, a zamieszkującymi je dzisiaj społecznościami. Pamięć zbiorowa w tym ujęciu pokrywa z definicją Barbary Szackiej, według której jest to „zespół wyobrażeń o przeszłości grupy, a także wszystkie

¹ Według Wallisa obszar kulturowy to „określona funkcjonalnie przestrzeń, która jest przedmiotem intensywnej i długotrwałej interakcji między skupionym na niej zespołem wartości materialnych, estetycznych i symbolicznych a konkretną grupą (społecznością). Dzięki temu owa grupa może na tym obszarze zaspokajać spontanicznie swe różnorodne potrzeby z zakresu kultury, osiągając poczucie integracji społecznej i możliwości rozwoju”. A. Wallis: *Informacja i gwar. O miejskim centrum*. Warszawa 1979, s. 17.

² Ciekawą pozycją na ten temat jest książka Małgorzaty Szejnert na temat dawnego Giszowca. Zob. M. Szejnert: *Czarny ogród*. Kraków 2010.

³ *Ludzie i instytucje w procesie przemian miejskiej społeczności lokalnej. Studium socjologiczne na przykładzie osiedla Zandka w Zabrze*. Red. M. Niezabitowski, B. Rożałowska. Gliwice 2010; *Przestrzeń – środowisko społeczne – środowisko kulturowe. Z badań nad starymi dzielnicami miast Górnego Śląska*. Red. K. Wódcz. Katowice 1992; *Ład społeczny w starej dzielnicy mieszkaniowej. Zagadnienia organizacji i dezorganizacji społecznej*. Red. J. Wódcz. Katowice 1986.

⁴ Przytaczane w artykule dane stanowią część materiału empirycznego z badań naukowych prowadzonych w Zabrze na osiedlu Zandka. Zob. *Ludzie i instytucje w procesie przemian...*

⁵ Pojęcie „pamięć społeczna” wprowadził do rozważań socjologicznych Maurice Halbwachs. Zob. M. Halbwachs: *Społeczne ramy pamięci*. Warszawa 1969.

postacie i wydarzenia z tej przeszłości, które są w najróżniejszy sposób upamiętniane, to również rozmaite formy tego upamiętnienia”⁶.

Pamięć zbiorowa jest aktem ponadjednostkowego konstruowania przeszłości, który spełnia ważne funkcje:

- przechowuje wzory społecznie pożądanых zachowań;
- ułatwia legitymizację władzy poprzez manipulację symbolami i interpretację tego, co powinno zostać zapamiętane;
- buduje tożsamość grup społecznych i zbiorowości⁷.

Związek pamięci zbiorowej, tradycji i tożsamości jest bardzo wyraźny. Tradycja, w przeciwieństwie do tożsamości, nie doczekała się – jako pojęcie – obszernych socjologicznych rozpraw. Funkcjonuje w nieco szerszym ujęciu w obrębie teorii modernizacji i teorii zależności⁸, jako element przeciwstawny nowoczesności w kolejnych etapach społecznego rozwoju. Społeczności, w których istotną rolę odgrywa tradycja, są więc nienowoczesne, uznawane za zacofane. Tradycja jest w tych koncepcjach ukazywana jako czynnik opóźniający przemiany struktur społeczno-przestrzennych. Anthony Giddens zwrot ku tradycji sprowadza w praktyce do:

[...] wybierania spośród niezliczonych sposobów działania. Jednakże tradycja lub ustanowiony obyczaj z definicji nakazują życie w stosunkowo sztywno ustalony sposób. Nowoczesność stawia przed jednostką całą gamę rozmaitych możliwości, a równocześnie z braku fundamentalistycznych zapędów, nie udziela wskazówek, które z nich powinno się wybrać⁹.

Jego zdaniem zwrot ku tradycji wynika zatem z kryzysu tożsamości w ponowoczesnym społeczeństwie. Jest reakcją na lęk przed nieznanym, tęsknotą za jasno wyznaczonymi sposobami pojmowania świata i swojego w nim miejsca¹⁰.

Max Weber opisywał niegdyś związek między tradycyjnymi społeczeństwami a nowoczesnymi, wprowadzając termin „odczarowanie świata”¹¹. Tradycja, tak ważna u wcześniejszych społeczeństwach, musi – według niego – zostać zastąpiona rozumem i racjonalnymi działaniami we wszystkich dziedzinach życia. Zmodernizowane społeczności stają się mniej „magiczne”, a bardziej urzeczowione i przewidywalne.

Nowoczesność zdaje się wyznaczać jeszcze jedno znaczenie tradycji. Małgorzata Jacyno konfrontując przeszłość z indywidualnymi biografiami bada-

⁶ B. Szacka: *Pamięć społeczna*. W: *Encyklopedia socjologii*. T. 3. Red. W. Kwaśniewicz i in. Warszawa 2000, s. 52.

⁷ Tamże, s. 54.

⁸ K. Krzysztofek, M.S. Szczepański: *Zrozumieć rozwój: od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*. Katowice 2002.

⁹ A. Giddens: *Nowoczesność i tożsamość. Ja i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Warszawa 2006, s. 112.

¹⁰ Tamże, s. 60–66.

¹¹ M. Weber: *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*. Przeł. J. Miziński. Lublin 1994, s. 103.

nych jednostek, stwierdza, że staje się ona „narzędziem nadawania znaczenia temu, co się zdarzyło”¹². Tradycję w tym przypadku należy traktować jako wspólne dziedzictwo, które posiada w czasach dzisiejszych tę właściwość, iż funkcjonuje w sposób podmiotowy, nieustannie pobudzając do inspirującego działania.

Dziedzictwo istnieje o tyle, o ile w jakiś sposób uzewnętrznia się, i o ile uprzednio wcielone, przyjmuje ostatecznie postać „rzeczy” i czegoś, co znowu może zaistnieć poniekąd niezależnie od jednostki, która przejęła tradycję. Nowoczesność tematyzując tradycję umożliwia zatem podmiotowe jej istnienie, ponieważ skłania jej dziedziców do podjęcia dialogu z przeszłością oraz prób autorskiego komponowania i modyfikowania jej treści¹³.

W niniejszym artykule pojęcie tradycji pojmowane jest, podobnie jak w ostatnim prezentowanym ujęciu, jako dziedzictwo kulturowe badanego obszaru. Próbę skonfrontowania tradycji i współczesności w zabytkowej jednostce urbanistycznej podjęto na przykładzie osiedla Zandka w Zabrze¹⁴.



Fot. 1. Osiedle Zandka na tle huty na starej pocztówce

¹² M. Jacyno: *Tradycja jako kontekst. Strategie rekonstrukcji przeszłości w autonarracji biograficznej*. W: *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*. Red. J. Kurczewska. Warszawa 2004, s. 134.

¹³ Tamże, s. 146–147.

¹⁴ Nieco inne ujęcie tego tematu zaproponował M. Niezabitowski. Zob. M. Niezabitowski: *Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość w świadomości mieszkańców Zandki*. W: *Ludzie i instytucje w procesie przemian...*, s. 43–62.

Zandka jest osiedlem patronackim wybudowanym dla pracowników huty Donnersmarcka w latach 1902–1922. Powstało ono w wyniku rozbudowy dawnej, XVIII-wiecznej kolonii fryderycjańskiej, wybudowanej w pobliżu zabrzańskiego zamku na zlecenie barona Mathiasa von Wilczka. Początkowo nazywano osiedle Kolonią Zamkową (Schloss Kolonie), jednak po zburzeniu zamku w 1860 roku zaczęło funkcjonować w społecznej świadomości inne określenie – Sand Kolonie (lub spolszczone: Piaski i Pioski), w nawiązaniu do nieurodzajnych, piaszczystych gleb znajdujących się w okolicy¹⁵. Osiedle jest interesujące ze względu na swoją przestrzeń urbanistyczno-architektoniczną wyposażoną we wszelkie urządzenia społeczne dopasowane do potrzeb mieszkających tu pracowników huty.

Całość części mieszkalnej osiedla stanowi kilkadziesiąt domów wielorodzinnych dwu- i trzykondygnacyjnych, zlokalizowanych pomiędzy ulicami: Stalmacha, Bytomską, Krakusa, Siedleckiego i Cmentarną. Najczęściej w budynkach znajduje się od czterech do sześciu mieszkań o większej i mniejszej powierzchni. Wszystkie posiadają przydomowe ogródki, a niektóre dodatkowo murowane komórki na podwórkach. Część tych mieszkań to lokale o niskim komforcie użytkowania, jednoizbowe z toaletą na półpiętrze, a pozostałe – mieszkania posiadające trzy pokoje i więcej. Architektura części mieszkalnej jest zróżnicowana – są tu proste budynki z czerwonej cegły, typowe „familoki”, ale również można znaleźć, obiekty o dużym uroku i wyszukanej formie. Elewacje najpiękniejszych budynków ozdobione są ciekawym układem okien, czasami snycerką, belkowaniem muru pruskiego, różnym kolorem zastosowanej cegły. Budynki posiadają zróżnicowane kształty, ryzality, wykusze, balkony i loggie oraz interesujące projekty dachów.

Do osiedla przynależały również obiekty niezbędne dla funkcjonowania osiedlowej wspólnoty. Mieścił się tu budynek zakładowej staży pożarnej z charakterystyczną wieżą obserwacyjną, przedszkole (obecnie w obiekcie zlokalizowana jest straż miejska), szkoła, biblioteka, basen kryty, kasyno z salą teatralną (obecnie Teatr Nowy) i wybudowany nieco później kościół Świętego Ducha (spalony przez wojska rosyjskie w 1945 roku w akcie zemsty za zastrzelenie jednego żołnierza¹⁶).

Na obrzeżach części wschodniej usytuowane zostały dwa cmentarze funkcjonujących tu społeczności – cmentarz ewangelicki i cmentarz żydowski. Stanowią one symboliczną przestrzeń łączącą żyjących mieszkańców z pokoleniami, które już odeszły, a dzięki którym miejsce to ma swoją historię. W okresie powojennym z części nagrobków usunięto niemieckie napisy, cenniejsze macewy zużyto do budowy nowych nagrobków, skradziono metalowe ozdoby i krzyże. W ostatnich latach udało się zapobiec, dzięki staraniom historyków-pasjonatów, dalszej dewa-

¹⁵ D. Walerjański: *Dziedzictwo kulturowe Zandki – historia, krajobraz, zabytki*. W: *Ludzie i instytucje w procesie przemian...*, s. 15–16.

¹⁶ Informacje o tym fakcie spisał ks. Paweł Prychała. Zob. P. Prychała: *Ziemia duchem znaczone*. Zabrze 2009.

stacji cmentarza żydowskiego. Obecnie nekropolia ta jest traktowana jako cenny zabytek i dlatego często bywa odwiedzana przez turystów.



Fot. 2. Cmentarz żydowski (fot. D. Walerjański)

Budynki znajdujące się w przestrzeni osiedla odzwierciedlały niegdyś strukturę społeczną pracowników huty Donnersmarcka. Lepsze mieszkania przeznaczone były dla kadry technicznej, nieco gorsze – dla robotników niewykwalifikowanych. Standard owych budynków – jak pisał historyk Dariusz Walerjański – budził niezadowolenie i krytykę innych właścicieli koncernów, obawiano się bowiem moralnego zepsucia robotników z powodu zbytniego luksusu¹⁷. Innowacyjność projektu osiedla można zrozumieć, gdy pozna się przekonania, dominujące w tym czasie wśród wykształconych mieszkańców Śląska, na temat potrzeb polskiego robotnika. Adam Bednarski w swoim opracowaniu dotyczącym przedwojennych osiedli robotniczych przytoczył wypowiedź asesora górniczego Kurta Seidla:

Potrzeby górnośląskiego robotnika bardzo różnią się od potrzeb robotnika niemieckiego czy angielskiego. O ile robotnik angielski mieszka bez problemów w jednopiętrowym domku o 5 lub 6 pokojach, to Górnoślązak byłby w takim domku – z jego zakamarkami, z reguły małutkimi pokojami i ciasnymi schodami, narażony na niebezpieczeństwo zniszczenia poprzez – łagodnie mówiąc – zamieszkiwanie w nim [...]. Na Górnym Śląsku jeszcze dziś rzeczywistym potrzebom robotnika

¹⁷ D. Walerjański: *Dziedzictwo kulturowe Zandki...*, s. 30.

odpowiada mieszkaniu o 2 pomieszczeniach: kuchnia i pokój. Właściwym pomieszczeniem mieszkalnym jest kuchnia, bo najcieplejsza¹⁸.

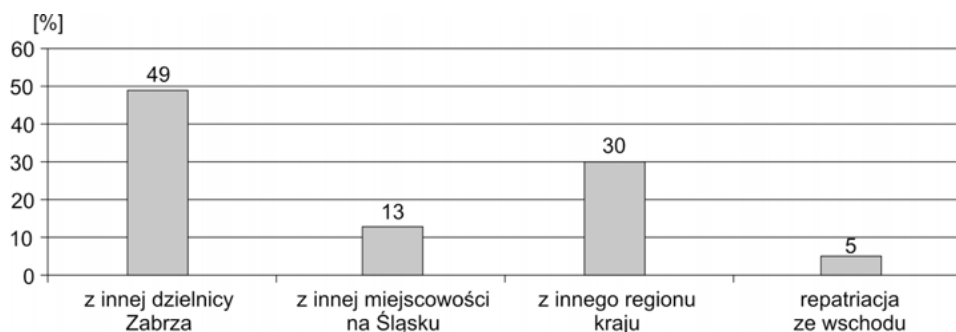
Mieszkania na Zandce były zatem, jak na owe czasy, komfortowe, większość z nich posiadała przynajmniej trzy izby i dodatkowo toaletę.

Występowanie na terenie osiedla mieszkań o różnym standardzie stanowi główne źródło problemów współczesnej Zandki. Od czasów powojennych zasiedlanie osiedla odbywało się zgodnie z ekologicznym wzorem opisywanym przez badaczy szkoły chicagowskiej. Lepsze mieszkania otrzymali mieszkańcy o wyższym statusie, gorsze robotnicy, a te substandardowe – niewykwalifikowani pracownicy przybyli tu do pracy z różnych stron Polski. Na terenie osiedla istnieje wiele budynków i lokali, które obecnie nie spełniają wymogów stawianych przestrzeniom zamieszkania. Największa rotacja mieszkańców odbywa się właśnie w tej części osiedla, która posiada najgorsze zasoby mieszkaniowe. Tu również problem stanowi patologia społeczna, z którą Zandka jest obecnie silnie kojarzona. Starzenie się dawno nieremontowanej, zabytkowej, o dużych walorach historyczno-emocjonalnych tkanki mieszkaniowej jest dzisiaj głównym problemem mieszkańców, a także władz miasta Zabrze.

W 2009 roku Wojewódzki Konserwator Zabytków rozpoczął starania o wpisanie Zandki na listę zabytków. Uznanie, że osiedle stanowi dziedzictwo kulturowe tego regionu, może przyczynić się do większego zainteresowania historycznymi kompleksami urbanistycznymi, z korzyścią dla miejscowych tradycji. Z badań socjologicznych przeprowadzonych na terenie osiedla w 2009 roku wynika, że mieszkańcy są tego świadomi.

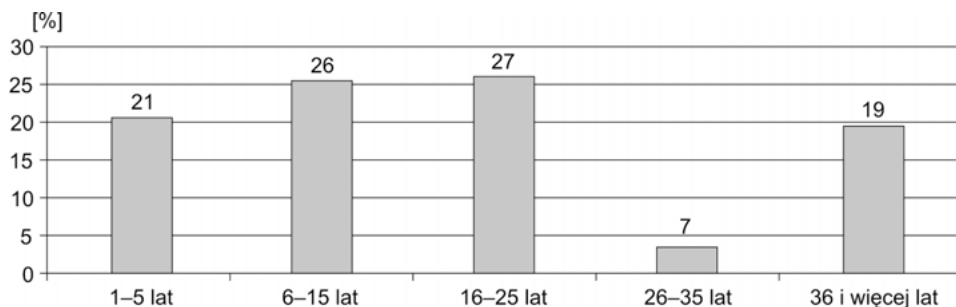
Wspólne zamieszkiwanie w ściśle określonej przestrzeni i zmaganie się z podobnymi problemami staje się czynnikiem łączącym społeczność o różnym pochodzeniu regionalnym. Zandkę zamieszkuje przecież społeczność nie do końca zakorzeniona poprzez fakt posiadania przodków również w tym miejscu. Dane uzyskane w badaniach pokazują, iż skład społeczny osiedla uległ w dużym stopniu wymianie w czasach powojennych, co oczywiście jest zrozumiałe, gdy do rozważań włączy się aspekt historyczny. Jedyne 19% badanych mieszka na terenie osiedla od urodzenia, aż 81% stanowią ludzie, którzy przeprowadzili się tu z innych dzielnic lub miast. Skład społeczny obejmuje: osoby mieszkające niegdyś w Zabrzu, które przeprowadziły się na teren osiedla (49%), ludzi przybyłych tu z innych miejscowości Górnego Śląska (13%) oraz ludność pochodzącą z innych regionów Polski (30%). Grupę mieszkających tu osób dodatkowo zasilają repatrianci zza wschodniej granicy (około 5% badanych). Pochodzenie mieszkańców Zandki obrazuje wykres 1.

¹⁸ A. Bednarski: *Architektura jednorodzinnych zespołów mieszkaniowych w Gliwicach z lat 1919–1939*. Gliwice 2007, s. 28–29.



Wykres 1. Pochodzenie regionalne mieszkańców Zandki (w %)

Spółeczność Zandki stanowi więc tygiel kulturowy, w porównaniu z dawnymi pracownikami huty Donnersmarcka, tworzącymi bardziej homogeniczną grupę. Co więcej, analizując liczbę lat zamieszkania respondentów, stwierdzono, że co piąty mieszkaniec zasiedla swój lokal nie dłużej niż pięć lat, mniej więcej tyle samo deklaruje swoją ponad trzydziestopięcioletnią zasiedziałość na tym terenie. Duża mobilność na Zandce rozpoczęła się około 25 lat temu, co można połączyć z okresem zmiany ustrojowej w Polsce, i trwa do dzisiaj. Prawie połowa składu mieszkańców uległa wówczas wymianie. To zjawisko przedstawia wykres 2.



Wykres 2. Lata zamieszkania na Zandce (w %)

Nasuwa się pytanie o to, jakie znaczenie ma przeszłość osiedla dla obecnych jego mieszkańców, tak różnych kulturowo i dość mobilnych w przestrzeni. Z tym pytaniem wiążą się kolejne: Czy obecni użytkownicy zasobów mieszkaniowych mają świadomość ważnych faktów historycznych związanych z osiedlem? Czy tradycja osiedla, jego dawność, walory zabytkowego miejsca mogą mieć wpływ na funkcjonowanie Zandki w czasach dzisiejszych.

Zapytano mieszkańców o wiek ich osiedla. Okazało się, że informacje te nie są znane większości badanych. Poprawny przedział czasowy wskazało tylko 27% badanych. Co ciekawe, nie ma dużej różnicy między odpowiedziami w tej kwestii udzielonymi przez mieszkańców pochodzących z Zabrze i tych, którzy przyjechali tu spoza Śląska. Najmniej zorientowani byli przybysze z innych śląskich miejsco-

wości. Prawdopodobnie w trakcie wyboru miejsca zamieszkania osoby przybyłe tu z odległych rejonów były bardziej zainteresowane tym, w jakich latach wybudowano te ciekawie wyglądające budynki, niż Ślązacy. Ponadto dane na temat wykształcenia mieszkańców świadczą o tym, że osoby przybyłe tu z innych stron są lepiej wykształcone (61% ma średnie lub wyższe wykształcenie) niż zabrzanie (wskaźnik ten wynosi 35%).

Kolejny postawiony problem dotyczył znajomości nazwy osiedla. W tym przypadku pojawiło się jeszcze mniej poprawnych odpowiedzi, zaledwie około 23% podało właściwą etymologię słowa Zandka. Nie odnotowano różnic opartych na wykształceniu – niemal taka sama liczba osób z wykształceniem podstawowym i zawodowym znała to znaczenie, jak osób o wykształceniu średnim i wyższym. Natomiast stwierdzono zróżnicowanie, gdy uwzględniono długość zamieszkania, gdyż z grupy mieszkających ponad 35 lat na osiedlu nazwę dobrze kojarzy 50% badanych, podczas gdy z grupy mieszkających tu najkrócej – tylko 21%. Świadczy to o powolnym rozmywaniu się historycznego kontekstu funkcjonowania nazwy osiedla w potocznej świadomości. Część osób uważa, że to „młodzież tak nazwała osiedle”, lub nadaje słowu „Zandka” nowe znaczenie: „jest to coś z tyłu”, „może od zadka?”

Następne pytanie związane z historią tego miejsca sprawiło jeszcze więcej kłopotu. Postać fundatora osiedla Na Piaskach – Guido Henckel von Donnersmarcka – potrafi przywołać niecałe 10% badanych mieszkańców. Zapewne polityka socjalistycznego państwa wobec niemieckich śladów przeszłości tych ziem spowodowała wytarcie tego ważnego nazwiska z pamiątkowych tablic i pomników, a także z ludzkiej pamięci. W ostatnich latach starania władz miasta w tym względzie oraz działalność edukacyjna pobliskiej szkoły nie doprowadziły, jak dotąd, do zwiększenia poziomu wiedzy historycznej mieszkańców osiedla.

Znajomość przez respondentów podstawowych faktów na temat przeszłości Zandki jest dość słaba, jednak mieszkańcy osiedla oceniają się w tej kwestii nieco wyżej. Co trzeci przybyły do Zandki z Zabrze twierdzi, że zna historię osiedla, podobnie jak 36% osób pochodzących z innych śląskich miejscowości. Co piąty badany mieszkaniec, który przyjechał z innej miejscowości poza Śląskiem, również uważa podobnie. Dane dotyczące tego problemu zestawiono w tabeli 1.

Tabela 1

Pochodzenie regionalne mieszkańców a wiedza na temat historii osiedla (w %)

Pochodzenie regionalne respondentów	Wiedza o czasie budowy osiedla	Znajomość pochodzenia nazwy osiedla	Znajomość nazwiska fundatora osiedla	Znajomość historii osiedla
Zabrze	29	22	11	33
Śląsk	14	28	7	36
Inna miejscowość poza Śląskiem	30	18	9	21

Mimo słabej znajomości faktów historycznych związanych z osiedlem jego mieszkańcy uważają, że jest ono miejscem interesującym turystycznie (62% odpowiedzi twierdzących), choć część z nich stwierdza, iż „to się tak od niedawna porobiło, wcześniej nikt się nie interesował tym osiedlem”. Większość z nich potrafi podać przykład przynajmniej jednego ważnego zabytku z terenu Zandki, nieco mniej niż połowa wymienia dwa takie obiekty, a co ósmy wskazuje trzy. Kolejność przywołyiwanych obiektów obrazuje, że ponad połowa badanych (53% respondentów) zauważa wyjątkowość tutejszego cmentarza żydowskiego, miejsca symbolicznego, szczególnie często odwiedzanego przez polskich i zagranicznych turystów na osiedlu Zandka. Kolejnym istotnym dla mieszkańców obiektem jest dom ze stali, będący rzeczywiście ciekawostką na terenie osiedla, należy on bowiem do nielicznych takich obiektów w Europie, wybudowany został w nowatorskiej niegdyś technologii, która nie znalazła jednak masowego zastosowania w budownictwie mieszkaniowym. Badani dostrzegają również urodę i wyjątkowość tutejszych budynków. Inne obiekty pojawiają się w ich wypowiedziach sporadycznie. Pojedyncze osoby mówią o zabudowaniach kościelnych (właściwy kościół został w całości spalony w czasie wojny), o szkole oraz o alei platanów, o rzeczywiście pięknych, starych drzewach, rosnących wzdłuż ul. Krakusa. Rzadko natomiast uznają za zabytek budynek gazowni i straży miejskiej (dawne przedszkola). Mieszkańcy dokonując wyboru atrakcyjnych obiektów dziedzictwa kulturowego Zandki, wydają się podążać szlakiem zwiedzających osiedle turystów, którzy zazwyczaj zatrzymują się właśnie w owych punktach. Pojawienie się dużej liczby wycieczkowiczów sprawiło, iż więcej niż 1/4 mieszkańców mylnie uznała, że osiedle znajduje się na liście zabytków, co w momencie przeprowadzania badań nie było prawdą. Tylko 14% poprawnie wyjaśniło fakt starań miejskiego konserwatora o wpisanie dawnej Kolonii Piaskowej w rejestr zabytków.

Mieszkańcy zapytani o korzyści płynące z organizowania wycieczek turystycznych zauważyli, że byłby z nich wymierny zysk w postaci wsparcia finansowego dla inwestycji osiedlowych, że pojawiłyby się również nowe miejsca pracy. Większość wypowiadających się na ten temat respondentów (33% ogółu badanych) podała aspekt materialny jako główny efekt rozwoju turystyki.

Wydaje się jednak, że świadomość, iż osiedle staje się powoli ważnym miejscem dla osób zainteresowanych historią regionu, nie wpływa znacząco na przywiązanie do swojego miejsca zamieszkania. Problem ten ukazuje wskaźnik deklarowanej chęci wyprowadzenia się z Zandki. Swoją przyszłość w obecnym mieszkaniu widzi mniej niż 60% ogółu badanych, a mniej niż połowa osób mieszkających tu do 15 lat. Wyraźne utożsamianie się z Zandką pojawia się dopiero u respondentów ze znacznym stażem zamieszkania, liczącym ponad 25 lat.

Podsumowując wyniki badań, można stwierdzić, że w nowoczesnym świecie tradycja zamknięta w przestrzeni zamieszkania jest nie tylko dobrem kultury, ale również zasobem przynoszącym profity mieszkańcom. Teza Webera o „odczarowywaniu świata” znajduje uzasadnienie w racjonalnych postawach mieszkańców



Fot. 3. Osiedle Zandka współcześnie (fot. J. Rożałowski)

Zandki wobec historycznych obiektów osiedla. Dziedzictwo kulturowe w zmodernizowanej rzeczywistości postrzegane jest przez badaną społeczność jako narzędzie do osiągnięcia realnych korzyści, czyli odrestaurowania zniszczonej kamienicy lub uporządkowania terenu albo po prostu pozbycia się wstydu, że mieszka się w negatywnie naznaczonej przestrzeni. Wydaje się również, że tradycja oprócz poszukiwania własnej tożsamości – jak to sugerował A. Giddens – służy także innym celom. Współcześni mieszkańcy odwołują się do przeszłości nie z powodów sentymentalnych ani nie w celu poszukiwania sprawdzonych schematów życia. Próbują zaspokoić najbardziej elementarną potrzebę mieszkania w bezpiecznym i zdrowym otoczeniu, co było do niedawna trudne w środowisku Zandki. Dopiero po zaspokojeniu tej potrzeby dziedzictwo kulturowe może stać się w tym miejscu podstawą kształtowania lokalnej tożsamości.

Tradycja spełnia jeszcze jedną ważną funkcję – jest mianowicie czynnikiem aktywizującym mieszkańców do zakładania formalnych stowarzyszeń¹⁹, które działają na rzecz poprawy warunków zamieszkania swoich członków, ale w rezultacie wpływają na funkcjonowanie całej społeczności.

¹⁹ Od 2009 roku na osiedlu funkcjonuje Stowarzyszenie Mieszkańców Osiedla Zandka. Podobne stowarzyszenia działają na innych osiedlach patronackich Zabrze.

Magdalena Mikrut-Majeranek

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Nauk o Kulturze

Miasto tańca – transformacja przestrzeni postindustrialnej w centrum kultury na przykładzie Bytomia i Śląskiego Teatru Tańca

Abstract: A change concerning a paradigm of perceiving an industrial local space has taken place for the period of the last twenty years. The very phenomenon happens not only in Poland, but also all over Europe, the example of which might be such places as the Slovenian Stara Elektrarna, Estonian Kanuti Gildi SaaL centre, Warsaw Stara Papiernia centre, Wałbrzych “Julia” or Bytom “Rozbark” Coal Mines. The artistic movement developing there takes over postindustrial objects transforming them into cultural centres. Thanks to revitalization, the restoration of towns aiming at transforming the buildings that are no longer used into dynamically developing cultural institutions. The aim of the article is to bring the changes of former “Rozbark” Coal Mine and Silesian Dance Theatre in Bytom closer.

Key words: revitalization, postindustrial objects, cultural centre, dance theatre

*A theatre is the art of the human being in space*¹ – hasło to, będące myślą przewodnią niniejszego artykułu, metaforycznie odnosi się do idei teatru, teatru tańca oraz symbolizuje płynność granic rzeczywistości teatralnej. Przyjmując, iż teatr jest sztuką tworzoną przez ludzi w przestrzeni, można tym samym zakreślić granice działań performatywnych do nieskończonej ilości areału ziemi. Oznaczać to będzie, iż sztuka otacza nas na każdym kroku, przenika nasze życie.

¹ S. Dixon: *Digital performance. A history of New Media in Theatre, Dance, performance Art and Installation*. London 2007, s.14.

W dzisiejszych czasach sztuka lubi zaskakiwać. Artyści coraz chętniej porzucają ograniczający ich działania gorset teatralny i skłaniają się ku eksperymentom performatywnym, rezygnując z łatwych i przyjemnych spektakli na rzecz niejednorodnych i nowatorskich pokazów. Donald McDonough konstatuje, iż w latach sześćdziesiątych XX wieku zrodził się nurt proklamowany przez artystów kwestionujących celowość standardowych praktyk teatralnych. Twórcy ci porzucili tradycyjne teatry i zainicjowali etap występów realizowanych w „nieteatralnych”, plenerowych przestrzeniach².

Anektowanie budowli postindustrialnych przez instytucje kulturalne i przekształcanie ich w obiekty użyteczności publicznej służące celom artystycznym stanowi stałą praktykę funkcjonującą na terenie całej Europy. W niniejszym artykule omówione zostaną przykładowe obiekty oraz sposoby wykorzystania nieużywanych już fabryk, elektrowni czy elektrociepłowni. Popularną dziś tendencją staje się włączanie dawnych obiektów w życie miasta, czemu służą zabiegi techniczne, gospodarcze oraz społeczne. Prowadzi to do „odnowy miast”, a więc rewitalizacji. Termin „rewitalizacja”, pochodzący z języka łacińskiego, składający się z dwóch członów: *re* i *vita*, można tłumaczyć jako „przywrócenie do życia”. Rewitalizacja obejmuje zintegrowany zespół wieloletnich działań mających na celu transformację i wyprowadzenie ze stanu degradacji ważnych dla miasta obszarów, prowadzonych na istniejących przestrzeniach zurbanizowanych³. W efekcie prowadzi do społecznie akceptowanych, trwałych zmian zachodzących na tychże terenach⁴. Ustawa o programach rewitalizacji jednoznacznie precyzuje ich cel, którym jest doprowadzenie do rozwoju obszarów kryzysowych poprzez realizację zarządzanych przez sektor publiczny programów i projektów⁵. Instytut Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej definiuje rewitalizację jako proces przystosowania stanu zagospodarowania miasta do zmiennych potrzeb społeczności miejskich oraz tworzących je jednostek.

W myśl św. Augustyna miasta nie składają się tylko z domów i ulic, ale z ludzi i ich nadziei. Rewitalizacja ośrodków miejskich przywraca nadzieję na zrównoważony rozwój i adaptowanie miast do potrzeb mieszkających w nich ludzi. Odnowa ośrodków miejskich ma na celu zapewnienie harmonijnego i wielostronnego ich rozwoju poprzez adaptacje starych zasobów do nowych potrzeb, poprawienie

² M. Mikrut: *Transformacje współczesnego tańca*. „Transformacje” 2011, nr 1–2, s. 282–308. Podają za: *Śląski Teatr 1992–2002*. Oprac. K. Furmaniuk, R. Kuśmierz, J. Łuminski. Bytom 2003, s. 17.

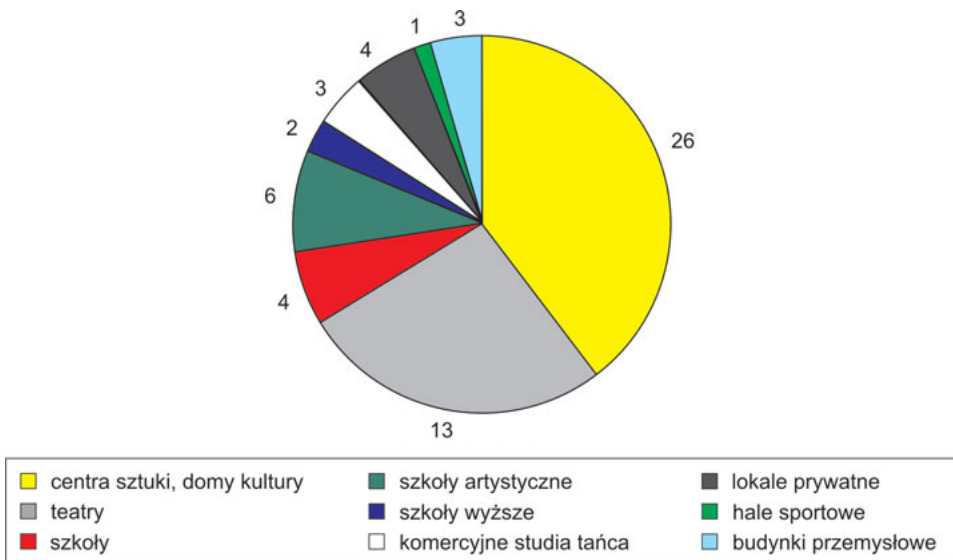
³ *Podręcznik rewitalizacji. Zasady, procedury i metody działania współczesnych procesów rewitalizacji*. Oprac. GTZ Gesellschaft für Technische Zusammenarbeit przy współpracy Institut für Wohnen und Umwelt Darmstadt. Warszawa 2003. http://historiasztuki.uni.wroc.pl/sklad/azk/podrecznik_rewitalizacji.pdf [data dostępu: 16.10.2012].

⁴ D. Milczyńska-Hajda: *Rewitalizacja polskich miast – potrzeby, prognozy i perspektywy*. <http://www.poznan.pl/mim/s8a/attachments.html?co=show&instance=1017&parent> [data dostępu: 17.06.2013].

⁵ *Podręcznik rewitalizacji...*

warunków życia w mieście, ochronę oraz zachowanie zasobów, a także integrację form historycznych i współczesnych oraz wyrównanie standardów nowych i starych zasobów⁶.

Proces rewitalizacji polskich miast rozpoczął się w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Globalna Agenda 21 – stanowiąca dokument Konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Spraw Środowiska i Rozwoju uchwalony w czerwcu 1992 roku w Rio de Janeiro podczas „Szczytu Ziemi” – jest programem działań podejmowanych na rzecz środowiska i rozwoju, mających doprowadzić do zrównoważenia rozwoju gospodarczego oraz społecznego, biorąc pod uwagę poszanowanie środowiska. Jednym z kluczowych czynników inicjujących realizowane zadania mają być władze lokalne, postępujące wedle zasady: „Myśl globalnie, działaj lokalnie”⁷. Dla rozwoju idei rewitalizacji istotnym dokumentem jest „Polityka Ekologiczna Państwa” z 1991 roku. Zasady ekologii leżące u podstawy postępu i rozwoju na niwie społeczno-gospodarczej potwierdzono w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (w art. 5.), zatwierdzonej przez Zgromadzenie Narodowe w 1997 roku.



Wykres 1. Budynki / instytucje, w których znajduje się sala prób

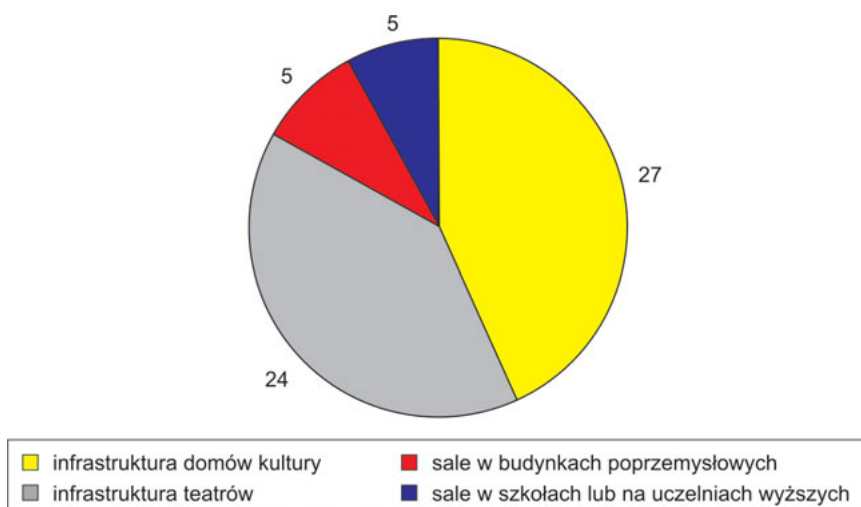
Źródło: Na podstawie *Raportu o stanie dostępności infrastruktury tańca w Polsce 2011*⁸

⁶ T. Sumień, J. Furman-Michałowska, K. Ufnalewska, W. Wąs: *Odnowa miast europejskich*. Warszawa 1989; por. też: K. Skalisk: *Problemy rewitalizacji*. W: E. Arvay-Podhalańska [et al.]: *Gospodarka przestrzenna gmin: poradnik*. Kraków 1998, T. 3, s. 135–136.

⁷ *Podręcznik rewitalizacji...*, s. 14.

⁸ *Raport o stanie dostępności infrastruktury tańca w Polsce 2011*. Oprac. E. Bender, M. Nowak, A. Wójcik, I. Wyżga. Instytut Muzyki i Tańca 2011, s. 13.

Ważną kwestią, która wpłynęła na transformację przestrzeni postindustrialnych, jest brak odpowiedniej infrastruktury dla działalności artystycznej. W ciągu ostatnich lat powstało wiele nowych zespołów teatralnych i tanecznych. Wszystkich choreografów łączy wspólny problem – brak przestrzeni dla działań twórczych. Coraz częściej skłaniają się ku konieczności zaadaptowania obecnie nieeksploatowanych przestrzeni postindustrialnych. Ośrodki artystyczne powstające w przemysłowych budynkach noszą miano scen alternatywnych. Ich tworzenie jest coraz bardziej popularną praktyką nie tylko w Polsce. Dobrym uzupełnieniem niniejszych rozważań będą wyniki ankiety przeprowadzonej w środowisku polskich tancerzy, choreografów, a także instytucji zajmujących się tańcem współczesnym (zob. wykres 1).



Wykres 2. Budynki / instytucje, w których mieści się sala występów

Źródło: Na podstawie *Raportu o stanie dostępności infrastruktury tańca w Polsce 2011*⁹

Adaptacja nowych przestrzeni, reorganizacja infrastruktury miejskiej

Cezura początkowa trendu rewitalizacyjnego przypada na lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku. Jednym z państw realizujących program transformacji obiektów postindustrialnych jest Słowenia, na której terenie, w Lublanie, od 1998 roku działa Bunkier Productions. W roku 2004 stała się siedzibą instytucji

⁹ Tamże, s. 15.

stały się zabudowania dawnej elektrowni. Miejsce siedziby stanowi genezę nazwy Stara Elektryczna¹⁰. Różni artyści zaczęli prezentować swoją twórczość w zabytkowym gmachu już w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku. Warto podkreślić, że obecnie Stara Elektryczna nadal produkuje jedną trzecią elektryczności zasilającej miasto i zarazem jest miejscem spotkań różnych artystów, prezentujących swą sztukę szerokiego gronu odbiorców. To rewelacyjne połączenie fuzji energii elektrycznej i artystycznej. Stanowi jeden z najlepszych przykładów transformacji atrakcyjnych budynków industrialnych w centra kultury¹¹. W Polsce równorzędnym obiektem mogłaby być bytomska Elektrociepłownia Szombierki¹², jednakże zarząd firmy Fortum wycofał się z inwestycji, co uniemożliwiło stworzenie nowoczesnego obiektu użyteczności publicznej. Podobne inicjatywy podejmowane są również w Estonii, gdzie od 2002 roku działa ośrodek Kanuti Gildi SaaL¹³, będący pierwszą estońską instytucją poświęconą wyłącznie tańcowi współczesnemu i sztukom pokrewnym. Polityka ośrodka nakazuje prowadzenie zarówno działań lokalnych, jak i globalnych¹⁴. Stworzono platformę tańca skierowaną do młodych, debiutujących twórców¹⁵.

Kolejnym obiektem jest Centrum Stara Papiernia w Konstancinie-Jeziornie. Obiekt ten został wzniesiony w roku 1838 jako budynek produkcyjny papierni w zespole dawnego tzw. Zakładu Górnego. W zabytkowym obiekcie Starej Papierni¹⁶ dzięki staraniom podjętym przez Jana Wejcherta 23 listopada 2002 roku stworzono Centrum Handlowe Stara Papiernia. Mieści się tu około 50 sklepów, natomiast w piątki odbywają się tradycyjne giełdy antyków i staroci¹⁷.

W trend ożywiania obiektów przemysłowych wpisuje się także rewitalizacja byłej Kopalni Węgla Kamiennego „Julia”, znajdującej się w Wałbrzychu, i adaptacja jej obiektów na cele kulturalne. Genezy istnienia kopalni „Julia” można doszukać się już w XVI wieku. Stworzono ją w wyniku skonsolidowania piętnastu mniej-

¹⁰ Raport opracowany na zlecenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego jako jeden z *Raportów o stanie kultury*, s. 85–86. <http://www.kongreskultury.pl/title,pid,632.html> [data dostępu: 2.10.2012]. Więcej informacji znajduje się na stronie instytucji dostępnej online: <http://www.bunker.si/eng/> [data dostępu: 2.10.2012].

¹¹ <http://www.bunker.si/eng/the-old-power-station> [data dostępu: 17.06.2013].

¹² Zob. M. Mikrut: *Transformacje współczesnego tańca*. „Transformacje” 2011, nr 1–2, s. 282–308. Podają za: M. Wroński, M. Nowak: *Czy to koniec kultury i sportu w Elektrociepłowni Szombierki? NOWE FAKTY*. „Dziennik Zachodni”, 9.04.2011. <http://bytom.naszemiasto.pl/artukul/856316,tylko-u-nas-czy-to-koniec-kultury-i-sportu-w,id,t.html#e9ad960d50572532,1,3,4> [data dostępu: 8.11.2011].

¹³ <http://www.saal.ee/> [data dostępu: 8.11.2011].

¹⁴ <http://www.kulturkontaktord.org/lang-en/forms-of-funding/artist-residencies/estonia/941-kanuti-gildi-saal> [data dostępu: 17.06.2013].

¹⁵ J. Szymajda, J. Grabowska: *Raport o tańcu współczesnym w Polsce w latach 1989–2009*. Kraków–Łódź 2009, s. 87.

¹⁶ Z dniem 9 sierpnia 1958 roku został wpisany do rejestru zabytków.

¹⁷ <http://www.starapapiernia.pl/historia> [data dostępu: 5.10.2012].

szych kopalń eksploatujących węgiel na obszarze gminy Biały Kamień. Przemianowanie na kopalnię „Julia” nastąpiło w 1945 roku, kiedy zakład przejęła polska administracja¹⁸. Po 1991 roku z przyczyn ekonomicznych, z uwagi na nierentowność rozpoczęto proces sukcesywnego wstrzymywania wydobywania węgla. Dnia 20 września 1996 roku kopalnia zakończyła wydobywanie węgla. Zabytkowy kompleks architektoniczno-przemysłowy byłej kopalni zaadaptowano na potrzeby kulturalno-edukacyjne. Już 11 marca 1993 roku rozpoczęło swą działalność Muzeum Przemysłu i Techniki, będące Oddziałem Muzeum Okręgowego w Wałbrzychu. W 2008 roku dokonano podziału Muzeum w Wałbrzychu, wyłączając z jego struktury organizacyjnej Oddział Muzeum Przemysłu i Techniki i Oddział Archeologii. Natomiast 1 stycznia 2009 roku utworzono nową instytucję kultury, która zyskała miano Parku Wielokulturowego – Stara Kopalnia w Wałbrzychu¹⁹. Na jego terenie mają znaleźć się: Muzeum Przemysłu i Techniki, Europejskie Centrum Ceramiki Unikatowej, galeria sztuki współczesnej, siedziba Zespołu Pieśni i Tańca „Wałbrzych”, biura organizacji pozarządowych oraz miejskich instytucji kultury, a także restauracja „Montownia”²⁰.

Postindustrialny Bytom – centrum kultury współczesnej

Według raportu o stanie dostępności infrastruktury tańca w Polsce Śląski Teatr Tańca posiada na wyłączność salę prób, jednakże korzysta ze sceny Bytomskiego Centrum Kultury²¹, którą tancerze użytkują przez dziesięć dni w miesiącu²². Alternatywna scena znajduje się w Elektrociepłowni Szombierki, wybudowanej w 1920 roku. Jest to postindustrialna przestrzeń maszynowni²³. W roku 2009, w którym powstawał raport, artyści korzystający ze sceny alternatywnej zgłaszali, iż mogą korzystać z obiektu po uzgodnieniu z zarządcą, którym jest Zakład Energetyki Ciepłej w Bytomiu²⁴. W 2011 roku fiński koncern ciepłowniczy Fortum wydał zakaz organizacji imprez kulturalnych w elektrociepłowni, tłumacząc to względami bezpieczeństwa, ponieważ zakład ten – zgodnie

¹⁸ <http://www.starakopalnia.pl/pl/historia> [data dostępu: 5.10.2012].

¹⁹ Tamże.

²⁰ *Kopalnia kultury w Wałbrzychu*. <http://www.polskatimes.pl/artykul/660637,kopalnia-kultury-w-walbrzychu,id,t.html> [data dostępu: 3.10.2012].

²¹ Jej wymiary wynoszą 13,5 m × 15 m. Mieści się ona przy ul. Żeromskiego 27 w Bytomiu. Obecnie miejsce, w którym zlokalizowany jest budynek, otrzymało nowy adres: pl. Karin Stanek 1.

²² *Raport o stanie dostępności infrastruktury tańca...*, s. 13.

²³ Elektrociepłownia Szombierki położona jest przy ul. Kosynierów 30. Obiekt posiada wymiary 60 m × 25 m, przy czym wysokość dochodzi do 18 m.

²⁴ Tamże, s. 9.

z zapewnieniami rzeźnika prasowego – nadal produkuje ciepło, a także stanowi rezerwowo-szczytowe źródło systemu ciepłowniczego Bytomia²⁵.

W roku 2011 spektakle realizowane w ramach 18. Międzynarodowej Konferencji Tańca Współczesnego i Sztuki Tanecznej odbywającej się w Śląskim Teatrze Tańca w Bytomiu zamiast w elektrociepłowni prezentowano w byłej Kopalni Węgla Kamiennego „Rozbark”. Dzięki staraniom Śląskiego Teatru Tańca oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego dawna kopalnia przekształcona zostanie w nowoczesne Centrum Choreograficzne. Jednym z założeń Centrum ma być prezentowanie spektakli tanecznych realizowanych przez zespoły, grupy pochodzące także spoza Śląska, gdyż ośrodek ten ma wypełnić pewną istniejącą w Polsce lukę i przełamać prawidłowość prezentowania spektakli wyprodukowanych przez dany ośrodek teatralny wyłącznie na deskach tejże instytucji. Wiąże się to głównie z deficytem finansowym oraz lokalowym, który dominuje w teatrach tańca. Nowum w funkcjonowaniu Centrum Choreograficznego jest zróżnicowanie źródeł finansowania. Część kosztów związanych z utrzymaniem budynku oraz dodatkowych etatów ma pokrywać gmina, jednakże na działalność artystyczną oraz programową środki zostaną pozyskane z funduszu, którym dysponuje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego²⁶. W ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2007–2013 ujęto inwestycję adaptacji oraz zmiany sposobu użytkowania dwóch obiektów po zamkniętej w 1994 roku Kopalni Węgla Kamiennego „Rozbark” w Bytomiu. Program obejmuje obecnie zarówno zabytkowy budynek cechowni (wzniesiony w stylu historyzującym z elementami neobarokowymi w 1911 roku)²⁷, jak i budynek administracyjny wraz z zagospodarowaniem przyległego terenu. Całkowity koszt inwestycji wyniesie ponad 17 mln zł²⁸. Z dotacji unijnych pochodzi 60% tej sumy.

Postindustrialny, zabytkowy gmach cechowni KWK „Rozbark” zostanie przemieniony w centrum kultury, a ściślej – w nowoczesne bytomskie Centrum Tańca, pełniące rolę nowej siedziby Śląskiego Teatru Tańca, Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej i Wydziału Teatru Tańca²⁹. Na terenie miasta działają ważne i prężnie się rozwijające ośrodki artystyczne, takie jak Śląski Teatr Tańca, szkoła baletowa, szkoła muzyczna oraz Wydział Teatru Tańca, będący zamiejscową filią krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, którego działalność zainaugurowano

²⁵ <http://bytom.naszemiasto.pl/artypok/856316,tylko-u-nas-czy-to-koniec-kultury-i-sportu-w,id,t.html#e9ad960d50572532,1,3,4> [data dostępu: 8.11.2011].

²⁶ *Raport o stanie tańca w województwie śląskim 2011*. Oprac. W. Mrozek. Instytut Muzyki i Tańca 2011, s. 10. http://www.kongrestenca.pl/uploads/files/11_rozp [data dostępu: 17.06.2013].

²⁷ *Zasady ochrony dziedzictwa kulturowego i zabytków oraz dóbr kultury współczesnej*. Uchwała nr XXVIII/418/12 Rady Miejskiej w Bytomiu, s. 7.

²⁸ <http://rpo.slaskie.pl/mapa/?tytul=Rewitalizacja+teren%F3w+po+by%B3ej+KWK+Rozbark++Etap+I+budynk+cechowni+i+administracyjny> [data dostępu: 3.10.2012].

²⁹ M. Nowacka-Goik: *Drugie życie kopalni Rozbark. Centrum Tańca już powstaje*. „Dziennik Zachodni”, 31.03.2012.

w roku akademickim 2007/2008. Wydział ten jest unikatem na skalę ogólnopolską i europejską, ponieważ kształci na studiach stacjonarnych jednolitych magisterskich tancerza, aktora teatru tańca. Najbliższa tego typu placówka znajduje się w Izraelu. Dotychczasowa siedziba ŚTT mieści się w gmachu Bytomskiego Centrum Kultury, natomiast budowa nowoczesnego centrum choreograficznego stanowi odpowiedź na potrzeby lokalowe i ambicje instytucji, domagającej się posiadania własnej siedziby i autonomii administracyjnej³⁰. Obecnie znajduje się w fazie metamorfozy, która drastycznie zmieni nie tylko funkcje, lecz i oblicze ŚTT.

W wywiadzie udzielonym dla „Dziennika Zachodniego” kierownik robót budowlanych, Michał Pogoda, informuje, iż na terenie dawnej cechowni powstaną: profesjonalna scena teatralna, sala do ćwiczeń, sala widowiskowa oraz magazyny. Natomiast w budynku administracyjnym stworzone zostaną sale ćwiczeń oraz pokoje noclegowe³¹, a także bursa z 20 pokojami przeznaczonymi dla adeptów sztuki tanecznej³². W gmachu dawnej cechowni mają się mieścić: duża sala widowiskowo-taneczna, a także mniejsze sale do ćwiczeń, wyposażone w profesjonalne zaplecze socjalne. Nie zabraknie tu także reprezentacyjnego foyer z szatniami. Warto podkreślić fakt, iż obiekt znajduje się pod opieką konserwatorską, w związku z czym trwają prace nad przywróceniem budynkowi pierwotnego wyglądu³³.

Zabiegi rewitalizacyjne przebiegające na terenie byłej KWK „Rozbark”, która posiadała szyb, budynek maszyn wyciągowych oraz cechownię, kuźnię, kotłownię, laboratorium, a także remizę strażacką, polegają nie tylko na restauracji industrialnego obiektu. Łączą się również z pewnymi negatywnymi czynnikami, przejawiającymi się m.in. poprzez konieczność rozebrania kopalnianej kuźni, wyburzenia kotłowni oraz skrócenia, przechylnego, 76-metrowego komina. Przedsięwzięcia te związane są ze złym stanem obiektów oraz nieopłacalnością remontów niezbędnych do ich utrzymania³⁴. Wszystkie obiekty legitymują się bogatą historią. Budynek kotłowni zbudowany został w 1915 roku³⁵. Do rejestru zabytków wpisano go 8 października 2007 roku. Innym interesującym obiektem jest wzniesiony w 1907 roku budynek maszynowni szybu „Bończyk”, przekształcony później w warsztaty szkolne. Zbudowany został w stylu historyzującym z elementami neogotyckimi³⁶. Cenny zabytek stanowi także powstały w 1886

³⁰ *Bytom inwestuje w kulturę*. <http://rpo-promocja.slaskie.pl/strona.php?art1=1338965652> [data dostępu: 3.10.2012].

³¹ Tamże.

³² J. Madeja: *W Bytomiu odnawiają starą kopalnię. Będzie tu centrum tańca*. „Gazeta Wyborcza. Dodatek Katowice”, 16.08.2012. http://katowice.gazeta.pl/katowice/1,73757,12318361,W_Bytomiu_odnawiaja_stara_kopalnie__Będzie_tu_centrum.html [data dostępu: 4.X.2012].

³³ Zapewnia o tym Wiesława Bucholc, naczelnik Wydziału Realizacji Inwestycji i Remontów Urzędu Miejskiego w Bytomiu.

³⁴ Tamże.

³⁵ *Zasady ochrony dziedzictwa kulturowego i zabytków oraz dóbr kultury współczesnej...*, s. 7.

³⁶ Tamże.

roku mur oporowy, którego wysokość w najwyższym miejscu dochodzi do 5 m. Posiada on murowaną konstrukcję wzniesioną z cegły, jest otynkowany i ozdobiony zdobną, kutą balustradą³⁷.

Ważnym dokumentem, będącym źródłem do analizy przemiany postindustrialnego obiektu w centrum kultury, jest uchwała Rady Miejskiej w Bytomiu w sprawie przyjęcia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu dawnej KWK „Rozbark” z dnia 25 kwietnia 2012 roku³⁸. Wśród postanowień Rady Miejskiej znalazł się m.in. nakaz wkomponowania w otaczający krajobraz urządzeń i budowli należących do inwestycji z zakresu telekomunikacji³⁹. Zadbano o wygląd nowych, odbudowywanych, przebudowywanych i remontowanych obiektów. Ustawowo ujednolicono stosowane materiały oraz kolorystykę. Zgodnie z postanowieniami Rady elewacje budynków powinny być pokryte tynkami, cegłą licową bądź ceramicznymi materiałami licowymi. Natomiast kolorystyka obiektu musi być zbliżona nasyceniem i odcieniem do kolorystyki otaczającej zabudowy, aby nie wywoływać wrażenia kontrastu oraz dysharmonii z otaczającym krajobrazem. Co więcej, zakazano eksponowania reklam wolnostojących, a także umieszczania reklam na budynkach wpisanych do rejestru zabytków oraz w strefach ich ochrony. Obostrzenia te nie dotyczą jednak reklam związanych z krótkoterminowymi wydarzeniami bądź akcjami artystycznymi organizowanymi w obiekcie. Zakazano zmiany kolorystyki i detalu elewacji budynków. Zabroniono stosowania dociepleń zewnętrznych budynków, zmiany proporcji otworów okiennych, drzwiowych, gzymsów, nadproży, dekoracji, które zaburzyłyby wygląd bądź stanowiłyby próbę ingerencji w charakter istniejących elewacji. Kategorycznie zakazano usuwania historycznych detali architektonicznych oraz historycznych elementów budynku, takich jak: lukarny, naczółki, rzeźbienia połączeń dachu. Dopuszczono natomiast dokonywanie przebudowy, rozbudowy, nadbudowy i remontu przy utrzymaniu stylu budynku oraz skali, wysokości i spadków dachu w części dobudowywanej, a także wyburzenia obiektów znajdujących się w katastrofalnym stanie technicznym. W zakresie ochrony zieleni zabroniono wycinki drzew bez ważnych przesłanek przyrodniczych. W ustawie umieszczono także punkt dotyczący dopuszczenia rewaloryzacji kompozycji zieleni przez stosowanie gatunków zgodnych z trendami panującymi w czasie powstania założenia lub jego generalnej przebudowy⁴⁰. Plan przewiduje lokalizację dla nowej zabudowy co najmniej jednego miejsca parkingowego na każde rozpoczęte 50 m² powierzchni użytkowej podstawowej, z wyłączeniem powierzchni pomocniczych, technicznych i gospodarczych. Zabroniono budowy pojedynczych garaży wolnostojących na terenie obiektu. Co ciekawe, w obszarze objętym planem nie występują

³⁷ Tamże.

³⁸ Uchwała nr XXVIII/418/12 Rady Miejskiej w Bytomiu, opublikowana w „Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego” w dniu 6.06.2012 roku, z adnotacją o zajmowaniu pozycji 2301.

³⁹ *Zasady ochrony i kształtowania ładu przestrzennego*. Uchwała nr XXVIII/418/12 Rady Miejskiej w Bytomiu, s. 5.

⁴⁰ Tamże.

obszary udokumentowanych złóż oraz tereny górnicze, zlokalizowano natomiast nieczynne szyby dawnej eksploatacji węgla kamiennego⁴¹.

Gmina Bytom – zgodnie z postanowieniami Rady Miejskiej – sfinansuje inwestycje związane z utrzymaniem, modernizacją oraz budową m.in.: dróg gminnych, obiektów, sieci i urządzeń gospodarki ściekowej, obiektów, sieci i urządzeń gospodarki wodnej, oświetlenia ulic, terenów zieleni. Źródłem finansowania wymienionych inwestycji jest budżet gminy. Pozyskiwane są również środki zewnętrzne z dotacji: unijnych, samorządu województwa, dotacji i pożyczek z funduszy celowych, a także kredytów i pożyczek bankowych. Prognozowany okres realizacji inwestycji przyjmuje się na lata 2012–2021, sukcesywnie, w miarę pozyskiwania środków finansowych oraz zgodnie z aktualnymi potrzebami mieszkańców, określanymi w budżetach rocznych⁴².

Bytom stanowi dobrą egzemplifikację trendu panującego w całej Europie – instytucje służące celom kulturalnym mieszczące się w postindustrialnych obiektach stają się pomostem pomiędzy przeszłością a terażniejszością. Pozwalają na to, by echo przeszłej świetności danych miejsc, tradycja oraz zwyczaje nie zaginęły w nieustannie spieszącym się społeczeństwie jutra. Zostają świadectwem historii. Tylko w takiej formie mają okazję przetrwać i służyć za pomnik wspomnień dla przyszłych pokoleń. W przypadku byłej kopalni „Rozbark” kultywowana jest tradycja górniczo-hutnicza regionu. Nadano jej nowy wymiar i sens – to swego rodzaju „życie po życiu” obiektów architektonicznych.

Wymienione obiekty były niegdyś nierozłącznie związane z industrialną tkanką miasta. Znajdowały się na jego peryferiach. Przebywali w nich jedynie wyspecjalizowali pracownicy, wykonujący na ich terenie pracę zarobkową. Dziś można zaobserwować jakościową zmianę, ponieważ peryferia zostały podniesione do rangi centrum. Z marginaliów życia społecznego obiekty te przeniesiono do centrum uwagi aktywnych uczestników kultury współczesnej. Zachodząca w Bytomiu transformacja przestrzeni teatralnej stanowi egzemplifikację procesu przemian dokonujących się w całym świecie – najczęściej adaptowane do celów teatralnych bywają właśnie wnętrza postindustrialne, budynki dawnych hut, fabryk. Następuje zmiana paradygmatu przestrzeni miejskiej redefiniowanej przez sztukę współczesną.

⁴¹ *Granice i sposoby zagospodarowania terenów lub obiektów podlegających ochronie, ustalonych na podstawie odrębnych przepisów.* Uchwała nr XXVIII/418/12 Rady Miejskiej w Bytomiu.

⁴² Załącznik nr 3 do Uchwały nr XXVIII/418/12 Rady Miejskiej w Bytomiu.

Magdalena Szczepańska

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
Katedra Socjologii

Raj od dewelopera Kulturowy obraz wspólnot mieszkaniowych na nowych osiedlach

Abstract: The advertisements of new housing estates convince us of a new quality of the flat environment. The aim of the text is to present a cultural image of new housing estates of blocks of flats built after 2000. A dominant organizational form are housing cooperatives there. They were described through the prism of the organizational culture. The analysis of the content of opinions on the housing cooperative Internet fora was made, namely the analysis of the topics important for inhabitants, methods of their joint actions, norms binding in these communities and ways of taking social control. The studies included 30 opinions from the housing cooperative Internet fora from Gdańsk, Poznań, Warsaw, Wrocław and Łódź.

Key words: enclosed housing estate, housing cooperative, social control

Krajobraz Polski zmienia się, a wraz z nim środowisko mieszkaniowe. Jednym z przejawów tych zmian są nowe osiedla mieszkaniowe, które definitywnie zerwały z technologią tzw. wielkiej płyty. Osiedla nowego typu na pierwszy rzut oka nie różnią się zasadniczo od tych z czasów socjalizmu. To również wielorodzinne bloki mieszkalne, trawniki, chodniki, parkingi..., tylko nowsze. Jednak deweloperzy budują ich wizerunek tak, by odróżnić je od starych, w domyśle – gorszych, osiedli. Już same nazwy przywodzą na myśl sielskie krainy: „Zielona Ostoja”, „Wiszące Ogrody”, „Osiedle Pogodne”. Reklamy nowych osiedli podkreślają prestiż, komfort i atrakcyjną lokalizację. Deweloperzy przekonują o nowej jakości środowiska mieszkaniowego. A jak rzeczywiście wygląda życie na takich

osiedlach? Czy z perspektywy mieszkańca można mówić o nowej jakości? A jeśli tak, to na czym ona polega?

Celem opracowania jest zaprezentowanie obrazu kulturowego nowych osiedli bloków mieszkalnych powstałych po 2000 roku. Zazwyczaj przyjmują one formę organizacyjną wspólnot mieszkaniowych, często ich teren jest ogrodzony. Postawiono pytanie o normy panujące w takich wspólnotach. Czy sama forma wspólnoty mieszkaniowej pociąga za sobą ściślejszą współpracę mieszkańców? Czy mieszkańcy osiedli ogrodzonych różnią się od mieszkańców pozostałych nowych osiedli? Odpowiedź na postawione pytania udzielona zostanie na podstawie analizy treści wypowiedzi na forach internetowych wspólnot mieszkaniowych: analizę tematów ważnych dla mieszkańców, metod ich wspólnego działania, norm panujących w tych społecznościach czy sposobów sprawowania kontroli społecznej. Analizie poddano wypowiedzi z 30 forów internetowych wspólnot mieszkaniowych z Gdańska, Poznania, Warszawy, Wrocławia, Łodzi; 12 z nich znajdowało się na osiedlach ogrodzonych.

Wspólnoty mieszkaniowe skupiają właścicieli mieszkań znajdujących się w tym samym bloku lub kilku sąsiadujących. Ich podstawowym celem jest zarządzanie budynkiem i przyległym terenem. Mieszkańcy razem decydują o przeznaczeniu funduszu remontowego, zagospodarowaniu terenu wspólnego, np. zieleni czy placów zabaw; podpisują umowy z dostawcami usług. Zamieszkiwanie w jednym bloku pociąga za sobą konieczność regulacji życia sąsiedzkiego, np. ciszy nocnej, korzystania z parkingu czy rozwiązywania konfliktów. Wspólnoty mieszkaniowe są tu postrzegane jako organizacje mieszkańców, dlatego ich kultura zostanie opisana w podobny sposób, jak czynią to badacze kultur organizacyjnych¹.

Działalność wspólnot mieszkaniowych powoli przenosi się do Internetu². Często jeszcze przed dokonaniem zakupu mieszkania ludzie zakładają fora dyskusyjne, aby dzielić się informacjami o konkretnych deweloperach czy inwestycjach. W naturalny sposób fora ewoluują wraz z zawiązaniem się faktycznej wspólnoty mieszkaniowej czy etapem wprowadzania się do nowych mieszkań. Stanowią ważną płaszczyznę komunikacji, ponieważ są wygodne – nie wymagają spotkań sąsiadów w tym samym miejscu i czasie. Wypowiedzi na forach dyskusyjnych stają się cennym źródłem informacji, szczególnie tych dotyczących relacji sąsiedzkich, społecznego i kulturowego aspektu funkcjonowania wspólnot mieszkaniowych. Należy jednak pamiętać, że nie są reprezentatywne. W ogromnej większości przypadków zaledwie część mieszkańców aktywnie z nich korzysta. Zakłada się, że są to osoby najsilniej zorientowane na wspólnotę sąsiedzką,

¹ G. Hofstede: *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*. Przeł. M. Durska. Warszawa 2000.

² B. Hławka, J. Kotus: *Miejskie społeczności sąsiedzkie organizowane on-line – efemeryda społeczna czy nowa forma samoorganizacji na poziomie lokalnym?* Poznań 2010; J. Boase, J.B. Horrigan, B. Wellman, L. Rainie: *The strenght of internet ties*. www.pewinternet.org [data dostępu: 10.06.2013].

czasem o społecznikowskim zacięciu. Reszta mieszkańców śledzi forum bez zamieszczania tam wpisów.

Wspólnota indywidualistów

Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa, dotyczy relacji między sąsiadami – członkami wspólnoty mieszkaniowej. Badacze kultur organizacyjnych posługują się opozycją indywidualizm – kolektywizm³. Indywidualizm oznacza wysuwanie na pierwszy plan człowieka i jego powinności względem samego siebie. W efekcie grupy cechują niska spójność oraz słabe więzi społeczne, także akceptacja osób wyróżniających się, brak nacisku na jednomyślność. Z drugiej strony kolektywizm wartością nadrzędną czyni wspólnotę i na pierwszym miejscu stawia obowiązki wobec niej. Kolektywizm oznacza również nacisk na jednomyślność oraz odpowiedzialność zbiorową.

Wypowiedzi na forach dyskusyjnych wskazują na przewagę indywidualizmu. Określenie „wspólnota mieszkaniowa” jest w tym przypadku mylące. Mieszkańcy nowych osiedli niechętnie podporządkowują się wspólnotie. Świadczyć o tym może znaczna liczba sąsiedzkich sporów i trudności podczas podejmowania wspólnych decyzji.

Nie wiem, dlaczego chcesz uczyć innych mieszkańców, kiedy i jak mają dbać o swoje ogródki? To jest ich chyba problem i jeżeli chcą i mają ochotę robić to w niedzielę, poza godzinami ciszy nocnej, to niech to robią⁴.

Przyczyny konfliktów w analizowanych wspólnotach mieszkaniowych były podobne. Najczęściej pojawiały się problemy z miejscami parkingowymi, hałasem, psami, paleniem papierosów, sprzątaniem klatki schodowej. Dodatkowo na osiedlach grodzonych kłócono się o zamykanie bramy wjazdowej. Uniwersalnym zjawiskiem był konflikt interesów pomiędzy osobami wychowującymi małe dzieci a bezdzietnymi. Najczęściej spierano się o wielkość i lokalizację placu zabaw oraz o hałasy – rodzicom przeszkadzała głośna muzyka w nocy, a bezdzietnym hałasujące od wczesnego rana dzieci. Jednocześnie rodzice wykazali się znaczną integracją⁵. Wspólne spacerowanie z dziećmi, wyjścia na plac zabaw sprzyjają nawiązywaniu znajomości.

³ G. Hofstede: *Kultury i organizacje...*; Ch. Hampden-Turner, F. Trompenaars: *Siedem kultur kapitalizmu: USA, Japonia, Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Szwecja, Holandia*. Warszawa 1998; W. Misiak: *Narodowe cechy kultury organizacyjnej w biznesie*. Warszawa 2004.

⁴ <http://www.hubertus.waw.pl/viewtopic.php?f=2&t=32&start=10> [data dostępu: 4.03.2012]. Zachowano oryginalny zapis cytowanych wypowiedzi.

⁵ Por. P. Kryczka: *Spółeczność osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście. Ideologie i rzeczywistość*. Warszawa 1981, s. 122–123, 146.

Większość mieszkańców nie ma zamiaru wchodzić w bliższe relacje z sąsiadami. Bardziej cenią sobie spokój. Traktują swoje mieszkania jak azyl, w którym mogą się zaszyć, by odpocząć od świata⁶. Obawiają się, że wchodzenie w bliższe relacje z sąsiadami zabierze im możliwość odizolowania się. Być może przeczuwają też, że życie sąsiedzkie wiązać się będzie z waśniami czy z podleganiem silniejszej kontroli społecznej, a tego wolą uniknąć.

Mimo przewagi orientacji indywidualistycznej ujawniają się też tendencje wspólnotowe. Wydaje się to wynikać z samej formy organizacji mieszkańców⁷. Wspólnota mieszkaniowa, znacznie mniejsza od tradycyjnych spółdzielni, daje realną możliwość wpływu na jej decyzje. Decyzje te dotyczą konkretnych spraw ważnych dla mieszkańców, np. czy zbudować plac zabaw czy większy parking. To wszystko sprzyja zaangażowaniu w działalność wspólnoty nawet tych osób, które pierwotnie nie miały na to ochoty.

Na wszystkich analizowanych forach wypowiadały się osoby, którym zależało, by poznać sąsiadów i utrzymywać z nimi przyjazne relacje. Nie stanowiły one jednak większości. Często fora miały osobne wątki dla takich celów, np. „Sąsiedzi – poznajmy się”:

Proponuje rozpocząć wieczorek zapoznawczy, gdzie macie mieszkania i w ogóle? Ja – budynek A2, 1. piętro:)⁸

Wypowiedzi na forach dyskusyjnych wyraźnie wskazują też na poczucie wspólnoty interesu. Szczególnie w momentach negocjacji z dostawcami usług lub sporów z deweloperem. Większość mieszkańców łączy podejrzliwość wobec dewelopera, czasami zarządcy nieruchomości oraz postawę „płacę i wymagam”:

Chcę wiedzieć za co płacimy każdemu członkowi zarządu (konkretna lista podejmowanych działań i spraw załatwionych w ciągu miesiąca) oraz administracji (specyfikacja działań j.w.).

Rzeczywiście, mnie zastanawia nie tyle brak aktywności, co tajemniczość działań zarządu. Nie bardzo wiadomo czym się zajmuje, wiadomo tylko że w pewnym momencie jedna osoba zrezygnowała, nie wiadomo dlaczego. Z tego co pamiętam, diety dla zarządu też były jakoś tylnymi drzwiami wprowadzone a nie na zebraniu⁹.

Istotną rolę odgrywa również własność. Mieszkańcy mają poczucie, że są właścicielami nie tylko swojego lokalu, ale także części wspólnych: trawników, parkingów, klatek schodowych, placów zabaw itp. Często biorą aktywny udział w planowaniu zagospodarowania tych miejsc. Następnie troszczą się o to, by nikt z zewnątrz nie zniszczył ich dzieła. Charakterystyczny dla większości analizo-

⁶ Tamże, s. 132.

⁷ E.J. Blakely, M.G. Snyder: *Fortress America: gated communities in the United States*. Washington 1999.

⁸ <http://zielonaostoja.mojeosiedle.pl/viewtopic.php?t=29721> [data dostępu: 15.03.2012].

⁹ <http://gdansk-pogodne.mojeosiedle.pl/viewtopic.php?t=21621> [data dostępu: 3.04.2012].

wanych wspólnot mieszkaniowych jest lęk przed „obcymi”, najczęściej w postaci wandalii pijących piwo na placu zabaw. Zagrożającym „obcym” może również być ktoś, kto bezprawnie parkuje samochód na terenie wspólnoty, a w skrajnych przypadkach nawet dzieci z sąsiednich osiedli korzystające z placu zabaw.

Chciałbym podać pewien pomysł walki z kretyńskim parkowaniem na ulicach Miasteczka. Wiem, że akurat o tym toczyła się już rozmowa, ale jakoś zabrakło mi takiego oto pomysłu: czy jest możliwe zrobienie na tym Forum galerii debilnego parkowania? Większość z nas ma aparat w telefonie, więc jak tylko ktoś zobaczy samochód zaparkowany na przykład na przejściu dla pieszych, mógłby zrobić zdjęcie i wstawić do galerii¹⁰.

Element zewnętrznego zagrożenia wpływa integrująco na wspólnotę. Skłania ją do działania. Zazwyczaj polega ono na groźeniu osiedla, instalowaniu monitoringu czy korzystaniu z usług profesjonalnej firmy ochroniarskiej¹¹. Również często mieszkańcy nawołują do zwracania uwagi na „obcych”, wymieniają się informacjami na temat kradzieży czy włamań. Takie działania przypominają funkcjonowanie straży sąsiedzkiej.

Dzisiaj ukradli mi wycieraczkę! Niby nic, ale dziwnie mi i przykro... Klatka H (I piętro nad przedszkolem). Larixa, policji, ochrony może nie poinformuję, ale b. to niepokojące. Warto zwrócić uwagę na domykanie drzwi i na to kogo się wpuszcza/kto ze mną wchodzi...¹².

Wskaźniki indywidualizmu i kolektywizmu wiążą się z siłą więzi sąsiedzkich. Pojawia się więc pytanie o to, jak silne są więzi sąsiedzkie i jaki jest ich zakres? Wiąż sąsiedzka jest tu rozumiana – za Piotrem Kryczką – jako „układ względnie trwałych powiązań i zależności między osobami, wynikających z bliskości zamieszkiwania, a wyrażających się na zewnątrz w postaci unormowanych czynności, które zakładają określone obowiązki i uprawnienia obu stron”¹³. Owe obowiązki i uprawnienia mogą dotyczyć mówienia sobie „dzień dobry” na klatce schodowej czy wyświadczenia drobnych przysług, a nawet zapraszania na uroczystości rodzinne. Badania pokazują, że w Polsce dominuje typ sąsiedztwa konwencjonalnego¹⁴. Są to relacje powierzchowne, ograniczające się do znania sąsiadów

¹⁰ <http://www.e-wilanow.pl/forum/48/3526> [data dostępu: 20.04.2012].

¹¹ J. Kotus: *Natura wielkomiejskich sąsiedztw. Analiza subsąsiedzkich i sąsiedzkich terytorialnych podsystemów społecznych w Poznaniu*. Poznań 2007; D.A. Owczarek: *Życie społeczne zamkniętych osiedli warszawskich – czyli co się dzieje za bramą*. W: *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*. Red. B. Jałowicki, W. Łukowski. Warszawa 2007, s. 109–120; J. Gądecki: *Za murami. Osiedla grodzone w Polsce – analiza dyskursu*. Wrocław 2009; P. Tobiasz-Lis: *Osiedla grodzone w Łodzi formą dezintegracji terytorialnego systemu społecznego miasta*. W: *Łódzka metropolia. Problemy integracji społecznej i przestrzennej*. Red. A. Suliborski, Z. Przygodzki. Łódź 2010, s. 23–40.

¹² <http://www.e-wilanow.pl/forum/106/4041> [data dostępu: 12.03.2012].

¹³ P. Kryczka: *Spółeczność osiedla...*, s. 116.

¹⁴ E. Kaltenberg-Kwiatkowska: *Sąsiedztwo we współczesnym mieście – stereotypy i rzeczywistość*. W: *Stare i nowe struktury społeczne w Polsce*. T. 3: *Czynniki miastotwórcze w okresach wielkich*

z widzenia i wymiany pozdrowień. Wypowiedzi na sąsiedzkich forach dyskusyjnych nie dają podstaw do stwierdzenia, że na nowych osiedlach jest inaczej. Warto jednak pamiętać, że siła i zasięg więzi sąsiedzkich rosną wraz z wiekiem osiedla, pod warunkiem, że rotacja mieszkańców nie jest zbyt duża¹⁵.

Duma właściciela

Kolejną rozpatrywaną cechą wspólnot mieszkaniowych jest organizacyjna duma¹⁶. Czy mieszkańcy są dumni z faktu posiadania mieszkania na nowym osiedlu, bycia członkiem wspólnoty mieszkaniowej? Jak duże ma to znaczenie dla ich tożsamości oraz postrzegania własnej pozycji społecznej? Badacze kultur organizacyjnych dowodzą, że wysoka organizacyjna duma wiąże się z troską o jednolity skład społeczno-kulturowy członków organizacji i o jej wizerunek. Wypowiedzi na analizowanych forach internetowych wskazują, że mieszkańcy są dumni z faktu zamieszkiwania na nowym osiedlu, szczególnie jeśli jest ono grodzone¹⁷ lub uznawane za prestiżowe. Najwyraźniej uwierzyli deweloperom i reklamom, toteż uznają nowe osiedla za lepsze. Uniwersalnym zjawiskiem jest ocena własnej pozycji społecznej na podstawie prestiżu dzielnicy, w której się mieszka¹⁸. Stąd wynika poczucie dumy. Znaczenie ma również sama własność. Wielu młodych mieszkańców po raz pierwszy w życiu posiada coś tak cennego. Duma z własności może być w Polsce szczególnie silnie odczuwana ze względu na ograniczone możliwości realizacji tej potrzeby w poprzednim ustroju. Zadowolony z mieszkania na nowym osiedlu wiąże się z troską o jego wizerunek: wygląd części wspólnych, pełniących funkcje reprezentacyjne, oraz o estetykę całego osiedla.

zmian społecznych. Red. W. Misztal, J. Styka. Lublin 2002; W. Świątkiewicz: *Więzi sąsiedzkie i życie publiczne*. W: *Obywatel w lokalnej społeczności. Studia i szkice socjologiczne*. Red. M.S. Szczepański. Tychy, Opole 2004; P. Kryczka: *Spółeczność osiedla...*; M. Błaszczuk: *O więzi sąsiedzkiej w środowisku wielkomiejskim*. W: *Współczesna socjologia miasta. Wielość ogłódów i kierunków badawczych dyscypliny*. Red. I. Borowik, K. Sztalt. Wrocław 2007; *Kontakty sąsiedzkie w miejscu zamieszkania. Komunikat z badań*. Oprac. M. Strzeszewski. Warszawa 2008.

¹⁵ R.D. McKenzie: *The ecological approach to the study of the human community*. W: *The City*. Red. R.E. Park, E.W. Burgess, R.D. McKenzie. Chicago 1925, s. 63–79; J.D. Kasarda, M. Janowitz: *Community attachment in mass society*. „American Sociological Review”, No. 39, s. 328–339.

¹⁶ Por. G. Hofstede: *Kultury i organizacje...*

¹⁷ Por. D.V. Polanska: *Gated communities and the construction of social class markers in post-socialist societies: the case of Poland*. „Space and Culture” 2010, No. 13, s. 421–435.

¹⁸ M.S. Szczepański: *Przestrzeń miasto, i mieszkanie w społecznej świadomości. Refleksje socjologa*. http://tg.net.pl/szczepanski/art_11.htm [data dostępu: 10.06.2013].

Przy fontannie jest jakoś nieprzytulnie. Czy może mnie się tak wydaje. Te betonowe klocki do siedzenia... brrrr... trochę to słabe. Ale idea przednia¹⁹.

[...] no cóż – nie tylko po elewacji ale także zachowania mieszkańców potwierdzają poziom tej części osiedla.²⁰

Wysoka organizacyjna duma skutkuje również dbałością o jednolity skład społeczno-kulturowy mieszkańców.

Większość mieszkańców nowych osiedli przejawia niechęć wobec czynnego uczestnictwa w organizacji osiedlowej społeczności, unika zebrań wspólnoty mieszkaniowej, co skutkuje problemami z podejmowaniem decyzji, uchwał przy niewystarczającej liczbie głosujących.

Mieszkańcy Aura Park A1 / A2 zbierzmy się licznie na zebraniu wspólnoty 27 marca 2012 roku, czas zacząć się bardziej interesować działalnością naszego zarządcy lemmomhouse, jeśli frekwencja będzie tak mała jak w zeszłym roku i nie będziemy się bliżej zajmować tym co się u nas dzieje, to nie powinniśmy nazywać się wspólnota mieszkaniowa²¹.

Problemem było także werbowanie chętnych do zarządu wspólnoty. Z kolei osoby aktywne, np. członkowie zarządu, często były traktowane podejrzliwie. Pojawiały się oskarżenia o realizację własnych interesów, zbytnie panoszenie się, ingerowanie w życie sąsiadów, plotkowanie, donosicielstwo, a nawet oszustwa. Można odnieść wrażenie, że mieszkańcom trudno uwierzyć w bezinteresowną działalność społeczną w ramach wspólnot mieszkaniowych. Z czego wynika ta niechęć? Już w samych dyskusjach na forum internetowym pojawiały się odniesienia do serialu „Alternatywy 4”, pokazującego życie sąsiedzkie w krzywym zwierciadle. Wciąż żywe zatem są złe skojarzenia z socjalistycznymi spółdzielniami. Rodzi to obawę, że aktywna działalność we wspólnocie może skończyć się przyklejeniem negatywnej etykiety.

Nie wiem na jakiej podstawie wnioskuję Pan, że chodzi nam o władzę?! Na forum jest wątek w którym można zgłaszać kandydatury do Zarządu / Rady czy widział Pan tam kogoś z nas? O jakiej władzy Pan pisze? Nagrodą za pełnienie funkcji społecznych jest możliwość oberwania po głowie od sąsiada, wpis na forum podobny w treści do Pańskiego lub nazwanie oszołomem²².

Obserwatorzy życia społecznego tłumaczą, że dla Polaków charakterystyczne są silne więzi na poziomie mikro (rodzina, grupy przyjacielskie) i identyfikacja z narodem, znacznie słabsze są natomiast więzi zrzeszeniowe oraz identyfikacja ze stowarzyszeniami lokalnymi.

¹⁹ <http://www.hubertus.waw.pl/viewtopic.php?f=2&t=16> [data dostępu: 4.03.2012].

²⁰ <http://www.e-wilanow.pl/forum/3/2069> [data dostępu: 4.03.2012].

²¹ <http://www.e-wilanow.pl/forum/83/3472> [data dostępu: 22.03.201].

²² <http://www.e-wilanow.pl/forum/62/2374?start=15> [data dostępu: 12.02.2012].

„Wolność Tomku w swoim domku”

W przypadku wielorodzinnych bloków mieszkalnych istotną kwestią jest wprowadzenie takich zasad, by umożliwić wielu różnym osobom, o różnych potrzebach i przyzwyczajeniach korzystanie ze wspólnej przestrzeni. Regulacja i kontrola zachowań są konieczne, pozostaje jednak pytanie o ich zakres. Jak silna jest kontrola²³ we wspólnotach mieszkaniowych na nowych osiedlach? Jakich zachowań dotyczy?

Dyskusje internetowe wskazują, że kontrola we wspólnotach mieszkaniowych jest stosunkowo silna – zarówno formalna, jak i społeczna. Obejmuje też większy zakres zachowań niż w starszych blokach zarządzanych przez duże spółdzielnie mieszkaniowe. W niektórych wspólnotach zabrania się np. palenia papierosów i suszenia prania na balkonach, które to czynności wcześniej nie były regulowane.

Wspólnoty mieszkaniowe mają tendencję do mnożenia przepisów porządkowych dotyczących ciszy nocnej, parkowania, zamykania klatek schodowych itp. Można przypuszczać, że często przepisy te są martwe. Wskazują jednak na ogólną tendencję formalizacji. Gdy ludzie nie wiedzą, jak się zachować, albo nie chcą nawiązywać głębszych kontaktów, wówczas opierają swoje zachowania na formalnych regulaminach. Charakterystyczne jest również rozwiązywanie konfliktów za pośrednictwem zarządcy, odpowiednich służb, firm czy ochroniarzy. Dostyc często mieszkańcy unikają bezpośredniego konfliktu i osobistego udziału w nim. Zamiast tego dzwonią ze skargą do zarządcy, oczekując, że on rozwiąże problem.

W tej konkretnej sprawie radzę: wystać oficjalne pismo do administracji (d/w Rady) z żądaniem pisemnego upomnienia sąsiada (jako dowody powinny służyć wpisy ochrony w zeszyt interwencji). Przypominam, że zgodnie z ustawą o własności lokali za uporczywe uprzykrzanie życia innym lokatorom (a tym jest notoryczne naruszanie zasad porządku domowego) grozi wydalenie ze wspólnoty i licytacja lokalu²⁴.

Trzeba jednak dodać, że takie zachowanie bywa krytykowane. Niektórzy preferują bowiem rozwiązywanie sporów sąsiedzkich „twarzą w twarz”. Analizowane fora internetowe wskazują, że na zamkniętych osiedlach takich osób jest ich nieco mniej. Może to wynikać z tego, że grodzone osiedla często posiadają ochronę i to ją wzywa się np. do uciszenia głośnych sąsiadów.

Sąsiedzkie dyskusje dostarczyły licznych przykładów kontroli nieformalnej. Mieszkańcy mimochodem lub wprost pisali o oczekiwaniach wobec sąsiadów.

²³ G. Hofstede: *Kultury i organizacje...*

²⁴ <http://www.e-wilanow.pl/forum/106/4008> [data dostępu: 10.02.2012].

Woytek – jeśli masz mieszkanie „w moście” lub zaraz obok (30–1 lub 30–2) to faktycznie pode mną ;-) Pozdrawiam Sąsiada z klatki!

Mam nadzieje ze glosno nie tupiesz ;-))) Pozdrawiam²⁵.


Osoby szczególnie uciążliwe były za pośrednictwem forum piętnowane. Zdarały się zabawne dochodzenia, np. w jakim mieszkaniu w nocy słuchano głośnej muzyki. Samo publiczne rozwiązywanie sąsiedzkich sporów było okazją do ustalania norm obowiązujących we wspólnocie. Skłaniało bowiem do opowiedzenia się po którejś ze stron i potępienia konkretnych zachowań.

od jakiegoś czasu zauważyłem, że jakaś Pani urządza sobie wycieczki rowerowe po patio B1-B2. Na początku myślałem, że to jakiś żart, albo że sąsiadka jedzie do sklepu po bułki... Okazało się jednak że Pani podążając stałą trasą robi codziennie kilka razy po 8–10 rundek po patio. Niby nic takiego, gdyby nie fakt, że to sposób sąsiadki na... wyprowadzanie psa! Mały jamnik biega za ową rowerzystką, obskokuje trawniki, nie mówiąc już o innych potrzebach. Póki co, produkcji jamnika nie widać, ale strach pomyśleć co się stanie gdy opadnie śnieg... ręce opadają

tez ta pania widziałem .. na oldschoolowym rowerze ;) niech biega nawet laterek ... to jest chodnik, jak zobacze ze sie pies zalatwia dzwonie na „psy” hehe ... male dzieci biegaja, a jak bedzie lato to strach pomyslec... kufa mac to nie jest praga !!!

zgadzam się! Widziałem ostatnio takiego latającego jamniczka ale żadnych pozostałości nie zostawił. Chyba, że się dobrze ukrywa

jak tam domowi szpiedzy ? dzieje sie cos ? hmm ... na naszym „osiedlu”

Skoro jest wątek o czystości to miałbym jedną prośbę do buraków którzy palą na balkonach i myślą że popiół z ich petów spada do ogródków. Nie – nie spada do ogródków, ale na poniższe balkony  Zresztą nawet do ogórków nie powinniście...²⁶.

Co ciekawe, kontrola społeczna często była związana z poziomem kultury osobistej. Mieszkańcy o wyraźnie odmiennych obyczajach byli krytykowani i pouczani. Same konflikty często tłumaczono niskim poziomem kultury osobistej jednej ze stron.

Przyznam, że spodziewałam się nieco większej kultury wśród sąsiadów – niestety często wielu zdaje się zapominać, że ich głośne aktywności na balkonach i w ogródkach są uciążliwe dla współmieszkańców.

Poziom dyskusji jak w sejmie a wydawało by się że na Wilanowie powinni mieszkać ludzie stosunkowo inteligentni i na poziomie...²⁷

Większy nacisk na to, by mieszkańcy stanowili względnie jednorodną kulturowo społeczność obserwowano na osiedlach zamkniętych, uznawanych za prestiżowe. Można to zinterpretować, odwołując się do zjawiska agregacji – naturalnej

²⁵ <http://www.hubertus.waw.pl/viewtopic.php?f=2&t=16> [data dostępu: 4.03.2012].

²⁶ <http://www.e-wilanow.pl/forum/5/610?start=30> [data dostępu: 22.02.2012].

²⁷ <http://www.e-wilanow.pl/forum/3/2069> [data dostępu: 4.03.2012].

skłonności ludzi do tego, by mieszkać wśród osób o podobnym statusie materialnym i obyczajach²⁸. Społeczność jednolita kulturowo utwierdza ludzi w przekonaniu, że ich styl życia i wartości są słuszne. Pomaga również wychować dzieci zgodnie z tymi wartościami.

²⁸ B. Jałowiecki: *Społeczna przestrzeń metropolii*. Warszawa 2000, s. 105.

Ryszard Kantor

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
Instytut Studiów Regionalnych

Najnowsza historia Krakowa w ludycznych widowiskach miejskich

Abstract: One of the forms of popularising the knowledge on the past is local historical performances. They are ludic in character, but also perform didactic functions with regard to a younger and older generation. They transmit patriotic information in an attractive form, and influence the process of shaping a historical awareness of Poles. The historical performances presented in the article show the history of Cracow. They are very popular among the inhabitants, though, arouse some concern, too. They are an example of the trivialization of scientific knowledge that is more and more often serving the role of fun. Its ludic, popcultural presentation has become a fairly unquestionably used canon of pedagogy these days. Historical performances seem to be yet another piece of evidence of the cumulation of the process of making modern culture more ludic.

Key words: fun, carnivalization, historical performance, historical awareness

Wiele ostatnio dyskutowano i pisano o niebezpieczeństwie zmniejszenia liczby godzin historii Polski w szkołach średnich. Zdaniem większości wypowiadających się, jest to ze wszech miar sprzeczne z rozsądną polityką historyczną państwa, zagraża polskiej świadomości narodowej i może przyczynić się do zmięczenia polskiego patriotyzmu¹. W moim przekonaniu obawy takie są w pełni uzasadnione. Historia Polski nauczana jest w szkołach w coraz mniejszym wymiarze oraz – wszystko na to wskazuje – coraz gorzej.

¹ Zob. np. K. Kawęcki: *Historia do lamusa*. „Nasz Dziennik”, 29.03.2012; J. Owczarek: *Skrócona lekcja historii*. „Nowe Państwo” 2012, nr 4; A. Nowak: *Nowa wspaniała historia | poprawiona* [. „Uważam Rze”, 16–22.04.2012.

Jednak zainteresowanie historią, w szczególności historią Polski, nie zamiera wśród polskiej młodzieży. Zainteresowanie to zaspokajane jest nie tylko w szkole (być może w szkole w najmniejszym stopniu), lecz poprzez bogatą literaturę popularnonaukową o treści historycznej, rzadziej naukową, oraz gry komputerowe, komiksy i filmy o treści historycznej. Jest ich wiele i cieszą się wielkim powodzeniem. Bez szczegółowych analiz ich treści nie sposób ocenić rzeczywistego wkładu takich popkulturowych mediów w kształtowanie historycznej świadomości młodzieży².

Jedną z form popularyzacji historii, konkretniej: wiedzy historycznej, są miejskie widowiska o historycznej treści, które mają – rzecz jasna – wyraźny wymiar ludyczny, ale spełniają również funkcje dydaktyczne, edukują młodzież i starsze pokolenia, przekazując treści historyczne i patriotyczne. Takim widowiskom oraz coraz bardziej popularnym grom miejskim o treści historycznej poświęcony jest artykuł.

Zainteresowania ograniczam do obszaru Krakowa i jego najbliższych okolic. Zajmować się będą widowiskami, które mają treściowy związek z najnowszą historią miasta (poza jednym wyjątkiem), od przełomu XIX/XX wieku do lat osiemdziesiątych XX stulecia, do schyłku PRL-u³. Niniejsze rozważania nawiązują do wątków już wcześniej przeze mnie poruszanych⁴. Generalnie interesuje mnie „uludycznianie” we współczesnej kulturze konsumpcyjnej rozmaitych jej przejawów i form aktywności ludzkiej, nasycając ich czy wręcz sprowadzając do treści ludycznych / zabawowych. Mam przekonanie, iż zjawisko takie do niedawna jeszcze nie występowało bądź występowało w stopniu o wiele mniejszym⁵. Innymi słowy, staram się pokazać, iż we współczesnym świecie masowej konsumpcji (w tym również konsumpcji zabawy) zabawa skutecznie wypiera powagę⁶.

Wśród dziedzin życia społecznego wciąż znaleźć można takie, które – w opinii większości obserwatorów – plasują się jeszcze w sferze powagi. Należą do nich: religia, nauka oraz wynikająca z jej uprawiania wiedza naukowa. Czy jednak rzeczywiście tak jest – czy są one w istocie wolne od presji wszechpotężnej ludyczności? Pozostawmy na boku religię, temat ten wymaga odrębnego omówienia, natomiast zajmijmy się tu nauką i wiedzą naukową⁷.

² Obawiam się, że treści historyczne podane w opakowaniu popkulturowym najczęściej dają pozór świadomości historycznej, podobnie jak wszelkie treści „naukowe” w tymże opakowaniu wywołują jedynie „miraż erudycji”. Zob. celne uwagi P. Kowalski: *Popkultura i humaniści. Daleki od kompletności remanent spraw, poglądów i mistyfikacji*. Kraków 2004, s. 81.

³ O innych widowiskach miejskich zob. np.: R. Kantor: *Spektakl ludyczny jako element promocji regionu. „Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe Ojczyzny”*. T. 10. Kraków 2008.

⁴ Zob. Tenże: *Zabawa przeszłością – zabawa w przeszłość. Historia uludyczniona*. „Studia Socjologiczne Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie”. T. 3. Kraków 2010.

⁵ Zob. Tenże: *Spółczesność konsumpcji zabawy. Przykład polski*. W: *Waż w rajcu. Zabawa w społeczeństwie konsumpcyjnym*. Red. M. Banaszkiewicz, R. Kantor, T. Paleczny. Kraków 2011.

⁶ Zob. Tenże: *Kultura konsumpcji zabawy. Kilka refleksji* [w druku].

⁷ „Nauka jest szczególnego rodzaju wiedzą zobiektywizowaną w postaci określonych wytworów, a także szczególnego rodzaju działalnością zbiorową ludzi, mniej lub bardziej zinstytucjonalizowaną”.

Johan Huizinga twierdził przed laty:

Zabawa związana jest z czasem, ma określone trwanie i nie ma żadnego innego celu poza samą sobą. Polega na świadomości, iż stanowi miły odpoczynek poza wymogami powszedniego życia. Wszystko to nie odnosi się do nauki. Nauka szuka przecież usilnie kontaktu z rzeczywistością i chce być dla ogólnej rzeczywistości obowiązującą. Reguły nauki nie są, tak jak reguły zabawy, ustalone raz na zawsze, w sposób niewzruszony. Doświadczenie co chwila zadaje im kłam i wówczas nauka się zmienia. Regułem zabawy kłamu zadać nie można. Grę można zastąpić inną, lecz nie można jej zmodyfikować⁸.

J. Huizinga doszedł do wniosku, że nauka to nie zabawa, ale można nią igrać, bawić się. Uznał ponadto, że nie można wykluczyć obecności „cech ludycznych w zajęciach naukowych” (czyli można się bawić uprawianiem nauki), ale w konkluzji jasno twierdził, iż „okazuje się [nauka – R.K.] niezbyt podatna na wpływy ludyczne i z pewnością przejawia mniej cech ludycznych niż w okresach swoich początków”⁹.

Skłonny jestem zgodzić się z wywodami J. Huizingi i przyjąć za nim, że współczesna nauka oraz wiedza naukowa, rezultat uprawiania nauki, są mniej podatne na wpływy ludyczne niż inne formy i ich rezultaty aktywności ludzkiej, co nie oznacza bynajmniej, że omijają je procesy „uludycznienia”. Współczesna nauka i wiedza naukowa – choć nie są zabawą – często, coraz częściej służą zabawie. Przekazywanie wiedzy naukowej poprzez zabawę stało się dość bezkrytycznie kanonem współczesnej pedagogiki nie tylko dzieci, ale również dorosłych.

Jak przebiega proces „uludyczniania” dziejów, a także poniekąd historii we współczesnym polskim społeczeństwie konsumpcyjnym? Za dzieje, potocznie utożsamiane z historią, uznaję „proces rozwoju życia społecznego lub przyrody; przebieg wydarzeń zwłaszcza przeszłych”¹⁰. Ów bieg wydarzeń określam tu mianem przeszłości. Historia dla mnie to historiografia, nauka o dziejach / przeszłości, dzieło / dorobek historyka / badacza przeszłości¹¹. Jeśli zatem mówię o „uludycznianiu” historii, to mam na myśli wykorzystywanie do celów ludycznych / zabawowych ustaleń badaczy – historyków. Wprowadzam dwa określenia: „zabawa przeszłością” i „zabawa w przeszłość”. Rozumiem przez nie zespół rozmaitych rozrywek i zabaw, których kanwą jest przeszłość – zarówno przeszłość wyobrażona, fantastyczna, jak i rekonstruowana na podstawie wiedzy historycznej.

zowaną, wytwarzającą taką wiedzę”. T. Sozański: *Co to jest nauka? W: Nauka, tożsamość i tradycja*. Red. J. Goćkowski, S. Marmuszewski. Kraków 1995, s. 23.

⁸ Zob. J. Huizinga: *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*. Przeł. M. Kurecka, W. Wirpsza. Warszawa 1985, s. 285.

⁹ Tamże, s. 287.

¹⁰ Hasło: „Historia”. W: *Słownik wyrazów obcych PWN*. Red. J. Tokarski. Warszawa 1971, s. 282.

¹¹ Hasło: „Historiografia”. W: *Słownik wyrazów obcych...*, s. 282.

Zabawa przeszłością i zabawa w przeszłość – to w istocie dwie strony „jednego medalu”. Zabawa przeszłością polega na wykorzystywaniu rekwizytów, postaci i wydarzeń z przeszłości do celów zabawowych, np. gdy dawne ubiory i stroje są wykorzystywane współcześnie podczas maskarad i zabaw sylwestrowych jako akcesoria zabawy – gdy filmy – dramaty lub dziś najczęściej komedie, których akcja „dzieje się” w przeszłości – mają zabawiać widzów, dają im rozrywkę. Do tej kategorii zjawisk zaliczam także wszelkie rekonstrukcje historyczne: bitwy, turnieje, pikniki archeologiczne¹², parady lokacyjne¹³ itp. Mają one wyraźnie charakter widowisk / spektakli służących zabawie, przyciągają tłumy, uświetniają rozmaite imprezy, także takie, w których z założenia ma dominować powaga (np. rocznice ważnych wydarzeń z katalogu dziejów narodu). Ich uczestnicy dzielą się na aktorów i widzów; ci pierwsi często bywają aktorami zawodowymi, wynajętymi na takie okazje. Tego typu spektakle, mają najczęściej nieskrywany komercyjny charakter, łączone są z akcjami promocji regionów, miast, czy mediów, stacji telewizyjnych i radiowych, dzienników lokalnych, a nawet o szerszym zasięgu. Udział w zabawach tego rodzaju nazwać można po prostu rozrywką, czyli zabawą nieuczestniczącą, bierną, polegającą na obserwowaniu spektaklu.

Zabawa w przeszłość natomiast stanowi wyraźnie odrębny rodzaj aktywności ludzkiej – jako zabawa uczestnicząca, czynna – bardziej trwały i głębszy. Polega przede wszystkim na uczestnictwie w bractwach rycerskich i wszystkich innych grupach rekonstrukcyjnych¹⁴. Członkowie owych grup traktują swoje działania jako rodzaj pasji, wręcz powołanie, zajmują im one wiele czasu, są bardzo absorbującym pod każdym względem hobby. Zabawa w przeszłość jest dla jej uczestników ważnym elementem życia, chodzi bowiem nie tylko o odtwarzanie przeszłości, ale również bytowanie (częściowe) w zrekonstruowanym świecie¹⁵.

Opisywane w artykule widowiska / spektakle z historią w tle stanowią ciekawy fragment zabawy przeszłością, polegającej na mniej lub bardziej rozbudowanej inscenizacji wydarzeń historycznych. Służą one – w deklaracjach organizatorów – utrwalaniu wiedzy historycznej, mają zatem przede wszystkim wymiar dydaktyczny, choć nie wyłącznie. Ze względu na moje zainteresowania ludyzmem i ludyecznością szczególną uwagę poświęcę wymiarowi zabawowemu widowisk.

¹² Zob. np. Ł.M. Dominiak: *Zabawa w przeszłość. Festyn archeologiczny jako forma karnawału*. W: *Karnawalizacja. Tendencje ludyczne w kulturze współczesnej*. Red. J. Grad, H. Mamzer. Poznań 2004.

¹³ Zob. np. W. Krawczuk: *Żołnierzyki i przebierańcy (wargaming i reenacting). Zabawa w wojnę? „Zabawy i Zabawki” 2008, nr 1–4.*

¹⁴ Szeroko o tym pisałem w: R. Kantor: *Zabawa przeszłością – zabawa w przeszłość...*

¹⁵ Przez widowisko, przedstawienie, spektakl rozumiem „zdarzenie, sceny odbywające się w obecności patrzących, na oczach widzów”. *Uniwersalny słownik języka polskiego*. T. 3. Red. S. Dubin. Warszawa 2003, s. 415. Nie jest to rozumienie widowiska w zbyt – moim zdaniem – szerokim znaczeniu performans. Zob. W. Dudzik: *Posłowie do wydania polskiego*. W: *Rytuał, dramat, święto, spektakl. Wstęp do teorii widowiska kulturowego*. Red. J.J. MacAloon. Przeł. K. Przyłuska-Urbanowicz. Warszawa 2009, s. 424.

Ich obserwatorzy, widzowie bawią się historią, natomiast wykonawcy – aktorzy niezawodowi, członkowie grup rekonstrukcyjnych, bawią się w historię. Omówię tu także inne formy zabawy historią i zabawy w historię, które wprawdzie nie stanowią w ścisłym rozumieniu spektakli, np. gry miejskie, lecz z pewnością zaliczyć je można do interesujących współczesnych sposobów wykorzystywania historii do celów zabawowych.

Od austriackiej twierdzy do niepodległości

Kraków pod koniec XIX wieku był niewielkim pogranicznym, garnizonywym miastem, którego znaczenie dla Cesarstwa Austro-Węgierskiego polegało na tym, że miało przyjąć (wraz z Twierdzą Przemyśl) uderzenie wojsk rosyjskich z północy i wschodu podczas wojny, która w związku z pogarszaniem się sytuacji politycznej od lat siedemdziesiątych XIX wieku była brana pod uwagę. Rozbudowa i unowocześnianie Twierdzy Kraków na przełomie XIX i XX wieku spowodowało, iż stała się ona jedną z najważniejszych i najpotężniejszych fortyfikacji w Europie:

Kraków był fortecą. Uznaje się powszechnie, że pierścień fortyfikacji – nawet po rozszerzeniu granic – zaciskał pętlę wokół miasta, hamując jego rozwój. Niektórzy badacze [...] wysuwają jednak bardzo przekonującą sugestię, wymagającą jeszcze konfrontacji źródłowej, że wznoszenie fortów było ogromnym przedsięwzięciem budowlanym dającym niezłe zarobki ludności Krakowa, że zatem forteca była i źródłem wzbogacenia się miasta¹⁶.

Po wybuchu wojny miasto znalazło się w wielkim niebezpieczeństwie – u jego wrót dwukrotnie w listopadzie i grudniu 1914 roku powstrzymano ofensywę armii rosyjskiej. Wspomnienia owych bitew o Kraków znaleźć można w odgrywanych dziś widowiskach historyczno-ludycznych.

Spektakl I. Rosjanie znów odparci

Huk armat i odgłosy walki słyhać było w forcie Krzesławice. Miłośnicy historii militarnej barwną inscenizacją uczcili tam 90. [błąd! – idzie o 95] rocznicę bitwy o Kraków. Widowisko zostało zor-

¹⁶ O Twierdzy Kraków zob. J. Bieniarzówna, J.M. Małeckie: *Dzieje Krakowa*. T. 3: *Kraków w latach 1796 – 1918*. Kraków 1979; J. Bogdanowski: *Warownie i zieleń Twierdzy Kraków*. Kraków 1979; hasło „Twierdza Kraków”. W: *Encyklopedia Krakowa*. Warszawa–Kraków 2000, s. 1012.

ganizowane w okrągłą rocznicę wojennych wydarzeń sprzed dziewięciu dekad, kiedy to 6 grudnia 1914 r. nacierające na zachód oddziały rosyjskie zostały odparte od Krakowa. [...] Historyczne okoliczności przedstawił Przemysław Jaskółowski, dowódca krakowskiego Tradycyjnego Oddziału C. i K. Regimentu Artylerii Fortecznej No. 2 i organizator wczorajszego widowiska. Następnie do akcji przystąpili jego podkomendni – artylerzyści Regimentu, którzy z replik dział i granatników ustawionych na wale fortu nawiązali pojedynek z artylerią rosyjską. Donośny huk rozniósł się na dziedzińcu i wśród murów krzesławickich umocnień. Kanonada artyleryjska trwała kilkanaście minut. Gdy wiatr rozwiął kwaśny dym prochowy do ataku ruszyli rosyjscy żołnierze odgrywani przez członków zaproszonej do udziału w inscenizacji grupy historycznej z czeskiego Brna. Załoga fortu (również odgrywana przez Czechów) dzielnie stawiała im czoło i odparła napastników, biorąc w dodatku jeńców. [...] Po szczęśliwym – tak jak przed 90 laty – zakończeniu bitwy o Kraków czescy inscenizatorzy zaprezentowali się zgromadzonej na dziedzińcu fortu publiczności. Zainteresowanie wzbudzały rosyjskie i austriackie mundury, wyposażenie (Czechom towarzyszyła pielęgniarka w stroju z epoki) oraz strzelające atrapy broni¹⁷.

Przygotowania do inscenizacji trwały miesiącami. W kwietniu 2004 roku „Dziennik Polski” donosił:

Wystawy, konferencje naukowe, efektowne widowisko plenerowe, a być może nawet obecność w Krakowie Ottona Habsburga – to wszystko złoży się na zaplanowane na jesień tego roku obchody 95. Rocznicy bitwy o Kraków. [...] Na polach w pobliżu fortu Marszowiec powstanie scenografia imitująca zabudowę podkrakowskich gospodarstw, która w czasie spektaklu zostanie w części wysadzona w powietrze, a w części spalona. [...] „Cały czas pracujemy nad szczegółami programu. Skala widowiska zależeć będzie od wielkości dofinansowania, jakie uda nam się uzyskać. Zależy nam jednak, aby spektakl był niepowtarzalny zarówno na skalę polską, jak i europejską” – mówi Przemysław Jaskółowski, dowódca oddziału, pomysłodawca i organizator przedsięwzięcia¹⁸.

Tradycyjny Oddział C. i K. Regimentu Artylerii Fortecznej No. 2 – utworzony w Krakowie w 1996 roku – pielęgnuje tradycje artyleryjskiego pułku stacjonującego niegdyś w Twierdzy Kraków.

Program 95. rocznicy bitwy o Kraków był skromniejszy niż planowano. Nie przyjechał Otton von Habsburg, na którego pogrzebie, dwa lata później, pojawiła się czteroosobowa delegacja regimentu w pełnym umundurowaniu ze sztandarem¹⁹.

Obchody 97. rocznicy bitwy o Kraków (96. rocznica wyglądała podobnie jak poprzednio opisywana, choć być może z nieco większym rozmachem²⁰) podzielone zostały na dwie części, z których pierwsza odbyła się w centrum Krakowa.

W sobotnie popołudnie postacie w austro-węgierskich i rosyjskich mundurach maszerowały ulicami miasta. Rekonstruktorzy przeszli w szyku zwartym spod Barbakanu na Rynek Główny,

¹⁷ *Rosjanie znów odparci*. „Dziennik Polski” [dalej: DP], 8.12.2009.

¹⁸ *Austriacy i Rosjanie znów powalczą o Twierdzę Kraków*. DP, 3.04.2009.

¹⁹ *Z Krakowa na pogrzeb arcyksięcia*. DP, 27.07.2011. Zob. także P. Stachnik: *Więcej niż rekonstrukcja*. DP, 5.11.2011; Tenże: *Wszystkie pasje pana Henryka*. DP, 7.01.2012.

²⁰ Oprócz bitwy o Kraków, odbyła się również rekonstrukcja walk o Lwów w 1918 roku. Zob. *Armaty i karabiny w krzesławickim forcie*. DP, 29.10.2010.

wzbudzając duże zainteresowanie krakowian i turystów. Szczególną uwagę budzili rosyjscy kozacy w wielkich futrzanych czapach z szabłami, kindżałami i towarzyszące im markietanki. Na scenie koło Sukiennic odbyła się prezentacja uczestniczących w rekonstrukcji oddziałów, a także krótka opowieść o obronie Twierdzy Kraków przed armią carską w 1914 r. – „Tak się składa, że rocznica tych wydarzeń przypada w okresie przedświątecznym i w czasie Mikołajek. Dziś tacy Mikołaje, choć w trochę innych strojach, w mundurach z I wojny światowej, przyjechali do Krakowa” – mówił [chyba trochę nie do rzeczy – R.K.] gospodarz i organizator uroczystości [...]. Wystąpienia na scenie poprzedził i zamknął głośny wystrzał z granatnika, takiego, jakiego używała austro-węgierska armia w 1914 r.²¹

Wieczorem w forcie Krzesławice odbyła się godzinna inscenizacja bitwy o Twierdzę Kraków – pierwsza taka rekonstrukcja urządzona przy zastosowaniu fortecznych reflektorów, o czym z podziwem pisała prasa krakowska. W inscenizacji wzięły udział grupy rekonstrukcyjne z Polski, Austrii i Czech. Następnego dnia, w niedzielę rano, w forcie Krzesławice została odprawiona artyleryjska msza święta w dniu św. Barbary patronki artylerzystów. Mszę odprawiono przy ołtarzu polowym Regimentu Artylerii Fortecznej z relikwiami błogosławionego cesarza Karola Habsburga.

Wydaje się, iż ukształtował się już scenariusz widowiska pod nazwą „Bitwa o Twierdzę Kraków”, uwzględniający potrzeby widzów, ambicje organizatorów i możliwości finansowe miasta. Widzowie otrzymują efektowną paradę w centrum miasta, świetnie zorganizowane widowisko militarne w forcie Krzesławice (Nowa Huta) oraz wplecione w obie części spektaklu pogadanki historyczne, dość krótkie i rzeczowe. Organizatorzy, którzy w istocie są aktorami widowiska, mają niemałą satysfakcję, występując przed licznymi widzami, popisując się wyszkoleniem, wspaniałymi mundurami itp. Zapewne dziś w Krakowie trudno znaleźć osobę, która nie słyszała o widowisku, wielu krakowian było jego widzami. Trudno ocenić, czy zaowocowało to większą wiedzą na temat dziejów miasta w okresie I wojny światowej. Z pewnością ludyczna funkcja widowiska dominuje nad jego funkcją historyczną. Pojawia się w innych, mniej spektakularnych działaniach, odbywających się m.in. w forcie Krzesławice. W krakowskiej prasie czytamy:

W 2000 r. MDK z osiedla Na Stoku znalazł siedzibę w zabytkowym forcie artyleryjskim pochodzącym z lat 1881–1886. Fort ten poddano wcześniej kompleksowemu remontowi. W oparciu o materiały archiwalne przywrócono pierwotny układ wnętrza, zrekonstruowano stolarkę drzwi i okien, podłączono do kanalizacji miejskiej, wykonano instalacje elektryczną, położono posadzki, zainstalowano armaturę i lampy. Dziś wspaniale odnowiony fort gości dzieci i młodzież, oferując im najróżniejsze formy zajęć. W programie obecne są także imprezy związane z historyczną, wojskową przeszłością budynku. I tak np. była prezentowana wystawa fotograficzna pt. „Austriacko-węgierskie fortyfikacje nadgraniczne 1914–1918”. Chętni mogą też wziąć udział w żywych lekcjach historii, podczas których można się dowiedzieć, jak powstała XIX-wieczna Twierdza Kraków i jak funkcjonował artyleryjski fort w austriackiej szkole wojennej. Współprace z MDK nawiązał też

²¹ *Cesarskie wojsko na ulicach miasta*. DP, 5.12.2011.

działający w Krakowie Tradycyjny Oddział C. i K. Regimentu Artylerii Fortecznej No. 2 Edwarda von Beschi. To właśnie w Krzesławicach odbywają się organizowane przez oddział imprezy: spotkania, rekonstrukcje bitwy o Kraków z 1914 r., rekonstrukcja walk o Lwów z 1918 r., prezentacje artyleryjskiego sprzętu²².

Nie jest to jedyny przypadek łączenia tradycji militarnych miasta z działalnością oświatową i dydaktyczną, bez rezygnowania z treści ludycznych, przeciwnie – z ich eksponowaniem.

Od niemal ćwierć wieku Ognisko Krzewienia Kultury Fizycznej „Przyjaciół Konika” stara się zrekonstruować fortyfikacje w Grębałowie, którą ma w swym zarządzie. Kilka dni temu w odnowionej części budowli otwarto wystawę edukacyjną [...] – „Ekspozycja poświęcona jest pamięci wszystkich poległych w czasie I wojny światowej, historii Twierdzy Kraków oraz czasom Cesarstwa Austriackiego. Mamy nadzieję, że licznie odwiedzać nas będą szkoły. Lekcje w forcie to niepowtarzalna szansa na zainteresowanie młodego pokolenia przeszłością naszego miasta” – podkreśla Bogumił Peschak, prezes OTKKF „Przyjaciół Konika”²³.

Inna notatka dotycząca fortu Grębałów jeszcze więcej mówi o ambicjach rekonstrukcyjnych Towarzystwa:

Kilka dni temu dawna twierdza wzbogaciła się o kolejny eksponat. – „Jesteśmy niezwykle dumni, gdyż udało nam się pozyskać makietę modelarską działa kazamatowego M94. Taka broń dawniej broniła fortu. Eksponat ma zachowane rozmiary rzeczywiste i będzie niewątpliwie atrakcją naszego zbioru militariów” – mówi Bogumił Peschak [...]. Działo miało kaliber 80 mm, a wystrzelony granat mógł osiągnąć cel nawet o cztery kilometry. Opiekunowie fortu Grębałów mają ambitne plany na przyszłość. Ich największym marzeniem jest zrekonstruowanie całej wieży obserwacyjnej i artyleryjskiej²⁴.

Wielkie i coraz bardziej rosnące zainteresowanie dziejami Twierdzy Kraków w okresie I wojny światowej jest także przejawem „galicyjskich” sentymentów, widocznych od jakiegoś czasu w Małopolsce – owocuje widowiskami historycznymi, udanymi rekonstrukcjami poszczególnych fortów, a także licznymi wystawami, z których co najmniej dwie godne są zanotowania.

Ekspozycja „Twierdza a miasto Kraków 1846–1918” powstała z inicjatywy Komitetu Kopca Kościuszki, we współpracy z prowadzącą działalność pod kopcem firmą Fort, miłośnikami fortów. Jak mówią twórcy, to pierwsza w mieście tak opracowana wystawa poświęcona Twierdzy Kraków.

²² *Z fortiecznymi tradycjami*. DP, 15.11.2011.

²³ *Przywracanie świetności Fortu Grębałów*. DP, 8.11.2011. Nazwa Stowarzyszenia wynika z faktu, iż jego codzienna działalność polega na prowadzeniu zajęć z jazdy konnej dla dzieci i młodzieży oraz hipoterapii, rehabilitacji osób niepełnosprawnych za pomocą jazdy konnej.

²⁴ *Mobilizacja w Fortcie Grębałów*. DP, 29.11.2011. Ponad pół wieku temu, o czym wiem z autopsji, wielce popularną zabawą dzieci szkolnych, przez rodziców uważaną za bardzo niebezpieczną, była penetracja austriackich fortów w poszukiwaniu naboju, łusek i – co było szczytem marzeń – bagnatów.

[...] Na wystawie poznamy słownik fortyfikacji (objaśniający, co to są np. kocie uszy, kleszcze czy szyja), dowiemy się, czym była CK Armia i jakim problemem byli dezercerzy. Dwóch z nich, ujętych – w tym słynny Szwejk – siedzi na wystawie za kratkami. [...] W gablotach znajdziemy takie eksponaty jak np. granat z 1917 r. czy buteleczkę po piwie, jakie dostarczano żołnierzom do okopów I wojny światowej. Same okopy też poznamy w podziemiach fortu – zostały odtworzone, można w nie wejść. W drodze do nich minimy jednak wcześniej wiele interesujących makiet i modeli – np. ogromną makietę bitwy o Kraków z grudnia 1914 r. czy model Fortu nr 52 Borek w skali 1:200, jednego z większych, zachowanego, znajdującego się u zbiegu ul. Fortecznej i Borkowskiej. Zaznajomimy się też z lotnictwem Twierdzy Kraków i marynarką wojenną na Wiśle (są m.in. zdjęcia kanonierek, które stacjonowały pod Wawelem). Będzie również (na razie go nie ma) przycisk, dzięki któremu usłyszymy wystrzał artyleryjski. Prawdziwe cacko wystawy to model w skali 1:1 moździerza M11, zwanego Chudą Emmą, ze średnicą lufy 30,5 cm. Używano ich podczas I wojny. Były to mobilne moździerze, o wielkiej sile rażenia pocisków, bez trudu niszczyły umocnienia. Chuda Emma wyrzucała 10 pocisków na godzinę, obsługiwało ją 12 osób. Wszystkich tych moździerzy wyprodukowano 79 egzemplarzy. W krakowskich fortach były to największe używane działa. – „Działo zostało odtworzone na podstawie zdjęć, bo nie ma dokumentacji technicznej, a na całym świecie są jeszcze bodaj trzy oryginały” – mówi Leszek Cierpiałowski [dyrektor biura Komitetu Kopca Kościuszki – R.K.]. Dodaje też: – „Chuda Emma największe wrażenie robiła na psychice ostrzeliwanych. Jej siła rażenia była ogromna. Ostrzeliwanych ogarniała panika nie do opanowania”²⁵.

Nowym akcentem związanym z zainteresowaniami czasami austriackimi jest wystawa rysunkowo-fotograficzna pt. „Humor w k.u.k. okopach”.

Można na niej oglądać reprodukcje pocztówek, przedstawiających w humorystycznej formie armie austro-węgierską podczas I wojny światowej. Są tam sceny rodzajowe z okopów czy zabawne scenki z życia żołnierskiego. Pocztówki (z lat 1914–1918, autorstwa Rudolfa Kristena) pochodzą ze zbiorów Jerzego Soboty, członka Krakowskiego Klubu Kolekcjonera, oraz Przemysława Jaskółskiego, szefa Tradycyjnego Oddziału c. i k. regimentu artylerii Fortecznej No. 2 – Twierdza Kraków. Czarno-białe rysunki zostały zestawione z archiwalnymi fotografiami pokazującymi analogiczne sytuacje uchwycone na kliszy. – „Chcieliśmy porównać humorystyczne podejście rysunków z prawdziwą frontową rzeczywistością” – wyjaśnia Jaskółski²⁶.

Niepodległość zaczęła się w Krakowie

Wydarzenie, które stało się podstawą do pierwszego spektaklu omawianego w tej części artykułu, zostało skwitowane w trzecim tomie *Dziejów Krakowa* zaskakująco lakonicznie:

Jeszcze przed wybuchem wojny w rejonie Krakowa zostały zgrupowane oddziały strzeleckie. 3 sierpnia zebrały się one na terenach powystawowych w okolicach Błoń (tzw. Oleandry) i wysłu-

²⁵ *Szwejk dezercer i działo, które siało panikę*. DP, 27.02.2012.

²⁶ *Cesarsko-królewska armia z humorem*. DP, 27.02.2012.

chały przemówienia swego głównego komendanta Józefa Piłsudskiego. Stąd też 6 sierpnia, na kilka godzin przed oficjalnym wypowiedzeniem wojny rosyjsko-austriackiej, pierwsza kompania strzelecka wkroczyła do Królestwa i pomaszerowała przez Michałowice w kierunku Miechowa. Tak więc spośród wielu polskich formacji wojskowych walczących w czasie pierwszej wojny światowej po obu stronach frontu najwcześniej oddział polski wyruszył do boju właśnie z Krakowa²⁷.

Spektakl II. Wymarsz I Kompanii Kadrowej

Wymarsz I Kompanii Kadrowej to wielki spektakl historyczny, którego początkowa część odbywa się w Krakowie. O całości widowiska przeczytać można w notatce prasowej:

Dziś, jak co roku wyruszy z Krakowa Marsz Szlakiem 1. Kompanii Kadrowej. To już 45. (a 30. po wojnie) edycja tej patriotycznej imprezy. O godz. 7 rano w Oleandrach rozpocznie się uroczysty apel, po którym uczestnicy marszu wyruszą w kierunku Kielc. Na godz. 9.45 zaplanowano początek uroczystości w podkrakowskich Słomnikach [tu znajduje się błąd – chodzi o Michałowice – R.K.]. Uczestnicy marszu, przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych spotkają się pod pomnikiem upamiętniającym obalenie słupów granicznych przez wkraczających do Królestwa Polskiego żołnierzy Kadrówki. Z Michałowic marsz przejdzie do Słomnik, w których o godz. 16.30 odbędzie się powitanie jego uczestników i uroczystości patriotyczne na rynku. Z kolei jutro, 7 sierpnia, marsz przejdzie do Miechowa, gdzie na godz. 15 zaplanowano powitanie i uroczystości na rynku, a następnie spotkanie z mieszkańcami w amfiteatrze miejskim²⁸.

W dalszej części informacji mowa jest o uczestnikach i zaplanowanych atrakcjach:

W tegorocznym Marszu Szlakiem Kadrówki bierze udział około 400 osób: członków Związku Strzeleckiego [ci występują w mundurach z epoki – R.K.], harcerzy, uczniów szkół noszących imię Józefa Piłsudskiego, żołnierze Wojska Polskiego, przedstawiciele Straży Granicznej i policji. Po drodze uczestnicy będą brać udział w konkursach historycznych, grach terenowych i zawodach strzeleckich. Trasa przemarszu wiedzie od Krakowa przez Michałowice, Słomniki, Miechów, Wodzisław, Jędrzejów, Chęciny do Kielc²⁹.

Z kolei uroczystości krakowskie najpełniej opisuje inna notatka, wcześniejsza o kilka lat:

Tegoroczny Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej, rozpoczynający się dzisiaj rano z Oleandrów zainaugurowano już wczoraj. Przed krakowskim magistratem posadzono dąb niepodległości,

²⁷ J. Bieniarzówna, J.M. Małęcki: *Dzieje Krakowa...*, s. 384.

²⁸ *Dziś rano rusza Kadrówka*. DP, 6.08.2010.

²⁹ Tamże.

potem w katedrze na Wawelu odprawione zostało nabożeństwo. Na grobie marszałka Józefa Piłsudskiego w Krypcie Srebrnych Dzwonów uczestnicy marszu złożyli kwiaty. Wieczorem na Rynku Krakowskim odbyła się 10. Lekcja Śpiewania przygotowana przez artystów z Loch Camelot i Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Piosenki Waldemara Domańskiego. Salwa armatnia Bractwa Kurkowego dała hasło wspólnym śpiewom. [...] Z Bractwem oraz prezydentem miasta przywitał się marszałek Józef Piłsudski (Janusz Zakrzeński), który przyjechał na Rynek w eskorcie ułanów. Widowisko historyczne zakończyło się wspólnym śpiewaniem przy zapalonych świeczkach „Pierwszej Brygady”³⁰.

Rok później gościem uroczystości był ostatni prezydent Rzeczypospolitej na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski. Z roku na rok rośnie liczba uczestników tego spektaklu, pojawiają się liczni goście z kraju oraz zagranicy. Niewątpliwą atrakcją są masowe lekcje śpiewania, niezwykła inicjatywa Kazimierza Madeja, współzałożyciela w roku 1992 i dyrektora popularnego krakowskiego kabaretu Loch Camelot³¹, oraz Waldemara Domańskiego, prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Piosenki (dziś dyrektora Biblioteki Polskiej Piosenki). Lekcje śpiewania odbywają się nie tylko z okazji świąt patriotycznych, ale także świąt religijnych. Uczestnicy śpiewów patriotycznych otrzymują pięknie drukowane śpiewniki. Ta popularna, patriotyczna, ale zarazem ludyczna impreza krakowska jest dziś naśladowana w wielu polskich miastach³².

Spektakl III. Pierwszy wolny skrawek polskiej ziemi

Nie wszyscy Polacy, ba! nie wszyscy krakowianie wiedzą o tym, że pierwszymi wyzwolonymi po 123 latach niewoli skrawkami Polski był Kraków i jego okolice. O tym fakcie przypominają widowiska, których suma składa się na wielki spektakl wyzwolenia miasta.

Koncerty, konkursy, występy młodzieży i pokazy wojskowe. To sposób w jaki patriotyzmu uczy Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. W niedzielę na terenie Muzeum Lotnictwa odbyła się „Eskadrylla Niepodległej Polski”. – „31 października 1918 roku z rąk Austriaków odbito krakowskie lotnisko, rozegrało się to bez rozlewu krwi i bez jednego wystrzału. Było to pierwsze wolne miejsce w niepodległej Polsce” – wyjaśnia Joanna Grzesiowska, kierownik Filii nr 9 MOPS i główna organizatorka imprezy. – „Już trzeci rok z rzędu świętujemy rocznice tego wydarzenia”. W programie znalazły się także występy przedszkolaków i uczniów, śpiewających pieśni patriotyczne, pokazy musztry, prezentacje sprzętu wojskowego oraz bieg o puchar dyrektora muzeum. – „W ten sposób chcemy edukować młodzież i uczyć ją postaw patriotycznych” – tłumaczą organizatorzy. – „Zależy nam także na zacieśnianiu więzi pomiędzy mieszkańcami tego rejonu Krakowa”. Na

³⁰ *Nie ma to jak Pierwsza, nie...* „Gazeta Krakowska” [dalej: GK], 6.08.2004.

³¹ Zob. P. Polak: *Czar „Camelota” zawsze działa*. DP, 10.03.2012.

³² Zob. *W tradycji tkwi siła*. „Gazeta Polska Codziennie”, 30.04.–3.05.2012.

imprezę zostali bowiem zaproszeni krakowianie z dzielnic: Czyżyny, Bieńczyce, Mistrzejowice i Wzgórza Krzesławickie. Mogli nie tylko obejrzeć występy swoich pociec i posłuchać wojskowej muzyki, ale także posilić się tradycyjną grochówką. Późnym wieczorem zorganizowano również ognisko³³.

Również na Podgórzu rodziła się wolna Polska.

Salwy armatnie i wystrzały karabinowe – czytamy w notatce prasowej – słyhać było wczoraj rano na placu Niepodległości w Podgórzu. Odbyły się tam obchody 93. rocznicy wyzwolenia Krakowa spod władzy zaborczej. [...] Obchody rozpoczęły się od odśpiewania pieśni legionowych w wykonaniu zespołu dętego ze Szkoły Muzycznej nr 1 w Krakowie pod dyrekcją Pawła Gajewskiego. Następnie członkowie oddziałów tradycyjnych kontynuujących tradycje c.k. armii opuścili flagę austro-węgierską przy wojskowym sygnale trąbki, a wciągnęli na maszty flagi polską i czechosłowacką z 1918 roku. Członkowie Oddziału Tradycyjnego Regimentu Artylerii Fortecznej nr 2 z Krakowa oddali salwę z repliki 8-cm armaty polowej Wz. 1905/08. Okoliczności wydarzeń z października 1918 r. przedstawił komendant oddziału i współorganizator uroczystości Przemysław Jaskółowski. – „To właśnie stąd, z Podgórza, wyruszyły oddziały dowodzone przez porucznika Stawarza, które przyniosły Krakowowi wolność. To na tym placu znajdowały się koszary artyleryjskie, które przejęli Polacy” – mówił³⁴.

Rozstrzygnięto tradycyjny już „Bój o czapkę kpt. Stawarza” – test wiedzy historycznej dla młodzieży licealnej, którego organizatorem był, już wielokrotnie Regiment Artylerii Fortecznej.

Centralny fragment widowiska odbywa się na Rynku Głównym w asyście tysięcy mieszkańców miasta i turystów:

31 października 1918 roku Kraków jako pierwsze polskie miasto odzyskało niepodległość. Od tej chwili mija właśnie 91 lat. W południe na Rynku Głównym uroczystość rozpoczęła się zmianą warty honorowej w wykonaniu Historycznego Oddziału 13. Galicyjskiego Pułku Piechoty „Krakowskie Dzieci” i Straży Miejskiej przed Wieżą Ratuszową, pod tablicą upamiętniającą wyzwolenie Krakowa spod zaborczej władzy austriackiej. Zmiana warty nawiązuje do pokojowego przejścia władzy przez polskich żołnierzy, ubranych jeszcze w austriackie mundury, która nastąpiła przez zajęcie odwachu pod Wieżą Ratuszową. – „Jestem dumny, szczęśliwy i wzruszony, że mogę brać udział w tej uroczystości” – powiedział Piotr Iwaszko, syn porucznika Ludwika Iwaszki, drugiego obok Antoniego Stawarza bohatera z 31 października 1918 roku. To właśnie Iwaszko poprowadził jeden z oddziałów z koszar w Podgórzu przez most na Wiśle do Rynku. Wczoraj na Rynku odbyło się także ślubowanie nowo przyjętych strażników miejskich oraz uczniów klas pierwszych krakowskich gimnazjów. O godz. 13 tradycyjnie rozpoczął się bieg o szablę Antoniego Stawarza, w którym bierze udział młodzież z najstarszych krakowskich liceów. Kapitan Stawarz był pierwszym oficerem armii austriackiej narodowości polskiej, który w 1918 roku wypowiedział posłuszeństwo Wiedniowi³⁵.

Świątecznym zwyczajem związanym z wyzwoleniem Krakowa jest rozdawanie wśród uczestników obchodów pieczonych kasztanów. Również z okazji

³³ *Lekcja historii i zabawa*. DP, 27.10.2008.

³⁴ *Wolność w 1918 roku przyszła z Podgórza*. DP, 29.10.2011.

³⁵ *Niepodległość zaczęła się w Krakowie*. DP, 31.10.2009.

ogólnopolskiego Święta Niepodległości, obchodzonego 11 listopada, odbywają się w Krakowie liczne imprezy o charakterze patriotycznym i ludycznym zarazem.

Niektóre z jakże dziś popularnych gier terenowych mają tematykę niepodległościową, wyraźnie nawiązującą, do wydarzeń krakowskich. Oto charakterystyczny przykład:

W ramach obchodów 93. rocznicy odzyskania niepodległości już za kilkanaście dni rusza kolejna edycja gry terenowej „Śladami niepodległości”. Do udziału zaproszone są klasy ze szkół podstawowych i gimnazjów. [...] na ulicach naszego miasta odbędzie się niezwykła gra edukacyjna, której celem jest popularyzowanie wiedzy o odzyskaniu niepodległości oraz o wkładzie Krakowa i jego mieszkańców w to doniosłe wydarzenie. – „Chcemy zachęcić uczniów, nauczycieli oraz szkoły do kultywowania tradycji patriotycznych poprzez nowoczesne formy edukacyjne. Ponadto postaramy się skierować uwagę uczestników na miejsca z ich najbliższego otoczenia, związane z historią i tradycją” – mówi Łukasz Stoniowski, współorganizator imprezy, która przygotowuje III Społeczne Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego w Krakowie³⁶.

Gry terenowe są nowoczesną formą edukacyjną, służącą nauczaniu poprzez zabawę.

Niepodległość i jej utrata

Kolejne lata dziejów Krakowa również dostarczyły materiału do historycznych widowisk. Nie wiem, czy opisywane widowiska utrwalą się w kalendarzu imprez miejskich, poza popisami ułańskimi mają one bowiem na razie charakter propozycji, które nie muszą być zaakceptowane przez widzów.

Spektakl IV. Ochotnicy 1920 roku

Uczestnicy inscenizacji pożegnania żołnierzy wyruszających na front pokazali, jak mogły wyglądać te wzruszające chwile 90 lat temu. Na dziesięć minut przed godziną 17 na zabytkową część peronu I Dworca Głównego zajechał parowy pociąg, który miał zawieść żołnierzy – ochotników do Warszawy. – „Właśnie takim pociągiem 90 lat temu żołnierze odjeżdżali do Warszawy” – mówił Waldemar Domański [...], który przewodził przedstawieniu. Kwadrans wcześniej ochotnicy wmaszerowali na stację dziarskim krokiem i z patriotycznym śpiewem na ustach – jeszcze uśmiechnięci, ale już mający świadomość niebezpieczeństwa, jakie niesie za sobą ich decyzja. Razem z nimi przybyły ich pożegnać rodziny i bliscy przyjaciele... Prawdopodobnie tak było 90 lat temu, tak było i teraz.

³⁶ *Lekcje historii w terenie*. DP, 28.10.2011.

Wydarzenie odbywa się w ramach obchodów jubileuszu 90. rocznicy bitwy warszawskiej, zwanej „cudem nad Wisłą”. Całość przedsięwzięcia organizowana jest przez Urząd Miasta Warszawy, ale trasa pociągu będzie między innymi przez Kraków. – „Dlatego obchody rocznicowe w Krakowie zorganizowane zostały przez nasz Urząd Miasta, we współpracy z historycznymi grupami rekonstrukcyjnymi, harcerzami i artystami z Lochu Camelot” – wyjaśnia Anna Grabowska z Biura Marketingu Turystycznego Miasta Krakowa³⁷.

Impreza, niestety raczej słabo rozpropagowana, adresowana była do mieszkańców miasta i turystów, także zagranicznych, w tym czasie licznie przybywających do Krakowa. Jej dramatyzm trafiał jednak głównie do Polaków.

„Dwa lata mogliśmy się cieszyć wolnością, jaką wywalczyli nasi ojcowie, a dziś znów bijemy się o Polskę, o życie, o prawo do samostanowienia. Niech żyje Polska! Niech żyje nasz wódz Józef Piłsudski” – zagrzewał swoich kolegów podczas uroczystego przemówienia jeden z krakowskich ochotników. Z Krakowa wyruszyło do Warszawy kilkunastu żołnierzy. Wśród nich znalazła się jedna kobieta – pielęgniarka oraz kilku chłopców, którzy zawyżyli swój wiek, aby pozwolono im jechać i walczyć w obronie zagrożonej ojczyzny. [...] Żołnierzom dodawano otuchy śpiewem „Roty” i innych patriotycznych pieśni. Kobiety podarowały im białe i czerwone róże, na czołach uczyniły znak krzyża. – „Wręczałam dzielnym synom ojczyzny chleb, który jest symbolem wszystkich polskich wartości, a jego zapach ma im przypominać rodzinny dom” – mówiła Maria Kret, która w inscenizacji zagrała rolę matki. Scenę pożegnania i odjazdu pociągu oglądało sporo osób, również młodzież i małe dzieci. – „To było bardzo przyjemne przedstawienie. Uważam, że takie akcje są najbardziej cenne dla młodych ludzi, którzy często zapominają o historii” – komentowała po skończonej inscenizacji pani Józefa z Krakowa³⁸.

Nie wiem, czy inscenizacja nabierze charakteru cyklicznego, prawdopodobnie nie. Potraktować ją zatem należy jako interesującą efemerydę wśród licznych widowisk historyczno-ludycznych. Natomiast z pewnością w „ekstraklasie” widowisk utrzymają się takie, w których główną rolę odgrywają ułani! Warto dodać, iż przed wymarszem piechurów z I Kompanii Kadrowej do zaboru rosyjskiego wkroczyła grupa 7 kawalerzystów pod dowództwem Władysława Beliny-Prażmowskiego. Co prawda jechali oni na furmankach, jednak szybko zdobyli wierzchowce.

Spektakl V. Szarża na Błoniach

W sobotę miłośnicy polskiej tradycji wojskowych zgromadzili się na Błoniach, by podziwiać pokazy kawaleryjskie, zorganizowane z okazji 92. Rocznicy wymarszu I Kompanii Kadrowej do zaboru rosyjskiego. Na Błoniach rozbito obóz kawaleryjski, w którym można było oglądać konie i uła-

³⁷ *Pożegnano ochotników ruszających na wojnę*. DP, 12.08.2010.

³⁸ Tamże.

nów z trzech grup kawaleryjskich. Zwiedzający obóz mogli przyrzeć się koniom i ekwipunkowi kawalerzystów, najmłodszy mógł liczyć na przejażdżki wierzchem. Atrakcją były też przejażdżki na taczance w towarzystwie... karabinu maszynowego. Kawalerzyści przygotowali pokaz musztry paradnej oraz władania szablą i lancą. – Grać! Na koń! – padła komenda, a prowadzący pokaz tłumaczył, że rozkazy wydawane ustnie byłyby dla kawalerzysty słabo słyszalne, dlatego wydawano je używając trąbki. [...] Publiczność zobaczyła pokaz musztry paradnej. „To wygląda jak figury w polonezie” – stwierdziła starsza pani, która podziwiała w kawaleryjskim wykonaniu grzebień, przekładaniec, wołty, węże. Ułani zaprezentowali także szarżę kawaleryjską; galopując z szablami w dłoniach, prezentowali, jak wyglądał atak na nieprzyjaciela³⁹.

Trzy istniejące w Krakowie formacje ułańskie – niestety skłócone ze sobą i niemogące ustalić wspólnej linii negocjacji z władzami miasta w sprawie dotacji i rozdziału uczestnictwa w spektaklach historyczno-ludycznych, niezależnie od konfliktów, o których przeciętny krakowianin nie wie zbyt wiele – cieszą się wielkim uznaniem. Rewie kawaleryjskie na Błoniach (przypominające słynną rewię z 1933 roku z udziałem J. Piłsudskiego), uczestnictwo w paradach z okazji rocznic patriotycznych, a w szczególności solennie obchodzone święta pułkowe ściągają tłumy widzów.

Spektakl VI. Święto pułkowe

Sobota 20 marca, była dniem święta 8. Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego. – „Pragniemy oddać hołd bohaterom” – podkreślali członkowie grupy rekonstrukcyjnej. – „Był to pułk prywatny księcia, który ufundował całe jego wyposażenie. Powstał we Lwowie w 1784 r., rozwiązano go dopiero po II wojnie światowej” – przypomina kwatermistrz Franciszek P. Żmudzki ze Stowarzyszenia Szwadron Niepołomice w barwach 8. Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego, które kultywuje tradycje 8. pułku. Obecnie stowarzyszenie liczy sześćdziesięciu członków, bierze udział w wielu uroczystościach i wojskowych inscenizacjach. Żmudzki podkreśla, że przez cały okres zaborów, kiedy ułani służyli w armii austriackiej, pułk miał polski charakter. „W czasie wojny o niepodległość, ułani wstawili się wieloma bohaterskimi czynami. To właśnie oni pokonali konnicę Budionnego” – opowiada kwatermistrz⁴⁰.

Tradycje pułkowe są bogate i można nich mówić w nieskończoność. A oto opis pułkowego święta:

Uroczystość rozpoczęła się od porannej herbaty w restauracji Europejska w Rynku, gdzie przed wojną zwyczajowo spotykali się ułani. Następnie o godz. 11 w kolegiacie św. Anny odbyła się uroczysta msza. Ułani przemaszzerowali stamtąd pod Wawel, gdzie pod Krzyżem Katyńskim miał miejsce apel poległych. Potem na Wawelu odbyła się centralna uroczystość święta pułkowego, czyli nadanie barw 8. PU, przyjęcie kandydatów na stażystów i przyznanie odznak szwadronu.

³⁹ *Szarża na Błoniach*. DP, 7.08.2006.

⁴⁰ P. Goryl: *Kultywowanie ułańskich tradycji to wielka przygoda*. DP, 22.03.2010.

Na koniec oddano honory przy sarkofagu Księcia Józefa Poniatowskiego w krypcie wawelskiej. Tradycyjna uroczystość przyciągnęła tłumy krakowian⁴¹.

Jakże charakterystyczny obraz – grupa kawalerzystów z niezwykłą powagą bawi się w historię, a tłumy obserwatorów bawią się historią.

Na zakończenie tej części artykułu przedstawię dwa przykłady widowisk historyczno-ludycznych związanych z wydarzeniami II wojny światowej. Tego typu widowiska są raczej rzadkie. Pierwsze z nich rozgrywa się w podkrakowskich wsiach, drugie – w samym Krakowie ale jego treść nie dotyczy dziejów Krakowa; inscenizacja ta jednak – w moim przekonaniu – może zadomowić się w Krakowie na stałe.

Spektakl VII. Szlakami II wojny światowej

W sobotę na terenie gminy Zabierzów odbył się drugi Rajd Śladami II Wojny Światowej zorganizowany przez Małopolskie Stowarzyszenie Miłośników Historii „Rawelin”. Trasa wędrowki wiodła szlakiem niemieckich umocnień linii B – 1, od Rudawy, przez Radwanowice i Brzezinkę, z powrotem do Rudawy. W imprezie wzięło udział ponad 80 uczestników w różnym wieku. Na trasie znalazł się m.in. schron Regelbau 668 w Rudawie, którym opiekuje się Stowarzyszenie „Rawelin”. Rajd rozpoczął się od zapalenia zniczy na cmentarzu w Rudawie, na mogile polskich żołnierzy poległych w okolicach tej miejscowości we wrześniu 1939 r. Wartę honorową zaciągnęli harcerze z 5. Krakowskiej Drużyny Wędrowników „Orkan”. Znicze zapalono także pod pomnikiem ofiar pacyfikacji Radwanowic w lipcu 1943 r. Oprócz pozostałości wojennych fortyfikacji można było zobaczyć inscenizację zwycięskiej potyczki polskich partyzantów z niemieckimi żołnierzami. – „Dzięki niepołomickiej grupie Rekonstrukcji Historycznej „Ostheer” i rekonstruktorom z MSMH „Rawelin” atrakcją rajdu była możliwość obejrzenia z bliska uzbrojenia i wyposażenia żołnierzy, a nawet spróbowania racji żywnościowych” – mówi Joanna Dolna z MSMH „Rawelin”⁴².

Prezentowany spektakl jest dość nietypowy – to rodzaj rajdu kwalifikowanego, w którym udział biorą rekonstruktorzy-inscenizatorzy i uczestnicy – miłośnicy historii. W sumie jest to grupa stosunkowo nieliczna. W jej składzie nie ma widzów, inaczej niż w przypadku wcześniej analizowanych widowisk.

⁴¹ Tamże.

⁴² *Wojennym szlakiem*. DP, 3.10.2011.

Spektakl VIII. Sceny z powstania warszawskiego

Od 2008 roku obchody rocznicy wybuchu powstania warszawskiego w Krakowie wzbogaciły się o nowy element – widowisko inscenizowane na Rynku Głównym.

Ubrani w powstańcze mundury młodzi ludzie będą jutro na Rynku Głównym rozdawać ulotki przypominające o rocznicy i zachęcać krakowian do wspólnego śpiewania patriotycznych pieśni. Przechodniom będą wręczane biało-czerwone wlepki z symbolem Polski Walczącej. – „Chcemy, żeby jak największej osób przykleiło je na lewej piersi i w ten sposób uczciło to ważne historyczne wydarzenie, jakim był wybuch powstania. W Wielkiej Brytanii, 11 listopada, w rocznicę zakończenia I wojny światowej, wszyscy noszą w kłapach czerwone goździki. A my marzymy, aby 1 sierpnia wszyscy krakowianie nosili biało-czerwoną wlepkę z powstańczą kotwicą” – mówi Wojciech Ogniewski, założyciel i szef „Niepodległości”. Członkom grupy, odtwarzającym pododdział walczącego w powstaniu Kedywu AK, towarzyszyć będzie autentyczny niemiecki transporter opancerzony z czasów wojny. [...] Transporter [...] został zdobyty w Warszawie 14 sierpnia 1944 r. przez powstańców ze Zgrupowania Krybar. Pojazd ozdobiony biało-czerwoną flagą będzie można oglądać na Rynku Głównym od godz. 10.30”. To nie wszystkie atrakcje. W pobliżu Bazyliki Mariackiej członkowie grupy wybudują rekonstrukcję powstańczej barykady. Będzie można na niej zobaczyć pojemnik zrzutowy ze spadochronem (w takich pojemnikach alianckie lotnictwo dostarczało zaopatrzenie dla oddziałów AK), butelki z płynem zapalającym używane przez powstańców do walki z czołgami i amunicję z epoki. – „Dzięki tej scenografii krakowianie będą mogli bardziej wczuć się w atmosferę powstańczej Warszawy” – mówi Wojciech Ogniewski⁴³.

Krakowska Grupa „Niepodległość” została założona w 2007 roku. Jej celem jest propagowanie wśród młodych (ale nie tylko młodych) Polaków cnoty patriotyzmu, a także znajomości rodzimej historii oraz przywiązania do tradycji. Od początku działalności członkowie grupy biorą udział – w powstańczych mundurach, z replikami broni z epoki i biało-czerwonymi opaskami na ramionach – w obchodach świąt narodowych, historycznych rocznic, patriotycznych wydarzeń. W 2009 roku grupa liczyła 19 osób – 17 żołnierzy i 2 sanitariuszki. Są wśród nich ratownicy medyczni, prywatni przedsiębiorcy, urzędnicy, a nawet stolarz, w wieku od dwudziestu paru do pięćdziesięciu paru lat. Wszyscy są mieszkańcami Krakowa⁴⁴.

Nie tylko historia militarna

Dzieje każdego narodu składają się nie tylko z wydarzeń o charakterze politycznym, ze zwycięstw lub porażek militarnych. Są jeszcze takie epizody

⁴³ *Chcą, by cały Kraków uczcił rocznicę wybuchu powstania*. DP, 31.07.2009.

⁴⁴ Tamże.

w dziejach, które ukazują osiągnięcia cywilizacyjne społeczności. W czasach najnowszych Kraków wzbogacał się np. o nowoczesne mosty, gazowe, a później elektryczne oświetlenie, pierwsze nowoczesne wodociągi, kanalizację, pierwszą straż pożarną, powstało pogotowie ratunkowe⁴⁵, powstała i doskonaliła się krok po kroku komunikacja miejska. Właśnie dzieje komunikacji miejskiej (jej początki sięgają roku 1875, kiedy to pojawiły się pierwsze omnibusy konne), kolejne etapy jej rozwoju, stały się fundamentem wielu widowisk historyczno-ludycznych inscenizowanych na ulicach współczesnego Krakowa.

Spektakl IX. Komunikacyjna lekcja historii

Zajezdnia konnego tramwaju powstała u zbiegu ul. św. Wawrzyńca i Gazowej. Był rok 1881. Rok później przy Wawrzyńca wybudowana została pierwsza remiza tramwaju, a tory z niej poprowadzono na ul. Gazową. Taki był początek torowiska i zajezdni w tym miejscu, które przechodziło różne koleje losu. W latach 60. ubiegłego wieku zostało zlikwidowane. Jutro to miejsce znów ożyje. Uroczyste otwarcie odrestaurowanej ul. św. Wawrzyńca i odbudowanego torowiska tramwajowego do muzeum, odbędzie się podczas Nocy Muzeów. Każdy z was będzie mógł odwiedzić wtedy to magiczne miejsce, gdzie narodziła się krakowska komunikacja miejska. Warto przyjść! Zobaczycie m.in. zabytkowe tramwaje i autobusy garażujące w Muzeum Inżynierii Miejskiej. Przespacerujecie się też nawierzchnią wykonaną z oryginalnej kostki brukowej na odcinku Dajwór – Gazowa. [...] Każdy [...] będzie mógł zapoznać się z niezwykłym zbiorowym zdjęciem w miejscu, gdzie w 1917 r. sfotografowano pracowników komunikacji miejskiej przy dawnych halach i tramwajach. [...] – „z muzeum po raz pierwszy od 40 lat wyjadą zabytkowe tramwaje” – informuje Stanisław Pochwała, dyrektor MIM. – „Pojadą z pasażerami dookoła Plant”. [...] „Kto chce sprawdzić, jak dawniej jeżdżono po Krakowie, powinien przyjść jutro do muzeum. Jazda i hamowanie mogą być ostre, bo w zabytkach hamuje się jednak trochę inaczej” – zaznacza Irek Chmurzyński, motorniczy jeżdżący starymi tramwajami. – „Ale przejechać się trzeba, bo to niecodzienne doświadczenie” – dodaje⁴⁶.

Krakowianie mają wiele okazji, aby jeździć starymi tramwajami, pojawiają się one na ulicach miasta kilka lub nawet kilkanaście razy w roku, np. podczas Dni Krakowa. Nieodmiennie cieszą się wielkim zainteresowaniem mieszkańców miasta i turystów.

⁴⁵ Zob. J. Bieniarzówna, J.J. Małecki: *Dzieje Krakowa...*, s. 349 i n.

⁴⁶ M. Stuch: *Zabytkowe tramwaje wyjadą jutro na tory*. GK, 14.05.2009.

Spektakl X. Autobusowa lekcja historii

Piękne, stare autobusy wraz z niezapomnianym „ogórkiem”, przejechały ulicami Krakowa. Parada i piknik zorganizowane zostały w rocznicę uruchomienia komunikacji autobusowej w Krakowie. 80 lat temu ruszyła w Krakowie pierwsza regularna linia autobusowa. Na 4-kilometrową trasę Barbakan – Prądnik Czerwony wyruszyły m.in. chevrolety. Dziś już ich nie ma, ale obecnie Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne wkłada sporo wysiłku w remontowanie zabytkowych pojazdów. To właśnie dzięki tym staraniom możemy przejechać się po mieście starym tramwajem lub chociażby słynnym już „ogórkiem” z przyczepą⁴⁷.

Trzeba wiele starań, aby parada starych autobusów nie zawiodła nadziei miłośników historii komunikacji. Są wśród nich także pracownicy MPK:

Do tej przyczepy ogromny sentyment ma Julian Pilszczyk, prezes MPK. – „Usiąść w tej przyczepie, w pierwszym rzędzie tuż za szybą – to było przeżycie” – wspomina. „Jeździłem tak niegdyś linią 303. Pamiętam też autobusy pospiesznej linii A, które wjeżdżały na Rynek”. Przystanek na linii AB miały z kolei autobusy, a właściwie mikrobusy (nysy). To właśnie taka nyska z roku 1959 otwierała sobotnią paradę. Tuż za nią sunął dostoyny san H 01. To pierwsza jego publiczna prezentacja po remoncie [...]. Po całej Polsce w poszukiwaniu części do starych autobusów jeździ Marek Rembecki z Klubu Miłośników Komunikacji Miejskiej w Warszawie. Do Krakowa przyjechał liczącym 35 lat sanem H 100, prowadzonym przez Andrzeja Pszczołę [...]. Podróż trwała 9 godzin, ale nic się po drodze nie zepsuło. – „Polujemy na zdewastowane autobusy, porzucane czasem na wsiach, gdzie służą jako szopy” – opowiada Rembecki. [...] Na uroczystość przyjechał również jelicz 0 43 z Jaworzna (rocznik 1984), skoda 706RTO z Nowego Sącza (rocznik 1969) oraz jelicz berliet PR100 z Warszawy (rocznik 1980), a także znany w Krakowie kabriolet jelicz 043 ze Szwagropolu. Paradę zamykał ikarus, który już za dwa tygodnie pożegna się z krakowianami na zawsze. Julian Pilszczyk podkreśla, że parada to nie tylko wydarzenie sentymentalne. – „To również lekcja historii. Dzieje myśli technicznej są człowiekowi bardzo bliskie, wiążą się z jego codziennym funkcjonowaniem. Starsi ludzie jeszcze pamiętają te autobusy, bo sami nimi jeździli, ale dzieci i młodzież mogą się tutaj nauczyć czegoś nowego”⁴⁸.

Parada starych autobusów z pewnością może stanowić lekcję dla dzieci i młodzieży, ale przede wszystkim jest to wielka zabawa przeszłością. Rok 2010 w Krakowie był pod tym względem szczególny – takich lekcji odbyło się wtedy wiele, bo miasto obchodziło 135-lecie krakowskiej komunikacji miejskiej.

⁴⁷ *Autobusowa lekcja historii*. DP, 10.08.2007.

⁴⁸ Tamże.

Wątpliwe blaski i oczywiste cienie PRL-u

W Krakowie od kilku lat istnieje Muzeum PRL-u. Mieści się ono w Nowej Hucie w dawnym kinie „Światowid”. Jego status jest dość niejasny – dziś stanowi filię warszawskiego Muzeum Historii Polski, są pomysły, aby tę placówkę przekształcić w Muzeum Nowej Huty, co wielu uważa za zubożenie idei. Muzeum nie ma jeszcze stałej wystawy, ba! nie ogłoszono jeszcze konkursu architektonicznego na przystosowanie dawnego kina do celów muzealnych! Można odnieść wrażenie, że istnieją jakieś siły, które hamują powstanie tej placówki.

Mimo to działamy bardzo pręźnie. Mamy wystawy czasowe i prowadzimy szeroką działalność edukacyjną. Okres PRL – jest dalej okresem bardzo „gorącym”, żyją świadkowie tamtych wydarzeń, a młodzież interesuje się latami 60. i 70. To bardzo dobry moment, by uporządkować wiedzę na temat epoki⁴⁹.

Przytoczone słowa Jadwigi Emilewicz, kierowniczki muzeum, potwierdzają, że nie tylko młodzi, ale również starsi mieszkańcy Krakowa są zainteresowani widowiskami odtwarzającymi dzieje PRL-u w mniej lub bardziej ludycznej formie.

Spektakl XI. Traktorzystki w pochodzie

Pochód robotników, chłopów oraz przedstawicieli ludu pracującego – czytamy w sprawozdaniu z imprezy, która odbyła się 1 maja 2006 roku – z czerwonymi flagami i balonami w dłoniach przemarszerował w niedzielne popołudnie wokół Rynku Głównego. Zastępy junaków, traktorzystek, kombajnistów i ludu pracującego wsi; były również transparenty z „górnolotnymi” hasłami, m.in. „Precz z kułakami”, „Śpij spokojnie ORMO czuwa”, „Robotnicy, inżynierowie, technicy: produkujcie więcej, taniej i lepiej”, „Kobiety na traktory” [...] „Kobiety karmcie dzieci czystą piersią”. W barwnym korowodzie nie zabrakło też jadącej na meleksie trybuny, z której przemawiał partyjny aparatczyk, traktora z przyczepą oraz legendarnego motocykla marki WSK. Imprezę, która przyniosła wszystkich do czasów PRL-u, przygotowali artyści z krakowskiego teatru KTO. Do pochodu licznie dołączali się krakowianie niosący w dłoniach czerwone chorągiewki z napisem „The end” („Koniec”). Literę „e” przy słowie „end” zastąpiono symbolicznym sierpem i młotem. Manifestacja wzbudzała ogromne zainteresowanie, szczególnie wśród zagranicznych turystów, którzy ustawiali się w szpalerze wzdłuż trasy, by fotografować niecodzienny przemarsz. [...] Pochód był jednym z wydarzeń nocy socrealistycznej, przebiegającej pod hasłem „[...] I nie wróci więcej”. W ramach imprezy przez cały czas odbywały się występy i konkursy. O to, aby było wesoło, dbali artyści z Kabaretu Miejskiego Loch Camelot, Biblioteki Polskiej Piosenki oraz Teatru Łażnia Nowa. Na scenie przed ratuszem każdy mógł opowiedzieć dowcip ze „światlanego” okresu [...]. Wielką atrakcją było również wspólne śpiewanie przebojów nawiązujących do czasów PRL-u. Można było

⁴⁹ *Co dalej z Muzeum PRL-u?* DP, 22.02.2011.

też skorzystać z przejażdżki autobusem „ogórkiem”. Jej uczestnicy – jadący w czynnie społecznym budować Nową Hutę – byli obdarowywani deficytowym towarem – papierem toaletowym⁵⁰.

Nawet nieodległe i przykre czasy mogą stać się kanwą widowiska ludycznego, parady adresowanej do krakowian i turystów. W opisywanym spektaklu pojawiają się elementy interaktywne – opowiadanie dowcipów i wspólne śpiewanie pieśni i piosenek, jednakże mimo wszystko w podobnych widowiskach dominuje podział na aktorów i widzów.

Spektakl XII. Uwolnij sztandar

Terenowe gry miejskie coraz częściej w interesujący sposób łączą treści historyczno-dydaktyczne ze spontaniczną zabawą:

W niedzielę o godz. 12 na alei Róż odbyła się gra terenowa „Uwolnij sztandar!”. Młodzież przemierzała ulice Nowej Huty, wykonując specjalne zadania. Imprezę zorganizowało Muzeum PRL-u w Krakowie. Zbiegła się ona z uroczystością złożenia kwiatów pod pomnikiem Solidarności przy placu Centralnym, w której wzięli udział m.in. uczniowie nowohuckich szkół, byli i obecni członkowie „Solidarności”. – „Gry terenowe stają się w całej Europie coraz popularniejszą formą rozrywki. Łączą w sobie elementy gier fabularnych i harcerskich podchodów. Często ich tematem są właśnie ważne, historyczne wydarzenia” – wyjaśnił Piotr Kapusta, który wcielił się w postać zomowca. [...] W grze wzięło udział piętnaście 2–4-osobowych drużyn. Uczestnicy zabawy musieli m.in. sprawdzić, o której odjeżdża pociąg do Gdańska oraz tak powiesić ogłoszenia informujące o mszy św., żeby nie przyuważył tego patrol milicji. Wszystko odbywało się w obłokach świec dymnych, wśród głośniego huku petard i okrzyków zomowców, którzy uganiali się z pałkami za uczestnikami gry. Teren, na którym odbywała się zabawa, patrolowało nawet kilka milicyjnych radiowozów⁵¹.

Dziennikarze rejestrowali opinie uczestników i obserwatorów widowiska.

„W chwili, gdy nasi rodzice i dziadkowie składają kwiaty pod pomnikiem, możemy na moment poczuć się jak uczestnicy dramatycznych wydarzeń sprzed 28 lat” – podkreślał Bartek Kędziora, pseudonim Kendzisan, z drużyny „Hydrozagadka”. Przyznał, że takie gry to wspaniały pomysł na naukę historii. – „Coraz mniej młodych ludzi orientuje się, czym tak naprawdę był stan wojenny” – przyznał Mariusz Nowacki, który wprawdzie nie brał udziału w zabawie, ale przyszedł pokibicować kolegom. – „Myślę, że nawet dla kogoś nie interesującego się PRL-em, tego rodzaju gra będzie dużo lepszym sposobem na spędzenie niedzieli, niż bezmyślne gapienie się w telewizor lub ekran komputera”. Pomysł spodobał się nie tylko młodzieży, ale również starszym mieszkańcom dzielnicy, których na początku zaniepokoiły niecodzienne hałasy. – „Już myślałem, że znowu wybuchły jakieś zamieszki” – westchnęła z ulgą Zofia Malinowska, kiedy powiedziano jej, że to tylko

⁵⁰ *Traktorzystki w pochodzie*. DP, 2.05.2006.

⁵¹ P. Goryl: *Uwolnij sztandar w rocznicę stanu wojennego*. DP, 14.12.2009.

zabawa. — „To wspaniale, że młodzi potrafią w tak ciekawy sposób uczcić rocznicę wybuchu stanu wojennego. Tego typu gry powinny być organizowane u nas częściej, ponieważ mają ważny aspekt wychowawczy” — podkreślił Roman Kurek emerytowany strażak, zaznaczając, że według niego tak ważne rocznice wymagają specjalnego podejścia⁵².

Nawet biorąc pod uwagę znane konfabulacyjne skłonności reporterów, można uznać, iż zamieszczone w przytoczonym sprawozdaniu opinie wyrażają zdanie większości uczestników i obserwatorów wydarzenia.

Podsumowanie

W przestrzeniach współczesnego Krakowa, miasta o wielkiej tradycji historycznej, na jego ulicach, placach, Rynku Głównym, w fortach okalających zabudowę odbywają się niezliczone widowiska, w tym widowiska historyczno-ludyczne. Mają one na celu — zgodnie z zamierzeniami organizatorów (są nimi rozmaite stowarzyszenia, organizacje, państwowe i samorządowe instytucje, często także jednostki, pasjonaci historii) — przypominać wydarzenia historyczne, uczyć młodzież i dorosłych dziejów miasta i narodu, budzić i umacniać postawy patriotyczne. Dydaktyczny wydźwięk tego typu widowisk jest oczywisty, lecz nie jedyny. Uczestnicy widowisk, ich widzowie — obserwatorzy i aktorzy, bawią się historią i bawią się w historię. Ta zabawa pozwala przyjemnie i pożytecznie spędzić czas, budzi zadowolenie, daje przyjemność.

Widowiska opisywane w niniejszym tekście są niezbywalną częścią życia miasta, integrują jego mieszkańców wokół wspólnych dziejów i wartości, turystom ukazują, jak społeczność miejska potrafi wspólnie przeżywać swoją historię i wspólnie bawić się nią. Widowiska stanowią także część współczesnego miejskiego świata konsumpcji zabawy. Wszystko, co dostarcza przyjemności, jest zabawą — dowodził James E. Combs, który wieszczył narodziny nowego wieku ludycznego⁵³. Ten wiek ludyczny mamy już wokół. Jedną z jego cech jest to, że z trudem, jeśli w ogóle, potrafimy odróżnić to, co nas uczy, co pogłębia naszą wiedzę, co nas doskonali, od tego, co nas bawi.

⁵² Tamże.

⁵³ Zob. J.E. Combs: *Świat zabaw. Narodziny nowego wieku ludycznego*. Przeł. O. Kaczmarek. Warszawa 2011, *passim*.



**Pogranicze wspólnoty
czy dezintegracji**

Jolana Darulová, Katarína Košťalová

Univerzita Mateja Bela Banská Bystrica
Inštitút sociálnych a kultúrnych štúdií

Interpretácie ne/hraníc susedných stredoslovenských miest Banská Bystrica – Zvolen*

Abstract: The aim of considerations is the analysis of the cultural space of neighbouring places situated in central Slovakia, namely Banská Bystrica and Zvolen. Basing on historical and ethnographic data the attempt was made to show the existence of various types of borders between the centers in question (a geographic, political, economic, cultural and linguistic one). The empirical studies assumed that the way of perceiving and interpreting the influence of the very borders on people's daily life, as well as their former and current influence on the local / town identity of inhabitants will be captured. The emphasis was put on presenting the actions of the inhabitants having a competitive and cooperative nature that have shaped the present-day economic, social and cultural needs, as well as the influence of a domestic and local politics aiming at forming one regional centre.

Key words: daily life, borders, identity, competition, cooperation

Vplyv mesta odjakživa presahoval jeho hranice vymedzené v minulosti napr. hradbami či administratívno-správnymi hranicami. Mestá vo všetkých etapách vývoja ovplyvňovali aj susedné zväčša vidiecke sídla, s ktorými boli previazané rôznymi ekonomickými, zamestnaneckými, kultúrno-spoločenskými i rodinnými väzbami pri väčšom či menšom zachovaní rozhrania medzi mestským a vidieckym prostredím. Tieto kontakty fungujú do určitej vzdialenosti i v súčas-

* Príspevok vznikol v rámci riešenia projektu VEGA 1/0738/13: Kultúrna a sociálna diverzita mesta v kontexte udržateľného rozvoja.

nej dobe od samotného mesta, čím vytvárajú mikrooblasť rôznej štruktúry a veľkosti.

Hlavným výskumným cieľom tejto štúdie je objasnenie kultúrneho priestoru dvoch stredoslovenských miest Banskej Bystrice a Zvolena a rôznych typov hraníc medzi nimi (geografických, politických, ekonomických, kultúrnych, etnických i jazykových) a to na základe historických a etnografických dát. Empirický výskum vo vybraných mestách sme zamerali na to, ako je vnímaná a interpretovaná ne/hranica v každodennom živote ľudí a ako ovplyvňovala a ovplyvňuje lokálnu / mestskú identitu. Všimli sme si aj vzájomnú kooperáciu či rivalitu obyvateľov vychádzajúcu z historického vývoja a z ekonomických, sociálnych a kultúrnych potrieb i národnú, resp. regionálnu / lokálnu politiku smerujúcu k vytvoreniu jedného regionálneho centra.

Pri výskume boli použité hĺbkové rozhovory, pozorovanie, štúdium historickej literatúry a dobovej tlače, spomienkové rozprávania i analýza urbanistických koncepcií a politického i mediálneho diskurzu k nim.

Hranice tvorili jednu z hlavných tém v oblasti spoločenských vied v posledných desaťročiach a boli skúmané a objasňované v rámci niekoľkých sociálnych teoretických konštruktov. Sociálna antropológia prehĺbila svoj záujem hraníc najmä v kontexte postmoderného prehodnocovania teritoriality, priestoru a miesta, v dôsledku zmien osobných a kolektívnych identít v globálnom svete, v súvislosti so zmenenou politickou situáciou po páde železnej opony i hranice medzi kapitalistickým a komunistickým svetom. Od roku 1990 sa rozvíja nová subdisciplína antropológie: antropológia hraníc. Podľa dvoch popredných antropológov v tejto oblasti výskumu Hastingsa Donnana a Thomasa Wilsona sa môžu medzinárodné hranice chápať: 1) ako právne hranice medzi štátmi, 2) ako hranice štátnych inštitúcií, ktoré existujú so snahou vymedziť a chrániť hranice, 3) ako hranice – zóny rôznych širok, v ktorých ľudia uplatňujú svoje správanie spojené s ich členstvom v národoch a štátoch¹. Antropológia hraníc sa zameriava aj na štúdium komunit, lokalít a ľudí, ktorí žijú a pracujú v pohraničí. To koriguje pojem hraníc národa a štátu „zdola Nador“ a zároveň poukazuje na pružnosť hraníc a ich interpretácií sociálno-kultúrnymi skupinami, ktoré budujú hranice „v politických a ideologických kontextoch“². Tento prístup odкрýva príbehy o vnímaní hraníc, ktoré sú zodpovedné za vytváranie dichotómie „my a oni“, alebo „naše a cudzie“. Iný prístup preferuje širší pohľad na hranice (a ich „zmiznutie“ alebo priepustnosť) v globálnom svete a bol v centre pozornosti antropológie globalizácie.

Slovensko ako súčasť rozšírenej Európy má historicky dlhoročné skúsenosti s rôznymi druhmi hraníc: politickými, ekonomickými, kultúrnymi, etnickými, jazykovými, náboženskými a môže ponúknuť v rámci tohto teoretického prístupu

¹ H. Donnan, T. Wilson: *Borders: Frontiers of Identity. Nation and State*. Oxford 1999, s. 2.

² *Ibidem*, s. 11.

rôzne významy hraníc: hraničiace, de-hraničiace a re-susediace počas svojej existencie ako súčasť Uhorska (do roku 1918), Československa i ako samostatnej Slovenskej republiky po roku 1992.

V urbánnej etnológii sú spojené výskumy priestorov a okrajov miest s obdobím industrializácie a urbanizácie. Oproti západnej Európe registrujeme tento jav na Slovensku oneskorene, najmä v druhej polovici 19. storočia.

Práve industrializácia mala podľa teórií ktoré spájali rozvoj miest so zdrojmi energie, vplyv najmä na okrajové časti mesta³. Išlo o zakladanie či rozširovanie tovární v blízkosti vodných tokov, neskôr v blízkosti železníc. René Matlovič upozorňuje na zvláštnu situáciu v stredovekých mestských centrách (medzi ktoré patrí aj skúmaná Banská Bystrica), kde boli výrobné objekty situované v centrálnej zóne, ako aj v zóne na ňu nadväzujúcej⁴. V prípade Banskej Bystrice išlo o fabriky, ktoré boli situované na konci ulíc ústiacich do hlavného námestia.

Urbanizácia⁵ až do polovice 20. storočia zaostávala v kvalitatívnom (s previazanosťou na industrializáciu) ale aj kvantitatívnom význame. Mestskú sieť na Slovensku ešte v roku 1869 tvorilo iba 38 miest, z ktorých až 23 malo menej ako 5 000 obyvateľov. Roky 1921 až 1930 možno síce z hľadiska dovtedajšieho vývoja považovať za významnejšie urbanizačné obdobie Slovenska, ktoré však bolo na dlhé roky zastavené hospodárskou krízou a druhou svetovou vojnou⁶.

Samotná urbanizácia ako zmena priestorovej organizácie spoločnosti nie je len premenou systému osídlenia. Je to tiež proces, v priebehu ktorého sa menila i vnútorná štruktúra jednotlivých miest a to aj vo vzťahu k ich hraniciam. Podľa Jiřího Musila mala v európskom priestore štyri fázy. V prvej fáze tzv. klasickej urbanizácie dochádza ku koncentrácii pracovných príležitostí i obyvateľov predovšetkým v samotných mestách, pričom okolie mesta ostáva naďalej vidiecke ako v hmotnom, tak aj funkčnom slova zmysle. V druhej fáze – suburbanizačnej, sa obyvatelia sťahujú z mestských centier na ich okraje. V tretej fáze – desurbanizačnej sa znižuje počet obyvateľov nielen v centrálnych zónach miest ale aj vo väčšej časti celého mesta; mestské priestory sa zväčšujú a formujú sa veľké mestské regióny. Posledná fáza sa týka iba najväčších miest, kedy je proces dekoncentrácie ešte výraznejší. Okraje miest a ich premeny v posledných desaťročiach zas súvisia s postindustriálnym obdobím, kedy industriálnu spo-

³ P. Horská, E. Maur, J. Musil: *Zrod veľkomesta. Urbanizace českých zemí a Evropa*. Praha–Litomyšl 2002, s. 26.

⁴ R. Matlovič: *Tranzitívna podoba mesta a jeho intraurbánnych štruktúr v ére postkomunistickej transformácie a globalizácie*. „Sociológia” 2006, T. 36, č. 2, s. 141.

⁵ Urbanizácia znamená nielen šírenie a prijímanie mestskej kultúry, ale aj priestorovú koncentráciu ľudských činností obyvateľstva prejavujúcu sa zmenami v správaní ľudí, ich motivácii, v kultúrnych vzoroch aj vo formách organizácie spoločnosti. Zmeny sú vyvolané životom v prostredí s veľkým počtom, vysokou hustotou a značnou rôznorodosťou obyvateľov, aktivít a ľudských výtvorov. Por. J. Musil: *Urbanizace. W: Velký sociologický slovník*. Praha 1996, s. 1358.

⁶ P. Gajdoš, J. Pašiak: *Vývoj sociálno-ekologickej situácie slovenskej spoločnosti*. Bratislava 1995.

ločnosť nahrádza vedomostná a továrenské priestory v mestách sa rušia, resp. transformujú, prípadne sú objekty a aktivity naplnené iným obsahom ktorému prináleží aj patrične zmenená forma⁷. Tento jav nazývaný deindustrializácia⁸ je charakteristický aj pre slovenské mestá. Napr. v skúmanej Banskej Bystrici sa niektoré menšie továrne transformovali na nákupné centrá (s polyfunkčným využitím), niektoré sa likvidujú úplne, prípadne vďaka neujasneným vlastníckym právam chátrajú.

Postkomunistická transformácia prebiehajúca u nás po roku 1989 má špecifický vývoj, hovorí sa o tzv. dvojitej transformácii miest. Prvou zložkou tejto celkovej transformácie je rektifikácia, návrat k tým dlhodobým líniam vývoja osídlenia, ktoré u nás naštartoval kapitalizmus v druhej polovici 19. storočia. Druhou zložkou zmien sú premeny osídlenia a štruktúry miest v dôsledku zapojenia sa do hospodárskych a politických štruktúr Európskej únie a tiež v dôsledku všeobecných trendov globalizácie⁹.

Podľa Martina Švedu prímestská krajina väčších slovenských miest patrí k priestorom, kde v súčasnej dobe dochádza azda k najväčším zmenám v priestorovej organizácii spoločnosti. Táto prechodná zóna medzi mestom a vidieckou krajinou prechádza dynamickou transformáciou. Dominantným procesom ktorý mení prímestskú krajinu je práve suburbanizácia, ktorej prejavy sa zintenzívňujú najmä v ostatnom desaťročí. Za hranicami súvislej mestskej zástavby (kompaktného mesta) dochádza pod náporom nových rezidenčných areálov, obchodných služieb, skladových priestorov či priemyselných parkov k výraznej premene krajiny. Doposiaľ ostrá hranica medzi kompaktnou mestskou zástavbou a voľnou vidieckou krajinou sa tak stále viac narúša¹⁰. Toto platí pre slovenské mestá vo všeobecnosti, Banskú Bystricu a Zvolen nevynímajúc.

Zmeny funkcie mesta a okolia možno analyzovať na základe nasledovných konceptov. Prvý vníma mesto a okolitý priestor ako zónu, ktorá je mestom obsluhovaná. Mesto plní funkciu strediska ponúkanými tovarmi a službami aj pre obyvateľov širšieho okolia. Mestá ležiace v bezprostrednej blízkosti (ako skúmané mestá Banská Bystrica a Zvolen) vstupujú do vzájomnej konkurencie a obyvatelia majú možnosť porovnávať a zvoliť si výhodnejšie ponuky bez ohľadu na to, z ktorého mesta pochádzajú.

Druhý koncept si všíma okolie mesta ako územie spolupracujúce s mestom vo vzájomnej deľbe práce. Funkčné závislosti v tomto systéme spočívajú v spolu-

⁷ P. Horská, E. Maur, J. Musil: *Zrod veľkoměsta...*, s. 16–17.

⁸ Deindustrializácia je proces prejavujúci sa na úrovni funkčnej intraurbánnej štruktúry. Ide o znižovanie plôch priemyslu, skladového hospodárstva a technickej infraštruktúry (napr. nefunkčných priestorov) v prospech iných funkcií, resp. v prospech nevyužitých plôch. Por. R. Matlovič: *Tranzitívna podoba mesta...*, s. 141.

⁹ P. Horská, E. Maur, J. Musil: *Zrod veľkoměsta...*, s. 299.

¹⁰ M. Šveda: *Zmeny vo využití zeme vo funkčnom mestskom regióne Bratislava*. „Acta Geographica Universitatis Comenianae“, Vol. 54: 2010, No. 1, s. 137.

práci jednotlivých území špecializovaných v rámci celku. Prejavuje sa to v podobe výmeny osôb, tovaru i informácií v súvislosti s miestami viazanými na prácu, spoločenský, kultúrny život a pod.

Tretí koncept stotožňuje pojem okolia mesta s územím, ktoré sa s rozvojom mesta mení. Premeny okolitého územia sa formujú pod vplyvom kontaktov s mestom, prebiehajú v rovine hospodárskej, sociálnej i kultúrnej. Čo znamená, že priestor medzi mestom a vidiekom, medzi dvomi mestami postupne prerastá do suburbánnych prímestských zón. V praxi to vyzerá tak, že napr. v bezprostrednej blízkosti mesta Banská Bystrica vznikajú veľké nákupné, obslužné a skladové priestory a až za nimi – v bývalých prímestských obciach sa budujú nové rezidenčné štvrte. Naproti tomu Zvolen sa približuje k Banskej Bystrici multifunkčnou zónou (napríklad zahraničný podnik, hypermarkety, logistické centrum).

Prírodné a geografické determinanty

Mestá Banská Bystrica a Zvolen sa nachádzajú na strednom Slovensku v urbanizovanej, horami ohraničenej Zvolenskej kotline, ktorou preteká rieka Hron. Medzi mestami vzdialenými cca 20 kilometrov sú situované viaceré obce, ktoré plnia rôzne funkcie: priemyselné – napr. Vlkanová, rezidenčné – napr. Badín, liečebno-rekreačné – kúpele Sliač a Kováčová¹¹. Okrem starej cesty spájajúcej všetky obce, sú mestá Banská Bystrica a Zvolen spojené aj diaľnicou i železnicou. V kúpeľnom meste Sliač je situované vojenské letisko, ktoré plní aj funkciu malého civilného letiska.

Geografická poloha a konfigurácia terénu predurčujú vytvoriť v tomto území väčší celok so vzájomným priblížením obidvoch miest.

Historické determinanty

Každé zo skúmaných miest malo iný status, iné historicko-ekonomické i politicko-správne funkcie, ktoré ovplyvnili ich vývoj. Obidve mestá mali bohatú a zaujímavú históriu.

Zvolen ako kráľovské mesto bol správnym a výsadným remeselnícko-obchodným centrom. Výsady slobodného kráľovského mesta mu boli udelené

¹¹ Kúpele Sliač a Kováčová sú známe svojimi termálnymi prameňmi s liečivými účinkami. Kúpeľné mestečko Sliač je významné najmä v oblasti liečenia srdcovocievnych chorôb a v obci Kováčová sa liečia hlavne choroby pohybového ústrojenstva.

pravdepodobne v roku 1238 pred tatárskym vpádom¹². Zvolen ako kráľovské mesto bol v tomto období sprostredkovateľom tovarovej výroby, tovarovo-peňažných vzťahov a plnil aj funkciu spoločenskú. Ďalší vývoj Zvolena bol ovplyvnený vznikom Banskej Bystrice, ktorá získala mestské privilégia v roku 1255. Uhorský kráľ Belo IV. v snahe rozvinúť banskú ťažbu, podnikanie a obchod povolal do mesta nemeckých kolonistov – „hostes”. Hoci bol Zvolen aj po vzniku Banskej Bystrice sídlom župnej (potom stoličnej) správy, Banská Bystrica sa vďaka rozkvetu baníctva stala významnejším mestom a zabezpečila si postavenie hospodárskeho centra na strednom Slovensku. Kým v Banskej Bystrici ako baníckom meste v stredoveku hlavnú zložku obyvateľstva tvorili banskí podnikatelia a baníci, vo Zvolene ako remeselnícko-obchodnom meste, ležiacom na križovatke ciest, časť obyvateľstva tvorili aj zamestnanci kráľovských a župných ustanovení. Banská Bystrica ktorá prešla vývojom od banského mesta v stredoveku po mesto obchodné, remeselnícke a úradnícke mala mestský ráz, kým Zvolen mal ešte do roku 1918 charakter poľnohospodárskeho mesta. Nemal vydláždené ulice a mal iba čiastočnú vodovodnú a kanalizačnú sieť. Vybudovaním železnice na prelome 19. a 20. storočia Zvolen nadobudol charakter významného dopravného mesta, stal sa dôležitou železničnou križovatkou, dopravným strediskom s viacerými železničnými výrobňami a opravovňami. Prírodné a geografické podmienky predurčili mesto aj na centrum drevospracujúceho priemyslu a salašnícka oblasť v okolí zas na mliekarenskú výrobu. Banská Bystrica sa môže považovať za „rodisko európskej industriálnej kultúry” tým, že tu pôsobil jeden z najstarších podnikov – svetoznámy thurzovsko-fuggerovský mediarsky podnik (1494–1546), ktorý rozvinul do priemyselných rozmerov ťažbu a hutnícke spracovanie dovtedy nevyužitých zásob tzv. čiernej medi, obsahujúcej striebro. Okrem baníctva sa k Banskej Bystrici viaže aj história drevárskeho a textilného priemyslu ako aj stavebného a potravinárskeho priemyslu¹³.

V roku 1952 vznikla vo Zvolene vysoká škola (Vysoká škola lesnícka a drevárska), z ktorej sa v roku 1991 stala Technická univerzita. V súčasnosti sa ani v jednom meste na Slovensku nenachádza toľko výskumných a pedagogických lesníckych ustanovizní celoslovenského charakteru ako práve vo Zvolene¹⁴. V Banskej Bystrici v roku 1954 založili Vyššiu pedagogickú školu, ktorá bola neskôr základom pre vznik Univerzity Mateja Bela v roku 1992. Až do súčasnosti možno nájsť zmienky o prvenstvách oboch miest v rôznych oblastiach a hľadaní dominant, atrakcií a jedinečností.

Dominantou každého mesta je hlavné námestie. Banská Bystrica má jedno z najkrajších stredovekých námestí, Zvolen má zas jedno z najväčších námestí

¹² Zachovali sa iba obnovené privilégia potvrdené Belom IV. z roku 1243.

¹³ J. Darulová: *Mesto, priateľ etnologických výskumov*. Banská Bystrica 2002.

¹⁴ K. Košťalová: *Mesto univerzite – univerzita mestu. Prípadová štúdia vzťahu vysokoškolskej inštitúcie a spoločnosti mesta Zvolen*. „Slovenský národopis“ 2010, roč. 58, č. 2, s. 187.

Tabuľka 1

Pre porovnanie miest uvádzame počty obyvateľov od roku 1869 po súčasnosť

Názov mesta	Rok						
	1869	1890	1921	1950	1970	2002	2010
Banská Bystrica	5 950	7 458	10 587	13 605	46 846	83 000	78 000
Zvolen	2 960	6 173	10 142	15 014	27 271	45 000	43 000

na Slovensku. Atrakciou bystrického námestia je šikmá hodinová veža, ktorá sa – podľa povesti – začala nachýľovať po náhodnom zavedení krídlami v noci šantiacich anjelov. Zvolenskému námestiu dominuje Zvolenský zámok, pôvodne poľovnícke sídlo uhorských kráľov, dnes vysunuté pracovisko Slovenskej národnej galérie. Nad Banskou Bystricou sa týči kopec Urpín a nad Zvolenom Pustý hrad¹⁵.



Foto č. 1. Námestie v Banskej Bystrici 19/20. storočie (archív autoriek)

¹⁵ Od 19. storočia sa Pustým hradom nazýva hrad Starý Zvolen (Vetero Zolium), ktorý je situovaný nad Zvolenom a predstavuje neodmysliteľnú súčasť krajinej panorámy, s výhľadom až do Banskej Bystrice. Starý Zvolen bol v 12. storočí dôležitým administratívnym centrom kráľovského komitátu, ktorého súčasťou bolo územie totožné takmer s celým dnešným stredným Slovenskom. Veľké opevnenie hradu – refúgium má plochu 7,6 ha., čím Pustý hrad patrí k najrozsiahlejším hradným komplexom v Európe (Zvolen 1993).



Foto č. 2. Zvolenský zámok 19/20. storočie (archív autoriek)



Foto č. 3. Námestie v Banskej Bystrici v súčasnosti (archív autoriek)



Foto č. 4. Námestie vo Zvolene v súčasnosti (archív autoriek)

Vymedzovanie hraníc, prekračovanie hraníc, splývajúce hraníc v interpretáciách

Pri štúdiu kultúrne a sociálne konštruovaných ne/hraníc je potrebné brať do úvahy psychologickú väzbu obyvateľov a identifikačné vymedzenie „my – oni“¹⁶. Prostredníctvom kategórie oni, ktorá má funkciu imaginárnej opozície vytvárajú

¹⁶ Manifestovanie a zdôrazňovanie skupinovej spolupatričnosti a protikladu „my – oni“ sa v slovenskej etnológii spája najmä s problémovými okruhmi majority a minority, s výskumami etnicity a identity, so skupinami etnografickými i etickými.

lokálne viazané spoločenstvá svoju sebaidentitu, súdržnosť, vnútornú solidaritu a emocionálnu istotu¹⁷. Lokálnymi vzťahmi podmienené medzimestské komunikačné väzby a vzťahy medzi Banskou Bystricou a Zvolenom sú obojstranné a kohézne. Obyvatelia obidvoch miest si uvedomujú koexistenciu, závislosť ale i súperenie v rôznych sférach reality.

Funkčné vzťahy, komunikačné väzby obidvoch miest determinuje ich blízkosť a ich ľudský, hospodársky, kultúrny, vzdelávací i ekonomický potenciál. Výborná geografická poloha i vzdialenosť medzi mestami je v súčasnosti merateľná autom, autobusom i vlakom 10.–20. minútami.

Vzájomné vzťahy miest Banská Bystrica a Zvolen neboli najpriateľskejšie, hoci v mnohých prípadoch išlo a ide skôr o rivalitu postavenú na recesii či satire. Komunikácia obidvoch miest sa uskutočňovala a uskutočňuje v rovine ne/hranic: administratívno-správnych, politických, ekonomických, kultúrno-spoločenských i vzdelávacích. Faktické hranice je síce možné vymedziť v administratívno-správnej rovine, ale v iných prípadoch je toto vymedzenie individuálne a formuje sa vplyvom rôznych kontextov. Napríklad v oblasti športu pri akýchkoľvek vzájomných zápasoch Banská Bystrica – Zvolen sú hranice jasné, ale pri turnajoch Banská Bystrica / Zvolen versus iné mesto (hlavne však Bratislava) sa hranice už tvoria spoločným územím obidvoch miest. „Zvolen má dobrý hokej. Keď hrá Zvolen proti Slovanu (Slovan – bratislavské hokejové mužstvo, pozn. autoriek), tak vtedy fandím Zvolenčanom” (m. 21 r. Banskobystričan). Alebo, inými slovami „my” sme Bystrica a Zvolen a „oni” sú iné mesto.

Vzájomné športové podujatia, v rámci ktorých sa dodržiava hranica lokálneho priestoru patria k významným identifikačným, integračným činiteľom. Aj televízny reportéri pri vzájomných dueloch týchto miest používajú ich prezývky „...hokejisti spod Pustého hradu hostili odvekých rivalov spod Urpína...”. „Do prvej vážnejšej šance sa dostali »bryndziari«...”.

Kedysi sa veľkej pozornosti tešili futbalové zápasy medzi Zvolenom a Banskou Bystricou. Spomienky spisovateľa Ľuda Zelienuku na rodné mesto a futbal uvedenú skutočnosť len potvrdzujú:

Arabi putovali do Mekky, Židia do Jeruzalema k Múru plaču a športovci Zvolena a Banskej Bystrice sa v deň zápasu povinne uberali na vlastné, alebo súperovo ihrisko.

V ten deň, a to nerozhodovalo, či sa zápas hral vo Zvolene alebo v Banskej Bystrici, sa ani svadby nekonali. Odkladali sa krsty. Neprijímali sa návštevy. Odpadli aj rodinné výlety do prírody... Železničníari na zápas cestovali preplneným vlakom... Kolóny bicyklistov ozdobili svoje rachotiny vlajkami mesta...zvoncami, rapkáčmi a trúbkami¹⁸.

¹⁷ Z. Bauman, T. May: *Myslet sociologicky. Netradiční uvedení do sociologie*. Překl. J. Ogrocká. Praha 2004.

¹⁸ L. Zelienuka: *Športové smiechody*. Bratislava 1978, s. 203–204.

Okrem tradičných športových zápasov medzi hokejistami, basketbalistami Banskej Bystrice – Zvolena pribudol v roku 2012 ešte aj golfový turnaj DERBY Banská Bystrica – Zvolen „Badínsky RYDER CUP”.

Ak by sme pri kultúrno-sociálnych ne/hraniciach a identifikácii sa so svojim spoločenstvom použili koncept sociálnej identity môžeme konštatovať, že obsahuje kognitívny aspekt (autokatagorizáciu, vedomie príslušnosti), hodnotiaci – komparatívny aspekt a emocionálny aspekt¹⁹. Všetky tri aspekty je možné odkryť vo výpovedi Zvolenčanky.

Som hrdá na to, že som sa narodila práve vo Zvolene. Titulom „rodený Zvolenčan” sa môžu popýšiť aj slávne osobnosti, ktorých mená ste určite aspoň raz počuli... [kognitívny a emocionálny aspekt] Vo Zvolene je zvykom chodiť na hokej. A to pekne vo veľkom. Každý pozve každého a všetci sa tam poznajú. Ospravedlnenie za neprítomnosť na zápase sa do úvahy berie iba v krajnosti. Ale ak sa hrá zápas Zvolen vs. Banská Bystrica, tak to je udalosť udalostí. Dvaja najväčší rivali už od nepamäti sa porovnávajú, kto je väčší PÁN. Až na to, že to nie je len hokejová rivalita. Súperia prakticky v čomkoľvek. Kto má viac krajských báb, kto má lepší obchodný dom, kto má väčšie námestie. Fakt v čomkoľvek. Avšak, nie je to nič viac, než súrodenecká rivalita. V skutočnosti sa všetci majú radi :) [hodnotiaci – komparatívny aspekt]²⁰.

Najprísnejšie bola a je vnímaná administratívno-správna hranica. V minulosti obe mestá vzájomne súperili predovšetkým o získanie župného sídla, ktoré do roku 1789 bolo vo Zvolene, potom do roku 1918 v Banskej Bystrici. V rokoch 1922–1927 sa stal sídlom Zvolenskej župy opäť Zvolen. Toto obdobie, atmosféru vzájomných vzťahov medzi Bystričanmi a Zvolenčanmi, snahu obidvoch miest o získanie či udržanie si župného sídla približujú aj satirické a humoristické črty písané Jozefom Hoblom do Hronských novín v rokoch 1923–1925.

„Župný úrad v Banskej Bystrici nehľadajte. Presťahoval sa do Zvolena. Bystrica podnikne heroický zápas za návrat župana, župných úradníkov a archi-válnych spisov...”²¹.

Po vojne v roku 1949 sa vytvorilo krajské zriadenie, vznikol Banskobystrický a Zvolenský okres s administratívnymi strediskami v Banskej Bystrici a Zvolene. O sídle kraja sa pôvodne uvažovalo o Zvolene, no napokon sa ním stala Banská Bystrica²². Aj v súčasnom období je každé mesto sídlom okresu, ale Zvolen je súčasťou Banskobystrického samosprávneho kraja.

¹⁹ H. Tajfel, C.J. Turner: *Social Identity Theory*. [1986]. Dostupné na internete: http://www.tcw.utwente.nl/theorieenoverzicht/Theory%20clusters/Interpersonal%20Communication%20and%20Relations/Social_Identity_Theory.doc/ [prístup: 16.10.2012].

²⁰ http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:bnuEA_8Td1UJ:www.gymparnr.edu.sk/web/2c112/kristina_ivanicova/zvolen.htm+s%C3%BAperiace+mest%C3%A1+zvolen+bansk%C3%A1+bystrica&cd=5&hl=sk&ct=clnk&gl=sk [prístup: 3.10.2012].

²¹ J. Hobl: *Kaleidoskopické obrázky zo stredného Slovenska*. Lučenec 2000 (podľa vydania z roku 1926), s. 12–13.

²² V roku 1990 sa pri novom administratívnom členení kraje zrušili a nahradili ich Vyššie územné celky (VUC), v súčasnosti samosprávne kraje. Banská Bystrica a Zvolen patria pod Banskobystrický samosprávny kraj, ktorý sídlo v Banskej Bystrici (BBSK).

V procese komunikácie medzi ľuďmi nedochádza „len“ k oznamovaniu vlastného prežívania danej situácie, so snahou o sebaujadrenie, ale aj k výmene názorov, hodnotiacich postojov, i spoločenských vzťahov. A to tak v rovine verbálnej či neverbálnej, oficiálnej či neoficiálnej²³. Vo verbálnej, neoficiálnej komunikačnej sfére je bohato zastúpený aj mechanizmus neúradných názvov, tzv. prezývok. Prezývka väčšinou obsahuje prvok hodnotenia negatívneho, posmešného charakteru, ktorý vyplýva z určitej príznačnej vlastnosti a slúži prevažne na charakterizovanie ľudí a miest²⁴. Prezývky Banskobystričanov a Zvolenčanov sa používajú až do súčasnosti a sú známe takmer v každej vekovej kategórii.

Zvolenčania – Bryndziari: Prezývka súvisí s dobre rozvinutým mliekarenským priemyslom vo Zvolene²⁵. Ako bolo uvedené, Zvolen v porovnaní s Banskou Bystricou mal poľnohospodársky charakter a v predstavách Bystričanov to bol vidiek, akýsi chudobnejší príbuzný.

Banská Bystrica – Pažravá, alebo aj Pažravá pri Zvolene: prezývka Pažravá (nenásytné pohlcovanie všetkého) z pohľadu Zvolenčanov súvisí s centralizáciou moci, nespravodlivého rozdeľovania finančných dotácií a celkového preferovania Banskej Bystrice zo strany štátu.

Podľa Bohumila Geista ľudia majú väčšinou pozitívnu predstavu o tej sociálnej skupine, ktorej sú členmi. Takže na „svoj“ sociálny útvar (mesto) sú pozitívnejšie viazaní a s ním sa aj identifikujú. Porovnávanie a hodnotenie vlastného sociálneho útvaru s inými je pozitívnejšie zamerané na „svoju“, než na inú skupinu²⁶.

V povedomí Bystričanov sa Zvolen spája najmä so zámkom a železnicou, v povedomí Zvolenčanov má Banská Bystrica krajšie námestie a rušnejší mestský život.

V Banskej Bystrici sa mi páčili vysoké domy s balkónmi, Národný dom, čistota ulíc, ale aj námestia, ktorým sa išlo dolu z kopca ako v Banskej Štiavnici. Najviac som im závidel filmový amfiteáter, to bolo niečo, čo ma uchvátilo²⁷.

„Do Zvolena chodievam na zámok – sú tam výstavy. Často chodím aj na Pustý hrad, lebo sa mi tam páči. Predstavujem si, aké to tam kedysi mohlo byť. V Bystrici nič také nie je“.

²³ K. Košťialová: *Pažravá a Bryndziari*. „Etnologické rozpravy“ 2002, roč. 9, č. 2.

²⁴ Z. Profantová, S. Švecová: *Prezývka*. W: *Encyklopédia ľudovej kultúry Slovenska 2*. Bratislava 1995, s. 83.

²⁵ V roku 1891 bola vo Zvolene Ignácom Wittmannom založená manufaktúra na výrobu mliečnych produktov. Od roku 1951 mali vo Zvolene sídlo mliekarne, s oficiálnym názvom Banskobystrické mliekarne. Tieto sa neskôr pretransformovali na Stredoslovenské mliekarne. Po revolúcii v roku 1989 došlo k rozpadu Stredoslovenských mliekarní a v roku 1996 do štruktúr Zvolenskej mliekarne vstupuje priamy potomok zakladateľov a vlastníkov zvolenského závodu pani Wittmannová a vzniká spoločnosť I. Wittmann & syn, V roku 2001 závod odkúpila francúzska spoločnosť Bongrain SA. Od roku 2005 je závod súčasťou francúzskej mliekarenskej spoločnosti Senoble.

²⁶ B. Geist: *Sociologický slovník*. Praha 1992, s. 120.

²⁷ D. Kraus: *Zo zvolenskej mozaiky*. Zvolen 1993, s. 35.

Vysoká priepustnosť hraníc je zrejmä vo vzájomnej nákupnej komunikácii. Obidve mestá majú vybudovanú sieť obchodných reťazcov, ale v rámci výletov, trávenia voľného času sa chodíva za nákupmi do susedného mesta. Častejšie ako výlety na bystrický Urpín, či zvolenský Pustý hrad sa konajú výlety celých rodín do Európa shopping centra, Tesca a podobne.

Súmestie Banská Bystrica a Zvolen politický a urbanistický diskurz

Myšlienka spojenia Zvolena s Banskou Bystricou sa vyskytla už v súvislosti s úvahami o výstavbe hlavného mesta Slovenska na strednom Slovensku. Po druhej svetovej vojne sa o túto funkciu uchádzali aj ďalšie slovenské mestá Martin a Žilina. S myšlienkou vzniku súmestia Banská Bystrica – Zvolen ako prvý prišiel Karol Furdík už v roku 1945.

Postupne vzniklo a rozpracovalo sa niekoľko územných plánov naplňujúcich túto ideu a rátať sa s nimi vo všetkých plánoch územného rozvoja.

Podľa Slavomíry Ferencuhovej (2011) sa v urbánnych štúdiách výskumy plánovania miest venujú dvom skupinám: 1) samotná činnosť plánovania a jej pravidlá (teoretizácia plánovania – ciele, aktéri, dopady, lokálna správa); 2) plánovanie spojené s vnímaním a interpretovaním historických, sociálnych i politických kontextov. Práve uvedené aspekty boli frekventované v posledných urbanistických štúdiách. Napríklad v období socializmu bolo plánovanie miest súčasťou celkového centrálného plánovania a koncepcie rozvoja miest. Vychádzalo z ideí presadzovaných politickým režimom, čo sa odrážalo na celkovej architektúre miest, architektúre budov, sídlisk, názvov miest, ulíc, centralizácie i decentralizácie politicko-ekonomických, kultúrno-spoločenských centier²⁸. Súmestie Banská Bystrica – Zvolen bolo súčasťou koncepcie strediskových miest a plánovania priemyslových aglomerácií. Súčasťou priemyselňovania bolo aj budovanie rozsiahlych sídlisk, ktoré niekde narušili pôvodné centrá (napríklad Zvolen) a niekde vznikali ako samostatné obytné, vzdelávacie, kultúrne a obslužné samostatné časti mesta (napríklad sídlisko Fončorda v Banskej Bystrici a Zlatý potok vo Zvolene). Obyvateľstvo v nich rástlo aj na úkor okolitých vidieckych obcí. Nešlo len o špecifikum plánovania v Československu, podobný rozvoj miest bol aj v iných socialistických krajinách, napríklad v Poľsku, Maďarsku, Nemecku i Rumunsku. Czepczyński (2008) na príkladoch z rozličných miest strednej Európy ukazuje,

²⁸ J. Musil: *Vývoj a plánování měst ve střední Evropě v období komunistických režimů*. „Sociologický časopis“ 2001, č. 37 (3), s. 285–286.

ako sa socialistický režim a jeho prvky plánovite premietli do hmotného prostredia miest²⁹.

V roku 1996 bol na požiadanie vlády Slovenskej republiky vypracovaný projekt *Návrh projektu rozvoja stredoslovenského regionálneho centra Banská Bystrica – Zvolen*. Nosnými urbanizačnými bodmi priestorového usporiadania stredoslovenského regionálneho centra by mali byť mestá Banská Bystrica, Zvolen a aj kúpeľné mesto Sliač. V priestore medzi nimi sa majú formovať dve zoskupenia. V nadväznosti na Banskú Bystricu komerčné, administratívne, vedecko-technické, školské zariadenia a služby a v nadväznosti na Zvolen liečebno-kúpeľné, kultúrno-spoločenské a rekreačno-športové funkcie. Hranice medzi mestami Banská Bystrica – Zvolen sú nivelizované v prospech uvedených funkčných zoskupení.

Aj napriek politickej podpore v období socializmu a takisto aj tesne po roku 1989 sa koncepcie súmestia Banská Bystrica Zvolen nerealizovali. Prelínali sa aj s témou politického boja, kedy sa táto téma zneužívala voči centralizmu excentricky postavenej Bratislavy.

V roku 1996 podporil vytvorenie súmestia Banská Bystrica – Zvolen ako regionálneho centra vtedajší premiér Vladimír Mečiar. V opozícii týchto Mečiarových snáh boli najmä obavy o vytvorení novej metropoly Slovenska. Opozičný politik Mikuláš Dzurinda komentoval túto snahu: „Tak, ako sa trápne skončil projekt širokorozchodnej trate z Hanisky pri Košiciach do Bratislavy, tak trápne sa skončí aj tento umelý, neprirodzený, nekultúrny projekt akéhosi širokorozchodného súmestia. Krstným otcom oboch projektov je V. Mečiar“³⁰.

Prezidentský kandidát a primátor Banskej Bystrice Ján Králik v roku 2004 opäť oživil myšlienku Vladimíra Mečiara o zmene sídla hlavného mesta. Bratislavu nazval stodolou Viedne, takže podľa Jána Králika raz bude hlavným mestom metropolitné centrum Banská Bystrica – Zvolen. „Domnievam sa, že treba budovať metropolitné centrum B. Bystrica – Zvolen ako perspektívne sídlo hlavného mesta Slovenska“³¹. Ďalším iniciátorom a podporovateľom súmestia bol bývalý predseda Banskobystrického samosprávneho kraja Milan Murgaš: „Chceme vybudovať centrum, ktoré bude vedieť súťažiť o slovenské a európske zdroje s Bratislavou a Košicami. Zatiaľ v súťaži prehrávame, lebo sme doteraz neboli schopní vytvoriť takú silu, ktorá by v ringu, kde sa boxuje o peniaze, bola úspešná“³².

²⁹ Cyt. za: S. Ferenčuhová: *Meno, mesto, vec. Urbánne plánovanie v sociológii mesta a prípad (post)socialistického Brna*. Brno 2011, s. 110.

³⁰ *Projekt súmestia Bystrica – Zvolen sa vraj skončí ako širokorozchodná trať z Košíc do Bratislavy*. SME 6.02.1996. <http://www.sme.sk/c/2102903/projekt-sumestia-bystrica-zvolen-sa-vraj-skonci-ako-sirokorozchodna-trat-z-kosic-do-bratislavy.html> [prístup: 30.09.2012].

³¹ D. Vražda: *Po Mečiarovi aj Králik chce zmeniť hlavné mesto*. SME 18.05.2004. <http://bystrica.sme.sk/c/1625829/po-meciarovi-aj-kralik-chce-zmerit-hlarne-mesto.html> [prístup: 30.09.2012].

³² J. Kršňáková: *Zvolen a Banská Bystrica spájajú sily*. „Pravda“, 19.02.2007. http://spravy.pravda.sk/zvolen-a-banska-bystrica-spajaju-sily-d80-/sk_domace.asp?c=A070219_074720_sk_domace_pl7#ixzz20n0KKx9n [prístup: 30.09.2012].

Podľa Ivana Saktora, bývalého banskobystrického primátora, už teraz tento priestor mnohí vnímajú ako jeden celok. „Dnes už vieme, že spoločnými projektmi dokážeme získať peniaze z eurofondov skôr, ako keď sa budeme trieštiť na viacero subjektov“³³. Zvolen a Banská Bystrica k rokovaniam prizvali aj mesto Sliač a ostatné zainteresované obce v snahe spracovať návrh na vytvorenie stredoslovenského regionálneho centra (SRC) s víziou: budúce súmestie Banská Bystrica – Zvolen by sa malo stať životným prostredím s optimálnym riešením vzťahov bývania.

V súčasnom období sa nerieši politický diskurz vzniku súmestia, skôr sa podporuje idea spájania v prospech zachovania dvoch centier s využitím spoločných síl a potenciálu napríklad v prospech rozvoja cestovného ruchu. Hranice v zmysle administratívno-správneho sú nezmenené ale sa stierajú pri spoločných projektoch. Interpretácie obyvateľov obidvoch miest, dokumentované v časti Vymedzovanie hraníc... ukázali, že vymedzenie v zmysle my / oni (Banská Bystrica vs. Zvolen) pretrváva v kontextoch porovnávania Banskej Bystrice a Zvolena, ale miznú v súvislostiach my / oni (Banská Bystrica a Zvolen) vs. ostatné mestá Slovenska.



Foto č. 5. Budovanie priemyselných zón (archív autoriek)

Bez ohľadom na to, aké bude politické rozhodnutie je z hľadiska plošného rozširovania Banskej Bystrice prirodzený južný smer a Zvolen severný, čo znamená aj faktické približovanie sa. Každodenne dochádza mnoho Zvolenčanov do

³³ Ibidem.

Banskej Bystrice, ako aj mnoho Bystričanov do Zvolena do zamestnania. Takáto výmena obyvateľov sa zvyšuje počas školského roku, keď každodenne dochádza do škôl stredoškolská a vysokoškolská mládež. Medzi mestami existuje čulý ruch aj v popoludňajších hodinách a v sviatočných dňoch, kedy ľudia navštevujú tunajšie obchodné centrá (vo Zvolene najmä Metro, v B. Bystrici Európa shopping centrum), či banskobystrickú operu a zvolenskú činohernú scénu. Údaj z roku 2007 uvádza, že denne medzi Banskou Bystricou a Zvolenom dochádza za prácou, do školy alebo za oddychom takmer 35-tisíc ľudí.

Etnológovia sa uvedenou problematikou doposiaľ nezaoberali a táto štúdia mala ambíciu zhromaždiť základné údaje a v budúcnosti tému rozvíjať. Myslíme si, že práve aplikovaná etnológia môže poukázať na kultúrno-spoločenské aspekty, vzájomné vzťahy, komunikačné väzby i identifikačné znaky a to nielen vo vzťahu Banská Bystrica – Zvolen, ale aj obcí ležiacich v tomto medzipriestore.

Georgina Matusiak

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Jaworznickie „Chinatown” – trudne sąsiedztwo polsko-chińskie

Abstract: The article brings the Polish-Chinese relations being the result of the economic cooperation between the authorities of Jaworzno and Chinese investors since 2010 closer. The biggest Poland International Trade Centre (SCC) in southern Poland was created in Jaworzno. The aim of the research was an attempt to answer the following questions: 1) how did the Polish-Chinese neighbourhood influence the reorganization of Jaworzno?, 2) what was the source of creating stereotypes and local legends?, 3) what influence did it have on the quality of the neighbourhood?, 4) how did the Chinese adapt to the local social system?, and 5) how do the inhabitants of Jaworzno evaluate and adjust to the changes taking into account their fears, and hopes connected with the appearance of the emigrants of the Chinese origin?

Key words: interethnic relations, cultural adaptation, stereotype, local legend, the local-foreign opposition

Wspólne sąsiedztwo polsko-chińskie jest efektem powstałej i rozwijającej się od dwóch lat współpracy gospodarczej pomiędzy władzami miasta Jaworzno i chińskimi inwestorami. W konsekwencji podjętych działań na terenie Jaworzna rozpoczęto budowę największego zlokalizowanego w południowej Polsce Chińskiego Centrum Handlu Hurtowego SCC.

Celem dociekań badawczych w niniejszym opracowaniu jest zwrócenie uwagi na zmiany, które wynikają z zetknięcia się dwóch odmiennych kultur. Analizie poddano następujące problemy: reorganizacja przestrzeni dzielnicy Jaworzna – Jelenia po wybudowaniu Centrum Handlu Hurtowego przez chińskich przedsiębiorców; wpływ stereotypów oraz legendy miejskiej na tworzenie się relacji

sąsiedzkich pomiędzy mieszkańcami Jelenia a imigrantami chińskiego pochodzenia oraz adaptacja Chińczyków do zastalego systemu społecznego stworzonego przez społeczność jaworznicką.

Rozważania oparte są na materiale empirycznym zebranych w trakcie eksploatacji terenowych w Jeleniu. W badaniach wykorzystano przygotowany kwestionariusz wywiadu, skorzystano także z artykułów prasowych, w których pojawiły się informacje o chińskiej inwestycji.

W tytule artykułu podkreślony został fakt trudnego sąsiedztwa polsko-chińskiego. Moim zamiarem nie było jednak wartościowanie opisywanej sytuacji, lecz zaznaczenie, że jej problematyczność wynika z wystąpienia wielokulturowości. Używając określenia „trudne sąsiedztwo”, zależało mi wyłącznie na ukazaniu tego, iż na wspólnym terenie współistnieją dwie grupy społeczne, które odróżnia odmienny wygląd, język, kultura, religia, normy społeczne itp., co znacząco – według mnie – wpłynęło na rozwój i jakość sąsiedztwa.

Zanim jednak przejdę do przedstawienia wyników badań oraz nasuwających się wniosków, chciałabym pokrótce przedstawić charakterystykę miasta Jaworzno i jego dzielnicy – Jelenia, która stała się centrum chińskiego przemysłu i kultury.

Jaworzno – miasto na prawach powiatu – zlokalizowane jest we wschodniej części województwa śląskiego, na pograniczu Górnego Śląska oraz Małopolski. Zajmuje powierzchnię 152,7 km kw. i należy do grupy największych miast w Polsce. Zamieszkiwane jest przez blisko sto tysięcy ludzi. Jaworzno posiada uprawnienia miejskie od 1901 roku, jednakże początki jego historii sięgają przełomu XII i XIII wieku. Znaczące dla rozwoju miejscowości były następujące czynniki: położenie, historyczne związki z Małopolską, górnictwo kruszcowe, rozwijające się od wczesnego średniowiecza, a także górnictwo węglowe, zapoczątkowane w 1767 roku w Szczakowej, gdzie zaczęła działać pierwsza polska kopalnia. Powstanie kopalń węgla i hut cynku spowodowało napływ do miasta okolicznej ludności poszukującej pracy. Dzięki rozwojowi zakładów przemysłowych i rzemieślniczych rosła systematycznie liczba mieszkańców. Współczesny obraz miasta jest wynikiem reform administracyjnych przeprowadzonych po 1945 roku, kiedy w pierwotny obręb miasta zostały włączane mniejsze gminy i wsie.

Jeleń – od 1977 roku będący dzielnicą Jaworzna – położony jest w południowej części miasta nad rzeką Przemszą. W przeszłości był osobną miejscowością. Pierwsze zmiany o Jeleniu pochodzą z 1242 roku, kiedy był on własnością biskupów krakowskich. W 1303 roku otrzymał od biskupa Jana Muskaty przywileje lokacyjne. Na terenie miejscowości istniały: karczma, warzelnia piwa, łaźnia i rozległe ogrody. W XV wieku Jeleń miał prawo do 12 jarmarków rocznie oraz posiadał komorę celną, z której pobierano cło wodne. W 1958 roku Jeleń otrzymał status osiedla, a w 1973 roku – prawa miejskie i był wówczas częścią dawnego powiatu chrzanowskiego.

Mieszkańcy Jelenia tworzą społeczność lokalną, którą łączą wspólne terytorium, interakcje społeczne oraz więzi psychiczne. Obecnie dzielnicę zamieszkuje około 4 tys. mieszkańców. W jej skład wchodzi trzy części: tzw. główna z rynkiem, na którym znajduje się pomnik upamiętniający 700-lecie istnienia Jelenia (pomnik z 1964 roku), Jeleń Łęg oraz Jeleń Dąb. Mieszkańcy stanowią – według nich samych – społeczność miejsko-wiejską. Na poczucie tożsamości wpływa fakt, że przed włączeniem dzielnicy w granice terytorialne Jaworzna Jeleń był wsią, a od 1973 do 1977 roku posiadał prawa miejskie. W Jeleniu do dnia dzisiejszego istnieją gospodarstwa rolne. Wśród mieszkańców silnie rozwinięta jest pomoc oraz wymiana sąsiedzka¹.

W 2002 roku w dzielnicy została utworzona Gminna Strefa Aktywności Gospodarczej pod nazwą „Węzeł Jeleński” (GSAG). Na obszarze niemal dwudziestu hektarów powstały działki gminne położone w bezpośrednim sąsiedztwie autostrady A4 Katowice–Kraków. Teren inwestycyjny zlokalizowany w GSAG zwyciężył w ogólnopolskim konkursie „Grunt na medal 2007” jako najlepiej przygotowane miejsce pod inwestycje produkcyjne w województwie śląskim w 2007 roku. W pierwszym przetargu z czterech dostępnych działek inwestycyjnych została sprzedana jedna. Inwestorem została firma pochodząca z Chin. Spółka nabyła nieruchomość o powierzchni 27 593 m² za kwotę 2 778 542,00 zł netto. Akt notarialny podpisano 28 maja 2009 roku². Otwarcie pierwszej hali Silesia Chinese Center Poland International Trade Center SCC odbyło się 28 lipca 2010 roku. Na powierzchni 30 tys. m² zlokalizowanych zostało 160 boksów handlowych, pomieszczenia administracyjne oraz gastronomiczne. Niespełna trzy miesiące po otwarciu pierwszej hali rozpoczęto budowę kolejnej inwestycji.

Dnia 12 listopada 2010 roku w obecności władz miasta, zaproszonych gości oraz mieszkańców Jaworzna otwarta została druga hala kompleksu. Uroczyste przecięcie wstęgi przed obiektem nastąpiło dokładnie o godzinie 9.58, uznawanej w Chinach za szczęśliwą godzinę, symbolizującą powodzenie. Nowo otwarta hala zajmuje powierzchnię 80 tys. m². Znajduje się w niej ponad 300 punktów handlowych oraz pomieszczenia magazynowe. Prezesi firmy szacują, iż Centrum, w którym swoje punkty ma ponad 200 firm, odwiedza codziennie ok. 3 000 klientów.

W ramach inwestycji spółka SCC planuje utworzyć w Jeleniu, w ciągu najbliższych lat, największe centrum handlu hurtowego w Polsce południowej. Plany obejmują budowę dodatkowych 3 hal, w których mieścić się będzie łącznie 1 000 boksów handlowych oraz pomieszczeń magazynowych o łącznej powierzchni 28 hektarów. Oprócz tego na terenie inwestycji będą znajdować się firmy usługowe, m.in.: banki, restauracje, kawiarnie oraz kantory³.

¹ *Jaworzno. Portret miasta*. Jaworzno 2004, s. 6–26.

² http://www.jaworzno.pl/gospodarka/inwestor/copy_of_201egrunt-na-medal201d-ponownie-na-sprzedaz/?searchterm=None [data dostępu: 8.11.2012].

³ <http://sccpoland.pl/> [data dostępu: 8.11.2012].

Prezydent miasta Jaworzno, Paweł Gilbert, dostrzega w kontrakcie ze spółką SCC szansę promocji miasta oraz możliwość otwarcia nowych miejsc pracy dla mieszkańców. W powstałych dwóch halach zatrudnienie otrzymali mieszkańcy Jaworzna oraz okolicznych miast. Przewiduje się, iż w przeciągu najbliższych lat, po wybudowaniu dodatkowych 3 hal, firma SCC stanie się najważniejszą pracodawcą w okolicy. W odpowiedzi na nowy rynek zatrudnienia Powiatowy Urząd Pracy w Jaworznie zorganizował kurs obejmujący szkolenie w zakresie sprzedawcy połączony z kursem języka chińskiego na poziomie podstawowym. Znajomość języka nie jest obligatoryjna, aby starać się o przyjęcie do pracy, jednakże daje szansę na lepsze warunki zatrudnienia oraz awans.

W ramach dalszej współpracy oraz zacieśniania kontaktów polsko-chińskich władze miasta Jaworzno, miesiąc po otwarciu pierwszej hali SCC, nawiązały współpracę z chińskim miastem Yiwu, znanym jako największe centrum dystrybucji drobnych towarów. Organizacja Narodów Zjednoczonych, Bank Światowy oraz inne międzynarodowe organizacje uznały Yiwu za największe centrum tego typu na świecie. Rezultatem nawiązanego kontaktu było oficjalne zaproszenie prezydenta Jaworzna na Chińskie Międzynarodowe Targi Turystyki, których Yiwu było gospodarzem. Po powrocie z delegacji prezydent podkreślał w lokalnej prasie, że wizyta w Chinach pomogła zgłębić wiedzę o chińskiej polityce, sytuacji ekonomicznej, prawnej, a także kulturowej. Znaczącym celem, zdaniem prezydenta, jest kreowanie wzajemnego szacunku i uznania dla dalszej owocnej komunikacji i współpracy⁴. Kolejnym krokiem było zaproszenie przedstawicieli Yiwu do Polski oraz podpisanie partnerskiego porozumienia. Spotkanie miało na celu wymianę poglądów o rozwiązaniach edukacyjnych. Najistotniejszą kwestią było jednak ustalenie zasad uczniowskich wymian pomiędzy szkołami obu miast, co stwarza szansę dla uczniów zarówno z Polski, jak i Chin na poznanie odmiennych kultur⁵. Podjęte zostały także lokalne działania mające na celu integrację obu narodów, m.in. Towarzystwo Przyjaciół Jaworzna zorganizowało koncert chińskiej sopranistki.

Wybór Jaworzna jako miejsca zamieszkania oraz prowadzenia działalności gospodarczej przez Chińczyków nie pozostał bez odzewu ze strony mieszkańców miasta, dla których było to zupełnie nowe doświadczenie. Pojawienie się przedstawicieli chińskiej grupy oddziałuje na całe miasto, jednak w różnym stopniu. Bezpośrednio dotyczy dzielnicy Jeleń oraz jej mieszkańców. Wybudowanie kompleksu hal znacząco zmieniło wygląd przestrzenny dzielnicy, ale także jej dotychczasowy charakter. Lokalizacja chińskiej firmy w Jeleniu wpłynęła na większą rozpoznawalność dzielnicy, nie tylko przez pozostałych mieszkańców miasta, ale również przez osoby przyjezdne, korzystające z usług SCC.

⁴ http://jaworznianin.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=3000&Itemid=30 [data dostępu: 9.11.2012].

⁵ <http://www.jaworzno.pl/aktualnosci/goscie-z-chin-w-jaworznie> [data dostępu: 9.11.2012].

Śledząc artykuły pojawiające się w lokalnej prasie oraz na jaworznickich portalach informacyjnych, zauważyłam dwubiegunowość spojrzenia na problem obecności Chińczyków w mieście. Z jednej strony w prasie podkreślana jest rozwijająca się przyjaźń polsko-chińska, o której zapewnia prezydent miasta. Z drugiej zaś strony komentarze na forach internetowych diametralnie różnią się od entuzjastycznie przedstawianej rzeczywistości. Stały się one dla mnie punktem wyjścia do dalszych badań. Przeprowadzenie wywiadów wśród mieszkańców Jelenia, którzy na co dzień mają bezpośredni kontakt z Chińczykami, dało mi możliwość szerszego spojrzenia oraz zestawienia ze sobą często skrajnych wypowiedzi mieszkańców.

Pierwsi chińscy sąsiedzi zaczęli sprowadzać się do dzielnicy jeszcze przed wybudowaniem hali. Kontakt z lokalną społecznością rozpoczęli od poszukiwania mieszkań do wynajęcia. Obecnie szacuje się, iż w dzielnicy mieszka około 500 osób chińskiego pochodzenia. Pojawienie się przedstawicieli odmiennej kultury w Jeleniu początkowo wywołało wśród mieszkańców zdziwienie. Było to dla nich zdarzenie nowe, nieznanne. Po raz pierwszy na taką skalę społeczność lokalna zetknęła się z inną, tak odmienną grupą społeczną. Było to obustronne spotkanie z „radykalnie Innym”. Opozycja „ja” – „inny” używana jest w sytuacji ukazania różnorodności płci, religii, narodowości, wartości, poglądów, zwyczajów⁶.

„Inny” określany jest przez odmienne kultury, których reprezentantami są obie grupy. W języku potocznym mieszkańcy Jelenia określają nowo przybyłych emigrantów mianem „ci inni, odmienni”, podkreślając ich odmienny wygląd zewnętrzny i różnice mentalne.

Zetknięcie się dwóch tak różnych grup nie pozostało obojętne. Wprowadzenie się Chińczyków do Jelenia wywołało skrajne reakcje mieszkańców. Z jednej strony były to pozytywne reakcje, wynikające z chęci bliższego poznania przedstawicieli nowej kultury, z którą mieszkańcy dotąd nie mieli bezpośredniej styczności. Były to jednak odosobnione przypadki. Z drugiej strony w komentarzach mieszkańców dominowały niepokój i obawa przed napływem nowej ludności. Jednym ze skutków pojawienia się chińskich sąsiadów było zachwianie dotychczasowej harmonii i ładu w dzielnicy. Dla Chińczyków natomiast przeprowadzenie się do Jaworzna oznaczało konieczność przystosowania się do odmiennego systemu społecznego. Nowa sytuacja niosła ze sobą wymierne konsekwencje.

Na wybranych przykładach przedstawię w pierwszej kolejności przebieg procesu wzajemnej adaptacji, a następnie omówię reakcje, które towarzyszyły tworzącemu się sąsiedztwu.

Z inicjatywy radnej miasta, Danuty Miller, w pierwszym etapie współpracy polsko-chińskiej zostało zorganizowane spotkanie z przedstawicielami firmy SCC oraz mieszkańcami Jelenia. Miało ono charakter informacyjny. Mieszkańcy dzielnicy dowiedzieli się wówczas m.in. o możliwościach zatrudnienia, wynajmu

⁶ W. Burszta: *Wymiary antropologicznego poznania kultury*. Poznań 1992, s. 16.

mieszkań Chińczykom, zapoznano ich także ze sposobami pokonywania barier kulturowych i językowych⁷.

Początki codziennego, wspólnego życia w dzielnicy nie były proste. Pierwszą barierą, w znacznym stopniu ograniczającą kontakty, stanowił język. Początkowo nikt w chińskiej grupie nie znał języka polskiego, nawet na bardzo podstawowym poziomie. Osoby wynajmujące mieszkania Chińczykom wspominają, iż pojawiali się oni z tekturowymi tabliczkami z napisem „szukać mieszkanie”. Tłumacze pojawiali się wyłącznie na oficjalnych spotkaniach. Po interwencji dzielnicowego w ogólnospółczywnym, samoobsługowym sklepie, z którego chętnie korzystali przybysze, pojawiły się tabliczki w języku chińskim informujące o zakazie sprzedaży alkoholu i wyrobów tytoniowych osobom niepełnoletnim, gdyż takie są wymogi prawne obowiązujące w Polsce⁸. Jednak po krótkim czasie tabliczki zostały ściągnięte, gdyż data urodzenia w chińskim dowodzie osobistym jest napisana w ojczystym języku, co uniemożliwiało jej odczytanie przez pracowników polskiego sklepu. Brak znajomości języka nie oznaczał jednak braku możliwości korzystania z innych usług i dóbr publicznych, m.in. z przychodni lekarskiej, apteki, komunikacji miejskiej. Bariera językowa nie stanowiła także przeszkody do zatrudniania polskich pracowników. Polacy pracujący w chińskim centrum początkowo porozumiewali się z pracodawcami na „migi”. Języka polskiego najchętniej zaczęli uczyć się młodzi Chińczycy oraz dzieci, które uczęszczają do polskich przedszkoli i szkół. Po dwóch latach od momentu pojawienia się w dzielnicy pierwszych emigrantów chińskiego pochodzenia język już nie stanowi tak znaczącej przeszkody – obie strony przynajmniej w stopniu podstawowym potrafią się ze sobą komunikować.

Opinie mieszkańców o Chińczykach, od momentu ich wprowadzenia się w 2010 roku, aż do chwili obecnej, uległy radykalnej zmianie. W pierwszym momencie Polacy obawiali się kontaktów z nową grupą społeczną, ale we wzajemnych kontaktach dostrzegali szanse gospodarcze i ekonomiczne. Były to nowe miejsca pracy oraz zysk z wynajmowanych mieszkań. Z przeprowadzonych wywiadów wynika, iż dla lokalnej społeczności najtrudniejsze było zderzenie z odmienną kulturą. Tak samo dotyczyło to Chińczyków. Nie tylko język stanowił problem. Po upływie czasu wydaje się, iż był on najmniej istotną trudnością. Odmiennosc kulturowa dotyczy spraw, które stanowią utrudnienie, ale nie wpływają w znaczącym stopniu na rodzaj relacji pomiędzy Polakami i Chińczykami, jak np. brak w oferowanym w sklepie asortymencie produktów spożywczych znanych Chińczykom. Różnice najbardziej uwidoczniają się w sytuacjach, które budzą zdziwienie, sprzeciw, naruszają panujący ład, a nawet prowadzą do konfliktu. Trudnością dla polskich pracowników jest siedmiodniowy tydzień pracy.

⁷ <http://www.jaw.pl/video/show/5898> [data dostępu: 9.11.2012].

⁸ Ustawa z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Dz.U. 2002, Nr 147, poz. 1231.

W pierwszej hali, która obecnie jest magazynem, obowiązywał sześciodniowy tydzień pracy, z wolnym wtorkiem. Aprobowanie odmiennych wartości oraz innego systemu norm także wpłynęło na wzajemne relacje polsko-chińskie. Chińscy pracodawcy niechętnie zatrudniają Polki, które palą papierosy, ponieważ w Chinach kobieta paląca traci szacunek mężczyzn i bywa utożsamiana z prostytutką. Niedopuszczalne dla Chińczyków jest naruszenie cielesnego tabu w postaci publicznych pocałunków i uścisków, co przez Polaków nie jest społecznie piętnowane. Mieszkańcy, którzy zdecydowali się na wynajem mieszkań Chińczykom, wycofują się z wcześniejszych ofert, zarzucając wynajmującym zaniedbywanie i niszczenie mieszkań oraz głośne zachowanie w czasie ciszy nocnej.

Wśród głoszonych przez mieszkańców Jelenia opinii na temat nowych sąsiadów niejednokrotnie pojawiał się sprzeciw wobec nierespektowania przez nich społecznych norm uznanych przez Polaków. Według lokalnej społeczności to Chińczycy, a nie Polacy powinni w zaistniałej sytuacji dostosować się do panujących zasad.

Ciekawe zjawisko, które zrodziło się w momencie zetknięcia obu społeczności, polegało na powstaniu plotek przybierających charakter legend miejskich, co wynikało z nieznamomości chińskiej kultury i było skutkiem czerpania wiedzy o Chińczykach ze stereotypów, nie zawsze zgodnych z prawdą. Najczęściej powtarzającym się stereotypem jest przekonanie o jedzeniu zwierząt domowych przez Chińczyków. Wśród mieszkańców Jelenia zaczęły krążyć żarty o znikających bezdomnych psach oraz kotach. Rozpowszechniano także przestrogi przed jedzeniem w chińskiej restauracji. Jak zauważa Dionizjusz Czubała, legendy miejskie są krótkimi komunikatami o wydarzeniach atrakcyjnych, które zmuszają do natychmiastowej reakcji. Mówią o przypadkach niby-prawdziwych, ale pozbawione są autora, cieszą się popularnością, występują w wielu wariantach i nastawione są na przekaz ustny⁹.

Mieszkańcy najbardziej obawiają się ekspansji chińskiej kultury. Co pewien czas pojawia się informacja o planowanych przez Chińczyków zakupach budynków lub ziemi pod kolejne inwestycje. Okazuje się, iż te informacje nie mają swojego potwierdzenia. Obawę wzbudza także zwiększająca się liczba narodzin chińskich dzieci. Można usłyszeć, iż już co druga Chinka, czyli w przybliżeniu około 100 kobiet, spodziewa się potomstwa. Tymczasem od 2010 roku urodziło się tylko sześcioro dzieci chińskiego pochodzenia. Żarty dotyczą także „schińszczenia” Jaworzna i przekształcenia miasta w „Chinatown”. W tym przypadku ich twórcami nie jest lokalna grupa, ale osoby przyjeżdżające z zewnątrz. Przez mieszkańców Jelenia zostało zakwestionowane użycie przez prezydenta miasta określenia „jaworznianie chińskiego pochodzenia”, mającego na celu ukazanie, jak pozytywne są wzajemne relacje pomiędzy grupami.

⁹ D. Czubała: *Wokół legendy miejskiej*. Bielsko-Biała 2005, s. 5.

Największe kontrowersje wywołał jednak zapis w projekcie strategii dla miasta, dotyczący tego, iż wybudowany w latach sześćdziesiątych XX wieku przez mieszkańców Jelenia w ramach czynu społecznego Dom Kultury ma stać się miejscem wymiany dla obu kultur. Lokalna społeczność zinterpretowała ten zapis jako chęć sprzedaży Domu Kultury. Mieszkańcy napisali oficjalny protest „przeciw schińszczeniu ich dzielnicy”. Petycja została odczytana przez księdza w jeleńskim kościele pw. Świętego Krzyża. Można było usłyszeć, iż „nie należy przeobrażać rdzennie polskiego domu kultury w »centrum kultury chińskiej«”. Sami zainteresowani kupnem Domu Kultury, nic nie wiedzieli o całym zdarzeniu. Osoby podpisujące się pod petycją argumentowały swoje działanie obawą zatracenia się kultury polskiej na rzecz chińskiej. Składając petycję, chcieli pokreślić swoją tożsamość lokalną i narodową. Cała sytuacja wywołała dyskusję o integracji Chińczyków i Polaków. Proboszcz parafii, który odczytał petycję, tłumaczy, iż nie ma nic przeciwko nowym sąsiadom, nie ocenia sytuacji ani pozytywnie, ani negatywnie. Uważa jednak, iż winą należy obarczyć władze miasta, które przez ostatnie dwa lata nie zrobiły nic w sprawie integracji. Mieszkańcy podzielają zdanie swojego proboszcza. Dodają, iż nie bronią Chińczykom dostępu do kultury. Jednak ich zdaniem, to Chińczycy powinni wyjść z inicjatywą integracji, ponieważ wprowadzili się do polskiego miasta i to zobowiązuje ich do poznania polskiej kultury. Jaworzniccy urzędnicy zapewniają, iż mieszkańcy nie powinni obawiać się zamknięcia placówki lub zawężenia jej działalności, jednak Dom Kultury powinien być otwarty dla wszystkich mieszkańców, w tym Chińczyków, ponieważ przebywają oni w mieście legalnie. Przedstawiciel firmy SCC Tingting Liu przekonuje, iż Chińczycy są otwarci na współpracę, jednak, aby mogło dojść do wzajemnej wymiany kulturowej pomiędzy jaworznianami a chińską grupą, należy najpierw stworzyć odpowiedni plan działania¹⁰.

Nasuwa się pytanie: Czy obawy lokalnej społeczności są uzasadnione czy bezpodstawne? Niewątpliwie nowa sytuacja wzbudza lęk. Nie można jej jednak ocenić i wartościować, ponieważ wina nie leży po stronie ani mieszkańców, ani chińskiej społeczności. Sytuacja jest obustronnie trudna, ale niepozbawiona nadziei. Rodzące się stereotypy, zarzuty – będące wynikiem zetknięcia się z czymś odmiennym – stanowią swego rodzaju działanie obronne. Zastanawia mnie również, czy możliwe jest podjęcie odgórnej inicjatywy przez władze miasta w celu bliższego wzajemnego poznania kultury Polaków i Chińczyków. Czy takie propozycje nie spotykają się z protestem, gdyż zostaną one narzucone, a sama integracja nie będzie naturalna? Wśród pomysłów na załagodzenie obustronnych obaw znalazły się m.in. projekt spotkań kulturowych, przybliżających zwyczaje i tradycje obu kultur, oraz propozycja zorganizowania dni kuchni polskiej i chiń-

¹⁰ <http://jaworzno.naszemiasto.pl/artukul/galeria/1413471.jaworzno-spor-o-dom-kultury-w-jeleniu-mieszkanicy-nie,id,t.html> [data dostępu: 9.11.2012].

skiej. Na razie projekty nie zostały zrealizowane. Najszybciej adaptują się dzieci chińskie, które uczęszczają do polskich przedszkoli i szkół, oraz młodzież, która chętnie uczy się języka polskiego i korzysta z ofert kulturalnych miasta, takich jak koncerty, wernisaże, pokazy filmów.

Spotkanie z „Innym” nie tylko oznacza konfrontację własnych poglądów, systemów wartości, ale budzi także refleksję nad własną kulturą. Stwarza to możliwość samookreślenia. Dychotomia „my” – „inni” organizuje i porządkuje świat. Pozwala dookreślić grupową tożsamość, wyznacza granice tego, gdzie jest „nasz”, a gdzie jest „ich”¹¹.

Obcowanie z „Innym” może przybrać różne formy – od pozytywnych, ujętych jako wzajemna wymiana, rozumianych jako okazja do poszerzenia spojrzenia na świat, pogłębienia wiedzy, nawiązania nowych kontaktów, aż do negatywnych przejawów, takich jak rodzące się konflikty, agresja, nietolerancja, niechęć i wrogość, nigdy jednak nie pozostanie neutralne.

Na podstawie analizy wypowiedzi mieszkańców oraz informacji prasowych wydaje mi się, iż na dzień dzisiejszy nie można jednoznacznie stwierdzić, jak będzie rozwijać się sąsiedztwo Polaków i Chińczyków, jakie przybierze formy, można jedynie spekulować. W ostatnim czasie w lokalnej prasie pojawiła się informacja o planowanej sprzedaży przez chińskich inwestorów jednej z hal i prawdopodobnym zawieszeniu budowy planowanych na najbliższe lata kolejnych inwestycji. Chińczycy tłumaczą swoją decyzję stagnacją na rynku oraz niewywiązaniem się miasta z umowy. Przedstawiciele firmy nie potwierdzają oficjalnie tej wiadomości.

Opinie mieszkańców również tym razem, jak w przypadku każdej informacji dotyczącej chińskich sąsiadów, były podzielone. Jedni dostrzegają w tym szanse na opuszczenie przez Chińczyków Jelenia, inni natomiast widzą perspektywę utraty pracy. Współpraca polsko-chińska trwa zbyt krótko i ciągle podlega dynamicznym zmianom. Dlatego wyciągnięcie właściwych wniosków i sformułowanie obiektywnej oceny zjawiska będzie możliwe po dalszej obserwacji i upływie pewnego czasu.

¹¹ W. Burszta: *Wymiary antropologicznego poznania...*, s. 18.

Ewa Kruk

Uniwersytet Wrocławski
Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej

Przestrzenie polskiej imigracji w Holandii po 2004 roku: *Polenhotels*

Abstract: A conclusion deriving from an attempt at “inscribing” the phenomenon of immigration into a local space, is the existence of an inseparable relationship between them. Territory segregation is used as a tool levelling social tension against an ethnic background. Immigrants usually inhabit postindustrial, and poor districts offering low standard flats in the local structure. In the case of the Polish immigrants in Holland, it is reflected in the phenomenon called *Polenhotels*, namely housing estates created on the basis of former monasteries, institutions for the handicapped or army storehouses where they are accommodated. Ghettoization locates particular groups of people (not only in a physical, but also discursive dimension) in a marginal position.

Key words: immigration, social tension, interethnic relations, ghettoization, marginalization

Podejmując próbę „wpisania” zjawiska imigracji w przestrzeń miejską, nieuchronnie dochodzimy do wniosku, że pomiędzy tymi dwoma czynnikami istnieje nierozzerwalny związek. Zależność ta staje się jeszcze bardziej widoczna, gdy zastosujemy optykę urbanistyczną. Jest bowiem znakiem naszych czasów, że większość ludzkiej populacji zamieszkuje obecnie w miastach. Wpłynęły na to m.in. ożywione ruchy imigracyjne. Z perspektywy miasta często objawia się to powstawaniem specyficznych skupisk ludności imigranckiej na stosunkowo mało atrakcyjnych obszarach.

Dla antropologii kulturowej szczególnie interesująca w tym kontekście jest kwestia społecznej segregacji oraz jej konsekwencje, będące udziałem zarówno

samych grup imigranckich, jak i dotychczasowych mieszkańców danego miejsca. Wraz ze wzrostem dynamiki miasta zwiększa się tendencja do separowania się poszczególnych grup mieszkańców w określonych dzielnicach. Z jednej strony mamy do czynienia z separacją wynikającą ze statusu społecznego. Zamieszkiwanie danego dystryktu związane jest z sytuacją materialną, choć pochodzenie etniczne nie pozostaje bez znaczenia. Z drugiej strony mamy do czynienia z dzielnicami określanymi mianem „etnosuburbów”, zasiedlonymi wyłącznie przez przedstawicieli jednej mniejszości etnicznej. Powstają one wskutek stosunkowo słabej tendencji ze strony rdzennych mieszkańców do współżyczenia na danym terytorium razem z ludnością napływową. Należy zatem dokonać rozróżnienia pomiędzy segregacją będącą wynikiem społeczno-ekonomicznego przymusu a segregacją powstałą jako autonomiczna decyzja danej społeczności o osiedleniu się na określonym obszarze.

Nie brakuje jednak opinii upatrujących w segregacji przestrzennej istotnego i skutecznego narzędzia w procesie niwelowania społecznych napięć, które powstają na tle występujących różnic narodowościowych i etnicznych. Przypadek wielu miast wskazuje, że tego typu rozwiązanie samo w sobie często staje się źródłem konfliktów. Gdy bowiem dwie grupy ludności dzieli zbyt duża odległość fizyczna, wówczas zaczyna brakować dla nich płaszczyzny wspólnego porozumienia i nie jest możliwa wzajemna integracja. W kontekście imigrantów jest to czynnik utrudniający awans społeczny oraz osłabiający wewnętrzne poczucie przynależności kulturowej¹.

Migracje Polaków

Istnieje kilka przyczyn, dla których Holandia tak często jest i była obierana za cel emigracji. Decyduje o tym niewątpliwie atmosfera tolerancji panująca na terenie Niderlandów, historycznie wynikająca raczej z pragmatyzmu niż ze szczerzej życzliwości wobec wyznawców innych religii – zgoda religijna wydaje się bowiem warunkiem koniecznym dla podtrzymania ładu politycznego i społecznego. Drugim powodem jest niestracający na aktualności aspekt ekonomiczny. Holandia pozostaje jednym z najzamożniejszych krajów Europy, który od wieków

¹ Holenderski filozof i urbanista Paul Scheffer w swojej książce *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym* przywołuje badania amerykańskich socjologów Douglasa Massey'a i Nancy Denton dotyczące zjawiska segregacji rasowej (mającej swoje odbicie w segregacji terytorialnej), z których wynika, że fakt ten znajduje swoje konsekwencje w społecznej reprodukcji nierówności i jako taki jest powodem istnienia „miejskiej podklasy”. Zob. P. Scheffer: *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*. Przeł. E. Jusewicz-Kalter. Wołowiec 2010, s. 88–89.

doświadcza zjawiska imigracji zarobkowej². Część imigrantów stanowią uchodźcy polityczni, których pobyt w Holandii jest wynikiem podpisanych przez Holandię umów w tym zakresie. Wieloetniczny skład społeczeństwa nabrał jeszcze innego wymiaru w 2004 roku, kiedy Polska weszła do Unii Europejskiej, i w 2007 roku, kiedy holenderski rynek pracy został otwarty dla polskich obywateli.

Migracje Polaków do Holandii przebiegały w przeszłości w kilku falach. Pierwszą z nich stanowili górnicy masowo przybywający do prowincji Limburgia w pierwszych latach XX wieku do pracy w kopalniach. Pokazną grupę tworzyli także polscy Żydzi, którzy w latach trzydziestych w ramach ucieczki przed napiętą sytuacją polityczną w Środkowej i Wschodniej Europie osiedlili się w okolicach Hagi. Po II wojnie światowej wielu żołnierzy 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka biorących udział w wyzwoleniu Bredy w 1944 roku zdecydowało się na trwały pobyt na terenie Holandii, co wynikało zarówno z powodów politycznych, jak i osobistych, z uwagi na liczne związki polskich żołnierzy z holenderskimi kobietami. Mniej liczna, ale ważna, w kontekście wzajemnych relacji jest grupa Polaków, którzy w latach osiemdziesiątych na fali solidarnościowej legalnie bądź nielegalnie zdecydowali się emigrować na Zachód Europy – wielu wybrało wówczas Holandię. Poparcie dla dążeń wysuwanych wtedy przez Solidarność, powiązane z chwalebnyim czynem żołnierzy gen. Maczka, przez długi czas decydowało o pozytywnym wizerunku Polaków w oczach Holendrów. W relacjach prasowych dotyczących Polski często podkreślano niezłomność postaw w dążeniu do demokracji oraz wysoki poziom polskiej kinematografii i teatru. Ostatnie migracje, jakie nastąpiły po roku 2004, miały przede wszystkim charakter ekonomiczny. W pierwszym roku do Holandii przybyła liczna grupa pracowników fizycznych, głównie niewykwalifikowanych, pracujących na zasadzie *gastarbeiterów*. Grupa ta wzrosła trzy lata później, gdy holenderski rynek pracy oficjalnie został otwarty dla obywateli nowych krajów członkowskich³. Okres ten zapoczątkował istotną zmianę w postrzeganiu Polaków.

² „Migracje ekonomiczne” były często efektem odgórnego planowania rządu, tak jak w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to gospodarka holenderska intensywnie się rozwijała. Dzięki umowom bilateralnym do Holandii przybyło ponad 300 tys. robotników, głównie z Maroka, Turcji, Włoch i Hiszpanii, określanych mianem *gastarbeiterów*. Z założenia ich pobyt miał być czasowy, w praktyce jednak wielu z nich zdecydowało się osiedlić w Holandii na stałe, sprowadzając także swoje rodziny. Motywacja ekonomiczna kierowała również imigrantami postkolonialnymi, czyli mieszkańcami byłych kolonii (Surinam, Indonezja) oraz terytoriów zależnych (Aruba, Curaçao, Sint Marteen), którzy posiadając holenderskie obywatelstwo, mogli swobodnie osiedlać się w europejskiej części Królestwa Niderlandów. Zob. U. Topolska: *Od literatury gastarbeiterów do literatury niderlandzkiej (1993–2003). Debiuty pisarzy niderlandzkojęzycznych o podwójnych korzeniach kulturowych w perspektywie historycznoliterackiej*. Poznań 2009, s. 39–40.

³ Według danych Centraal Bureau voor de Statistiek (holenderski odpowiednik Głównego Urzędu Statystycznego) z 2011 roku, oficjalnie na terenie Holandii przebywa obecnie ponad 136 tys. osób narodowości polskiej. Zob. <http://www.cbs.nl/nl-NL/menu/themes/dossiers/eu/publicaties/archief/2011/2011-3442-wm.htm> [data dostępu: 22.11.2012].

Obraz Polaków w oczach Holendrów

Na ogół pozytywny obraz Polaków utrwalony w przeszłości dzisiaj zaczął stopniowo ulegać zmianie. Z badań przeprowadzonych wśród Holendrów w 2011 roku (dotyczyły one reakcji na obecność Polaków w przestrzeni holenderskich miast oraz stopnia ich integracji) wynika, że 63% z nich nie dostrzega większej wartości w fakcie przebywania na terenie ich kraju przybyszów z nad Wisły, 58% – nie potrafi wskazać żadnej ekonomicznej korzyści wypływającej z tego faktu. Wśród przebadanych osób 56% obawia się konkurencji polskich pracowników na holenderskim rynku pracy. Największe obawy budzi jednak kwestia integracji społeczności polskiej z autochtonami podług panującego na tym obszarze modelu kulturowego – swoją wątpliwość wyraziło w tym względzie 81% przepytanych osób⁴.

Mało korzystny obraz wyłania się także z przekazów prasowych. Nadja M. Pronk, socjolog zajmująca się zagadnieniem polskiej imigracji, zwraca uwagę, że już same tytuły artykułów wskazują na pejoratywny wymiar treści w nich zawartych: *Polacy dobrzy przede wszystkim do „brudnej” roboty*; *Polacy to nowi Marokańczycy*; *Polski kierowca zbyt pijany, żeby wykonać test alkomatem*; *Holandia zalana przez Polaków*⁵. Przykłady te obrazują, jak bardzo w ostatnich latach ideologicznie zabarwiona jest debata publiczna dotycząca społeczeństwa multikulturowego. W dalszej perspektywie z reguły prowadzi to do nieporozumień, tworzenia i powielania negatywnych stereotypów, co zmniejsza szansę na harmonijną koegzystencję na wspólnym terytorium. Analizując toczące się w holenderskich mediach dyskusje, nasuwa się konkluzja, że Polacy odbierani są dziś jako grupa homogeniczna, cechująca się pracowitością, wysokim stopniem odizolowania społecznego, brakiem znajomości języka niderlandzkiego, nieprzestrzeganiem zasad ruchu drogowego, nadużywaniem alkoholu, słabą integracją z kulturą holenderską⁶.

Negatywny obraz przybysza z Polski powstaje i utrwała się nie tylko w wyniku braku regularnych kontaktów, co w dużym stopniu związane jest z ciągle istnie-

⁴ Badania przeprowadzone przez ośrodek badawczy Motivaction. Warto zaznaczyć, że często w kontekście Polaków w Holandii pojęcia: *Oost-Europeaan* oraz *Pools*, czyli odpowiednio – Wschodnioeuropejczyk oraz Polak [wszystkie tłumaczenia w tekście – E.K.], stosowane są synonimicznie. Zob. http://www.motivaction.nl/sites/default/files/Factsheet_Opiniepeiling_Motivaction_Polen_thuis_in_Nederland.pdf [data dostępu: 22.11.2012].

⁵ N.M. Pronk: *De Polen uit mijn buurt. Een onderzoek naar de invloed van etnische concentratie op beeldvorming*. <http://polonia.nl/wp-content/uploads/2012/09/N.-Pronk-bachelor-thesis.pdf> [data dostępu: 22.11.2012].

⁶ J. de Boom, A. Weltevrede, S. Rezai, G. Engbersen: *Oost-Europeanen in Nederland – Een verkenning van de maatschappelijke positie van migranten uit Oost-Europa en migranten uit voormalig Joegoslavië*. Rotterdam 2008, s. 82–86.

jącą barierą językową. Integrację Polaków utrudnia (po części) stałe utrzymywanie kontaktu z rodziną w kraju, co jest dziś możliwe dzięki nowym technologiom (Internet), środkom komunikacji, swobodnemu przekraczaniu granic. Negatywny wpływ ma także przeświadczenie o tymczasowości pobytu, podzielane przez obie strony⁷. Sprzyja to permanentnemu zapośredniczeniu swoich emocji w kraju pochodzenia, utrudnia integrację z kulturą i przedstawicielami kraju przyjmującego. Równie istotnym czynnikiem jest wzajemna nieznajomość kultury i zwyczajów drugiej strony⁸. Wszystko to sprawia, że zatarciu ulegają aspekty pozytywne; m.in. zamieszkiwanie na terenie Holandii dobrze wykształconych Polaków, pełniących specjalistyczne funkcje, także przykłady wykonywania przez Polaków rzetelnej i uczciwej pracy oraz stosunkowo wysokiego stopnia zintegrowania cechującego pokazną grupę naszych rodaków są marginalizowane w publicznym dyskursie⁹.

Polenhotels

Z badań nad warunkami mieszkaniowymi polskich obywateli przebywających na terenie Królestwa Niderlandów wynika, że największym stopniem przestrzennej koncentracji Polaków mamy do czynienia w prowincjach: Noord-Holland,

⁷ Por. S. Toruńczyk-Ruiz: *Na obczyźnie Polak Polakowi wilkiem: Zanik poczucia wspólnoty i patriotyzmu? Współcześni polscy migranci w Holandii*. W: *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004. Analiza psychologiczno-socjologiczna*. Red. H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak. Kraków 2010, s. 133–134.

⁸ W pewnym sensie Holendrzy nie chcą doprowadzić do powtórzenia sytuacji sprzed kilkadziesiąt lat, kiedy duża grupa Turków i Marokańczyków po wygaśnięciu kontraktów o pracę nie zdecydowała się na powrót do krajów swojego pochodzenia. Obecnie w Holandii mieszka już drugie i trzecie pokolenie wówczas przybyłych robotników, którzy jednak ciągle są słabo zintegrowani z resztą społeczeństwa.

⁹ Pozytywne portrety Polaków mieszkających w Holandii, przedstawione w najświeższej i jednocześnie jednej z najważniejszych pozycji niderlandzkojęzycznych dotyczących polskiej imigracji na tymże obszarze *Honderd jaar heimwee. De geschiedenis van Polen in Nederland*, obalają stereotypowe wyobrażenia. Poza sylwetkami artystów, którzy osiągnęli w Holandii zawodowy sukces, takimi jak m.in. Urszula Antoniak, Tomasz Vetulani czy Halina Zalewska, opisani zostają także „zwyczajni”, ciężko pracujący Polacy, cechujący się otwartą postawą wobec członków społeczeństwa, w którym żyją, mający znajomość języka niderlandzkiego oraz partycypujący w holenderskiej kulturze. Jeden z nich, Irek Podugorni, aktywnie działa na rzecz zwalczania nadużyć, których holenderscy pracodawcy często dopuszczają się wobec swoich polskich pracowników, co budzi jego głęboki sprzeciw: „Praca jest bardzo ciężka, a oni są traktowani bez szacunku”. M. Bos-Karczewska, L. Meurs: *„Wel mijn handen, niet mijn gezicht.” Polen op de arbeidsmarkt*. In: *Honderd jaar heimwee. De geschiedenis van Polen in Nederland*. Red. W. Willems, H. Verbeek. Amersfoort 2012, s. 253.

Zuid-Holland i Noord-Brabant, gdzie umiejscowiona jest duża liczba przedsiębiorstw ogrodniczych i gospodarstw rolnych oferujących zatrudnienie¹⁰.

To na tych terenach powstało najwięcej tzw. *Polenhotels*, czyli osiedli mieszkaniowych, często tworzonych w byłych klasztorach, zakładach dla osób upośledzonych i magazynach wojskowych, w których kwaterowani są przeważnie pracownicy z Europy Wschodniej i Polski. Nazwy poszczególnych ośrodków już na trwałe wpisały się w świadomość społeczną zarówno Holendrów, jak i Polaków: *Wateringen, Stella Maris, Zandvoort, Ens, Wijk aan Zee, Laarbruch* i wiele innych.

Istnienie tego typu osiedli korzystne jest przede wszystkim dla holenderskich biur pośrednictwa pracy, które czerpią finansowe korzyści z tego tytułu. Okazało się to także korzystnym rozwiązaniem dla władz lokalnych, dla których odseparowanie „problematicznych” przybyszów z dala od centrum miasta lub wsi stanowi rozwiązanie drażliwej społecznie kwestii. Dla przedstawicieli agencji pośrednictwa pracy *Polenhotels* mają ponadto inną zaletę: oferując swoim pracownikom zestandaryzowane wyposażenie pokoi, sklep z polskimi produktami, sale rekreacyjne oraz dostęp do Internetu, minimalizują tym samym konieczność wychodzenia poza obręb ośrodka¹¹. Wśród mieszkańców stwarza to jednak dyskomfort i poczucie izolacji. Dominik Pałuszyński, właściciel przeznaczanego dla pracowników z Polski *Westland Hotel*, położonego nieopodal Hagi i Rotterdamu, twierdzi: „Po części jest to tak zbudowane (tj. poza miastem), żeby odizolować Polaków”¹². Według jednego z mieszkańców ośrodka w *Wateringen*:

Kiedy gasimy światła, jakiej słuchamy muzyki, czy można się kąpać, kiedy inni już śpią? Na zewnątrz nie wychodzimy prawie w ogóle – w Holandii nie znamy drogi. Niektórzy z nas nazywają swoje miejsce pobytu *Alcatraz*, nawiązując do słynnego amerykańskiego więzienia na wyspie¹³.

Podobnie wypowiada się mieszkaniec ośrodka w *Laarbuch*:

[...] po godzinach pracy robotnicy przebywają, otoczeni rozpościerającymi się naokoło bezkresnymi polami oraz wysokimi, wysmukłymi drzewami, poza zasięgiem wzroku Holendrów, dla których w magazynach przygotowują paczki i zamówienia¹⁴.

¹⁰ *Poolese migranten. De positie van Polen die vanaf 2004 in Nederland zijn komen wonen*. Red. J. Dagevos. Haga 2011, s. 81–82.

¹¹ A. Burghoorn, C. Huisman: *Snel groeiende trend: het Polenhotel*. <http://www.volkskrant.nl/vk/nl/2664/Nieuws/article/detail/1833963/2011/02/12/Snel-groeiende-trend-het-Polenhotel.dhtml> [data dostępu: 23.11.2012].

¹² <http://www.youtube.com/watch?v=V117yNTptzg> [data dostępu: 5.05.2013].

¹³ Ł. Koterba: *Polskie „hotele” w Holandii – szansa czy zagrożenie?* http://www.niedziela.nl/index.php?option=com_content&view=article&id=4394:polskie-hotele-w-holandii-szansa-czy-zagroenie&catid=77:holandia&Itemid=128 [data dostępu: 23.11.2012].

¹⁴ <http://www.volkskrant.nl/vk/nl/2844/Archief/archief/article/detail/1833952/2011/02/12/Om-11-uur-doet-de-baas-het-licht-uit.dhtml> [data dostępu: 5.05.2013].

Warunki wewnątrz mieszkań *Polenhotels* także pozostawiają wiele do życzenia. Robotnicy kwaterowani są z reguły po cztery osoby w jednym pokoju, a małżeństwa otrzymują specjalne pomieszczenia. Pokoje są więc często przepełnione, brakuje wody i gazu. „Żadnych podgrzewanych materacy, ale jeden dla dwóch pracowników, na którym jeden śpi w ciągu dnia, drugi w nocy”¹⁵ – tak codzienność mieszkanców *Polenhotels* opisują holenderscy dziennikarze. Jedna z mieszkanek kwituje wspomnienie mieszkania z sześcioma nieznanymi osobami w pokoju z cienkimi ścianami, który – w jej opinii – zasługuje na miano „szaletu”: „Gdy wróciłam do Polski wybuchłam płaczem”¹⁶. Niedogodności związane są także z kantiną, która czynna jest od poniedziałku do piątku, w weekend zaś mieszkańcy są jej pozbawieni. W pokojach panuje bezwzględny zakaz gotowania.

Publiczny dyskurs oscylujący wokół kwestii *Polenhotels* zwykle uwypukla argumenty uzasadniające sprawowanie nadzoru nad zachowaniami polskich pracowników i wspierany bywa wynikami badań społecznych. W raporcie sporządzonym przez Forum¹⁷, w którym poruszona została m.in. kwestia warunków panujących w ośrodkach, znajdujemy takie oto opisy:

Pokoje zazwyczaj zamieszkane są przez dwie lub trzy osoby. Wyposażenie pokoi różni się, ale prawie zawsze znajdują się tam symbole katolickie (krzyż nad drzwiami, zdjęcie papieża), zdjęcia członków rodziny, plakaty. Zaskakująco często ogrzewanie jest maksymalnie podkrecone – przy otwartych oknach, bez względu na to, czy jest mroźno, czy świeci słońce. Często włączony jest telewizor i radio nastawione na polskie programy lub też ogląda się filmy na dvd. Mieszkańcy przeszukują strony internetowe lub grają na playstation. [...] Wszędzie na poręczach wiszą ręczniki i bielizna. [...] Nadzwyczaj często czujniki dymu owinięte są folią aluminiową, ponieważ wielu Polaków to nałogowi palacze. Oficjalnie nie wolno palić w pokojach ani na korytarzach, ale i tak wszędzie jest pełno dymu. [...] Buty zawsze stoją przed drzwiami do pokoju¹⁸.

W tym samym raporcie opisane zostały także strategie dyscyplinowania przy pomocy „korygującego palca”, wręczania tzw. żółtych kartek oraz nakładania kar pieniężnych, aż po groźbę odesłania do Polski w przypadku długotrwałej niesubordynacji. Jako naganne zostają także ocenione zachowania leżące w sprzeczności z holenderską mentalnością, takie jak: zostawianie włączonego ogrzewania w trakcie przebywania w pracy lub nieodpowiednie zachowanie podczas transportu z i do pracy. Reperkusje wynikające z tego faktu często dotyczą nie tylko bezpośredniego sprawcę, ale także członków jego rodziny, gdy ta również przebywa w danym miejscu. Odpowiednio jednak nagradzane jest dobre zachowanie przejawiające się w rzetelnym przepracowaniu odpowiedniej liczby godzin bądź

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Forum, Instituut voor multiculturele ontwikkeling – Forum, Instytut dla rozwoju Multikulturowego.

¹⁸ D.J. Korf: *Polen in Nederland*. http://www.polenforum.nl/pdf/Inside_Polen.pdf [data dostępu: 23.11.2012].

w bezkolizyjnej jeździe samochodem. Nie da się uniknąć wrażenia, że publiczny sposób prowadzenia narracji o Polakach często zdaje się formułować uzasadnienie nie tylko dla niekomfortowych warunków ich zakwaterowania na terenie Holandii, ale także dla ich społecznej dyskryminacji. Opis podkreślający kulturową odrębność ma za zadanie uwypuklenie podstawowej dychotomii: „my” – „oni”. Dzięki temu określona zostaje dyskursywna przestrzeń, w której imigranci znad Wisły zajmują pozycję podrzędną jako nieakceptujący społecznych zasad, bezrefleksyjnie wierzący w Boga, posiadający naturalną tendencję do kumulowania się na małym terytorium, immanentnie odróżniający się. Odnosimy zatem wrażenie, że Polacy to „nie-ludzie”, którzy powinni zamieszkiwać „nie-miejsce”. Jedna z osób mieszkających w Holandii fakt budowania hoteli przeznaczonych dla Polaków skomentowała następująco:

Nie można nie zauważyć, że w tym kraju [w Holandii] są wszystkie nacje świata. Dla żadnego narodu nie budowano hoteli. Każdy inny obywatel świata może w tym kraju żyć normalnie. Polakom i tylko Polakom buduje się zmasowane budownictwo. Czy to normalne? [...] Nie dajmy się zatem zamykać w zmasowanych budowach, izolować od reszty świata [...] To hańba dla narodu holenderskiego budować Polakom taki hotel i jeszcze wmawiać, że to dla naszego dobra¹⁹.

Rozpatrując status społeczny Polaków przebywających na terenie Holandii, można uznać, że plasują się oni niejako na przecięciu kategorii powołanych przez Zygmunta Baumaną w książce *Życie na przemiał*, gdzie opisuje on grupę osób kulturowo i ekonomicznie „zbędnych”. W społeczeństwie konsumenckim są to ludzie nieposiadający takiej ilości pieniędzy, która umożliwiałaby zwiększenie chłonności rynku – ich potrzeby bowiem zwykle znacząco różnią się od tych, na które ów rynek jest zorientowany. Posługując się zatem kontekstem społeczeństwa konsumenckiego, można przyjąć za Baumanem określenie „konsumenci wybrakowani” lub też „ludzie-odpady” – „odrzuty” w procesie produkcji uporządkowanych obszarów, jednostki nieprzestrzegające porządku i niestosujące się do litery prawa. Kategorie owe utworzone zostały na skutek uniwersalnej tendencji do wytyczania granic. Nie tylko powołano grupę osób wykluczonych i wyjętych spod prawa, ale także określono przestrzenie zakazane, społecznie postrzegane jako wysypiska śmieci, w których funkcjonują „ludzie-odpady”²⁰. Gdy próbują oni dostosować się do społecznie usankcjonowanych zachowań i stylu życia, wówczas oskarżani są o próbę zawłaszczenia nieprzynależnych im przywilejów i praw. Z kolei jeśli jawnie manifestują swoją niechęć i nie stosują się do społecznych reguł zachowania, opinia publiczna uznaje to za potwierdzenie wcześniej już funkcjonującego negatywnego osądu. Praca polskich imigrantów w Holandii jest

¹⁹ http://www.niedziela.nl/index.php?option=com_content&view=article&id=4883:holandia-w-aalsmeer-zbuduj-najwizszy-polski-hotel-w-holandii&catid=77:holandia&Itemid=128 [data dostępu: 17.06.2013].

²⁰ Z. Bauman: *Życie na przemiał*. Kraków 2004, s. 53.

niezbędna dla utrzymania *status quo* holenderskiego dobrobytu. Jest to postawa odczuwalna w samym holenderskim dyskursie dotyczącym tejże kwestii, z jednej strony akcentującym „nieprzystawalność” polskiej mentalności i podłoża kulturowego do holenderskiego stylu życia, z drugiej zaś strony podkreślającym znaczenie Polaków dla samej gospodarki holenderskiej. Pomimo tego wykształcono mechanizmy spychania „ludzi-odpadów” do strefy społecznej niewidoczności, niebytu.

We wszelkich próbach opisów tożsamościowych kategorii przestrzenne odgrywają bardzo ważną rolę, gdyż to one zwykle określają grupę. Poprzez ochronę swojej przestrzeni przed zagrożeniami wewnętrznymi i zewnętrznymi chroni się także podmiotowość. Uznawszy, że każde miejsce tożsamościowo zdefiniowane (zarówno w wymiarze historycznym, jak i w stosunku do innych miejsc) stanowi wypełnienie kategorii „miejsca” w rozumieniu antropologicznym, analogicznie można określić „nie-miejsce”. „Nie-miejsca” bowiem to środki transportu umożliwiające szybką zmianę kontekstu geograficznego, takie jak trasy powietrzne, drogi szybkiego ruchu, lotniska. „Nie-miejsca” obejmują także same środki transportu, obok np. wielkich przestrzeni handlowych i obozów przejściowych dla uchodźców. Można zatem uznać za zasadne powołanie dychotomii pomiędzy symbolicznie nacechowaną przestrzenią miejsca i odartą z symbolicznego znaczenia przestrzenią „nie-miejsca”²¹. Osoby przebywające w przestrzeniach określanych jako „nie-miejsca” stanowią jednak swoistą wspólnotę tożsamościową. W tym kontekście ważny jest nie tylko podzielany z innymi brak emocjonalnego zaangażowania w stosunku do danego obszaru, ale także poczucie pewnej anonimowości, mogące w skali swojego natężenia przybierać także formę wyobcowania i budzić nostalgię za macierzystym kontekstem pochodzenia. O sile, z jaką ujawnia się ta kategoria, zdaje się decydować miara czasowa.

Tendencja do tworzenia ośrodków masowego zakwaterowania przywołuje asocjacje z procesem gettoizacji, rozumianym w kategoriach nowoczesności, kiedy to nie mamy już do czynienia z podziałami stanowymi, lecz klasowymi, będącymi wynikiem stratyfikacji ekonomicznej. Nie istnieje już potrzeba otaczania gett murem, gdyż samo domknięcie społecznej przestrzeni dyskursu umieszcza niektóre grupy w pozycji marginalnej. Współczesne bariery nie posiadają bowiem tak namacalnego wymiaru fizycznego, ale głównie kulturowo-społeczny, wynikający z wewnętrznej struktury danej zbiorowości. Nieakceptowane grupy odseparowywane są poprzez zastosowanie restrykcyjnych przepisów prawnych lub poprzez system wykluczeń symbolicznych.

Być „nie u siebie”, przebywać w miejscu indywidualnie postrzeganym jako „nie-miejsce” oznacza kontakt z obcą, niezrozumiałą retoryką. Jest to stan głęboko wpisany w doświadczenie imigracyjne. Obecność imigrantów w danej

²¹ M. Augé: *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Przeł. M. Chymkowski. Warszawa 2012, s. 58.

przestrzeni stanowi namacalny dowód relatywności znaczenia zakorzenionego w terytorium, dlatego kwestia ta budzi tak wielkie emocje i niepokój. Chociaż na szerszym poziomie można zaryzykować stwierdzenie, że temporalny charakter przebywania w „nie-miejscu” zyskuje wymiar doświadczenia, w którym doznaje się uczucia ogólnoludzkiej wspólnoty, w omawianym przeze mnie przypadku polskich pracowników mieszkających na terenie Holandii po 2004 roku ten rodzaj emocji doświadczany jest w zasadzie szczątkowo i raczej intymnie celebrowany wśród „swoich”. W istocie chodzi tu o kondycję ludzi znajdujących się w stanie permanentnej podróży, nawet jeżeli przebywają w swoich domach. Ci spośród nich, którzy pokusiliby się o wyruszenie w podróż ku lepszemu życiu, zostaną zatrzymani, zawróceni, zamknięci w ośrodkach dla osób „nielegalnych”, wykluczeni z „planetarnej biesiady” – idea multikulturowej różnorodności nie została skierowana do nich. Ich egzystencja znajduje się w stanie ciągłego zawieszenia²².

²² Z. Bauman: *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*. Gdańsk 2007, s. 90.

PROFIL CZASOPISMA

„Studia Etnologiczne i Antropologiczne” ukazują się od 1997 roku. Czasopismo jest rocznikiem wydawanym przez Uniwersytet Śląski. Od września 2012 roku „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” znajdują się na liście czasopism punktowanych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (tzw. lista B).

Tematyka proponowana w ramach wydawnictwa obejmuje rozprawy naukowe oraz doniesienia z badań ściśle związane z zagadnieniami etnologii i antropologii. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” stwarzają etnologom, antropologom i folklorystom możliwość dyskusji, wymiany doświadczeń i zapoznawania się z wynikami aktualnie prowadzonych badań.

WYTYCZNE DOTYCZĄCE PRZYGOTOWANIA TEKSTU DO DRUKU

1. Na pierwszej stronie należy podać imię i nazwisko autora oraz pełną nazwę ośrodka, który autor reprezentuje; w przypadku osób niezatrudnionych na uczelniach – miejscowość.
2. Wszystkie teksty powinny być napisane w edytorze Word, czcionką Times New Roman, 12 pkt., z odstępem 1,5 wiersza. Nowy akapit należy rozpoczynać od wcięcia (1 cm). Objętość tekstu nie może przekroczyć 12 stron znormalizowanego wydruku (wraz ze streszczeniem).
3. Jeśli zamieszczamy cytat, zawsze podajemy stronę pracy, z której pochodzi. Cytaty krótkie piszemy zwykłą czcionką i ujmujemy je w cudzysłów. Dłuższe cytaty piszemy mniejszą czcionką (10 pkt.), z pojedynczym odstępem i ujmujemy je „blokowo”, z wcięciem z lewej, bez cudzysłowu.
4. Przypisy każdorazowo zakończone kropką należy umieszczać u dołu strony (czcionka 10 pkt., Times New Roman). Przypisy powinny być zbudowane według następującego wzoru:

J. Kowalski: *Historia Górnego Śląska*. Warszawa 2008, s. 35.

5. Przesyłając tekst do publikacji w wersji elektronicznej, fotografie lub inne ilustracje należy załączyć jako osobne pliki (w formacie .jpg, .gif, .bmp, .png lub .tif), zawierając w nazwie każdego pliku: Fot. 1, Fot. 2, Il. 1, Il. 2 itd. Zdjęć i innych materiałów ilustracyjnych prosimy nie „wstawiać” w wybranych miejscach tekstu wraz z podpisami pod nimi. Do korespondencji elektronicznej prosimy załączyć sporządzoną w Wordzie listę podpisów pod materiałem ilustracyjnym według następującego wzoru:

Fot. 1. Obozowisko Pasztunów, zachodni Pakistan (fot. J. Stolarski, lipiec 2005).

Autorzy są odpowiedzialni za uzyskanie i przesłanie do Wydawnictwa pozwolenia na reprodukcję w ich tekście materiałów ilustracyjnych objętych prawem autorskim.

6. Do tekstu prosimy dołączyć: „słowa kluczowe” (do 5 słów w języku polskim) oraz streszczenie w języku polskim (do 650 znaków ze spacjami). Streszczenie powinno być napisane na oddzielnej stronie i opatrzone nagłówkiem z imieniem i nazwiskiem autora.
7. Złożenie tekstu do druku oznacza zgodę na druk bez otrzymania honorarium autorskiego w zamian za otrzymanie egzemplarza publikacji. Redakcja zastrzega sobie prawo do ostatecznej decyzji o zakwalifikowaniu tekstu do druku.

PROCEDURA RECENZOWANIA ARTYKUŁÓW

1. Procedura recenzowania publikacji w czasopiśmie „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” opiera się o zalecenia Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
2. Autorzy przysyłając tekst do opublikowania w czasopiśmie wyrażają zgodę na podjęcie działań związanych z przyjętą procedurą i zasadami recenzowania.
3. W przypadku tekstów w języku obcym do recenzowania powołuje się przynajmniej jednego Recenzenta afiliowanego w instytucji zagranicznej (innej niż narodowość Autora artykułu).
4. Redakcja czasopisma ocenia nadesłane artykuły od strony formalnej. Następnie, do oceny każdej publikacji, powoływanych jest dwóch niezależnych Recenzentów. Recenzenci nie wchodzi w skład Rady Naukowej czasopisma oraz nie są zatrudnieni przez jednostkę wydającą czasopismo. Recenzenci posiadają tytuł doktora habilitowanego (co najmniej). Afiliacja Autora nadesłanego artykułu nie może pokrywać się z afiliacją Recenzentów oceniających tekst.
5. W procesie recenzowania zastosowanie ma tzw. zasada „double-blind review proces”, czyli tzw. „podwójnie ślepa recenzja”, która powoduje, że Autorzy i Recenzenci nie znają swoich tożsamości.
6. Recenzja ma formę pisemną.
7. Opinia Recenzenta o recenzowanym artykule informuje o jego:
 - a) odrzuceniu,
 - b) zakwalifikowaniu do publikacji bez poprawek,
 - c) dopuszczeniu do opublikowania po wprowadzeniu zmian zasugerowanych przez Recenzenta.
8. Zasady zakwalifikowania bądź odrzucenia publikacji są podawane na stronie internetowej czasopisma.
9. Autorzy nadsyłający swoje artykuły są informowani o wyniku procedury recenzenckiej.
10. Nazwiska Recenzentów artykułów publikowanych w poszczególnych tomach czasopisma nie są podawane do publicznej wiadomości. Raz w roku na stronie internetowej czasopisma zamieszczana jest lista Recenzentów współpracujących z czasopismem.

ZAPORA „GHOSTWRITING” I „GUEST AUTHORSHIP”

1. „Ghostwriting” (brak ujawnienia roli jednego z Autorów tekstu w jego powstaniu) i „guest authorship” (zamieszczenie informacji o współredagowaniu danego tekstu przez Autora, mimo braku lub znikomego udziału z jego strony w jego powstaniu) są przejawem nierzetelności naukowej.
2. Redakcja wymaga ujawnienia informacji o wkładzie poszczególnych Autorów w powstanie nadesłanego artykułu.
3. Wykryte przypadki „ghostwriting” lub „guest authorship” będą demaskowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów, z którymi związani są nieetycznie postępujący Autorzy.
4. Redakcja wymaga od Autorów podania informacji o źródłach finansowania nadesłanej publikacji.
5. Redakcja będzie dokumentować wszelkie przejawy łamania i naruszania etyki obowiązującej w nauce.

Redaktor
Olga Nowak

Projektant okładki i stron działowych
Aleksander Ostrowski

Redaktor techniczny
Małgorzata Pleśniar

Korektor
Lidia Szumigala

Łamanie
Bogusław Chruściński

Copyright © 2013 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISSN 1506-5790
(wersja drukowana)
ISSN 2353-9860
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład 130 + 50 egz. Ark. druk. 11,5.
Ark. wyd. 14,5. Papier offset, kl. III 90 g
Cena 28 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: PPHU TOTEM s.c.
M. Rejnowski, J. Zamiara
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław

Cena 28 zł (+ VAT)

STUDIA ETNOLOGICZNE I ANTRPOLOGICZNE. Tom 13

ISSN 0208-6336
ISSN 2353-9860